

Maria Barłowska

Okruchy

Studia o wierszach odnalezionych
w rękopisach XVII wieku



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDAWNICTWO

Maria Barłowska, dr hab., profesor w Instytucie Literaturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego. Jej zainteresowania naukowe obejmują: piśmiennictwo epok dawnych, edytorstwo i retorykę. Opublikowała książki: *Jerzy Ossoliński. Orator polskiego baroku* (Katowice 2000), *Jakub Sobieski pamięci wielkiego kawalera, Bartłomieja Nowodworskiego...* (Szczecin 2006), *Ossoliński, Moskorzowski, Sarbiewski – mowy pogrzebowe. Teksty w dialogu* (Katowice 2008), *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne* (Katowice 2010), „*Nasz Kochanowski*”. *Studia z recepcji poety w wieku XVII* (Katowice 2014); edycje krytyczne: *Mateusz Bembus, Wizerunek szlachcica prawdziwego w kazaniu na pogrzebie Andrzeja Boboli* (Warszawa 2016, Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej, t. 27); *Jakub Sobieski, Mowy pogrzebowe*, wyd. M. Barłowska i M. Ciszewska (Warszawa 2019, Biblioteka Pisarzy Staropolskich, t. 45), oraz kilkadziesiąt artykułów. Jest współredaktorką i współautorką książek: *Retoryka* (Warszawa 2008), *Ćwiczenia z retoryki* (Warszawa 2010), a także tomów zbiorowych ukazujących się w Wydawnictwie Uniwersytetu Śląskiego pod tytułem *Sarmackie theatrum* (t. 2, 5, 8).

Okruchy

**Studia o wierszach odnalezionych
w rękopisach XVII wieku**

Maria Barłowska

Okruchy

**Studia o wierszach odnalezionych
w rękopisach XVII wieku**

Recenzja

Radosław Grześkowiak, Roman Krzywy

Śp. Urszuli Barłowskiej z Lechowskich
(28 III 1935 r.-11 VIII 2018 r.),
Matce Ukochanej

M.

Spis treści

Słowo na początek	9
Stare i nowe – dwa wiersze „na zegary” z sylwy Stanisława Rakowskiego	13
ANEKS: <i>Zegar bijący; Zegar ciekący</i>	38
„Gdy chciałem na służbę do Ciebie...”. Listowne konkury wierszem i prozą	41
ANEKS: I Krzysztof Demianowicz	83
II Anonim	99
Przykład „niemożliwy” – erotyk małżeński z sylwy Bogusława Kazimierza Maskiewicza	123
ANEKS: Jan Zaleski <i>Pokładziny</i>	146
Michała Leona Obuchowicza teksty z moskiewskiej niewoli	151
ANEKS: Michał Leon Obuchowicz <i>Lament więźnia; Jako przeciwność ponosić mamy; Jezus, Maryja, Józef</i>	176
W kaznodziejskim zapale – <i>Pieśni mięsopustne</i> Jana Stoińskiego	185
ANEKS: Jan Stoiński <i>Pieśni mięsopustne</i>	232
Do obrazu Holandii w wieku XVII. <i>Opisanie Holandrów</i> z sylwy Andrzeja Lubienieckiego	319
ANEKS: <i>Opisanie Holandrów</i>	342
Zasady transkrypcji	347
Bibliografia	353

Nota bibliograficzna	371
Indeks osobowy	373
Summary	381
Резюме	383

Słowo na początek

Są książki, które powstają jako realizacja śmiałego pomysłu, idei czy efekt zastosowania nowej metody, także takie, które przynoszą pogłębioną analizę problemu albo wyjaśniającą syntezę jakiejś całości. Ale są też książki, które pisze przede wszystkim czas. Ta do takich właśnie należy. Metaforyczny tytuł - *Okruchy* - jest tu ucieczką i usprawiedliwieniem jednocześnie. Przecież nie można zarzucać drobinom, że nie reprezentują całości, że są odpryskiem z obrzeża, częstką o wadze niewielkiej. Że się je zauważa niechcący, nie szuka ich, ale się je spotyka, proces trwa, gdzieś się odkładają - tak po prostu, bez krytycyzmu i teleologicznych zamiarów. Czyż to jest działanie naukowe?

Wyznanie badacza dawnych rękopisów na tle historii dokonań jego poprzedników nie może być zaskakujące - to przypadek rzadzi odkryciem. Prezentowane w tej książce wiersze pojawiły się „przy okazji”, dlatego, że od lat prowadzone badania dawnego oratorstwa oznaczały w praktyce zapoznawanie się z setkami różnych, nawet rzadko eksplorowanych manuskryptów. Działanie badacza było przede wszystkim czynnością oka, które postrzega, wylawia element z chaosu innych. W tym momencie przekracza niewidzialną granicę, wyjmując zapis z jego naturalnego bogactwa faktów, wśród których został umieszczony i zastygł jako ślad minionego, czyniąc go przedmiotem oglądu z dystansu, patrzenia historyka. Postrzega zaś to, co praktykowana dyscyplina (jako dziedzina i postawa) pozwala mu dostrzec: poprzez różnicujące tło, relacje podobieństw i niepodobieństw, znajomego i nieznanego, w ramach uznanych pojęć. Ale jednocześnie patrzy indywidualnie - przecież widzi dopiero człowiek.

Zgromadzone w tej książce studia są przede wszystkim zapisem efektu tego podstawowego działania: patrzenia. Wyrosły ze

sprovokowanego nim doświadczenia rozpoznawania nieznanego, pierwszego odczytywania odkrywanych w ogóle lub odkrywanych na nowo tekstów z XVII wieku. Jako takie stanowiły one wyzwanie, którego podjęcie za każdym razem obciążone jest zwiększonym ryzykiem błędu, uproszczenia, cząstkowości. Element nowości jest właściwie jedyną nicią łączącą zgromadzone tu wiersze (i fragmenty związanej z nimi prozy). Poza tym pochodzą z różnych środowisk, podejmują różne tematy, przyjmują różne języki poetyckiego wyrazu. Każdy z zabytków był poniekąd zagadką, która wymagała indywidualnego podejścia i nie do końca udawała się rozwiązać. Oczywiście wszystkie zostały odnalezione w rękopisach, w sylwach, co w świetle tego, co napisano już o znaczeniu obiegu rękopiśmiennego w epoce baroku, właściwie nie powinno dziwić – to nadal „łowne pole”. Znane też są wielorakie konsekwencje rękopiśmienności przekazów dla samych tekstów, przekładające się na czyhające na badacza pułapki oraz niebezpieczeństwa błędnych odczytań. Na pewno nie są wolne od tych przypadłości i prezentowane prace.

Każdy rozdział został poświęcony jednemu zabytkowi i każdy składa się z dwu części: analityczno-interpretacyjnego studium oraz aneksu z edycją utworu. Poza podstawowymi ustaleniami faktograficznymi, rozpoznaniem okoliczności dających się odczytać z charakteru i zawartości manuskryptu, sylwy traktowane są przede wszystkim jako nośnik tekstu i to on stoi w centrum zainteresowania¹. Jest to więc za każdym razem badanie wychodzące od szczegółu, a kwestie ogólne: obyczajowe, genologiczne, literackie konwencje i retoryka, stanowią jego punkty odniesienia. Przedstawione zostały utwory, które nie są wybitne, choć czasem

¹ Możliwe jest ujęcie odmienne, w którym bada się przede wszystkim obiegi tekstów, dąży do odtworzenia ich rękopiśmiennej tradycji przez rozpoznanie charakteru rękopisów i środowisk, w jakich funkcjonowały. Metodę tę zastosowałam w odniesieniu do polskiego oratorstwa (M. Barłowska, *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010), wobec poezji angielskiej posłużył się nią ostatnio Arthur F. Marotti (*The Circulation of Poetry in Manuscript in Early Modern England*, Routledge, New York 2021).

niepozabawione literackich wartości, które nie tylko wzbogacają znane skądinąd, typowe realizacje tematów, pokazują ich wrośnięte w dawny obyczaj funkcjonowanie, ale też dokumentują lekturowe upodobania czytelników, poświadczone już samym utrwaleniem ich w prywatnych zapiskach. Teksty, choć ujęte jako aneksy, zostały opracowane krytycznie, przy czym różny charakter przekazów wymagał odrębnego potraktowania komentarza i aparatu krytycznego (kierowano się zasadą ograniczenia ich do niezbędnego minimum).

Książkę tylko symbolicznie otwiera literackie odniesienie do czasu, wyobrażenia zegarów (*Zegar ciekący, Zegar bijący*), a wypełnia porządek *aliquid gratae varietatis* jedynie uczyniony. Jeśli natomiast rzecz ująć z retorycznej perspektywy, zaproponowane tu wnioski z badawczego patrzenia na wiersze zauważone w rękopisach XVII wieku otwierają możliwe dalsze kwestie: spory o definicje (*status finitionis*), spory o oceny (*status qualitatis*). Jednak na najbardziej podstawowym poziomie (*status coniecturalis*) w jednym są bezdyskusyjne – w swym fizycznym wymiarze, przywracają bowiem nieznanne teksty jako fakty włączone w rzeczywistość dziejów literatury polskiej.

Za krytyczny i twórczy współudział w myśleniu o prezentowanych Czytelnikom utworach oraz pracy godzinę niejedną, którą najlepiej ten, co sam wędrował po manuskryptach, zrozumie, serdecznie dziękuję Recenzentom książki: Profesorowi Radosławowi Grześkowiakowi i Profesorowi Romanowi Krzywemu.

Stare i nowe – dwa wiersze „na zegary” z sylwy Stanisława Rakowskiego

Czas ujęty w języku nauki to wielkość fizyczna, jeden z czterech wymiarów czasoprzestrzeni w mechanice relatywistycznej. Zderzenie tego teoretycznego określenia z przytłaczającym wprost ogromem refleksji o czasie od razu wskazuje odwieczny problem ludzkości z tym wymiarem związany – jego nieuchwytność. Cóż z tego, że natura dała człowiekowi aż trzy rodzaje zjawisk go porządkujące? Wskazywał Platon w *Timajosie*: „[...] oglądanie dnia i nocy, miesiące i obiegi roczne wytwarzają liczbę i pojęcie czasu [...]”¹. Ale żaden z dostępnych w bezpośredniej obserwacji świata okresów „nie da się wyrazić przez całkowitą wielokrotność któregoś z pozostałych, a wszelkie usiłowania wyrażenia stosunku przybliżonego, przy zastosowaniu prostych ułamków prowadzą do wyraźnej już po kilku latach niezgodności”². Poszukiwanie liczby jako pewnika, zasady prowadzi człowieka do niejakiej konfuzji – miara czasu została więc wypracowana, ale z trudem, przez wieki i w ramach umowy osadzonej w kulturze³. Najbardziej materialnym śladem tego paradoksalnego u swej pod-

¹ Platon, *Timaios*, w: Idem: *Timaios i Kritias*, przeł. W. Witwicki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 63.

² L. Zajdler, *Dzieje zegara*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1980, s. 11.

³ Dariusz Chemperek rozpoczyna od refleksji o bezradności człowieka w „ogarnięciu fenomenu przemijania” przegląd symboliki oraz metaforyki temporalnej i egzystencjalnej w poezji Daniela Naborowskiego, przywołując jako jeden z argumentów wielość określeń czasu w językach klasycznych, zob. D. Chemperek, „Umysł przecię z swojego toru nie wybiega”. *O poezji medytacyjnej Daniela Naborowskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1998, s. 19–21.

stawy dążenia, by dotknąć i zmierzyć to, co zmienne nieustannie, są zegary⁴.

Ich fascynująca sama w sobie historia w epoce baroku jest już w pełnym rozkwicie, a bogactwo czasomierzy i mistrzostwo zegarmistrzów stanowią przedmiot dociekań zarówno historyków nauki, filozofii, kultury, jak i literatury. Warto więc może tylko przywołać tytuł książki Janusza Andrzeja Droba, poświęconej wyobrażeniom czasu w kaznodziejstwie: *Trzy zegary...*⁵. Istotnie, pominiawszy szczegółowe rozróżnienia, można stwierdzić, że jako przyrządy służące do pomiaru czasu funkcjonują w XVII-XVIII wieku „trzy zegary”: słoneczny, klepsydra i mechaniczny, czy jak podaje w niechronologicznym porządku Filippo Picinelli, przypisując każdemu liczne symboliczne znaczenia i związane z nimi sentencje: *horologium solare*, *horologium rotatum* oraz *horologium arenarium*⁶. Na pewno jednak zakres i charakter ich użytkowania nie są jednakowe. Wystarczy powołać się na słowa Wacława Potockiego⁷ z *Transakcji wojny chocimskiej* i porządek, w jakim poeta wymienia zegary, dowodząc, czego człowieka nauczył czas:

⁴ Wymowny jest przykład pochodzący z ingresu na ślub Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną w 1583 r.: „Wóz ciągnęły Dzień i Noc, dwanaście dzieciak białych, także wiele czarnych nadobnie ubranych w hałasowe szaty. Gwiazdy po nich - białe trzymały prawą stronę, czarne lewą, łańcuszkiem powiązane, a wszyscy zegarki niosły na głowie. Siedział [tj. Mikołaj Zebrzydowski - M.B.] na wozie *Saturnus* z brodą siwą, kosę w ręce zbrojnej trzymał. *Tempus* wszystkich poganiał, trzymając na głowie zegarek [...]” (cyt. za: R. Grześkowiak, *Wstęp*, w: H. Morsztyn, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. R. Grześkowiak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2016, s. LXXXIV).

⁵ J.A. Drob, *Trzy zegary. Obraz czasu i przestrzeni w polskich kazaniach barokowych*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1998.

⁶ Ph. Picinelli, *Mundus symbolicus in emblematum universitate formatus, explicatus et tam sacris quam profanis eruditionibus ac sententiis illustrates*, t. 2, sumptibus Hermanii Demen, Coloniae Agrippinae 1687, s. 182-195.

⁷ Zegary często pojawiają się u Potockiego, np. „Takci ten wieczny zegar nakręcił uczony / Mistrz, iż jego na wieki nie słabiej strony” (w. 231-232) (W. Potocki, *Tydzień stworzenia świata*, w: J.T. Trembecki, *Wirydarz poetycki*, wyd. A. Brückner, t. 2, Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej, Lwów 1911, s. 10).

Czas człeku czasu mierzyć, i choć ślepi oczy,
Wiedzieć któredy, widzieć, jako długo toczy
Słońce koła nad światem, pokazał, i może
Pisać przed stem lat, wiele razy swe poroże
Księżyc, świecę którą noc, słońce, którą krasie
Biały dzień, i w którą noc, w który dzień przygasi.
Czas obrotne zegary, kędy przez sprężyny
Pomiar, przez dzwonki ogłos swój mają godziny,
Albo cieniem cienkiego pręcika wyznacza,
Albo w kryształach piaskiem mieluchnym przetacza, [...]

III, w. 347-356⁸

Choć podstawą wszelkiego mierzenia czasu jest obserwacja zjawisk astronomicznych, to jako pierwsze skojarzenie nasuwa się Potockiemu zegar mechaniczny (dopiero potem najstarszy – słoneczny, i na końcu również starożytny – klepsydra)⁹. Zegar, w którym źródłem ruchu jest energia mechaniczna zgromadzona w obciążniku lub sprężynie (tzw. napęd zegara wykonuje drgania lub oscyluje mechanicznie) i którego historia jest stosunkowo najkrótsza, bo sięga wieku XIV¹⁰. Konstrukcja tego typu czasomierza się zmieniała, szczególnie ważne okazało się wprowadzenie w XV wieku zamiast obciążników – dobrze sprawdzających się jedynie w zegarach monumentalnych – sprężyny, co upowszechniło najpierw zegary domowe (np. zegary stołowe), a po jej miniaturyzacji, w XVI wieku

⁸ W. Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, De Agostini, Wrocław 2003, s. 79.

⁹ Podobna dominacja zegara mechanicznego, tym razem tylko nad klepsydrą, widoczna jest w dysproporcji obu motywów w anonimowym wierszu *Waleśa świata (Poeci polskiego baroku)*, oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska, t. 2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1965, s. 678): „Bije godziny, kwadrans skazuje / Zegar misterną sztuką wyrobiony / i tak nam cały bieg życia miarkuje, / Łańcuszkiem na moc wkoło obwiedziony, / Póty posłuszny i póty tańczy / Na siła godzin bywa nakręcony. / Jak mu czas wyjdzie, stała w swojej mierze, / Tak i w klepsydrze piasku się przebieże.” (w. 33-40).

¹⁰ Za potwierdzenie istnienia takiego zegara uznawane jest świadectwo Dantego z *Boskiej komedii* (IX, w. 139-148 i XXIV, w. 10-18), zob. L. Zajdler, *Dzieje zegara...*, s. 152-153.

zegarki noszone (oczywiście nie na rękę). W połowie XVII wieku pojawił się mechanizm wahadłowy i wreszcie balans, do dziś stosowany w zegarkach mechanicznych – obydwa oparte na okresowym ruchu wahadła, któremu towarzyszy charakterystyczny, miarowy – i znany nam jeszcze – dźwięk: tik-tak. Dopiero wtedy nastąpił też znaczący postęp w dokładności wskazywania czasu przez zegary mechaniczne, choć w praktyce, szczególnie w podróży, wciąż sprawiały one kłopoty, jak pokazuje fragment rozmowy piątej Artaksesa i Ewandra:

Jadąc tedy z sobą w karecie, kazał Artakses prędko pośpieszać, obawiając się, aby się nie opóźnili. A Ewander z tej okazji twierdzić począł, że jeszcze dość rano i nie mogło być więcej na zegarze nad godzinę szóstą. Czemu gdy Artakses przeczyć począł, powiedając, że zegarek Ewandrów nierychło wskazawał, dobywszy Ewander kompasu słonecznego a rozkazawszy trochę postać z kareta, otworzywszy puszkę, którą buksolą żeglarze nazywają, i zgadzać począł igły magnesowej końce ku polom niebieskim, aby był po nich przez cień obrócony sprawiedliwie własnej doszedł godziny [...]¹¹.

Natura pozostawała dla człowieka poszukującego miary czasu jedynym możliwym odniesieniem. A jednak to zegar mechaniczny, najmłodszy spośród trzech używanych typów chronometrów, okazał się zwycięski i wzbudzał niekłamany podziw dla zegarmistrzowskiej sztuki, czego ślady pozostały i w literaturze. Wystarczy przypomnieć, że wśród prezentów, jakie książę Krzysztof Zbaraski wręczył podczas swego poselstwa w roku 1622 tureckim dostojnikom, znalazły się wedle Samuela Twardowskiego aż cztery zegary, z których najwspanialszy:

¹¹ S.H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, wyd. J. Dąbkowska-Kujko, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2006, BPS 32, s. 80.

Zegar w złotopiórój
podskarbiemu papudze – ta, z tęgiej sprężyny
wzbiwszy się, tarka skrzydły kwadry i godziny [...]

III, w. 158–160¹²

Niechętnym komentarzem opatrzył zaś poeta wzmiankę o tureckim zegarze wodnym, uznając, że:

Tak pogaństwo nie cierpi zegarów
rozumiejąc, że nie są bez magii i czarów,
i cóżkolwiek Europa za kunszt sobie bierze,
to oni przyczytają czartom i Megerze.

III, w. 1561–1564¹³

Zresztą w doborze prezentów mogła mieć znaczenie nie tylko powszechna fascynacja wytworami nowoczesnej techniki, lecz także znane zamilowanie do nich króla Zygmunta III¹⁴.

Ciekawa może być bliższa obserwacja fragmentu jeszcze jednego, przywoływanego już przy okazji badania refleksji o czasie

¹² S. Twardowski, *Przeważna legacja Krzysztofa Zbaraskiego od Zygmunta III do sultana Mustafy*, wyd. R. Krzywy, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2000, BPS 17, s. 91.

¹³ Ibidem, s. 134.

¹⁴ Zob. S. Link-Lenczowska, *Zegary i zegarki w zbiorach Zamku Królewskiego na Wawelu*, Zamek Królewski na Wawelu, Kraków 2013, s. 17. Zegary były też np. odpowiednim prezentem weselnym, odnalezione przykłady wzorcowych mów przy oddawaniu zegarka dotyczą tzw. pektoralików, czyli mechanicznych zegarków wieszanych na piersi, zob. M. Trębska, *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, obrzęd, źródła*, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2008, s. 279–281. Zegar był np. prezentem ślubnym od Dymitra Samozwańca dla Maryny Mniszchówny: „[...] zegar na słoniu, w którym sztuczna sprawa / Zamykała się kunsztów – gdy bił, to trąbili / Trębacze, w regał grali, a drudzy się bili” (J. Żabczyz, *Posel moskiewski*, w: *Moskiewski Mars. Wiersze polskie czasu pierwszej dymitriady (1605–1612)*. Antologia, oprac. A. Oszczęda, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2016, s. 70, w. 180–182). Dziękuję Profesor Aleksandrze Oszczędzie za przypomnienie tego przykładu.

tekstu¹⁵, w którym pojawiają się obok siebie różne zegary. Chodzi o *Na też niedzielę* [tj. Adwentu] *kazanie wtóre* ze zbioru *Kazania na niedziele całego roku* Franciszka Rychłowskiego¹⁶, w którym poprzez podobieństwa autor dowodzi tezy, że: „Jako ludziom w zabawach światowych trzy zegary służą: przyrodzony, bieżący i ciekący, tak tymże w zabawach duchownych trzy zegary godzin dodają”. Paradoksalna w swej wymowie okazuje się tu konstrukcja analogii. Oto wyobrażenie zegara mechanicznego pojawia się w kazaniu dwukrotnie. Nie można mieć wątpliwości, że skoro mowa o tym, iż ma „zegar koła swoje misterne, wielką mądrością rozporządzone”, że „Koła zegarowe z mocnej bywają zrobione materyjej”, że „Ma zegar osi swoje, około których koła jego bieg swój odprawiają”, że „Ma zegar wagi swoje, których mocą koła zegarowe obracane bywają”, że „Jest na ostatek przy zegarze *index*, który kwadransie i godziny pokazuje”, to opisywany jest tutaj zegar mechaniczny. I to nie zegar zbudowany dla oddania zmienności zjawisk astronomicznych okazuje się obrazem „machiny świata”, ale ona – zegarem, który Bóg, „niebieski zegarmistrz”, nakręcił. Także drugi zegar – początkowo określony jako „bieżący”, a dalej „bijący”, który ma „sznury i na nich wagi wiszące, które wszystkie koła obracają”, „ma młotek, ma dzwonek, uderzając młotkiem we dzwonek godziny wybija” – jest takimż samym chronometrem mechanicznym. I dopiero ostatni – zegar „ciekący” – to klepsydra, której działania kaznodzieja nie czuje się w obowiązku bliżej przedstawiać, polegając od razu na autorytecie Seneki, interpretującego moralnie jej symboliczny sens.

Że skomplikowana i górująca (również bogactwem dźwięków), przynajmniej nad najbardziej rozpowszechnionymi w codziennym użyciu, prostymi piaskowymi klepsydrami, konstrukcja zegara mechanicznego zdominowała wyobraźnię poetów baroku, niech świadczy drobna, acz znacząca niekonsekwencja Zbigniewa Morsztyna. Jego wielokrotnie przywoływane *Emblema 47*, w którym „Człowiek poglądnąjąc na kompas [tj. zegar słoneczny – M.B.]

¹⁵ J.A. Drob, *Trzy zegary...*, s. 52–54.

¹⁶ F. Rychłowski, *Na też niedzielę* [tj. Adwentu] *kazanie wtóre*, w: Idem, *Kazania na niedziele całego roku*, Drukarnia Stanisława Piotrkowczyka, Kraków 1664, s. 10–17.

placze¹⁷, podejmujące najmocniej chyba zrośniętą z motywem zegara refleksję wanitatywną¹⁸, wcale nie ukazuje, jak bohater obserwuje w skupieniu cień rzucany przez słońce, ale to, jak słucha mechanizmu: „Zegar wybija na wysokiej wieży, A czas niewrotny jak bieży, tak bieży [...]”¹⁹. Prócz dynamizmu, który tkwił w bogactwie dźwięków wydawanych przez zegary mechaniczne, wprost otwierającego się na symboliczne odczytania, wielką zaletą wyobrażeń tego typu czasomierzy wprowadzanych do literatury było skomplikowanie ich budowy.

Poszczególne elementy konstrukcji zegara – wyraziście uporządkowane tarcze ze wskazówkami (indeksami), wewnętrzne kółka, sprężyny i różnego rodzaju urządzenia dźwiękowe (ekscytarze) – świetnie nadawały się do tworzenia alegorii i opierania na nich kompozycji tekstów²⁰. Nieogarnione wprost zasoby kazań

¹⁷ Z. Morsztyn, *Emblema 47*, w: Idem, *Wybór wierszy*, oprac. J. Pelc, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975, s. 308–309.

¹⁸ Zob. np.: J. Białostocki, „*Vanitas*”. *Z dziejów obrazowania idei „marności” i „przemijania” w poezji i sztuce*, w: Idem, *Teoria i twórczość. O tradycji i inwencji w teorii sztuki i ikonografii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Poznań 1961, s. 117; D. Künstler-Langner, *Idea „vanitas”, jej tradycje i toposy w poezji polskiego baroku*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1996, s. 145; J. Goliński, *Vanitas: o marności w literaturze i kulturze dawnej*, Ogród Książ, Warszawa 1996, s. 103–105; M. Małyska, *Motywy zegara w alegoriach i w wybranych utworach pisarzy epok dawnych*, w: *W rytmie zegara... Wokół zagadnień chronozoficznych*, red. Z. Chojnowski, B. Kurządkowska, A. Rzymska, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2015, s. 133–141.

¹⁹ Z. Morsztyn, *Wybór wierszy...*, s. 308, w. 9. W emblemacie Mikołaja Mieleszki związanym z tą samą ryciną: „Owo trefunkiem na kompas napadnę – / Przystąpię blisko, czy godzinę zgadnę. / Pojrzę, alic cień ostatniej dogania / Liniejki, dzień się ku zachodu skłania” (I, 13, w. 5–8) (M. Mieleszko, *Emblematy*, wyd. R. Grześkowiak, J. Niedźwiedź, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2010, s. 103).

²⁰ Stąd łatwe okazywało się tworzenie, opierając się na niej, *ordo artificialis*, jak np. w korzystającym właśnie z konstrukcji zegara mechanicznego swoim katalogu monarchów polskich Marcina Białobockiego: „katalog to jest królów, a żywot Ojczyzny naszej, zegar Boskiego sporządzenia, godziny Polskiego Królestwa prowadzący. Niczym się Fortuna lepiej symbolizować nie może, jako obrotnym kołem. Zegar bez obrotu nie jest [...]” (M. Białobocki,

barokowych stanowią tu wdzięczny obszar poszukiwań. Jedynie tytułem przykładu wystarczy przywołać kazanie Piotra Skargi (*Na siedemnastą niedzielę po Świątkach*), w którym pisze on o miłości: „Ta jest jako pierwsze koło u zegara, które inne wszystkie rusza i obraca”²¹, zanalizowane kiedyś przez Mariolę Jarczykową kazanie Petroniusza Kamieńskiego na pogrzebie Elżbiety Chaleckiej, gdzie do zegara mechanicznego został porównany świat²², czy kazanie Dominika Krasuskiego na wjazd do Wilna Władysława IV po zwycięstwie nad Moskwą, w którym dominikanin bijący zegar potraktował jako alegorię człowieka w ogóle, a jego sprężynę odniósł wprost do ludzkiego serca, nadbudowując jednocześnie drugi poziom znaczeń metaforycznych i nazywając króla sercem całego ciała Rzeczypospolitej (b.r. [1634?], k. F1 r.–F1 v.)²³. Jeszcze mocniej fascynacja konstrukcją zegarów doszła do głosu – jak pisała Iwona Słomak, dokonując przeglądu zjawiska na potrzeby charakterystyki również zegarowej konstrukcji części *Wojska serdecznych afektów nowo zarekrutowanych* Hieronima Fałęckiego – w szeroko rozpo-

Zegar w krótkim zebrawiu czasów Królestwa Polskiego, Drukarnia Dziedziców i Wdowy Franciszka Cezarego, Kraków 1661, k. A3 r.–v.).

²¹ P. Skarga, *Na siedemnastą niedzielę po Świątkach*, w: Idem, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, Drukarnia Andrzeja Piotrkowczyka, Kraków 1595, s. 400. Również Zbigniew Morsztyn, *Emblema 51*: „Słońce i księżyc, gwiazdy, ociążała / Ta ziemia, która morzem się oblała, / Są okrągłymi, a z wiecznej miłości / Mają przymioty swojej okrągłości; Ta ten nakręca wielki zegar świata, / Ta w nim kieruje księżyc i lata [...]” (Z. Morsztyn, *Wybór wierszy...*, s. 312, w. 3–7).

²² M. Jarczykowa, *Rozważania o czasie w barokowych oracjach i kazaniach pogrzebowych*, w: *Kategorie kultury: czas*, red. M. Bator, M. Krzysztofik, Z. Trzaskowski, Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce 2015, s. 193.

²³ W rozważaniach Marcina Hińczy (*Matka Bolesna Maryja, to jest Tłumaczenie Męki Pana Chrystusowej...*, t. 1, u wdowy i dziedziców Franciszka Cezarego, Kraków 1665, s. 469) zegarem – znów bijącym – są przełożeni, autor odwołuje się tu również do przedstawienia przez C. Ripę alegorii kapłaństwa („Toż też znaczył zegar w prawej ręce”), choć na rycinie postać mężczyzny trzyma klepsydrę (por. C. Ripa, *Ikonomia*, przeł. I. Kania, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 1998, s. 456). Przegląd alegorycznych przedstawień z motywem zegara u Ripy daje M. Małyska, *Motyw zegara...*, s. 135–138; także S. Link-Lenczowska, *Zegary i zegarki...*, s. 13–14.

wszechnionych modlitewnikach i rekolekcyonarzach w rozmaity sposób rozwijających koncept książki jako zegara²⁴.

Że powszechna praktyka życia musiała wyglądać nieco inaczej, zdaje się świadczyć najdobitniej nieoceniony *Skład abo Skarbiec rozmaitych sekretów ekonomijey ziemiańskiej* Jakuba Kazimierza Haura. Rozumiejący potrzeby dnia codziennego szlachcica pisarz zamieszcza w swym kompendium cały rozdział *O misterynych zegarach na pewnych miejscach opisanie*, w którym wyraża nieklamany podziw dla zegarmistrzowskiego kunsztu „między innemi najpierwszego” i mającego „wszędzie zalecenie, tak z swojej subtelności, jako też i samego pozorów inwencyjey”²⁵, a wypełnia go opisem fascynujących, wspaniałych zegarów z różnych miejsc Europy i Rzeczypospolitej, które traktuje jako podziwu godne *curiositates*²⁶. W życiu szlachcica potrzebny jest jednak sprzęt najtańszy i najprostszy, więc Haur poucza, jak wyznaczyć zegar słoneczny, a przy zachmurzonym niebie iście po gospodarsku radzi, by kierować się niezawodnymi zwyczajami bydła. Można też zawierzyć przyzwyczajeniom chłopów, gdyż oni zawsze wiedzą, kiedy jest południe, czyli pora obiadu²⁷.

²⁴ I. Słomak, *Retoryka miłosnej batalii. „Wojsko nowo zarekrutowanych afektów” Hieronima Fałęckiego*, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2017, s. 109–123. Autorka, prócz dzieła Fałęckiego, omawia przykładowo sześć tego typu dzieł i przedstawia ich łacińskojęzyczną tradycję europejską.

²⁵ J.K. Haur, *Skład abo Skarbiec niektórych sekretów ekonomijey ziemiańskiej*, druk. Mikołaj Aleksander Schedel, Kraków 1693, s. 185.

²⁶ Haur poświęcił zegarom także dwie moralistyczne w tonie wypowiedzi w mowie wiązanej w *Merkuryjusz Polskim*, zamykając je podobną, praktyczną refleksją o miejskich zegarach: „Zegar bowiem niezgodliwy – czas jakoby obmierzliwy. / Miastom takim prawie wstydem / dla wygody gdy zawodem” (*O zegarach każdodziennych w swoim porządku*, w. 15–17) oraz „W miastach, gdzie zegary będą jednostajne / całe półzegarze były więc przystojne. / Tak żadnej różności – na czas będą zgodne / i w swoich godzinach, w pomiarach wygodne.” (*O tychże zegarach na suplement nota*, w. 11–14). Por. J.K. Haur, *Merkuryjusz Polski*, wyd. J. Partyka, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2019, BPS 49, s. 566–567.

²⁷ Jeszcze prostszy sposób zaopatrzenia się w zegar słoneczny zaproponował dobremu gospodarzowi Teodor Zawacki w dziełku *Pamięć robót i dozoru gospodarskiego w każdym miesiącu*, w którym na końcu zamieścił obraz i opis takiego zegara, składającego się z ludzkiej dłoni trzymającej słomkę: *Stonecz-*

Zasadność troski Haura o wyposażenie każdego w umiejętność zbudowania kompasu w pełni potwierdzają ówczesne kalendarze, którym stale towarzyszą wskazówki, jak na podstawie obserwacji pozycji słońca zaleźnie od pory roku rozpoznać, jaka jest pora dnia²⁸. Podziwiane zegary mechaniczne były ciągle czymś fascynująco skomplikowanym, wspaniałą zdobyczą ludzkiego umysłu i przedmiotami luksusu. I ten „posmak nowości” oraz szczególne zainteresowanie, jakie budziły w baroku rzeczy rzadkie i dziwne, zdają się stanowić także jedne z czynników wpływających na ich literacką karierę. W życiu, z konieczności, poprzestawać musiano na wskazaniach czasomierzy najprostszych.

Na takim tle dwa wiersze „na zegary” zapisane w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej (sygn. 2568, k. 153 r.-153 v.) można by widzieć nie tylko jako utwory na zegary różne, ale na zegar „stary” i „nowy”. Przeprowadzona kiedyś analiza części oratorskiej sylwy pozwoliła wskazać jako jej głównego bohatera księdza Stanisława Rakowskiego, kanonika płockiego i sekretarza Władysława IV Wazy, a potem królewicza Karola Ferdynanda²⁹. Odczytanie korespondencji stanowiącej drugą część sylwy przybliżyło jego sylwetkę jako humanisty i erudyty dowcipnie podejmującego poetyckie próby pióra³⁰. Część trzecia ma charakter poetyckiej antologii, w odróż-

ny zegar abo Kompas na lewej ręce dla oraczów, kursorów, flišników i inszych ludzi na morzu i na łądzie wędrownych łacno opisany (T. Zawacki, *Słoneczny zegar abo Kompas na lewej ręce dla oraczów, kursorów, flišników i inszych ludzi na morzu i na łądzie wędrownych łacno opisany*, w: Idem, *Pamięć robót i dozoru gospodarskiego w każdym miesiącu*, [b.dr.], Kraków 1647, k. E3 v.-E4 v.).

²⁸ Podaje je *Bibliografia polska* Estreicherów, np.: S.J. Filipowicz, *Kalendarz polski i ruski [...] 1722*, Drukarnia Akademicka, Kraków [b.r.]; I.P. Michałowski, *Kalendarz polski i ruski [...] 1723*, Drukarnia Akademicka, Kraków [b.r.]; S.J. Niewieski, *Obrót słoneczny na wschód i zachód słońca na półzegarzu i na całym zegarze...* Drukarnia Akademicka, Zamość 1674.

²⁹ M. Barłowska, *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 132–141.

³⁰ M. Barłowska, *Nad korespondencją Stanisława Rakowskiego*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 1: (XV–XVII w.), red. P. Borek, M. Olma, Collegium Columbinum, Kraków 2010, s. 293–308.

nieniu od pozostałych partii manuskryptu rozpoczętej zestawem aż czterech mott o poezji: ze *Sztuki poetyckiej* Horacego, z epigramatu Marcjalisa, liryków Horacego i z Klaudianiana³¹. Wszystkie wiersze zostały wpisane anonimowo, ale na pewno nie jest to zbiór jednoautorski, skoro zapisano w nim bez wskazania autora *Szlachecką kondycję* Hieronima Morsztyna. Utwory tu zgromadzone budziły okazjonalnie zainteresowanie historyków literatury, o czym świadczy przedrukowanie przez Janusza Pelca anonimowego epigramatu z pochwałą *Psalterza Dawidowego* Jana Kochanowskiego czy również anonimowe wprowadzenie do antologii poezji ziemiańskiej wierszy *Na wioskę*, *Domowy wczas po dworskiej służbie* i *Na dworską służbę*³².

Warto zauważyć, że uwagę autora sylwy, Stanisława Rakowskiego, szczególnie przykuwała właśnie tematyka dworska. Świadczą

³¹ „Ubi plurima nitent in carmina non ego paucis offendor maculis [?]”, właściwie: „Verum ubi plura nitent in carmine, non ego paucis / offendar maculis [...]” - „Gdy wiersz cały jaśnieje, nie rażą mnie wcale / Rzadkie plamy [...]” (K. Horacjusz Flakkus (Q. Horatius Flaccus), *Ars poetica*, w: Idem, *Dzieła wszystkie. (Opera omnia)*, t. 2: *Gawędy. Listy. Sztuka poetycka. (Sermones. Epistulas. Artem poeticam continens)*, wyd., tłum. i oprac. O. Jurewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1988, s. 457, w. 351); „Nihil securius est malo poeta”, właściwie: „Nil securius est malo poeta” - „Najniebezpieczniejsze? - Mizerne gryzmoły” (V.M. Martialis, *Epigramów ksiąg XII*, przeł. J. Czubek, Akademia Umiejętności, Kraków 1908, s. 407, ks. 12, 63, 12); „Ut vine sic poemata meliora reddit”, właściwie: „Si meliora dies, ut vina, poemata reddit” - „Gdy czas wierszom, jak winu, świetności przydaje” (K. Horacjusz Flakkus (Q. Horatius Flaccus), *Epistulae*, w: Idem, *Dzieła wszystkie. (Opera omnia)*..., s. 368-369, ks. II, 1, 34); „Carmen amat quisquis carmine digna facit”, właściwie: „Carmen amat quisquis carmine digna gerit” - „[...] pieśń czi, ten, co pieśni godnym dziełom służy” (C. Claudianus, *De consulatu Stilichonis libri tres*, w: Idem: *Carmina*, recognovit J. Koch, typis B.G. Teubneri, Lipsiae 1893, s. 164, ks. 3, *Praefatio*, 6; K. Klaudianus, *O II konsulacie najdostojniejszego męża Flawiusza Stylichona*, w: Idem, *O II konsulacie Fl. Stylichona i O wojnie z Gotami*, przekł. i oprac. B. Olejniczak, Wydawnictwo „Ling-Pi”, Warszawa 2002, s. 5).

³² *Domowy wczas po dworskiej służbie* i *Na dworską służbę*, w: *Staropolska poezja ziemiańska. Antologia*, oprac. J.S. Gruchała, S. Grzeszczuk, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988, s. 340-341.

o tym jego prywatne listy³³, pisane w czasie pozostawania na służbie. W okazałym bloku korespondencji obok epistoł zawierających refleksje o przyjaźni są to najbardziej osobiste wypowiedzi królewskiego sekretarza, a przewija się w nich jeden wątek – zniechęcenie i rozczarowanie dworskim życiem. Jak pokazują zachowane przykłady korespondencji, Rakowski dysponował dobrym piórem. W jego listownych przywołaniach służby dworskiej można znaleźć typowe narzekania na brak awansu, zawiedzione nadzieje, dworskie intrygi opatrywane czy to komentarzem moralistycznym, czy satyrycznym. Zawsze jednak czyta się je jak refleksje człowieka przede wszystkim powołującego się na własne doświadczenie. Do wypowiedzenia tego doświadczenia używa ksiądz kanonik języka nie tylko niestroniącego od rozbudowanego porównania i metafory, ale nawet wprowadzającego całe ciągi obrazów:

Wdzięcznym mię W[asza] M[ości] w liście swym zabawił dyskursem, że przy dworze złych i uszczypliwych najwięcej znajduje się ludzi. Barzo to wiem dobrze i przez nie lada jakie doświadczenie doszedłem ja tego. Ja zaprawdę i tym winienem, którzy o mnie dobrze jako dobrzy mówią, i tych nie ganię, którzy źle mówią, mają mię w jakiejkolwiek cenie. Być pochwalonym i mieć *credit* na tym jarmarku jest coś do tego podobnego, jakoby też bogatym być kupcem, a być zganionym i mieć niespełna *credit*, na własnego zaiste *fallita* nie poszło. Wszystko to sława i dobrych, i złych mieć spraw tłumaczy, którzy jako niepewni Szoci i prawdziwe, i fałszywe przedawają kupie. Zawsze te świegotliwe języki mają swe respekty, o podłych pewnie nie mówią i nie szemrzą, ale tych sięgają, na których godnością i cnotą zazdrościwie patrzą. A chcąc z W[aszą] M[ością] bezpiecznie mówić, jam

³³ Część epistolarną sylwy Rakowskiego otwierają trzy listy polecające Stanisława Rakowskiego do służby dworskiej: „Do Króla JMci” (tj. Władysława IV), „Do Pana Podkomorzego Przemyskiego” (tj. Jakuba Maksymiliana Fredry) i „Sarbievio” (tj. Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu), napisane najprawdopodobniej przez dotychczasowego opiekuna księdza, biskupa plockiego Stanisława Łubieńskiego, zob. M. Barłowska, *Swada i milczenie...*, s. 136.

z łaski Bożej to u siebie mocno postanowił, abym o te świercze dworskie nie dbał, bo wiem, że ich głosy są niestateczne i podobne z mózgiem ułożenie mają, a wszystkie tak akordować, aby jednak śpiewały³⁴, byłyby rzecz *super naturalis*.

k. 91 v.-92 r.

Taka wypowiedź jest próbą zdystansowania się wobec niedobrych doświadczeń i poddania ich uogólniającej refleksji. Ale najlepiej do opisu mechanizmu stosunków dworskich nadaje się ulubiona chyba przez kanonika metaforyka kulinarna, zastosowana w mocnym zakończeniu listu pisanego do przyjaciela, biskupa Andrzeja Trzebieckiego:

A przystąpiwszy *ad statum aulae* jako komu dwór smakuje, jam jeszcze na tym bankiecie smaku się nie dojadł, owszem, *quem prima iratum ventrem placuerit esca* to u mnie najlepsza potrawa czekać obiadu do trzeciej, do czwartej – zwykła to ordynaryja nasza. Zaprawdę *ut rem paucis concludam* (bo żartom już dosyć) mnie się *ta residentia* dworska nie podoba, lepiej o tej dworskiej polewce słyszeć, niżli jej kosztować³⁵.

Krytykę dworu podejmuje również opatrzony skrótem „JM”, czyli przypisany Rakowskiemu, refleksyjno-moralistyczny „Żywoć dworski własny bankiet. *Sic variat fortuna vices sic Iupiter urnam*”³⁶ (k. 105 v.-106 r.).

³⁴ Autor polemicznie nawiązuje tu do mitologicznego motywu świerszcza, który siadłszy w miejscu zerwanej struny liry, dopełnił swym śpiewem harmonię dźwięków – motywu wielokrotnie podejmowanego jako symbol poety, zob. E. Buszewicz, *Sarmacki Horacy i jego liryka. Imitacja – gatunek – styl. Rzecz o poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2006, s. 129-133.

³⁵ Edycja i komentarz zob. M. Barłowska, *Wilno jako Rzym, czyli nieznaną list Stanisława Rakowskiego do Andrzeja Trzebieckiego*, „Terminus” 2009, z. 1-2, s. 321-335.

³⁶ „*Sic variat Fortuna vices, sic gaudia luctus / occupant*” (*Proverbia sententiaeque Latinitatis Medii Aevi. Lateinische Sprichwörter und Sentenzen Des*

Książd Rakowski w swoje listy wplatał poetyckie fragmenty, niewykluczone więc, że mimo iż tytułom wierszy zegarowych nie towarzyszą żadne wskazania autora, to mogły wyjść one spod jego pióra. Pośrednim argumentem wydaje się właśnie owa zbieżność tematyki, krytyka dworu towarzyszy bowiem nie tylko opublikowanym przez badaczy utworom: *Domowy wczas po dworskiej służbie* i *Dworska służba*, ale podejmują ją też *Wolność* (k. 151 r.), dystych *Ciężki chleb* (k. 164 v.) i łaciński, oparty na epiforze wiersz *Aula* (k. 181 r.). A szczególnie interesująco *Ogród światowy* – epigramat rozwijający alegorię ogrodu jako świata, a właściwie zawiedzionej kariery³⁷:

W ogrodzie świata tego ciężko spracowany,
a w nagrodzie zarobków nazbyt oszukany
biorę za płacą moję liście niedojrzałe
niepościgłej nadzieje i ciernie zbołałe
daremne pragnienia, a owoc zielony
życia mego już wysechł w popiół obrócony.
Mury ogrodu tego – nieochronne żale
przy fałszujących pociech niedostępnej skale.
Tu lamentów i płaczów fontany ciekące,
tu głębokie wzdychania i rzeki płynące
łez niepohamowanych. Okrucieństwo, zdrady
tu mają swój labirynt i ostre zawady.
Stróżem tego ogrodu jest hardość nadęta,
a brama popędliwość do złego zawzięta.
Tu roście miasto ziarna kąkol zaraźliwy
i w rozkoszach upłynnych wiek taje leniwy.
Zbieram tedy owoce po takim nasieniu:
żnę wiatry, wodę chwytam, orzę na kamieniu.

Pojawiające się tu, opatrywane metaforycznymi znaczeniami elementy ogrodu, takie jak fontanny, mur czy labirynt, a przede

Mittelalters in Alphabetischer Anordnung, gesammelt und herausgegeben von H. Walther, T. 1–6, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1963–1969, nr 29557).

³⁷ Wszystkie teksty publikowane w aneksach zostały podane w transkrypcji, zob. *Zasady transkrypcji*, s. 347–351.

wszystkim wykorzystująca topos niemożności pointa, od razu przywodzą na myśl *Ogród miłości* Jana Andrzeja Morsztyna³⁸. Mimo wyraźnie tego samego alegorycznego pomysłu i układu, przy braku nawiązań stylistycznych do Morsztynowego epigramatu z 1. księgi *Lutni* i prawdopodobnej bliskości chronologicznej powstania obu utworów³⁹, podejrzewać można raczej istnienie hipotetycznego, nieznanego jeszcze dziś (może włoskiego?) wzorca obu realizacji alegorii. W *Ogrodzie światowym* liryzm zawodu człowieka, który nie znalazł na służbie tego, na co miał nadzieję, bardzo pasuje do tonu listów i do losów księdza Rakowskiego⁴⁰. Wiersze na zegary także dobrze współbrzmia z tą tonacją. Skoro jednak nie można założyć jedności autorskiej poetyckiego zbioru, to mimo obecności w nim okolicznościowych wierszy dla królewicza i utworów o tematyce religijnej, niektórych z akcentem wyraźnie katolickim, ostateczne przypisanie Rakowskiemu autorstwa wszystkich czy nawet nieokreślonej bliżej części anonimowo odnotowanych utworów wydaje się niemożliwe. Wymagałoby znalezienia mocniejszych, zewnętrznych dowodów. Na razie Stanisław Rakowski może być traktowany tylko jako osoba, która wiersze o zegarach napisać mogła.

Zestawione ze sobą liryki o identycznych niemal tytułach wprost prowokują do łącznej lektury i porównania. Obydwa napisane zostały rymowanym parzyście trzynastozgłoskowcem, obydwie rozpoczynają się od dobitnie sformułowanej tezy. W liryku *Zegar bijący* twierdzenie brzmi (I, w. 1-2):

Misternej dzieło ręki obraz wystawuje,
w którym górnych obrotów kresy pokazuje.

³⁸ J.A. Morsztyn, *Ogród miłości*, w: Idem, *Utwory zebrane*, oprac. L. Kukulski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971, s. 9-10.

³⁹ Według Leszka Kukulskiego *Ogród miłości* (I,9) pojawia się najwcześniej w przekazie C przekazującym redakcję opracowaną po 1647 r.

⁴⁰ Po pobytku na dworze królewskim, uzyskawszy za zasługi w trakcie poselstwa do Francji w sprawie królewicza Jana Kazimierza kanonię płocką, w latach czterdziestych był jedynie sekretarzem królewicza Karola Ferdynanda Wazy, zob. M. Nagielski, *Rakowski Stanisław h. Trzywdar*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 31, red. E. Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987, s. 530-531.

A w wierszu *Zegar ciekący* (2, w. 1-2):

Ten krzystal przeźroczysty piaskiem zasypany
w upornych jest godzinach z niebem porównany.

W obydwu więc przypadkach poeta (zakładam tożsamość autora) podejmuje najbardziej podstawowe, zakorzenione w tradycji podobieństwo obrazu świata – kosmosu i zegara⁴¹. Po twierdzeniu następuje oczywiście jego uzasadnienie, które jednak już w obu utworach wyraźnie różni się stopniem szczególności i rozbudowania, zresztą właśnie długość wierszy jest od razu najbardziej rzucającą się w oczy i wpływającą na kompozycję ich odmiennością. Przedstawienie zegara piaskowego zajmuje 16 wersów, a zegara mechanicznego prawie trzy razy więcej – aż 44.

W odwrotnej niż w manuskrypcie kolejności niech pierwszeństwo odczytania przysługuje lirykowi krótszemu, poświęconemu starszemu typowi zegara. Podstawą podobieństwa w opisie piaskowej klepsydry jest skojarzenie z wodą i płynięciem, mające jakiś genetyczny związek z pierwszymi klepsydrami – wodnymi, i utrwalone w łączącym się z definicyjnym określeniem zegara „ciekącego” polu semantycznym. We współczesnej polszczyźnie trzeba by powiedzieć, że piasek się przesypuje, w dawnej, jak notuje *Słownik polszczyzny XVI wieku*, i woda, i piasek w zegarze ciekły (co pokazuje nawet tytuł epigramatu Jana Andrzeja Morsztyna *Na zegarek ciekący*)⁴².

⁴¹ Już w drugiej połowie XIV w. biskup Nicole Oresme w traktacie *Traité du ciel et du monde* porównał wszechświat stworzony przez Boga do zegara mechanicznego z jego wychwytem i regularnie poruszającymi się kołami i trybami, zob. L. Zajdler, *Dzieje zegara...*; B. Pfeiffer, „*Zegar cudowny nieba*”. *Symbolika przestrzeni w utworach Zbigniewa Morsztyna*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie” 2003, nr 42, s. 21.

⁴² *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 3: *By-Cyzyjojanus*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 446. Poeta na odniesieniu do klepsydry oparł erotyczny koncept, zob. *Na zegarek ciekący* w: J.A. Morsztyn, *Utwory zebrane...*, s. 101.

Przedtym wilgotne piany i wodę płynącą
pokazował, a teraz minutę ciekącą
z wody w szkło przerobiony, tak strumień obrotny
wystawił oczom ludzkim zegar prędkolotny.

2, w. 3-6

Zadziwić ma tu ta sama, co w wierszu Kaspra Miaskowskiego *Na śklenicę malowaną*⁴³, paradoksalna przemiana barwy i stanu skupienia, którą łatwo odnaleźć np. przy zastosowaniu czy to do tworzenia, czy analizy konceptu proponowanego przez Emanuela Tesaura indeksu kategoryjnego⁴⁴. Wzmacnia ją podkreślony epiforyczną pozycją paralelizm: „strumień obrotny/zegar prędkolotny”, wydobywający podobieństwo nieustannego ruchu, przy czym epitet „prędkolotny” był już tradycyjnie, od XVI wieku kojarzony z metaforycznym znaczeniem przemijania, niestałości⁴⁵. I na tym właściwie poetycka obserwacja działania klepsydry się kończy, dalej, rozwijając typową refleksję wanitatywną, poeta wspiera się już kolejną metaforą, równie tradycyjną, rozpowszechnioną w tekstach moralistycznych i funeralnych – metaforą zwierciadła. Zmienia się jednocześnie charakter wypowiedzi, która staje się bezpośrednią projekcją doznań podmiotu, choć wpisanych w ogólnoludzkie doświadczenie (2, w. 7-12):

W tym zwierciadle żywot mój jasnie upatruję
i w popiół obrócone splendory znajduję.
Po wodzie niepościgłej życia śmiertelnego
idziem w śliską rozsypkę piasku upłynnego.

⁴³ K. Miaskowski, *Na śklenicę malowaną*, w: Idem: *Zbiór rytmów*, wyd. A. Nowicka-Jeżowa, Instytut Badań Literackich, Warszawa 1995, s. 326.

⁴⁴ E. Tesaur, *Luneta Arystotelesowska. Zasady ciętej i pomysłowej wymowy*, przeł. B. Milewska-Ważbińska, w: *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, wstęp, wybór i oprac. M. Cytowska, T. Michałowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 462-466.

⁴⁵ *Słownik polszczyzny XVI wieku* notuje przykłady użycia w *Fenomenach* J. Kochanowskiego: „[...] kto chce lotnych lat bieg znać [...]”, i w sonecie M. Sępa Szarzyńskiego: „[...] lotne czasy pędzą [...]” (<http://spxvi.edu.pl/index/haslo/62306#znaczenie-4> [data dostępu: 31.03.2022]).

Owszem, w morzu żyjemy łez nieutulonych,
a śmierć wizerunek niesie prochów nieuśpionych.

Poetycka zaduma utkana jest tu z toposów (*locus horridus*) ujmujących życie w akwatywnych obrazach jako powódź czy morską otchłań, a jedyną i ostateczną perspektywą ludzkiej egzystencji okazuje się śmierć. Jest to wizja smutna i przygnębiająca, na której tle dość zaskakująco brzmi pointa wiersza (2, w. 13-16):

Tak wiele masz pożytku z bystrego potoku,
jako bierzesz w naczynie dla swego obroku,
tym kształtem i upłynne smakujemy lata,
by marna złotych godzin nie pożarła strata.

Wzmocniona retorycznym zwrotem do odbiorcy ogólna myśl kieruje się przeciw pesymizmowi wcześniejszych wanitatywnych rozważań. Wpisuje się w ramy refleksji przez wieki inspirowanej epikureizmem, skondensowanej w horacjańskiej formule *carpe diem*, będącej zaraz po wezwaniu do oderwania się od spraw przemijających drugą ważną odpowiedzią człowieka na zderzenie z czasowością egzystencji. Poeta wprost odwołuje się do sentencji znanej z Erazma: „Ut a currente flumine tantum habes, quantum hauris, ita ex annis semper euntibus nihil accipis, nisi quod in res duraturas collocaris”⁴⁶. Jednak tak proste wskazanie zdaje się mieć tutaj wpisaną w wymowę metafor rysę paradoksu. Narzuca ją, po pierwsze, obraz czerpania „obroku” z rzeki czasu, czynność od razu przywodząca skojarzenia z tematem bezowocności przelewania płynącej wody, czyli podszyta niejako bezsilnością i nienasyceniem. Po drugie, końcowe ostrzeżenie: „by marna złotych godzin nie pożarła strata”, paradoksalnie przypomina formułę przeciwną, przeciwieństwo to: *tempus edax rerum*. Czy więc tak zachęcająco optymistycznie brzmiąca propozycja aktywności człowieka wobec płynącego czasu jest naprawdę do zrealizowania, czy to właśnie

⁴⁶ Erasmus Rotterodamus, *Parabole, sive similitudines ex Aristotele, Theophrasto, Plutarcho, Plinio ac Seneca, gravissimis authoribus [...]*, typis Petrum Fabricium, Frankfurt 1568, s. 258.

w próbie jej wprowadzenia w czyn tkwi jeszcze mocniej głębsze, doświadczalnie dotykalne przekonanie o podstawowej niemożności zaspokojenia egzystencjalnego głodu? Może pouczenia sformułowane w poincicie da się wprowadzić w życie, ale tylko tak, jak sformułował to kiedyś Mikołaj Rej:

Tłucźże, miły zegarze, bo w każdej godzinie
Miałby się każdy baczyć, jako mu czas płynie.
Ale, by nabarziej tłukł, przedsię – chwała Bogu –
Nie pomniąc, prawie z wodą, iż nam czasy płyną,
A wnet gorsze nastaną, skoro dobre miną.
Bujać też sobie w lesie jelonek ubogi,
Ale ni się obaczy, gdy mu strącą rogi.

III, 33⁴⁷

Czyli zrealizować uchwycenie „złotych godzin” dzięki zapomnieniu, równemu wyłączeniu świadomości, rezygnacji z człowieczeństwa?

Drugi, bardziej rozbudowany liryk znacznie szerzej przedstawia najpierw samo działanie „zegara bijącego” (1, w. 3-16):

Biegają lotne koła w swoich zapędzone
cyrkułach jako planet drogi przyrodzone,
indeks w swym zodyjaku wizerunek podaje
jako słońce zapada i jako powstaje,
a dowcipnem idące ordynkiem godziny
niebieskiej wyrażają porządek maszyny.
Jako najwyższa sfera w biegu jest skwapliwa,
tak większa mniejsze koła sprężyna porywa,
ciężkie do swego centrum spadają ołowy
z jedwabnej biorąc miarę w zapędach osnowy.
Przeciwnie mają cele: jeden wysokości,
a drugi lekkoważnej odmianą niskości.
Wszystka zatym fabryka jakoby skrzydłami
z górnymi złotych niebios lata przystawami.

⁴⁷ M. Rej, *Zegar*, w: Idem, *Zwierzyniec*, wyd. W. Bruchnalski, Akademia Umiejętności, Kraków 1895, s. 197.

Obraz „wszystkiej fabryki” to rozwinięcie podobieństwa do niebios i rzeczywiście dość dokładna prezentacja mechanizmu zegara. Prawdziwe przetransponowanie w świat poezji dzieła ówczesnej mechaniki, którego suchy, techniczny opis powinien przedstawiać zasadę działania koła wychwytowego połączonego z kolebnikiem (najogólniej – prętem zawieszonym na nici z podwieszonymi na ramionach dwoma ciężarkami) i nawiniętej na ślimak stożkowy sprężyny stanowiącej napęd całego urządzenia. Jednym słowem – wiersz ukazuje zegar mechaniczny z okresu przed zastosowaniem regulującego jego chód wahadła, prawdopodobnie wyposażony w dodatkowe wskazania pozycji planet czy choćby motywami astronomicznymi zdobiony.

Działanie zegara bijącego jest fascynujące szczególnie dzięki jego skomplikowanemu ruchowi, zadziwiająco zgodnemu i niezgodnemu w swej istocie. Oddaniu go poświęcona jest najbardziej rozbudowana partia utworu (I, w. 17–36). Skomplikowany układ kół, niejednokrotnie eksponowany w ówczesnych zegarach, uchwycony został jako stan dynamicznej równowagi sprzecznych sił. Koła „wyprawują” „rozdzielne wyścigi”, koło łączy „niezgodne ciężary” i wreszcie „głośnie czyni rozruchy nieomylna zwada”. Dramatycznej dynamiki dodają ruchom zegara określenia i metafory z pola semantycznego walki, wojny: impet, rozruchy, zwada, ostre żelazo, pęta, pobudka, roty, wojny nieprzyjazne, trąba, tętent, hasło (pośrednio metafory hippiczne: wędzidło, wodze popuszczać). Tak dookreślana zegarowa „zgodna niezgodność” niewiele ma wspólnego z ładem kosmosu, jej niewstrzymany ruch przeraża – i ma przerażać. Zmysłowo oddziałującym czynnikiem owej perswazji strachu stają się towarzyszące całemu bogactwu dynamizujących czasowników dźwięki, oto: „rozruchy” są „głośnie”, „koła” „w obrotach zgrzytają”, „grzmot daje pobudkę”, „mosiądz wykowany dźwięki swe roznosi”, „trąbą [...] głosi”, „brzmi trąba” i „żelazny tenten”. Zasadniczo znów, sposobem znanym czy to z wyobrażeń emblematycznych, czy ekscytarzowych wezwań towarzyszących rekolekcionarzom, nawet pieśniom religijnym, odgłos bijącego zegara okazuje się pobudką, przebudzeniem świadomości śmier-

ci⁴⁸. Oczywiście w różnych moralistycznych realizacjach mogą z tego przebudzenia wynikać różne konkretne zalecenia. Tutaj ich brak, a poeta kończy utwór konceptem (1, w. 41–44):

Tak zegar grób prawdziwy w sobie pokazuje,
bo co wewnątrz zamyka, na czele skazuje
i tę w sobie naukę roztropnie zawiera,
że im kto dłużej żyje, tym dłużej umiera.

Zaskakujące zestawienie zegara z grobem nie należy jednak w tym przypadku do konceptów łatwo poddających się eksplikacji. Co prawda, znane było poetyckim przedstawieniom zegarów, ale raczej słonecznych. W ich przypadku (np. Antonio Bruni *Orologia a sole*, Giovanni Leone Sempronio *Pietra dell' orologio da sole*⁴⁹) podobieństwo jest znacznie łatwiej uchwytne, gdyż zasada się na skonstruowaniu kamiennej tarczy zegara z nagrobkiem. W przywołanym opisie zegara mechanicznego, jeśli „czoło” grobu byłoby napisem nagrobnym odpowiadającym tarczy zegara, to jego wnętrze kryłoby śmiertelne, podległe rozpadowi ciało. Zewnątrz słowem, oswojonym w kulturze, często pięknym, acz konwencjonalnym, ujmuje śmierć, wewnątrz zamyka jej znikający, materialny ślad. Czyżby pchany jakby niepojętą siłą, dynamiczny i sprzeczny mechanizm zegara miał odpowiadać owej sile destrukcji materii? To raczej możliwa sugestia interpretacyjna niż jakikolwiek jasny wykład konceptu. Może zresztą należy on, by powtórzyć za Helen Gardner, do przykładów tego rodzaju porównań, „których pomysłowość jest

⁴⁸ Zob. *Zegar bojaźni Bożej* (w: *Antologia polskiej poezji metafizycznej*, oprac. i wstęp K. Mrowcewicz, Instytut Badań Literackich, Warszawa 1993, s. 218–220), gdzie każdy dystych rozpoczyna ostrzeżenie: „Zegar bije [...]”; powtarzany w ikonografii motyw Dzieciątka Jezus uderzającego młoteczkiem w zegar występuje u Kaspra Twardowskiego, por. R. Grześkowiak, *Wprowadzenie do lektury*, w: K. Twardowski, *Łódź młodzi z nawałności do brzegu płynąca*, wyd. R. Grześkowiak, Instytut Badań Literackich, Warszawa 1998, BPS 11, s. 23–24.

⁴⁹ *Le parole e le ore. Gli orologi barocchi: antologia poetica del Seicento*, a cura di V. Bonito, Sellerio editore Palermo, Palermo 1996, s. 41 i 109.

bardziej zaskakująca niż słuszość⁵⁰. Pewne jest tylko jedno: i na zewnątrz, zwyczajnie wskazując godziny, zegar mówi o zbliżaniu się śmierci, i w wewnętrznej konstrukcji, oddającej urządzenie świata, wskazuje jego zmienny czynnik, związany z ruchem czas, niepojęcie dążący do ostatecznego końca⁵¹.

Za to zamykające wiersz sentencjonalne pouczenie jasno i dobitnie formułuje ugruntowaną w europejskiej tradycji myśl o życiu jako umieraniu. Myśl, którą można by przypomnieć słowami Paulina z Noli z listu do św. Augustyna: „cui viventes morimur” („którzy żyjąc, umieramy”), czy bliskim jej, a odwołującym się wprost do zegara, zdaniem Seneki: „Quemadmodum clepsydrum non extremum stillicidium, exhaurit, sed quidquid ante deflavit, sic ultima hora qua esse desinimus, non sola morte facit, sed sola consummat” (Lucius Annaeus Seneca, *Epistulae morales* III 3, 19), co w przekładzie z kazania Rychłowskiego brzmi: „Jako ciekącego zegarka nie ostatnia kropla wyniszcza, ale wszystko to, co przedtym ciekło, tak nie ostatnia godzina śmierć nam przynosi, ale wszystko to, co już przedtym przeszło”⁵².

Zestawienie obok siebie utworów zegarowych wydaje się przemyślanym zabiegiem artysty, który w ten sposób przeprowadza w każdym z nich niejako myślowe studium przedmiotu. Nawiązuje ono do bogatej, jeszcze starożytnej tradycji poetyckich ekfraz, wśród których znane były także opisy zegarów. Należą do nich np. dwa wiersze Mesomedesa z Krety *Na zegar* i *Drugi na zegar*: pierwszy opisujący zegar słoneczny, drugi zaś – czasomierz wykonany z brązu, posiadający podziałkę czasową i znaki zodiaku oraz wydający dźwięk przy odmierzaniu godzin, więc prawdopodobnie zegar wodny⁵³. Utwory te zostały określone jako ekfrazy technicz-

⁵⁰ Cyt. za: *Antologia polskiej poezji metafizycznej...*, s. 13.

⁵¹ Skojarzenie czasu z grobem pojawia się np. u Wacława Potockiego w nagrobku *Grobowi*: „Ziemia człękowi, a czas wszystkim grobom grobem” (Idem, *Dzieła*, oprac. L. Kukulski, t. 1, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987, s. 461–462).

⁵² F. Rychłowski, *Na tę niedzielę [tj. Adwentu]...*, s. 12.

⁵³ E. Żybert, *Liryka Mesomedesa z Krety*, „Wratislaviensium Studia Classica olim Classica Wratislaviensia” 2015, t. 4, nr 35, s. 173–174.

ne⁵⁴ i nazwa ta wydaje się szczególnie odpowiednia dla oddających fascynację mechaniką świata nowożytnych poetyckich opisów zegarów, które znalazły się np. we *florilegium* Giovanniego Battisty Ganducciego *Descriptiones poeticae ex probatoribus poetis excerptae*⁵⁵.

Obydwa rękopiśmienne studia zegarów uwikłane zostały przez poetę w podstawowy, obsesyjnie niemal podejmowany w epoce baroku problem przemijania. Autor czyni to ze znajomością rzeczy, sprawnie poruszając się w poetyckiej topice, momentami nawet z niekłamaną świeżością, choć częściej chyba pozostawiając czytelnikowi wrażenie pewnego wypracowania, rzemieślniczego opanowania możliwości inwencyjnych tematu, zapewne inspirowanego retoryczną tradycją ekfraz. I być może nawet gra z odbiorcą, gdy pozornie oświetlając zagadnienie z dwu różnych perspektyw, daje tylko jedną niepodważalną odpowiedź o nieodwołalnym ludzkim przemijaniu. Przy okazji, nierówno dzieląc swoje zainteresowanie przedmiotem opisu, potwierdza wywiedzione z prostej ilościowej obserwacji, a czasem tylko rozłożenia akcentów, przekonanie, że w piśmiennictwie barokowym zwyciężają „zegary bijące”⁵⁶. Przy-

⁵⁴ T. Withmarsh, *Beyond the Second Sophistic. Adventures in Greek Postclassicism*, University of California Press, Berkeley-Los Angeles-London 2013, s. 156.

⁵⁵ G.B. Ganducci, *Descriptiones poeticae ex probatoribus poetis excerptae*, typis Wilhelm Meternich, Coloniae 1719 (wyd. 1. - Parma 1660, potem wielokrotnie wznawiane). Za inspirujące do dalszych poszukiwań wskazanie w dyskusji wiersza Famiano Strady dziękuję Profesorowi Dariuszowi Chemperkowi. Poetyckie łacińskie opisy zegarów twórców jezuickich zostały zebrane w niewielkiej antologii w tłumaczeniu na włoski, zob. *Orologi* (1650 ca), a cura di I. Pisani, traduzioni di M. Scorsone, „Lo Stracciafolio” 2005, nr 1, s. 33-40. Składają się na nią 4 utwory: Famiano Strada *Horologii descriptio*, Caspar Barleus *Horologium solare*, Vincenzo Guinigi *Horologium*, Constanzo Pulcarelli *Horologium arenarium*. Zob. także Cesare Giudici *Orologio solare in un muri d'un cacatoio. Sonetto*. Fascynacje zegarowe włoskich poetów przypomniła antologia: *Le parole e le ore...*; znalazło się w niej 22 poetów, a wśród aż 80 liryków poświęconych zegarom również dwukrotnie większa liczba ukazuje zegary mechaniczne (31, słoneczne - 15, klepsydry - 17, trzy utwory traktują jednocześnie o wszystkich typach zegarów).

⁵⁶ W retoryce szkolnej (rkps Biblioteki Kórnickiej PAN, sygn. 610, k. 77 r.) zapisano epigramat w całości poświęcony deskrypcji klepsydry, a właściwie wyobrażonego na niej Zodiaku: „Piękny kompas masz na ścianie / choć

zwyczajenie jednak dłużej trwa w przysłowiu, więc mające charakter paremii przesłanie o końcu życia sygnalizowanym przez zegar bywało jeszcze w XVII wieku ujmowane, jak u Potockiego, dwojako: z odniesieniem do starego zegara, klepsydry: „Śmierć przed laty dotrzęsa zegarka” (*Transakcja wojny chocimskiej*), i zegara nowego, mechanicznego: „I tobie kiedyś wybijaną uderzą zegary” (*Argenida*)⁵⁷.

w drzewianym domu, panie. / A malarz nieladajaki, / co malował w koło znaki. / Prawie da się zoczyć w koło / z niebem Zodyjak wesoło. / Tu Niedźwiadek obok stoi, / tu Baranek Lwa się boi, / tu Wół leży złotorogi, / ówdzie zaś Rak wielonogi, / tu się Strzelec z łukiem widzi, / tu się bliska Panna wstydzi. / Zgoła w domu masz, mój panie / cały Zodyjak na ścianie. / Możesz mówić, że jak trzeba, / dotykam się palcem nieba”.

⁵⁷ *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, w oparciu o dzieło Samuela Adalberga oprac. zespół redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, t. 1-4, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968-1978 - tutaj: t. 3, hasło: „zegar” 18. Dalej w całej monografii skrót: NKPP, z oznaczeniem tomu i hasła.

ANEKS

Opis źródła

Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 2568, 191 k., 4^o, na k. 1 nota: „Liber Stanislai Grabski”; sylwa spisana kilku rękami w pierwszej połowie XVII wieku; właścicielem, którego osoby dotyczy większość materiałów, był ksiądz Stanisław Rakowski. Wiersze wpisano w dwu kolumnach, pierwszym charakterem pisma (nim utrwalono większość mów, listów i wierszy): *Zegar bijący* oraz *Zegar ciekący* – k. 153 r.-153 v.

Aparat krytyczny

Poprawki i uzupełnienia wydawcy oznaczono nawiasem kątowym.

[1.] *Zegar bijący*

w. 7: *a dowcipnem* – poprawka wydawcy; *w dowcipnem* – rkps
w. 36: *do t<r>unny* – poprawka wydawcy; *do tunny* – rkps

[1.] *Zegar bijący*

Misternej dzieło ręki obraz wystawuje⁵⁸,
w którym górnych obrotów kresy pokazuje.
Biegają lotne koła w swoich zapędzone
cyrkułach⁵⁹ jako planet drogi przyrodzone⁶⁰,
5 indeks⁶¹ w swym zodyjaku wizerunek podaje⁶²
jako słońce zapada i jako powstaje,
a dowcipnem⁶³ idące ordynkiem⁶⁴ godziny

⁵⁸ *wystawuje* – wystawia

⁵⁹ *cyrkułach* – kołach, okręgach

⁶⁰ *przyrodzone* – dane przez naturę

⁶¹ *indeks* – wskazówka zegara

⁶² *wizerunek podaje* – wskazuje obraz

⁶³ *dowcipnem* – pomysłowym

⁶⁴ *ordynkiem* – szykiem wojskowym; tu: porządkiem

- niebieskiej wyrażają porządek maszyny⁶⁵.
Jako najwyższa sfera w biegu jest skwapliwa,
10 tak większa mniejsze koła sprężyna porywa,
ciężkie do swego centrum spadają ołowiy⁶⁶
z jedwabnej biorąc miarę w zapędach osnowy⁶⁷.
Przeciwnie mają cele: jeden wysokości,
a drugi lekkowaznej odmianą niskości.
15 Wszystka zatym fabryka⁶⁸ jakoby skrzydłami
z górnymi złotych niebios lata przystawami⁶⁹.
Gdy rozdzielne wyścigi koła wyprawują
i na misternych wagach impet pokazują⁷⁰,
jeden okrąg w żelaznych zębach swojej miary
20 ma wędzidło, niezgodne sprzęgając ciężary.
Ten stanowi godziny i minuty lotne,
waży na swojej szali cyrkuły obrotne,
jednym wodzy popuszcza, a drugie hamuje,
odpoczynku i prace kontefet⁷¹ maluje.
25 A skoro zamierzonej granice dopada,
głośne czyni rozruchy nieomylna zwada.
Skacze ostre żelazo i swe silne pęta
rozrywa, gdy daje znak godzina zawzięta⁷².
Porywcze zatym koła swe biegi mieszają
30 i jakoby gniewliwe⁷³ w obrotach zgrzytają,
gdy grzmot daje pobudkę rotom na porwanie⁷⁴.
Owszem, jako więc piorun uprzedza błyskanie,
tak mosiądz wykowany dźwięki swe roznosi,
a wojny nieprzyjazne trąbą swoją głosi.

⁶⁵ *niebieskiej* [...] *machiny* – kosmosu

⁶⁶ *ołowy* – obciążniki napędzające mechanizm zegara

⁶⁷ *z jedwabnej* [...] *osnowy* – z jedwabnej nici, na której zwieszono były ciężarki w kolebniku

⁶⁸ *fabryka* – konstrukcja

⁶⁹ *przystawami* – przewodnikami

⁷⁰ *impet pokazują* – ujawniają siłę

⁷¹ *kontefet* – obraz

⁷² *zawzięta* – zaczęta

⁷³ *gniewliwe* – zagniewane

⁷⁴ *daje pobudkę rotom na porwanie* – zachęca oddziały do boju

- 35 Brzmi trąba i żelazny tenten hasło⁷⁵ daje
jako wiele nam kroków do t<r>unny⁷⁶ zostaje.
Gwiazda jako kometa błędnym⁷⁷ swoim szykiem
jakby wymownym, groźna, znać daje językiem,
że śmiertelnym do kresu prowadzi promieniem,
40 a prędkolotny żywot okrywa zaćmieniem.
Tak zegar grób prawdziwy w sobie pokazuje,
bo co wewnątrz zamyka, na czele skazuje
i tę w sobie naukę roztropnie zawiera,
że im kto dłużej żyje, tym dłużej umiera.

[2.] Zegar ciekący

- Ten krzystal przeźroczystry piaskiem zasypany
w upornych⁷⁸ jest godzinach z niebem porównany.
Przedtym wilgotne piany i wodę płynącą
pokazował, a teraz minutę ciekącą
5 z wody w szkło przerobiony, tak strumień obrotny
wystawił oczom ludzkim zegar prędkolotny.
W tym zwierciadle żywot mój jaśnie upatruję
i w popiół obrócone splendory znajduję.
Po wodzie niepościgłej⁷⁹ życia śmiertelnego
10 idziem w śliską rozsypkę piasku upłynnego.
Owszem, w morzu żyjemy łez nieutulonych,
a śmierć wizerunk niesie prochów nieuśpionych⁸⁰.
Tak wiele masz pożytku z bystrego potoku,
jako bierzesz w naczynie dla swego obroku⁸¹,
15 tym kształtem i upłynne⁸² smakujemy lata,
by marna złotych godzin nie pożarła strata.

⁷⁵ *hasło* – znak

⁷⁶ *t<r>unny* – trumny, tj. śmierci

⁷⁷ *błędnym* – błędzącym; tu: kometa błędzącym swoim ruchem

⁷⁸ *upornych* – upartych

⁷⁹ *niepościgłej* – niepojętej, nieogarnionej

⁸⁰ *nieuśpionych* – czuwających

⁸¹ *obroku* – pożywienia

⁸² *upłynne* – prędko bieżące

„Gdy chciałem na służbę do Ciebie...”¹

Listowne konkury wierszem i prozą

Jest swego rodzaju paradoksem, że miłosna korespondencja krakowskich żaków z XV wieku, należąc do najstarszych zabytków języka polskiego, otwiera dzieje polskiej epistolografii, natomiast kolejne stulecia w przebogatych zasobach listów pozostawiły tak niewiele tych powstałych pod patronatem Amora². Obok dominujących tu, niekiedy wspaniałych, przykładów korespondencji małżeńskiej, jak choćby Barbary Radziwiłłówny³, Jana III Sobieskiego⁴, Jana Karola Chodkiewicza⁵ czy „paniej” pisującej do „męża we

¹ Tytułowy cytat pochodzi z listu miłosnego zapisanego w retoryce spisanej w latach 1428–1429 (*Służba ma naprzód ustawiczna...*, w: *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, oprac. W. Wydra, R. Rzepka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984, s. 221).

² Odosobniona, nadal zachęcająca do poszukiwań, pozostaje uwaga M. Klimowicza: „Listów miłosnych pisano jednak sporo, są one dość licznie reprezentowane w kodeksach rękopiśmiennych, trafiają się nawet sówizdrzalskie parodie tej produkcji” (M. Klimowicz, *Narodziny romansu listownego w literaturze polskiej XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1958, r. 49, z. 4, s. 414).

³ *Listy polskie XVI wieku*, t. 1, red. K. Rymut, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1998, s. 304–307, 431–434, 456–459, 490–491 (7 listów Barbary Radziwiłłówny).

⁴ J. Sobieski, *Listy do Marysieńki*, oprac. L. Kukulski, Czytelnik, Warszawa 1970. Zob. np.: A. Sajkowski, *Dwa lata z życia Calderona*, w: Idem, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1981, s. 150–190.

⁵ *Listy do żony, Zofii z Mieleckich, i jej korespondencję* zob. *Korespondencje Jana Karola Chodkiewicza*, oprac. W. Chomętowski, t. 1, Drukarnia Jana Jaworskiego, Warszawa 1875.

Włoszech⁶ oraz kilku z czasów saskich⁷, jeszcze mniej pozostało świadectw listownej wymiany myśli z etapu narzeczeństwa, jak między Bogusławem Radziwiłłem i Anną Marią Radziwiłłówną⁸. A przecież, pomijając zapewne szczególnie pieczołowicie okrywane zasłoną milczenia „nieoficjalne” relacje damsko-męskie⁹, sam proces starania się o pannę, długi często okres narzeczeństwa w połączeniu z fizycznym oddaleniem z powodu miejsca zamieszkania czy też wymagających ciągłego przemieszczania się publicznych i prywatnych męskich zatrudnień stwarzał okoliczności wprost narzucające konieczność „rozmowy na odległość”. Potrzebę dostarczenia praktycznej pomocy w tym zakresie zrealizował dopiero w połowie XVIII wieku Aleksander Paweł Zatorski, publikując pierwszy w polskich dziejach listownik miłosny. Jak podkreślała, badając listy miłosne z czasów saskich, Iwona Maciejewska, było to

⁶ R. Ganszyniec, *Polskie listy miłosne z dawnych czasów*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1925, s. 220–226. Listy zapisane prozą, a zrekonstruowane przez wydawcę z podziałem na wersy z licznymi uzupełnieniami na pewno wymagają nowej edycji, wykorzystującej także inne kopie, zgodnie z zasadami rekonstrukcji tekstu na podstawie jego rękopiśmiennej tradycji.

⁷ Zob. np.: B. Popiołek, *Kostusieńka i Józieniek. Listy miłosne Konstancji z Tarłów i Józefa Mniszcha, marszałkowskiego wielkiego koronnego, jako przykład relacji małżeńskich w epoce saskiej*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 4: *Stulecia XVI–XIX. Perspektywa historyczna i językowa*, red. P. Borek, M. Olma, Collegium Columbinum, Kraków 2013, s. 167–195; o korespondencji Teresy ze Strażyców i Kazimierza Wiśnickich, Franciszki Urszuli z Wiśniowieckich i Michała Radziwiłła, Magdaleny z Czapskich i Hieronima Radziwiłła zob. A. Sajkowski, „Wzięta mnie miłość w swe potężne pęta”, w: *Idem, Staropolska miłość...*, s. 205–313.

⁸ Zob. E. Kołtubaj, *Dodatek XXVIII: Listy ks. Bogusława Radziwiłła do księżniczki Anny Marii, córki księcia Janusza Radziwiłła, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego W.Ks.L.*, w: *Idem: Życie Janusza Radziwiłła*, nakładem M. Mindelsohna księgarza, Wilno–Witebsk 1859, s. 438–456; A. Sajkowski, *Bogusław i Anna*, w: *Idem, Staropolska miłość...*, s. 98–128.

⁹ Własne świadectwo (rkps Biblioteki Raczyńskich, sygn. 108), w którym starannie ukrył personalia kochanki, pozostawił Jan Krzysztof Biegański, zob. I. Maciejewska, *Miłość i erotyzm w piśmiennictwie czasów saskich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2013, s. 251–259.

na tle rozwiniętej w Polsce tradycji wzorników epistolograficznych prezentujących listy na różne okazje dzieło nowatorskie, oparte na konstrukcji narracyjnej, wykorzystującej literackie doświadczenia romansopisarstwa, ale czerpiące też z klasycznej tradycji Owidiuszowych *Heroid*¹⁰. Czytając wzory Podgórczanina na tle listów czasów saskich, autorka dowiodła, że Zatorski „uwzględnił również praktykę epistolarną współczesnych mu czasów”¹¹. Oczywiście wydaje się stwierdzenie, że wraz z nią musiał przejąć wiele z ukształtowanej w świecie szlacheckiej Rzeczypospolitej epistolograficznej tradycji.

Jak pokażą przedstawione dalej dwa przykłady korespondencji miłosnej łączącej prozę i słowo wiązane zachowane w siedemnastowiecznych manuskryptach, istniał już wcześniej jakiś jej społecznie akceptowany model, wpisany w obyczaj i obowiązujące w stanie szlacheckim reguły grzeczności. Oba przykłady dotyczą autentycznych osób, oba więc zapewne utrwalają rozwijającą się w czasie, konkretną i ostatecznie zakończoną niepowodzeniem miłosną historię, ale oba też zostały zapisane w sposób umożliwiający traktowanie ich jako wzorów.

Starania o rękę wdowy

Pierwszy z przykładów miłosnej korespondencji odnotował i krótko przedstawił Aleksander Brückner w przypisie we wstępie do edycji *Wirydarza poetyckiego* Jakuba Teodora Trembeckiego, określając ją jako „wcale niezgorszą”¹². Ta waloryzująca opinia wytrawnego badacza staropolskich rękopisów oraz odnalezienie kolejnych przekazów utworu zachęcają do bliższego przyjrzenia się owemu dokumentowi siedemnastowiecznej erotyki. Poetycko-prozatorski cykl, ukazujący starania młodzieńca o rękę wdowy,

¹⁰ I. Maciejewska, *Miłość i erotyzm...*, s. 112–121.

¹¹ Ibidem, s. 121.

¹² A. Brückner, *Wstęp*, w: J.T. Trembecki, *Wirydarz poetycki*, wyd. A. Brückner, t. 2, Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej, Lwów 1911, s. XXXII, przyp. 1.

który zapisany został w rękopisie Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich sygn. 3563 na k. 97 v.-102 v., składa się z kilku elementów. Rozpoczyna go: *Instrukcja posłom niżej mianowanym od młodzieńca jednego do wdowy posłanym albo List wierszem pisany*, utwór rozdzielony na części obejmujące: wprowadzenie zatytułowane *Przemowa przy ukłonie* i *Postowie* oraz właściwe przesłanie, czyli *Punkta instrukcyjnej a zatym i sama instrukcja do paniej wdowy*. Po nim następuje prozatorski *List od tegoż młodzieńca do tejże wdowy*, wierszowany *List na imiona wdowy i młodzieńca*, wreszcie znów prozą *Waledykcja daremnie prowadzonej miłości od tegoż młodzieńca do tejże wdowy*, zakończona rymowanym nagrobkiem. Wydaje się więc, że jest to pełna postać zabytku, przekazująca wyraźnie zamkniętą miłosną historię. Wspomniana przez Brücknera druga kopia z lwowskiego rękopisu (zbiory Ossolineum, dziś Lwowska Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka, fond 5, dział 1, sygn. 196, k. 24 r.-26 v.) urywa się na osiemnastej strofie właściwej instrukcji. Do tego znanego przekazu można jeszcze dodać dwa zapisy pochodzące ze spokrewnionych ze sobą manuskryptów: Biblioteki Ordynacji Zamojskiej 823, k. 137 r.-140 v. i Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie f. 1135 o. 2/46, k. 269 v.-271 v. W nich również cała korespondencja została ograniczona do fragmentów poetyckich, ale kolejność tychże uległa zaburzeniu, gdyż najpierw pojawił się tekst instrukcji, określony tu tylko jako *List od młodzieńca do wdowy wierszem pisany*, a po nim, wbrew oczywistej logice zdarzeń, przemowa i prezentacja posłów. Zapisanie utworu w tych właśnie rękopisach nie będzie zaskakujące, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że obydwa wywodziły się ze środowiska braci polskich¹³, a do niego też najprawdopodobniej należeli ujawnieni w akrostychu poetyckiego listu bohaterowie romansu: Krzysztof Demianowicz i Agnieszka Stadnicka.

O rodzinie Demianowiczów milczą herbarze, jednak można udokumentować obecność co najmniej kilku jej przedstawicieli w krę-

¹³ Charakterystykę rękopisów zob. M. Barłowska, *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII-XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 174–201.

gu braci polskich. Nauczycielami ariańskimi byli Jan i Stanisław, a Franciszek zasłużył na wierszowaną pochwałę Szymona Pistoriusa¹⁴. Samuel Damianowicz *vel* Demianowicz spisał w 1645 roku „Księgę mowy na sejmach, weselach i pogrzebach miane w sobie zamykającą...” (rkps Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie f. 1135 o. 2/46), utrwalając w niej nie tylko fragment omawianej korespondencji, ale też liczne oracje ariańskie. Sam Krzysztof Demianowicz pojawia się w manuskryptach związanych ze środowiskiem ariańskim jako mówca. Z określeniem autorstwa dwie jego mowy zachowały się w części weselnej ogromnej antologii oratorskiej z rękopisu ossolińskiego (Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich, sygn. 3563 II). Są to oddawanie panny Zofii Chomętowskiej panu Iwańskiemu (k. 89 r.–90 r.) i oddawanie wieńców pannie Marynie Mierzyńskiej od Waleriana Stadnickiego (k. 97 r.–97 v.). Jeśli zaufać zasadzie, że mówca pana młodego pełnił swą rolę w trakcie całej uroczystości, to z dużym prawdopodobieństwem można wskazać kolejne mowy Demianowicza, zanotowane anonimowo: oddawanie marcepanów (k. 89 r.) i dwa oddawania upominków – od matki pana młodego i jego ciotki Małgorzaty Wiszowatej, oraz drugie oddawanie wieńca zanotowane w rękopisie kontynuowanym przez Bartłomieja Siemichowskiego (Biblioteka Narodowa, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej, sygn. 823, k. 140 v.–141 r.). Teksty zapisane pomiędzy mowami Andrzeja Moskorzowskiego pochodzącymi z lat trzydziestych i czterdziestych XVII wieku powstały prawdopodobnie w tym samym czasie. O osobie mówcy można na podstawie jego oracji wnioskować tylko tyle, że był spokrewniony czy spowinowacony z rodziną Stadnickich, gdyż oddając Chomętowską, przedstawiał się jako „brat”, a matka panny była z domu Stadnicka. Oglądane z takiej perspektywy pisania do Agnieszki Stadnickiej okazują się niemal „Muzą domową”.

Choć rękopis ossoliński zawiera także bogatą antologię poetycką, przekazującą m.in. liczne utwory Hieronima Morsztyna¹⁵, kore-

¹⁴ Zebranie informacji zob. *ibidem*, s. 177–178.

¹⁵ R. Grześkowiak, *Barokowy tekst i jego twórcy. Studia o edycji i atrybucji poezji „wieku rękopisów”*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2003, s. 204–205.

spondencja Demianowicza została włączona do części oratorskiej, spisanej w pierwszej połowie XVII wieku (k. 44 v.-149 v.). Miejsce to można potraktować jako nieprzypadkowe, całemu cyklowi patronuje bowiem retoryka, a ściślej: praktyka polskiego oratorstwa.

W konkurach podstawową rolę odgrywał dziewosłab – poseł starającego się, do którego należało oficjalne wniesienie prośby o przyszłą małżonkę, podziękowanie za udzieloną przez rodziców lub opiekunów odpowiedź, a także prowadzenie w imieniu starającego się rozmów na temat warunków zawarcia małżeństwa. Rola swata wymagała doświadczenia i powagi. Demianowicza również mają reprezentować posłowie i wiele uczyniono dla utwierdzenia ich autorytetu. Otwierająca cykl ośmiowersowa *Przemowa przy ukłonie* nie jest jednak, jak mógłby sugerować tytuł, mową powitalną – właściwie w ogóle nie jest oracją, a jedynie krótką zapowiedzią prezentacji posłów, „których osobne kunszty mianowane / niżej są [...]” (I, 1, w. 5-6). Już w pierwszym wersie pada informacja określająca wyraźnie splendor poselstwa: „Sześcią par posłów pocztę mą prowadzę” (I, 1, w. 1), powagę tak uroczystej legacji potwierdza wyliczenie jej uczestników (I, 2, w. 1-3):

Serce, Afekt, Życzliwość, Uprzejmość, Ochota,
Nadzieja, Usługa, Chęć, Miłość, Wiara, Cnota,
którym Stateczność prędko niech otwiera wrota

Rozwinięta dalej w 22 wersach alegoria odwołuje się do obrazu wojennej batalii. Każdemu z posłów przypisana jest odpowiednia rola: Serce to król, Afekt – hetman, Życzliwość z Uprzejmością – „dwaj celni rycerze”, Ochota dowodzi swym pułkiem, a Miłość jest strażnikiem; pozostali alegoryczni posłowie wypełniają wojskowe zadania zgodnie ze swoim powołaniem, zachęcając do boju (I, 2, w. 12-13):

Nadzieja cieszy wojsko pracami zemdlone,
że bogatą nagrodą będzie pocieszone.

- czy kształtując rycerską postawę (I, 2, w. 24–25):

Stateczność we wszelakim szczęściu swym stalone
serce czyni, na żywot i śmierć odważone.

W całości ta dalece tradycyjna i łatwo stosowalna metaforyka dość wiernie wpisuje się na poziomie literalnego sensu w praktykę wojenną, nawet przez wykorzystanie tak typowych, z polskiego języka wojskowego przeniesionych zwrotów, jak np.: „skazując buławą” (I, 2, w. 6), „wojsko sporządzone w pole wyszło sprawą” (I, 2, w. 7), „nieprzyjacielowi / szyk mylić” (I, 2, w. 10–11), „wojsko pracami zemdlone” (I, 2, w. 12), „boku pańskiego strzeże” (I, 2, w. 22). Jako konstrukcja alegoryczna przenosi na przedstawionych za jej pomocą posłów dowartościowujące ich skojarzenia z królewskim majestatem i hierarchicznym porządkiem. Problematyczne pozostaje jednak podstawowe przesłanie każdej batalistycznej alegorii, czyli walka. Z kim się tu ona toczy i na czym ma polegać zwycięstwo? Tematyka miłosna podpowiada tak częste, że aż zbanalizowane w ramach konwencji dawnej erotyki odpowiedzi. Problem polega jednak na tym, że wielki potencjał wojennej topiki nie został zupełnie przez autora wykorzystany. Alegoria nie jest związana z dalszym wywodem, a nawet pozostaje z nim w niejakiej sprzeczności.

W części głównej autor tylko dwa razy mówi o posłach, nazywając ich gońcami. Kierowana do adresatki prośba o wysłuchanie poselstwa pojawia się na początku (w. 15–19) i na końcu (w. 103–106). Tworzy więc klamrę, jasno wskazującą perlokucyjny wymiar tekstu, w którym zresztą konsekwentnie zarysowywana sytuacja liryczna jest sytuacją retoryczną: mówienia do, proszenia i przekonywania: „Posłuchaj, proszę, skąd tu rzecz wywodzę” (I, 3, w. 25), „Przypuść do uszu głos kołaczącego” (I, 3, w. 73)¹⁶, „abym [...] *petitum* moje

¹⁶ Owo „kołatanie” do drzwi tylko pośrednio przywołuje elegijną sytuację zakochanego, charakterystyczną dla paraklausithyronu, gdyż odniesienia do oficjalności poselstwa tłumią jej erotyczną wymowę. Zob. np. G. Urban-Godziek, *Locus horribilis pod zamkniętymi drzwiami. Trzy paraklausithyra Johanna Secundusa (El. I 5, II 5, III 1) wobec tradycji klasycznej*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2014, nr 4 (7), s. 17–33.

wniósł do ciebie” (I, 3, w. 64–65). Ten, kto prosi o posłuchanie i wysłuchanie, nie używa armii. Chyba że pokojowa prośba miałaby w kontraście z militarną siłą budować napięcie, kreować szczególnie wyraz pokory. Takich sugestii jednak w wierszu brak. Poeta militarną alegorię dopracował i po prostu ją porzucił, jakby wykonał szkolną wprawkę, imitując znane techniki obrazowania, ale nie opracował już pomysłu na poziomie kompozycji.

Tytuł *Punkta instrukcyjnej a zatym i sama instrukcyjja do paniej wdowy* bezpośrednio odnosi ten długi, bo liczący 20 sekstyn, utwór do polskiej praktyki dyplomatycznej. Poseł otrzymywał pisemną instrukcję od swego mocodawcy jeszcze przed legacją jako zobowiązanie do podjęcia konkretnych spraw. Był to dokument kierowany do sprawującego legację przez jego rzeczywistego nadawcę. W miłosnym poselstwie nie ma mowy o takiej instrukcji, to nie zakochany formułuje uwagi dla posłów, lecz sam jest nadawcą przedstawianego adresatce przesłania. Sytuację taką można by więc raczej odnieść do typowego schematu odprawiania legacji, gdzie po wprowadzającej przemowie wysłanników z bezpośrednią prezentacją ich roli następowało odczytanie właściwego poselstwa, czyli oddanie głosu temu, od którego byli wyprawiani. Zakochany co prawda prosi wdowę o wysłuchanie posłów, ale zaraz w kolejnej strofie przemawia sam, obsadziwszy się w roli „wielkiego / posła, miłością k tobie związanego” (I, 3, w. 23–24), by dopiero na końcu przypomnieć sobie o ich obecności, czyli zapośredniczeniu kontaktu („Bodaj z wesolą nowiną przybyli, / których wyglądam powrotu szczęsnego” – I, 3, w. 109–110) i możliwości przekazania upominków. Prośba o przyjęcie darów zresztą pozostaje w tekście bez pokrycia, wcześniej nie było o nich mowy i trzeba tu chyba widzieć pewien automatyzm skojarzeniowy związany z przywołaną tylko ramą sytuacyjną. Posłowie zwykle przekazywali upominki, a w procesie starania się „o dożywotniego towarzysza” dary, często symboliczne: pierścień, wieniec, odgrywały ważną rolę.

Choć istota poselstwa wyrażana jest w tekście niejednokrotnie, jego pragmatyczny wymiar nie jest tak oczywisty. Oto „chęci” młodzieńca metaforycznie pędzą do wdowy, by „zakład [...] łaski nieomylnie / otrzymać mogły” (I, 3, w. 11–12). Młodzieniec wnosi *pe-*

titum już powtórnie, ponieważ adresatka zna jego chęci, które „na pierwszym terminie / zupełnie oddał” (I, 3, w. 68–69), i prosi: „pokaż zaś łaskę” (I, 3, w. 78). Określenie to powraca najczęściej, wyznaczając relację między stronami wedle dwornego schematu: pan – sługa, i skrywając w metaforze życiowy konkret. Ujawnia się on za to w pochwalnym argumencie kierowanym do wdowy (I, 3, w. 89–90):

lecz wszystko pierwej przejrząwszy biegiłością,
dopieroż w skutku szafujesz wolnością.

Matrymonialny sens czynionych deklaracji wydaje się oczywisty i w takim razie należałoby odczytywać listowną przemowę młodzieńca w kontekście oracji z prośbą o rękę. Przy czym skierowanie mowy wprost do wybranki jego serca nie musiałoby być tylko przejawem lirycznej fikcji. Sytuacja wdowy w polskiej kulturze szlacheckiej była znacząco różna od statusu panny, a wymownym tego dowodem są oracje weselne. Kiedy swat prosił o pannę, zawsze zwracał się do rodziców lub opiekunów, sama panna zaś pojawiała się tylko w trzeciej osobie jako przedmiot wypowiedzi. Jak dowodzi np. mowa zachowana w tymże samym rękopisie wrocławskim (k. 53 v.–54 r.)¹⁷, opisana jako *Prośba o wdowę rodziców a przy tym samej wdowy*, owdowiała pani mogła stać się współadresatką mowy i do niej bezpośrednio zwracały się wymagane konwencją zapewnienia o „miłości, poszanowaniu wszelakim” (k. 54 r.).

Deklaracja starającego się należała do rodzaju doradczego, wykorzystywane w niej były przede wszystkim argumenty wyprowadzone z toposu przyczyny i skutku, wspierane rozwijaniem pochwalnych *loci* w odniesieniu do kobiety i w znacznie mniejszym stopniu do mężczyzny¹⁸. Przedstawiane w oracjach motywy

¹⁷ Tekst był dość chętnie kopiowany, znany jest z kilku rękopisów związanych ze środowiskiem ariańskim. W rkps. Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 207, k. 292 v.–293 r., zachował się inicjał bohaterki: „C”, poświadczający historyczny charakter mowy.

¹⁸ Charakterystyka zob. M. Trębska, *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, obrzęd, źródła*, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2008, s. 61–72.

podejmowanych działań znajdowały umocowanie w ogólnych refleksjach na temat istoty małżeństwa rozumianego w kategoriach dożywotniej przyjaźni. Były one ze wszech miar poważne i poważne – w perspektywie ludzkich działań i zwykle wspierane przywołaniem Boskiej woli. W *Instrukcji* Demianowicza ta tradycyjna argumentacja znajduje zastosowanie, ale tylko częściowo.

Przede wszystkim zwraca uwagę rozwinięta na początku prezentacja przyczyn, psychologicznej motywacji podjęcia działania (*locus a causa*). Została ona przedstawiona w postaci bardzo dynamicznego i rozbudowanego obrazu „chybkiego jeźdźcy”, który nie może wstrzymać rozpedzonego rumaka swej „chęci” (I, 3, w. 1-15). Naprawdę niewiele ma on wspólnego z opisywanymi przez mówców weselnymi działaniami konkurentów, którym patronowały rozsądek i rozważa w obieraniu „dożywotniego towarzysza”. I nie wyjaśnia dostatecznie energetyczności zastosowanych porównań określenie posłów gońcami (tych wyprawiano konno, zwykle w pilnych sprawach). Chęci tak opisane ukazują raczej dziką i nieopaną wizję afektu, w której koń i jeździec, człowiek i zwierzę łączą się ze sobą. Bieg jest ukazany jak wyścig do mety, po zwycięstwo, którym jest „zakład” – obietnica przychylności. Okolicznościowy poeta dokonuje tu pewnej transpozycji znanej językowi miłości metaforyki hipicznej¹⁹, przyjmując jej dynamizm, który od zawsze, od platońskiego wyobrażenia w *Fajdrosie*, tkwił w symbolice rumaka, ale zapominając o obscenicznym uwikłaniu tejże. Wszelkie, nawet pośrednie skojarzenie tego rodzaju w mowie proszącej (*oratio petitoria pro sponsae*) mogłoby pobrzmiwać obyczajową dwuznacznością, szczególnie wobec mniej pochlebnych opinii o wdowach w ogóle. Oczywiście w tym przypadku następująca dalej, całkowicie zgodna z topiką oratorskiego gatunku, pochwała adresatki odczytanie takie wyklucza.

Pochwała ta pomija ważne dla oratorów kwestie genealogiczne, skupiając się na osobie wdowy. Szczegółowo uwzględnione zostały tu przymioty ducha, ogólnie – ciała (I, 3, w. 43-54). W całości ta

¹⁹ Zob. M. Hanusiewicz, *Pięć stopni miłości. O wyobraźni erotycznej w polskiej poezji barokowej*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2004, s. 158-162.

dosyć schematyczna i mało zindywidualizowana laudacja została zamknięta amplifikującym ją wskazaniem niewyraźności. I to jest moment, w którym można przyznać rację Brücknerowi, że jest to poezja „wcale niezgorsza”²⁰, w określeniu: „któremi ty rwiesz ludzkich zmysłów cienie, / bo nieba bliskie są cnót twych promienie” (I, 3, w. 59–60) – znać poetę.

Pochlebną charakterystykę wdowy uzupełniają argumenty wykorzystane w ramach refutacji, z ciekawie użytą figurą *concessio* (I, 3, w. 85–90):

Bynajmniej się ja temu nie dziwuję,
iż w tym progresie tak idziesz uporem.
Owszem, mądrości twej to przypisuję,
która nie idziesz nieuważnych torem,
lecz wszystko pierwej przejrząwszy biegłością,
dopieroż w skutku szafujesz wolnością.

To nie tylko akceptacja prawa wdowy do samostanowienia, ale dość niespodziewane przeniesienie miłosnego dyskursu w inny wymiar, na płaszczyznę życiowo ważnych decyzji. Ich społeczny kontekst najwyraźniej wprowadza jedyny element wymaganej w takich sytuacjach autocharakterystyki (I, 3, w. 91–96):

Prawdać to, iż mnie szczęście mieć nie chciało,
chudo mierząc pod strych me dochody,
atoli przedsię zebrać mi nie dało
u sąsiad chleba, toż może pogody
takiej za czasem fortunnie użyczyć,
że mnie też mogą w tłustych registr liczyć.

Zaskakująca bezpośredniość przywołania tej materialnej strony planów matrymonialnych tłumaczy się tu jedynie jako element potencjalnej polemiki z możliwymi zarzutami wobec osoby młodzieńca. Brzmiący teraz tak wyraźnie ton powagi podkreśla kończące wiersz modlitewne westchnienie do Boga (I, 3, w. 115–120):

²⁰ A. Brückner, *Wstęp...*, s. 32, przyp. 1.

A Ty, co wglądasz w najgłębsze skrytości,
dekreta swoje stanowiąc na niebie,
Zdarz, aby żądość ma z tych tu niskości
przebiła gęste obłoki do Ciebie
i przyniosła mi, czego życzę sobie,
bym się do śmierci mógł podobać Tobie.

Włączenie Opatrzności w zabiegi starającego się „o przyjaźń”, stale niemal obecne w oracjach z pierwszej połowy XVII wieku, legitymizuje ostatecznie zacność czynionych deklaracji. W całym utworze pozostaje jednak istotna nieprzystawalność dwóch perspektyw, dwóch języków, w jakich ujmowane są miłosne perypetie. Z jednej strony wizja afektu jako nieokiełznanej siły, widoczna nie tylko we wstępnym obrazie konnej jazdy, ale też utwierdzona odniesieniem do kwestii ogólnej – opisu reguł miłości jako „zapalu” niepoddającego się żadnym szturmom i „ognia” ujawniającego „krewkości” wszystkich ludzi (strofy szósta i siódma). Z drugiej – jako sprawy podlegającej rozumowemu roztrząsaniu w zgodzie z regułami życia szlacheckiej społeczności.

To, co zostało najpierw wypowiedziane wierszem, Demianowicz formułuje dalej prozą w postaci *Listu od tegoż młodzieńca do teźże wdowy*. Epistoła ta daje szansę poszukiwania rozstrzygnięć w kwestii rozumienia podstawowej prośby, czyli usytuowania miłosnej historii w planie przebiegu szlacheckich konkurów, a także porównania dwu realizacji tego samego celu perswazji.

Celem działań młodzieńca nadal jest pozyskanie łaski wdowy: „zaciągnąć się pod chorągiew łaski W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Paniej”²¹. Do jego przedstawienia została wykorzystana metaforyka służby, ukonkretniająca się przez odwołania do praktyki życia (I, 4):

²¹ Niemal identycznie w oracji „Oddawanie wieńców od Je[g]lo M[os]ci Pana Waleriana Stadnickie[g]o J[ej] M[ości] P[annie] Marynie Mierzyński”, rkps Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 3563 II, k. 98 v.: „pod chorągiew łaski W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny wszytkie usług swych gotowości zawodzi”.

I gdy ich panowie przyjmować nie chcą, przez różne różnych intercesyje miejsce sobie u nich spasabiać zwykli, tak długo czuwając, póki by do pocztu sług sobie życzliwych onych nie wpisano.

Tak potraktowane egzordium odsyła wprost do praktyki oratorskiej, ale nie do mów z prośbą o pannę, lecz do oracji określanych jako prośby o przystanie za służę²². Choć nieklasyfikowane przez retorów, pojawiają się one czasem w siedemnastowiecznych rękopisach – i to na dwa sposoby: jako mowy wpisujące się w konkury²³ i jako przemowy komiczne²⁴. Charakterystyczną cechą tej odmiany oracji epitalamijnych jest kierowanie ich nie zawsze do rodziców, ale także wprost do kobiety, i właśnie określanie sytuacji jawnego występowania w roli starającego się w kategoriach służby, np.

Za służę, jeśli lat nie doszedł, albo nie dorósł, za pacholę niech otrzymam miejsce u W[aszej] M[ości] m[ojej] M[ilościwej] Panny [...]²⁵.

Sytuacja taka nie wykluczała z otoczenia panny innych konkurentów („gotów wiernością i powolnością usług z Ichmościami wszytkiem, których w tymże zaciągu widzi, równo pociągać”²⁶), dawała jednak tytuł do uczynienia starań sprawą publiczną i związane z tym przywileje, określane jako wolny przystęp „do ucha”

²² Samo ofiarowanie się do usług w epistolografii było dalece skonwencjonalizowane i rozumiane szeroko, zob. M. Trębska, *Epistola officiosa – kierunki rozwoju gatunku w epistolografii staropolskiej*, w: *Przyjaźń w kulturze staropolskiej*, red. A. Czechowicz, M. Trębska, Wydawnictwo KUL, Lublin 2013, s. 231–245.

²³ M. Barłowska, *Swada i milczenie...*, s. 94–95.

²⁴ M. Trębska, *Staropolskie szlacheckie oracje...*, s. 410–411.

²⁵ „Do panny, przystając za służę”, rkps Ossolineum, dziś w Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. W. Stefanyka, zespół 5, dział 1, sygn. 4502 II, k. 4 v.

²⁶ „Oddawanie młodzieńca za służę”, rkps Ossolineum, dziś w Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. W. Stefanyka, zespół 5, dział 1, sygn. 4502 II, k. 3 v.–4 r.

i pozwolenie „ręki”²⁷. Końcowa deklaracja przystania na służbę byłaby w takich przypadkach odpowiednikiem „prośby właściwej” w oracjach zawierających ofertę małżeństwa.

W liście Demianowicza temat służby zrealizowany został z ciekawym użyciem metaforyki sięgającej po pojęcia z zakresu systemu politycznego szlacheckiej republiki, zakorzenione w ideologii sarmackiej²⁸ (I, 4):

Jeśliż tedy W[aszmość] m[oja] M[iłościwa] Pani jako pan sobie wolny wolej swojej dekretu w sercu swym nie zawarła, jeśli jeszcze wolną sobie elekcyą w obieraniu sługi i pr[zyja]c[ie]la dożywotniego w rozgarnienie do czasu zawiesiła, tedy uniżenie a uniżenie proszę, abym kreskę W[aszej] M[ości] mej M[iłościwej] Paniej nad insze wszystkie ważniejszą na kandydactwo między elektorami ku tak zacnej wakancyjej, z łaski W[aszej] M[ości] m[ojej] M[iłościwej] Paniej otrzymać mógł.

Oto kobieta, która nie mogła być uczestnikiem życia obywatelskiego, przedstawiana jest wedle reguł obowiązujących w życiu publicznym. Kategorie polityczne dowartościowują sytuację, wskazując

²⁷ Jak w praktyce mogła wyglądać „służba” wybrance serca, pokazuje świetnie obrazek obyczajowy ze *Światowej Rozkoszy* (*Szósta Panna. Podwika*, w. 13–22): „Już sługa w tańcu służy, gdzie stąpi, prowadzi, / też uczciwość wyrządzać każe i czeladzi, / marcypany oddaje, obsyła wieńcami, / listy pisze, nawiedza, śle z upominkami. / On jej lub gdy się kładzie, lub gdy ze snu wstaje, / każe pod okny śpiewać, krzyczeć w szałamaje. / Jeśli kędy w karecie z matką swoją jedzie / na przejażdżkę, i on tam abo w skrzydle będzie, / abo na turskim koniu tuż podłe karety / skacze, płasze, wywija, wyprawia korbety.” (H. Morsztyn, *Światowa Rozkosz z Ochmistrem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien*, wyd. A. Karpiński, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 1995, BPS 1, s. 25).

²⁸ Zob. J. Krauze-Karpińska, *Metafora w poezji sarmackiej na przykładzie twórczości Wespazjana Kochowskiego*, w: *Wśród zagadnień polskiej literatury barokowej*, red. Z.J. Nowak, cz. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1980, s. 152–153; M. Barłowska, *Jerzy Ossoliński. Orator i bohater legendy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000, s. 141.

raz jeszcze, jak to, co obywatelskie, głęboko wrosło w szlachecką mentalność i przenikało nawet do języka erotyki²⁹.

List prozą odwołuje się także do dwu motywacji postępowania młodzieńca. Pierwsza, choć nieco paradoksalna, dobrze wpisuje się w oficjalny język oratorskich starań o żonę, zwykle sięgający po Boską sankcję podejmowanych działań. Demianowicz twierdzi, że skoro „P[an] Bóg [...] serca i myśli ludzkie w rękach swych piasuje” (I, 4), to z Jego natchnienia pochodzi też zamiar starania się o miłość pani Stadnickiej. Taka interpretacja motywów działania właściwie gwarantuje sukces, założenie możliwości porażki rodzi przecież niebezpieczeństwo pogwałcenia sformułowanej jako pewnik i podstawa całego rozumowania reguły. Drugie uzasadnienie, kończące epistolę, jest metaforyczne i paralelne wobec hippicznego porównania rozpoczynającego wierszowany list. Tym razem wykorzystano do opisanego stanu zakochanego topikę żeglugi, która często występowała w oratorstwie weselnym³⁰. Skojarzenia życia z morską podróżą i małżeństwa zawieranego pod Boską opieką z portem należały do oficjalnego języka ceremonii. Choć zostały one podporządkowane obrazowi okrętu wystawionego na działanie żywiołu, to nawet on nie przekreślał ich pierwotnego, nakierowanego na refleksyjną i egzystencjalną perspektywę porządku. Jak widać, wiersz i użytkowa proza rządzą się tu nieco innymi prawami, poeta swobodniej korzysta z możliwości inwencji, sięga po sposoby znane z erotyków, co jednak w efekcie przez jednoczesne wpisywanie się w oratorską ramę sytuacyjną i związane z nią argumenty prowadzi do ideowych niekonsekwencji. Ich obecność świadczyć może po prostu o słabości warsztatowej, może też pokazywać szerszy problem: mieszania się w poezji okolicznościowej topiki poetyckiej i retorycznej, stopniowego przenikania do oratorstwa konwencji poetyckiego mówienia o miłości i odwrotnie.

²⁹ Zob. J. Kotarska, *Erotyk staropolski. Inspiracje i odmiany*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980, s. 111.

³⁰ Zob. M. Ciszewska, *Tuliusz domowy. Świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII–XVIII wiek)*, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2016, s. 99–100.

Następujący po liście z prośbą o przystanie na służbę akrotych, odkrywający imiona wdowy i młodzieńca (I, 5), jeszcze raz powtarza błaganie o łaskę i niepogardzenie prośbą sługi, a uzasadnieniem jego sformułowania znowu okazują się szczególnie zalety adresatki. Tym razem bardzo schematycznie powiększone przez zastosowanie przewyższających porównań do kwiatu róży i wiosennego poranka. Cały cykl pozostaje konsekwentnie głosem jednej strony, choć niemal w każdej sytuacji oratorskiej pojawiał się dialog, każda prośba wymagała odpowiedzi, każde ofiarowanie podziękowania. Znane są wzorce odpowiedzi na prośby o przystanie za służbę, ale nawet w postaci zabawy oratorskiej zawierają one pozytywne deklaracje.

Ostatni element miłosnych starań Demianowicza to prozatorska *Waledykcja daremnie prowadzonej miłości*, która zakłada istnienie wcześniejszej niepomyślnej odpowiedzi. Pożegnanie realizuje się tylko, a raczej aż, jako ostateczne przez początkową zapowiedź pisania trenów i umieszczony na końcu ośmiowersowy nagrobek: „Tu omylnej fortuny leżą pogrzebione / ode mnie zdradne sztuki [...]” (I, 6), zamknięty deklaracją wyrzucenia ukochanej z serca i wyrazami nadziei na „lepsze szczęście”. Cały list jest właściwie inwektywą wobec Fortuny, to ona bowiem zamiast Bożej Opatrzności patronującej dobrym zamiarom odpowiedzialna jest za porażki. Wyrzekaniom tym towarzyszy znów metaforyka wojenna (I, 6):

Jakoż jest ciężkie i jako ledwie człowiekowi znośne jarzmo tej tak srogiej Tyranki, wolnowładztwo nad rzeczami potocznymi sobie przywłaszczającej. W które to jarzmo farbowanym poszeptem, a wszystko na oszust, by tylko ludzkim żądzom maskarę życzliwej postaci w sobie wystawiła, nadzieją płoną niechybnej wygranej wprząga serca i myśli ludzkie do takowego boju, w którym albo znacznie szwankować, albo na placu polec, albo tył z żalem i wstydem częstokroć podać musi, pochylonym na dół ku ziemi grotem kopiją spuściwszy.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że to czerpanie z odniesień do wojennego teatru mogło mieć uzasadnienie w biografii autora, skoro z równą konkretnością wojskowych detali opracował prze-

słanie mowy przy oddawaniu wieńców od Waleriana Stadnickiego. Waledykcji, związanej z okolicznością pożegnania i rozstania, funkcjonującej zarówno jako gatunek oratorski, jak i poetycki, zwykle towarzyszyło narzekanie – często na los, który rozdziela dwie osoby. Przy czym waledykcja Demianowicza w krytyce Fortuny najbardziej przypomina jedyną opisaną dotąd mowę z podziękowaniem za negatywną odpowiedź w staraniach o pannę³¹. Mogło być regułą, że w przypadku rekuzy niemożliwe było wyrzekanie na Opatrzność, a grzeczność nie pozwalała kierować oskarżeń wobec partnera oratorskiego dialogu, a więc zastępowało go pojęcie Szczęścia – „omylnie i fortelne fortuny fortele” (I, 6) zwalniały strony z odpowiedzialności. Listy pisywane na tę samą, co mowy, okoliczność, choć różniły się sytuacją przemawiania na odległość, pozostawały z nimi w ścisłym związku.

Miłosna korespondencja Demianowicza nie jest dziełem wybitnym, jej poetycka część wpisuje się dobrze w grupę znanych już okolicznościowych erotyków szlacheckich powstałych w środowisku ariańskim, takich jak zapisana w tym samym manuskrypcie *Waleta* [J[ej]m[os]ć Paniej Zofiej Błońskiej z Biberstyna od J[ego]m[ości] P[ana] Jana z Bukowca Szlichtynga, kilka wierszy zanotowanych w *Wirydarzu poetyckim* Jakuba Teodora Trembeckiego, np. Samuela Arciszewskiego *Wiersz na chustkę darowaną od J[ej]m[ości] D[oroty]. Suchodolskiej dobremu jego przyjacielowi, samego Trembeckiego Gratulacja tejże [Annie Zakliczyńskiej – M.B.] Nowego Roku* czy gratulacja imienin. Jawne bądź powierzane akrostychom utrwalanie w nich konkretnych osób, starań o przyszłe małżonki, wybieranie form odpowiadających funkcjonującym w tych samych okolicznościach, bezpośrednio łączącym się ze szlachecką obyczajowością oracjom, ich retoryczność i idee wpisujące się w sarmacką mentalność sytuują te utwory szczególnie blisko rytmu prawdziwego życia. U Demianowicza ten związek dzięki połączeniu poezji i epistolograficznej prozy jest jeszcze mocniejszy.

³¹ Wzorcowe mowy związane z odmową starającemu się o rękę i jedyny dotąd odnaleziony tekst historyczny, czyli mowę Władysława Ciświckiego przy dziękowaniu za odprawę, przedstawiła M. Trębska, *Staropolskie szlacheckie oracje...*, s. 84–87 i 91–94.

Warszawska miłość

Druga romansowa historia opowiedziana listownie pochodzi z końca XVII wieku i ona również zwróciła już uwagę badaczy. Jadwiga Sokołowska i Kazimiera Żukowska przedrukowały w swojej antologii poezji barokowej dwa anonimowe wiersze miłosne, nie sygnalizując jednak, że stanowią one część większej całości³². Co prawda, całość ta nie została wydzielona w zapisie, gdyż listy i wiersze w szkolnym skrypcie retorycznym umieszczono pod nagłówkiem: *Listy różne i wiersze w różnych materyjach*, ale jest wyraźnie uchwytna dzięki konsekwentnie przywoływanym okolicznościom i logice samej opowieści. Składa się nań aż jedenaście, w większości bardzo krótkich, listów, z czego cztery łączą prozę i wiersz, oraz dziewięć utworów poetyckich o zróżnicowanym charakterze. Tym razem również wierszowany, epigramatyczny akrostych zdradza personalia, ale tylko ukochanej – Agnieszki Baryczkówny. Imię Jagusi jako adresatki miłosnych westchnień przewija się nie tylko w lirykach, pojawia się też w prozatorskim *Liście po odjeździe*, a istotną okolicznością jest wspomnienie miejsca, w którym rozgrywały się zdarzenia – Warszawy („odjeżdżając z Warszawy nie przyszło mi obłąpić za nóżki” – k. 49 r.; II, 7). Konsekwentnie zaś ostatni raz w *Walecie*, zapisanej na k. 57 v.–59 r. (II, 20), po której listowne witanie i respons panny zwieńczone anagramem ujawniają już inną adresatkę miłosnych westchnień – Teresę Razicką³³.

Agnieszka, która jest bohaterką całej listownie opowiedzianej historii, to prawdopodobnie córka Wojciecha Baryczki (syna Wojciecha) – warszawskiego mieszczanina patrycjuszowskiego rodu,

³² *Poeci polskiego baroku*, oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska, t. 2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1965, s. 592–594 (*Anagramma z imienia i przezwiska AKZSEINGAJ ANWÓKZCYRAB Bogini serca waży nakaz i Respons niewesoły*).

³³ Warto zauważyć, że Stanisław Razicki, warszawski mieszczanin i sekretarz królewski, był szwagrem Wojciecha Baryczki, więc zdarzenia dotyczą właściwie tego samego środowiska, zob. M. Baruch, *Baryczkowie. Dzieje rodu patrycjuszowskiego starej Warszawy*, Towarzystwo Miłośników Historii Warszawy, Warszawa 1914, s. 109.

który będąc sekretarzem królewskim, otrzymał od Jana Kazimierza w 1658 roku indygenat³⁴. Jak wynika z genealogii rodu Baryczków opracowanej przez Maksymiliana Barucha, Agnieszka była – po śmierci w wieku dziecięcym dwu siostr: Bony i Barbary – jedyną spadkobierczynią majątku po rodzicach (matka: Agnieszka z Działnotów). Ojciec panny zmarł w 1670 roku, a córka w 1679 roku w dokumentach związanych ze sprzedażą odziedziczonej kamienicy została określona jako dorosła, zaś w roku 1683 była już żoną Grzegorza Brzostowskiego. Tak więc datę tę trzeba uznać za *terminus ad quem* dla powstania miłosnej korespondencji. Jeśli zestawić ją z czasem spisania rękopisu po 1675 roku³⁵ i miejscem – warszawskim kolegium pijarskim, to można założyć, że pojawiła się tu dokumentacja bliskich, niemal bieżących wypadków.

Twórcą szkolnych zapisów był Alojzy Franciszek Łoski, znany później polityk i przede wszystkim wierszopis, autor utworów religijnych i fraszek. Nie jest zatem wykluczone, że jak sugerują autorzy katalogowego opracowania kodeksu: „Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że był autorem przynajmniej niektórych wierszy zamieszczonych w rękopisie”³⁶. Jednak w odniesieniu do prezentowanej tu miłosnej korespondencji poszukiwanie zbieżności tekstowych, mogących stanowić mocny argument przemawiający za taką hipotezą, nie przyniosło pozytywnych wyników. Oczywiście tematyka religijna większości utworów i odmienny charakter epigramatów czy nagrobków Łoskiego mogą wpływać na nieobecność stylistycznych filiacji.

Mimo konkretyzujących okoliczności listy prozą zostały zapisane w postaci okrojonej, pozbawione wskazania adresatki i początkowej salutacji oraz subskrypcji, często z urwaną formułą pożegnalną, odwołującą się zwykle do symbolicznych gestów („niziusieńko za nóżki obłapiam”, „do nóżek siebie samego rzucam”, „przy niskim ukłonie całując pieszczoną rączkę”), przy czym niepełność za-

³⁴ Ibidem, s. 108–112.

³⁵ *Katalog rękopisów staropolskich Biblioteki Kórnickiej XVI–XVIII w.*, t. 5: *Literaria*, oprac. A. Mężyński, K. Nizio, Biblioteka Kórnicka, Kórnik 1992, s. 383–384.

³⁶ Ibidem, s. 384.

mknięcia epistoły sygnalizowana jest przez „etc.”. Poszczególne pisanie wprowadzane są za to przez nagłówki, które wskazują ogólnie tematykę każdego z nich, definiują typowe sytuacje mogące się zdarzyć w związku, przypominając w tym względzie uporządkowaną już do użytku innych czytelników, wzorcową materię, np.: *List po odjeździe od damy* (II, 1), *Zatując się, że nie koresponduje wedle obietnice* (II, 2), *Skarżąc się na nietasę* (II, 9) czy *Skarżąc się, że nie koresponduje* (II, 10). W całości opowiedziana miłosna historia rozwija się w czasie i ma swoje perypetie.

Wejście w nią następuje właściwie *in medias res*, gdyż pierwsze dwa listy wprowadzają czytelnika w rozwiniętą już relację nieznanego kawalera i panny. Były spotkania oraz rozmowy, a przyczyną podjęcia korespondencji jest oddalenie. Relacja, choć ujmowana przez piszącego w wywyższających ją słowach, wydaje się wstępnym etapem znajomości, w którym powodem do zainicjowania wymiany listów jest „fest patronki”, a przeszkodą do ofiarowania imieninowego prezentu „odległość miejsca, że nie efektem, ale samym afektem wiąże”³⁷ (II, 1). Na pewno doszło do złożenia ze strony panny obietnicy pisywania, ponieważ brak jej realizacji i w związku z nim skarga połączona z prośbą stały się materią kolejnych dwu listów. Wszystkie trzy epistoły są tak dalece konwencjonalne, pozbawione osobistych odniesień i zarówno w doborze materii, jak i stylu stosowne do sytuacji, że z powodzeniem mogłyby się znaleźć w każdym wzorniku. Nadawca i adresatka stale sytuowani są, zgodnie z przyjmowanymi powszechnie formami grzeczności w kontaktach „amorycznych”, w definiującej ich zachowania hierarchii. Pannę określa rola „pana” czy nawet „hołdowniczego pana”, któremu ofiarowuje się służby, u którego „skutek w pańskiej łasce czyni suplika”, a prosić można o „ogładanie w zdrowiu” lub o list –

³⁷ W tym samym manuskrypcie wśród przykładów wierszy imieninowych zapisano też „Prezent życziwego afektu Jej Mci Pannie Jagnieszce N przy uroczystości patronki oddany. Roku od którego niewinny Baranek oraz Pasterz na ziemię stąpił 1681” (k. 29 v.-30 r.), w którym brak podarków ma uzasadnienie religijne: „Baranek twej patronki najdroższe podarki / celuje i hamuje nieprzyjazne Parki, / więc za prezent afektów dają konterfety” (k. 30 r.).

„odważonej pieszczonej rączki fatygę” (II, 1). Całkowicie konwencjonalne i niewspółmierne są zapewnienia zakochanego, dla którego oddalenie i milczenie stanowią powody smutku, cierpienia, a nawet równają się śmierci: „Jakoby właśnie na świecie nie żył, kto bez obecnej serca swojego żyje ochłody” (II, 1).

Nie zapisano w manuskrypcie żadnych listów panny, więc jej milczenie jest całkowite. Ale kolejne trzy epistoły sugerują, że znajomość jakoś musiała się rozwijać, dochodziło do spotkań, a wybranka okazywała „wesołe oko”. Jednak coś popsło stosunki – z oględnych, ogólnikowych aluzji o szczerości „intencji” i „popelnionym grzechu” trudno się nawet domyślać samej sprawy. Musiała być natomiast na tyle poważna, że zrodziła aż trzy *epistulae excusatoriae*, a w ostatniej zawiedziony w swych nadziejach mężczyzna, któremu „pochmurzonej bojąc się twarzyczki, trudno się ukazać”, szukać musiał pomocy u jakiejś życzliwej mu panny z otoczenia ukochanej – *W teźże materyje do medyjatorki* (II, 6).

Żarliwością uczuć i siłą sformułowań wyróżnia się w tej grupie listów pierwszy z nich. Jest to jednocześnie pierwszy, w który wpleciono fragment poetycki³⁸. Można powiedzieć, że relacja pan – sługa zostaje tu poddana amplifikacji i wznosi się na wyższy stopień: bogini – sługa. Fragment stanowiący *petitio* został skomponowany jako miniaturowa mowa, po uogólnionym wstępie rozpoczęta emocjonalnie ujętą tezą: „A gdzież w takowym razie rekurs stra-

³⁸ Wplatanie wierszy w autentyczną korespondencję jest znane choćby z listów Daniela Naborowskiego (A. Jarosz, *Aneks [do:] Idem, Daniel Naborowski i „nasz Poeta Polski”. (Uwagi o listach Naborowskiego)*, w: *Studia bibliologiczne*, t. 6, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1993, s. 29–37) czy Stanisława Rakowskiego (zob. M. Barłowska, *Nad korespondencją Stanisława Rakowskiego*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 1: (XV–XVII w.), red. P. Borek, M. Olma, Collegium Columbinum, Kraków 2010, s. 295–309). Spośród rozpoznanych dotąd zabytków – listów miłosnych (zob. R. Ganszyniec, *Polskie listy miłosne...*) jedynie w zespole trzynastu anonimowych listów pisanych do „cześnieki Anusieńki” w jednym znalazł się dystych będący parafrazą frazki Kochanowskiego o *Hannie* („Wszystko to stoi za jaje, / kiedy kochanej Anusieńki nie dostaje.” – s. 228), w drugim zaś dwa wierszowane fragmenty stanowiące relację z rzekomego snu, ze śmiałą erotyczną aluzją i przepowiednią małżeństwa (s. 227).

poniemu sercu? Tylko do samej W[aszmości] m[ojej] M[iłościwej] Panny, jedynej serc ludzkich bogini” (II, 4), i rozwinięta kilkoma argumentami. Dwa z nich to właśnie dowodzące *per analogiam* poetyckie dystychy o wyraźnie sentencjonalnym charakterze (II, 4):

Wszak i samego Boga choć gniewamy,
upokorzeni zawsze Go błagamy.
Morze gniewliwe siła złego broi,
ale się prędko rado uspokoi.

Trzeci wykorzystuje topos króla-boskiego rozdawcy łask, rozpozszechniony w ówczesnym oratorstwie³⁹ (II, 4): „Nie czym innym wy, boginie ziemskie i łask szafarki do Boskiego bliżej przystępujecie majestatu, tylko jedyną łaskawością, bo ta jest szczególnie Boska cnota”.

Formułowane tak żarliwie prośby musiały odnieść skutek, skoro kolejne pisanie, wyprawiane po opuszczeniu Warszawy, pośrednio ujawnia wcześniejsze przebywanie w towarzystwie panny właśnie w stolicy. Tym razem jednak z oddalenia zakochany przemawia w zupełnie inny sposób, pozwala sobie na emocjonalny ton i bezpośrednie deklaracje uczuć. Jako środki wyrazu służą mu w tym względzie znane z poetyckiej erotyki sposoby. Pobrzmiewają tu połączone echa wykorzystującego żałobne skargi języka miłosnej walety⁴⁰ oraz wspólnego poezji⁴¹ i oratorstwu toposu *vita iter est*,

³⁹ Zob. M. Barłowska, *Jerzy Ossoliński...*, s. 127, także rozwijana w ramach pochwalnej topiki metafora króla-słońca, zob. Eadem, *Niebiański punkt odniesienia. O niezawodnych sposobach amplifikacji*, w: *Poezja i astronomia*, red. B. Burdziej, G. Halkiewicz-Sojak, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2006, s. 110–112.

⁴⁰ R. Krzywy, *O staropolskiej walecie miłosnej. Z typologii gatunkowej dawnego erotyku*, w: *Amor vincit omnia. Erotyk w literaturze staropolskiej*, red. R. Krzywy, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 218–237; M. Barłowska, *Przypis do miłosnej walety*, w: *Wiązanie sobótkowe. Studia o Janie Kochanowskim*, red. E. Lasocińska, W. Pawlak, Instytut Badań Literackich, Wydawnictwo, Warszawa 2015, s. 369–378.

⁴¹ Np. zbudowany na nim koncept w sonecie J.A. Morsztyna *Na powrót*.

użytego w celu pochwały panny, a także amplifikacji uczuć. Ten ostatni podkreślony jeszcze został końcowym epigramem (II, 7):

Już tedy pobłąkawszy się nieco, zawija do brzegu bezpiecznego lądu, do samej W[aszmości] m[ojej] M[iłościwej] Panny:
Sama kres jesteś, tam gdzie serce mierzy:
ładowna nawa w stronę nie uderzy
łaską twą, bez tej, nie doszedszy brzegu,
w samym w pół morza rozbije się biegu.

Przemawianie do panny właśnie z zastosowaniem metaforyki żeglarskiej odczytane w kontekście stałego jej funkcjonowania w oratorstwie weselnym pozwala dostrzec jasno zdefiniowany w nim matrymonialny cel dążeń kawalera. Określanie ślubu jako osiągnięcia bezpiecznego portu było bardzo popularne, głównie w prośbach o pannę w czasie konkurów i w mowach z podziękowaniem za oblubienicę. Szczególnego znaczenia zaś dodawało mu stosowanie tego samego toposu w wymiarze egzystencjalnym i religijnym w rozumieniu kresu życia i spotkania z Bogiem. Najogólniej, przywołujące trudy i niebezpieczeństwa żeglugi odwoływanie się do obrazu portu jako celu i miejsca schronienia nosło podstawowe przesłanie małżeńskiej miłości ujmowanej w kulturze szlacheckiej w kategoriach pewności i niezawodności, ugruntowanej na „dożywotniej przyjaźni”. Jasnym sygnałem takiego właśnie myślenia o pannie Agnieszce jest pojawiające się po raz pierwszy określenie piszącego jako starającego się o rękę panny: „Niech będę godzien tytułu dożywotniego sługi” (II, 7). Zakończenie listu wskazuje więc, że znajomość się rozwinęła, a nadawca może już być publicznie postrzegany jako jeden z grona konkurentów.

W konsekwencji jest to ten moment, w którym kawaler zyskuje niejako prawo do ujawnienia imienia panny – po raz pierwszy wymienia je w zanotowanym po liście wierszu pt. *Po odjeździe* (II, 8). Prosty, napisany stychicznym, parzyście rymowanym jednastozgłoskowcem utwór jest lirycznym monologiem, w którym to sytuacja oddalenia prowokuje podmiot do wyznania. Jest to wypowiedzenie uczuć znacznie cieplejsze w tonie, w którym zbliżenie

do adresatki wyrażają tak typowe dla familiarno-kolokwialnego tonu erotyku szlacheckiego bezpośrednie zwroty i deminutywa. Ten szczególny charakter rozmowy na odległość nadaje wyznaniu rozbudowana, początkowa apostrofa (II, 8, w. 1-6):

Dalekoś moje, Jagusiu, kochanie,
dalekoś moja pociecho, mój panie,
mój aniołeczku, me lube pieśczoty,
moje złoteczko, kosztowne klejnoty,
moje nadzieje, prześliczna uroda,
jedyna serca mojego ochłodo.

Chociaż pieśzczotliwe zwroty do „Jagusi”, a nawet „Jagusieńki”, pojawiają się aż czterokrotnie, to jednak cały monolog pozostaje bardziej pod władzą retorycznej perswazji niż intymnej rozmowy. Adresatka modelowana jest w nim wedle oczekiwań regulowanych akceptowanym w kulturze szlacheckiej wzorcem kobiety. Tak więc jest to „godna kochania i respektu dama”, którą definiują „grzeczność i cnota”, a deklaracjom uczuciowym podmiotu towarzyszy ton zorientowanej na doniosły życiowo wybór powagi (II, 8, w. 17-20):

Ta serce moje niewoli i rani,
że nie chce służyć, tylko tobie, paniėj.
Bogu a tobie życie przypisuje,
w niewolą twoję siebie rezygnuje.

Zarówno pochwalne zapewnienia o tym, że panna Agnieszka godna jest czci, jak i te powtarzane o wadze uczucia do niej (np. przez ciąg zaprzeczonych porównań) są argumentami w miłosnej perswazji. I to perswazji, w której jej podstawowy argument, czyli rozpalająca męską wyobraźnię oraz serca uroda, mieści się w bardzo pojemnym pojęciu „grzeczności”, obejmującej szeroko pojęte cnoty, zalety charakteru, płynącą ze szlachectwa godność, uprzejmość, a także cielesne piękno (II, 8, w. 23-30):

Luboś daleko, Jagusiu, kochanie,
moja pociecho, mój serdeczny panie,

twoja grzeczność w oczach, w sercu i pamięci
gorące ognie do kochania nieci.
Musiałbyśmy być serca kamiennego,
gdybym nie kochał ciątka anielskiego.
Oddaj wzajemnie szczere chęci moje,
skłoń serce wspólnej do miłości twoje.

Wielce znacząca jest tu poprawka kopisty: neutralne określenie „kształt anielski” zastąpiło znacznie bardziej konkretne i zmysłowe „ciątka anielskie”, chyba jakoś bliskie autorowi, ponieważ użyte już wcześniej w liście, tu może wtórnie uznane za niezbyt odpowiednie. Sama zaś „grzeczność” panny, w tym momencie konkretyzująca się zmysłowo, to pojemne pojęcie, niosące w sobie zawsze pamięć o zaletach ducha, więc dobrze służące stosownemu przywołaniu urody.

Konkretną informację o dalszych zdarzeniach w miłosnej opowieści przynosi początek kolejnego listu (II, 9):

Niepłatny sługa dwuletnie prawie u niedyskretnego pana pretendujący sobie zatrzymane zasługi, na czas od boku pańskiego oddalony tęskni i serdecznie boleje, że obecny zwykłej panu swemu nie oddaje usługi.

Jak widać, trwające niemal dwa lata zabiegi kawalera o pannę Agnieszkę nie przyniosły pożądanego skutku i kolejne rozstanie spowodowało go znowu do listownego wyrażenia skargi. Skarzy się więc na brak nagrody i na to, że „ile pomnieć mogę małego go-dzieniem respektu, wszelkie obserwujący rozkazy i skinienia sługa” (II, 9). W jasnych aluzjach do małżeństwa („już nie do przykrego, ale słodkiego skłonią jarzma”; „deklarować afekt i wieczną przypowiedzieć służbę” – II, 9) upomina się o wyczekiwaną deklarację panny, która, jak stwierdza starający się, nawiązując do przysłowia „Gutta cavat lapidem” („Kropla drąży kamień”) i biblijnej przypowieści o siewcy, pozostaje „niużytym kamieniem” i „twardą opoką”. Zapisany po drugim, fragmentarycznym liście epigram ujmuje to, co najważniejsze (II, 11, w. 1-8):

Długo twa grzeczność z cnoty pobratana
wróżyła mi cię, Jagusieńku, pana.
Długo niepłonne nadzieje czyniła
i wolne serce niemi uwodziła.
Do tego celu myśli me zmierzone,
do tego wszystkie afekty skłonięne,
za szczęście mając i jedną ozdobę
panem mieć twoję, Jagusiu, osobę.

Czas przeszły (podkreślony anaforą „długo”) to uzasadnione zachowaniem panny nadzieje, czas terażniejszy to niezmienna miłość i dążenie do jej spełnienia. Skargi (obecne w listach prozą) zawisły gdzieś pomiędzy nimi, w niedopowiedzeniu.

W końcu jednak w romansie pojawia się szczęśliwy czas, który dokumentują kolejne dwa listy i wiersze. Chociaż epistoły i tym razem powstają z przyczyny fizycznego oddalenia, to towarzyszą im przyjemne wspomnienia przeszłości, kiedy były „tak wielkie łaski i fawory, wdzięczne chwile w lubej strawione kompaniej, dni nawet i nocy niespane świętej poświęcone uciezce” (II, 12), z których rodzi się skarga, ale i tęsknota do powrotu. Rozstanie bowiem jest już rozstaniem z „najmilszym przyjacielem”, który przysyła listy i którego „życzliwego afektu [...] który co dzień większe w sercu kochania wznieca ogień” (II, 13), można być pewnym. List został opracowany bardzo starannie, dwornemu wywyższeniu ukochanej służy znów topika solarna, ciemność staje się w niej znakiem smutku i żałoby, a samą pannę utożsamiono ze słońcem (II, 12).

Już teraz jakoby słonecznej oko moje nie widziało jasności, kiedy się na śliczne W[aszności] m[ojej] M[iłościwej] Panny nie zapatruje lice, o której to bezpochlebnie mówić się godzi, iż:

Dwojakie słońce Bóg stworzył: na niebie
jedno, Jagusiu, drugie ziemi – ciebie.

A jako słońce pierwsze ma tę sobie nadaną cnotę, że równo dalekim jako pobliskim świeci krajom, tak i W[aszność] m[oja] M[iłościwa] Panna, drugie na ziemi słońce, lub odleg-

lym od usług swoich afektem, jednak bliskim sługom swojej udzielasz jasności.

Wyrażony dystychem elegancki poetycki komplement rozwinięty został całkiem krasomówczo. Nie tylko, jak już wspomniano, obraz króla-słońca rozdającego łaski popularny był w oratorstwie, ale ściśle nawet taka jego interpretacja, wskazująca, że promienie łaskowości docierają do najdalszych poddanych⁴². Piszący był najprawdopodobniej pilnym uczniem w klasach retoryki, a pewnie i słuchaczem współczesnych oratorów, skoro jego inwencyjne pomysły wykorzystywane i w prozie, i w wierszach pochodziły ze wspólnego topicznego rezerwuaru.

Sprawy doszły najwyraźniej do tego momentu, w którym należy spodziewać się ze strony kawalera oficjalnych oświadczeń. Tak można czytać kończące drugi list aluzję, przypięczętowane wyrażeniem, udanym w tym momencie dystychem (II, 13):

[...] ja zaś jako myślę zawdzięczyć i służyć za ten fawor W[aszmości] m[ojej] M[iłościwej] Pannie, nie zwierzam się tegoj tej karcie sekretu, dosyć, że na jednej szali ważę zdrowie

⁴² Por. np.: „Nie byłyby majestaty ziemskie [...] słońcami najaśniejszymi, *Reges regnorum soles*, gdyby się kto, by nadalszy, przed szczodrymi dobroczynności pańskiej promieniami uchylić miał i utaić. Tak wrodzona i łączna monarchom dobrodziejstwa zarzucać, jako planetów królowi *fatale* świecić” (*W tejże materijej* [Mówca dziękuje za różne upominki], w: J.S. Pisarski, *Mówca polski albo Suplement do tomu pierwszego mów sejmowych*, t. 2, Drukarnia Kolegium Societatis Jesu, Kalisz 1676, s. 251); „Ej N. M. Królu, najwspanialsza to jest wysokiego słońca cnota, gdy nie tylko tych, którzy najbliżej *sub aequatore* mieszkają, ale i odległe *ad utros[que] polos* narody łaskawym ogrzewa promieniem; i dla tegoż, aby się zupełnie światu na tę i na owę stronę poglądnąc użyczało [...]. Toż i W.K. M. *pulcherrimum* tego nieba polskiego *ocellum* najbardziej zdoła, kiedy i przy boku pańskim wieszających się konkurentów łaskawą swą opatrujesz munificencyją, i wszystkie Rzeczypospolitej przestronności okiem swym przezierając, jako słońce w głębokiej ziemi bogate *mineralia*, tak W. K. M. zewsząd co lepsze *produces*, i będziesz miał *fulcra maiestatis subiecta*” (*Tenże* [A.M. Fredro] *upominając się o rozdanie wakansów na tymże sejmie*, w: J. Ostrowski-Danejkowicz, *Swada polska i łacińska*, t. 1, Drukarnia J.K.M. Collegium Societatis Jesu, Lublin 1745, s. 17).

i fortuny moje z łaską W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny.
Skąd gdybyś o życzliwości mojej przeciwko sobie domyślić
się chciała, dopiero byś zamysłem moim łaską twoją szczerze
dopomogła. Juźci by też czas zażyć nad umartwionym sługą
politowania.

Słuszna, aby nas już miłość złączyła,
żeby ja w twoim, ty w mym sercu żyła.

Niejako konsekwencją podjęcia decyzji wydaje się ujawnienie pełnych personaliów panny we wpisanym właśnie w tym miejscu anagramie, podejmującym wykorzystany już wcześniej motyw panny-bogini serca. Anagram pozostaje przede wszystkim komplementem, który czerpie siłę z przewyższającego porównania panny z trojańską Heleną. Tym razem jej władztwo pokazane jest przez grę odniesieniami do wolności – jej własnej, którą dysponuje i którą paradoksalnie daje, przyjmując serce w niewolę (II, 14, w. 9–12):

A lub to serca piękność jej hołduje,
lecz serca wzajem waży i daruje,
komu chce, wolność, acz nie zna niewoli,
kto zna jej łaskę przy takowej doli.

Od tego momentu jedynym środkiem wyrazu uczuć pozostaje poezja, przy czym częściowo są to erotyki nadal wprost kierowane do Jagusi i pozwalające odczytać kolejne etapy miłosnej historii, pozostałe zaś stają się jakby uogólnionym komentarzem lirycznym do zachodzących wypadków.

W całości dwornym ukłonem, spłaceniem trybutu wymogom obyczaju i kulturze literackiej czasów baroku jest erotyk *In laudem damy* (II, 15). Znak czasu stanowi już samo użycie na określenie bohaterki pochwały miana damy. Rzeczownik ten nie był jeszcze znany polszczyźnie XVI wieku, a w wieku XVII zaczął nazywać nie tylko szlachciankę, kobietę wyższego stanu, ale też ukochaną⁴³.

⁴³ Zob. słowniki: <http://spxvi.edu.pl/indeks/haslo/48039>; https://sxvii.pl/indeks.php?strona=haslo&id_hasla=3395&forma=DAMA#3395 [dostęp: 25.03.2022].

Zgodnie z tytułową zapowiedzią wiersz jest rozbudowaną laudacją, dość schematyczną, złożoną z elementów gotowych do użycia, których zasób w ręku autora i tak nie był zbyt obfity, o czym świadczy powtarzalność, używanie pomysłów wykorzystanych już wcześniej i w wierszach, i w listach („drugie słońce”, porównanie z Heleną). Po początkowym pozornym pytaniu o oczywiste źródło wszelkich piękności damy, którym okazuje się Bóg, rozwinięta zostaje całkowicie konwencjonalna deskrypcja bohaterki. Stała się, tym razem wysunięta na pierwszy plan, części fizycznego portretu, skupionego oczywiście na twarzy, w której „liliją z różą przeplatała” (II, 15, w. 9). W wyliczeniu tradycyjnych elementów pojawia się trochę nieuporządkowania, ponieważ opis nie postępuje ściśle wedle kanonicznego porządku od góry, ale wędruje po twarzy ku oczom, by dopiero potem wrócić do ustalonej w *descriptio personae* zasady schodzenia w dół (II, 15, w. 13–24):

Równają usta z koralem pięknoscią,
niechybnie ząbki z perłami białoscią,
oczy jako dwa słońca jaśniejące,
wspaniałe brwiczki nad nimi czerniące,
szyję i rękę z masy sformowano,
którą najbielszą w niebie mieć można.
A dalej chwalić szata zazdrościła,
naszym gdy oczom dalszą piękność skryła.
Ach, ciężka krzywda stąd się oku wali,
ma pisać pióro, a nie wolno dalej
i temu wejrzeć. Nóżki tylko białej
sercu na wieczne nie skryła postrzały.

Równie typowe jak wyliczenie części „ciałka” jest zastosowane przez poetę amplifikacyjne zamknięcie (*reticentia*), którym chroni siebie i czytelnika przed wykroczeniem przeciw przyzwoitości⁴⁴. Nawet przy tak mało samodzielny, jednak skupiony na

⁴⁴ Por. przykłady, które zebrał R. Grześkowiak, *Poeta i piersi*, w: Idem: *Amor curiosus. Studia o osobliwych tematach dawnej poezji erotycznej*, Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2013, s. 16–18.

szczegółach opisie urody panny pochwała zalet jej ducha jest nie tylko o połowę krótsza (8 wersów wobec 16), ale całkowicie sformalizowana w swym prostym wyliczeniu. I oczywiście w swym zapewnieniu o ich kompletności o tyle prawdziwa, że zawiera zestaw cnót w społecznej dydaktyce przewidywanych dla kobiet⁴⁵ (II, 15, w. 25–32):

Do tych kolorów umbry z bogatego
życliwe niebo dało skarbu swego.
Jest tu pobożność, żarliwość z skromnością,
ludzkość, rozsądek, powaga z skłonnością.
Jest wstyd panieński, ani przy gładkości
szczerze nie ujrzysz jakiej wyniosłości.
I które inszym po jednej dzielono,
tu cnoty wszystkie samej jednej dano.

Najwyraźniej radosne uniesienie w tej historii miłosnej trwało krótko, a odrzucony kawaler w kolejnych czterech poetyckich próbach podejmował wysiłki, by zmienić niekorzystną dlań decyzję panny. W całości retoryczną tyradą przekonującą do zmiany „wyroku” jest pierwsza z nich: *Na odmówioną przyjaźń cum spe onej* (II, 16). Retoryczny monolog konstytuują dwie części: przedstawienie sprawy (*narratio*) i argumentacja zakończona dramatycznym apelem do „damy”. Do opowiadania o wypadkach został wykorzystany język prawniczy, co z jednej strony sugeruje obiektywizację relacji, z drugiej, przy obsadzeniu panny w roli sędziego, wynosi ją i podkreśla jej sprawczą moc (II, 16, w. 1–16):

⁴⁵ Zob. np.: A. Nowicka-Struska, *Obrazy kobiety i kobiece wzorce osobowe w siedemnastowiecznych kazaniach pogrzebowych autorstwa karmelitów bosych*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2006, 3, s. 57–68; J. Kuchta, *W godności i w cnoty dojrzałe – o wzorcu panny, żony i dobrego małżeństwa w literaturze okolicznościowej XVII–XVIII wieku*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis” 2011, folia 95, *Studia Historica*, 10, s. 57–65; U. Kicińska, *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2013; M. Ciszewska, *Dzieweczki i panny w pogrzebowych mowach szlacheckich i kazaniach (XVII wiek)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2021, t. 65, s. 131–168.

Jawnym wyrokiem surowego pana
już sentencja, już promulgowana.
Padł dekret (bodaj kiedy odmieniony):
sługa od pańskiej łaski oddalony.
Lub miał patronów bez nagany prawie,
w tak jasnej swojej zgubę odniósł sprawie.
Stała życzliwość, stała z drugiej strony
stateczna miłość, dając mu obrony:
ta jego serca chęci tłumaczyła,
ta zaś uprzejme usługi liczyła.
Stała przeciwko w farbowanej cerze
niewdzięczność i górę wzięła w tej mierze.
Niewiele racji, lecz upor miała
i tym nieprawą sprawę tę wygrała.
Padł dekret wiecznym czasom napisany,
sługa od pana już abdikowany.

Historia starania się o rękę panny ujęta została w schemat niemal sądowego sporu, w którym „sprawę” wspierają „patronowie”, „obronę” stanowi miłość, „niewiele racji” przeciwnych i upór zwyciężają „nieprawą sprawę” strony przeciwnej, co kończy „dekret”, którego zaakcentowana powtórzeniem zapowiedź i podsumowanie tworzą ramę opowieści. Emocjonalną tonację następującego dalej dowodzenia wyznaczają wprowadzające je pytania retoryczne (II, 16, w. 17-20):

Takaż nagroda ma być życzliwości,
być odsądzonym tak lubej miłości?
A któraż cięższa (jeżeli jest wiara)
może na świecie wynaleźć się kara?

Racje przemawiające za uznaniem jawnej niesprawiedliwości takiego wyroku zawiedziony kochanek stara się osadzić na mocnym fundamencie, odwołując się do ogólnych zasad i wskazań moralnych. Stąd wykorzystanie sentencjonalnych sformułowań (II, 16, w. 21-22, 27-28, 35-36):

Samać złość tylko podpada karaniu,
cnota w respekcie ma być i kochaniu.
[...]
Nie zgubić kogo, lecz dać żywot – cnota,
tać jest rąk pańskich szczególna robota.
[...]
Kto sądzi, może zażyć i litości
i nieco spuścić z dekretu ostrości.

Panna jest nie tylko sędzią – jest sędzią boskim, który włada życiem i śmiercią. Poruszenia afektów dowodzą ugruntowane na tych ogólnych przekonaniach, kierowane wprost do adresatki błagalne prośby, w których relację pan – sługa akcentuje wymowa gestów (II, 16, w. 23–26):

Raczej bierz żywot, śliczna damo, tobie
jeśli nie żyję, niech zalegam w grobie.
U nóg twych leżąc, od swego kochania
czekam ochłody, żebrzę zlitowania.

Retoryka wiersza czerpie siłę właśnie z tego kontrastu: usiłowania racjonalizacji, poszukiwania wsparcia w obiektywizmie przyjmowanych ogólnie praw i emocji. Emocji jakby wbrew wybranej linii dowodzenia, logikę uczuć stawiających ponad działaniem „prawa”.

Po narzędzia retoryki sięga też trzeci z przekonujących do zmiany decyzji wierszy. I on ma konstrukcję monologu perswazyjnego, wypowiedzianego tym razem do przywołanej po imieniu „Jagusi”. Istotę wykorzystanej tu perswazji zapowiada tytuł: *Afekt wyrażając i o respekt prosząc* (II, 18) – cała siła przekonywania tkwi w wyrażeniu i poruszeniu emocji. I w tym przypadku utwór otwiera przedstawienie wypadków miłosnych, ale nie jest to zobiektywizowana relacja, lecz subiektywna retrospekcja przeżyć (II, 18, w. 1–8):

Szczęśliwy ten dzień był nad inszemi
życia mego dni upłynionemi,
którego cię oku memu dało

niebo widzieć i mieć zaraz chciało,
bym poznawszy, został niewolnikiem
i na wszelki rozkaz hołdownikiem.
Grzeczność twoja serce me zraniła,
a uroda w okowy wprawiła.

Zmiana czasu z przeszłego na teraźniejszy nie zmienia zdefiniowanej w roli „niewolnika” sytuacji zakochanego, choć po oddaleniu od ukochanej realizuje się ona w typowej skardze. Poeta sięga bowiem po szeroko rozpowszechniony w dawnym erotyku topos niewoli, relacjonując wewnętrzne męczarnie (II, 18, w. 9-14):

Rannym będąc i więźniem być muszę,
ustawicznym żalem sam się suszę.
Dzieńli świeci, nocli następuje,
twoja obecność zawsze kredensuje.
Spać nie wolno, bo na myśl przychodzisz,
w dzień od zabaw wszelakich odwodzisz.

W amplifikacji nieustanności trwających dzień i noc cierpień wspiera zakochanego rozwijanie frazy biblijnej (por. Ps 22, 5-8; 32, 9-10; 86, 9-10; 88, 1-2), niejednokrotnie towarzyszącej miłosnym lamentom⁴⁶. Drugim argumentem jest budujące emocjonalne napięcie, kontrastowe przypomnienie przeszłych faworów (II, 18, w. 29-32):

Znam wysokie łaski oświadczone,
znam fawory sobie powierzone,
które godne w sercu rysowania
i wzajemną wdzięcznością oddania.

Dopiero na tym fundamencie zostaje osadzone błaganie o litość: „[...] Złitowania twego / żebrzę więzień i ranny do tego” (II, 18, w. 35-36), i o „Pełne [...] słodkości / pęta” (II, 18, w. 41-42).

Retoryczne monologi zostały przeplecione dwoma lirykami o pieśniowym charakterze, przy czym, ze względu na wymowę,

⁴⁶ M. Barłowska, *Przypis do miłosnej walety...*, s. 375-376.

przede wszystkim miejsce pierwszego z nich w porządku roman-
sowej historii może budzić wątpliwości. Chodzi o lekką, sześć-
sylabową miarą złożoną pieśń, przypominającą inne utwory wy-
pełniające popularne kancjonały, zatytułowaną *Respons niewesoły*.
W niej ani razu nie pojawia się imię Jagusi, ani nawet bezpośredni
zwrot do panny. Cały monolog podporządkowany jest nie językowi
miłosnego wyznania, ale uogólnionej refleksji, przez znaczne nasy-
cenie jej sentencjonalnie formułowanymi myślami, zadumą mocno
pobrzmiwającą dydaktyzmem – także autodydaktyzmem, gdyż
mówiący zwraca się na koniec z pouczeniem do samego siebie:
„Poszukaj inszego / pana serca swego.” (II, 17, w. 45–46). Ta katego-
rycznie brzmiąca, praktyczna wskazówka bierze się z rozważenia
sytuacji odwołującego się już nie do osobistych przeżyć, ale reguł
wyższych, którym podlegają wszystkie osoby miłosnego teatru.
Zestaw przedstawionych w pieśni wskazań składa się na raczej
wyważony, realistyczny ogląd jednostkowej sytuacji, poddanej
niezmiennym regułom świata (II, 17, w. 13–16, 21–22, 39–42):

w sercu napisano,
kogo kochać miano.
Pewnie się ten zgubi,
kogo to nie lubi.
[..]
Insza życzyć czego,
insza kochać kogo.
[..]
trudno rozkazać
sercu i kierować.

Boskie to są sprawy,
kto komu jest prawy.

Ostateczny argument (wypowiedziany dwukrotnie) – szczęśliwe
zwieńczenie miłości małżeństwem jako realizacja Boskiej woli –
to fundament całej retoryki „małżeńskiej”, najwyższa pochwała
godnego związku rozbrzmiewająca w niezliczonych realizacjach
w oracjach weselnych. To jednocześnie znany już, gdyż użyty w po-

żegnalnym liście przez Demianowicza, argument „honorowo” wyjaśniający niepowodzenie konkurów. Po jego użyciu, czyli zgodzie na to, że „woli Boskiej” nie było, nie pozostaje nic do powiedzenia. A jednak, jakby nie został on przyjęty do wiadomości – przekonywanie trwa nadal.

Kolejna z pieśni, zwracająca się wprost do Jagusi, która znów wywyższona zostaje za pomocą używanej już wcześniej topiki solarnej, dotyczy ponownie sytuacji „zagniewania”, nieoceniałego wcale jako ostateczne zerwanie. Wprost przeciwnie – przesłaniem pieśni jest nadzieja. Podstawę dla niej poeta znajduje w porządku natury, a służy mu do tego naśladowanie Jana Kochanowskiego *Pieśni o potopie*⁴⁷. Z niej przejął jako miarę wierszową swego dziewięciozwrotkowego liryku strofę saficką oraz wykorzystany jako wprowadzenie i zwornik kompozycyjny incipit: „Przeciwnie chmury słońce nam zakryły / i niepogodne deszcze pobudziły;...”⁴⁸ (II, 19, w. 1–2). I właściwie tylko on go interesował – postąpił w tym względzie jak większość naśladowców poezji czarnoleskiej, używających początkowych cytatów jako argumentu z autorytetu i tak nawiązujących nić porozumienia z czytelnikiem⁴⁹ (II, 19, w. 1–4).

Przeciwnie chmury skądśi nastąpiły
i swą ciemnością tak niebo zakryły,
że słońce jasne i wypogodzone
już, już zaćmione.

Zaczerpnięty z Kochanowskiego obraz, amplifikowany do rozmiarów pełnej strofy, posłużył poecie do wprowadzenia zakodo-

⁴⁷ Nawiązanie wskazali autorzy katalogu: *Katalog rękopisów...*, s. 382.

⁴⁸ J. Kochanowski, *Pieśni*, w: Idem, *Dzieła polskie*, wyd. J. Krzyżanowski, t. 1–3, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1953 – tu: t. 1, s. 309.

⁴⁹ Zob. J. Pelc, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.)*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1965, s. 90; o roli Kochanowskiego w szkolnej nauce poetyki i pisania wierszy zob. np.: R. Grzeškowiak, *Jan Kochanowski – klasyk i klasycysta. Rzecz czarnoleska jako rzecz pospolita poetów początku baroku*, w: *Klasycyzm. Estetyka – doktryna literacka – antropologia*, red. K. Meller, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009, s. 178–179.

wanej w metaforycznym utożsamieniu panny ze słońcem myśli o przeszłym optymizmie. Przecież jaśniejąca jak słońce twarz ukochanej, „blask czyniąc, sercu wróżyła w nagrodę / zawsze pogodę” (II, 19, w. 11-12), a promienie „serca oświecały / niewoląc wiecznie do twojej usługi” (II, 19, w. 14-15). Wprowadzone w funkcji przeciwstawiającego powiększenia powtórzenie słów Kochanowskiego w strofie piątej podsumowuje przeszłość i pozwala przejść do opisu teraźniejszości. Umiał w nim poeta konsekwentnie rozwinąć i funkcjonalnie wykorzystać do potrzebnych mu treści tę samą obrazową metaforę (II, 19, w. 17-24):

Ale niedługo tej pogody było,
niedługo serce moje się cieszyło.
Przeciwnie chmury skądśi uderzyły,
słońce zaćmiły.

Które lubo się na czas wypogodzi,
przecię w też tropy chmura za nim chodzi
i choć swą jasność czasem ukazuje,
pluski gotuje.

Wiadomo jednak, że żadna niepogoda nie trwa wiecznie – i to właśnie z tej banalnej prawdy codziennego doświadczenia zakochany w Jagusi czerpie nadzieję: „że się tak ciemne słońce to rozśmiej / i gdy promienie swoje wypogodzi, / wszystko nagrodzi” (II, 19, w. 26-28). Kieruje się tu zresztą zasadą także wyrażoną przez Kochanowskiego, ale w pieśni 9 ksiąg wtórych: „Nie porzucaj nadzieje...”. Najwyraźniej ostateczne „abdankowanie sługi” nadal nie zostało przyjęte do wiadomości.

Dopiero ostatni tekst stanowi, jak w cyklu Demianowicza, waletę, wypowiedzianą co prawda w formie wierszowanej, ale retorycznie bliską w swym przesłaniu tamtej, prozatorskiej. Ostatni monolog kierowany do Jagusi wypełniają przede wszystkim skargi przechodzące w oskarżenia. Bo to nie jak u Demianowicza nieuchwytna Fortuna, ale na pierwszym miejscu sama panna okazuje się winna niepowodzenia w miłości. Zakochany jest „niepłatnym sługą”, „dwuletnie” wiernie i żarliwie służąc, został przez „niewdzięcznego

pana” „abdankowany”. Oskarżenia rodzą się z rozpoznania panny jako „pięknej i okrutnej”, a więc ukazanej wedle tradycyjnego schematu⁵⁰, co jest okazją do wypowiedzenia jeszcze jednej, równie topicznej pochwały jej cielesnego piękna (II, 20, w. 5-7):

Twarzyczka piękna, oko kryształowe,
usta z koralu a ząbki perłowe,
rączka nad sam śnieg bielsza [...]

Narzekania wspierają również uczone argumenty – to dopiero drugi raz (wcześniej tylko w anagramie wspomniał Helenę) poeta ucieka się do erudycji, korzystając z przeciwnych egzemplów mitologicznych i biblijnych (Heleny i Parysa, Atalanty i Hippomenesa oraz Racheli i Jakuba) oraz wzmacniając je podsumowującą *correctio* (w. 36). Dowodzi tak przestrzegania kiedyś zasady nagrody za miłość i wierną służbę, by podsumować swoją sytuację słowami znanymi już z poprzednich listów (II, 20, w. 55-58):

Wyborne ziarna na opokę siane
zginęły, niczym nieodwetowane.
Tać jest nagroda moich życzliwości:
u portu zginąć od twej niewdzięczności.

Dla pożegnalnej walety pisanej po nieudanych konkurach charakterystyczny wydaje się jednak motyw rezygnacji i pogodzenia się z istnieniem innego wybranka serca. Z nakazów grzeczności, przyjęcia nieodmiennego biorą się życzenia szczęścia z tym drugim: „Niechżeć się tedy wszystko dobre wodzi, / z kimkolwiek przestać twoje serce godzi” (II, 20, w. 59-60). Po nich mogłoby nastąpić tylko zwrócenie się do Bożej Opatrzności, jednak waleta adresowana do Jagusi kończy się inaczej (II, 20, w. 63-72):

⁵⁰ Zob. A. Nowicka-Jeżowa, *Madrygały staropolskie. Z dziejów liryki miłosnej w epoce renesansu i baroku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978, s. 98-99.

Już inszy będzie z tym się ciałkiem pieścić,
inszy na jednym łóżeczku się mieścić,
inszy usteczka tve całować będzie,
inszy na łonie twym, Jagusiu, siedzie.
A mnie żal tylko i zazdrość zostaną,
z kim inszym widząc damę ukochaną.
Lecz spojrzysz z nieba Bóg na te niskości,
Ten ci zapłaci twoje niewdzięczności,
a ja zaś przyjdę do takiej rozpaczki,
jakom rad służył, nie umiem inaczej,
Tylko być i żyć
W[aszmości] m[ojej] M[iłościwej] Panny sługą.

Kończy się więc ni mniej, ni więcej, tylko stojącym w sprzeczności z poprzednią, grzeczną i rozsądną deklaracją ujawnieniem zazdrości. Szczególnie wyrazisty jest tu obrazowy konkret, owa jakże wyjątkowa na tle dotychczasowych, niemal zupełnie pozbawionych zmysłowości uczuciowych wyznań wizja „realizacji” miłości z innym, której zakochany mężczyzna nie może znieść. Wybijająca się anafora „inszy” w zestawieniu z czułymi zdrobnieniami: „ciałko”, „łóżeczko”, „usteczka”, jest jasnym sygnałem narastających emocji. Zamiast więc dobrych życzeń rodzi się z wyobrażenia, również nie pierwsze w miłosnej poezji, przekleństwo, które usprawiedliwia jedynie równy miłości bezmiar rozpaczki. W takim kontekście listowna subskrypcja, którą opatrzona jest waleta, przestaje być zwykłym podpisem pod ostatnią konwencjonalną epistołą, a zostaje włączona w żywą tkankę stojących raczej w sprzeczności z wymogami regulowanej grzecznością obyczajem emocji.

Powierzone listom i wierszom konkury do pani Stadnickiej i panny Baryczkówny są jak najbardziej konkretnymi, związanymi z rzeczywistymi okolicznościami przykładami użytkowego wykorzystania słowa. Obydwa dokumenty zostały włączone nie do prywatnych zbiorów korespondencji czy poezji, ale do rękopisów służących ich właścicielom jako praktyczna pomoc w „uprawianiu” retoryki. Cykl Demianowicza funkcjonuje w ramach antologii wzorcowych oracji weselnych, a Alojzy Łoski wpisał listy i erotyki do „Jagusieńki” w swój praktycznie ukierunkowany szkolny

manuskrypt, zestawiający retoryczny wykład oraz wzory mów i listów przeplatane z poezją na różne prywatne okoliczności (np. imieniny, gratulacje świąt). Potwierdzony tak związek z retoryką wynika na pewno – mimo prywatnego tematu, aż proszącego się o stworzenie klimatu intymnej rozmowy charakterystycznego dla *epistolae familiares* – z ukształtowania tej miłosnej korespondencji wedle reguł retorycznych, reguł wpisanych w teorię listu-mowy⁵¹. Przynajmniej z założenia były to teksty, które miały pokazywać akceptowane narzędzia miłosnej perswazji i to w jej oficjalnej, otwierającej matrymonialną perspektywę postaci. Jako takie mówią więc przede wszystkim wiele o kulturze literackiej swojego czasu. I to nie tylko kulturze kreowanej oraz praktykowanej przez mężczyzn, ale tym jej obszarze, w którym przynajmniej w roli odbiorcy konieczne było zaangażowanie kobiet. Jakże wyraźnie widoczny w obydwu przypadkach wspólny obszar topiki miłosnej – od niezmiennie definiującej i dowartościowującej sytuację uczuciowego zaangażowania metaforyki służby, przez ogień afektów, skojarzenia astronomiczne, militarne, hippiczne i akwaticzne, wzorcowo modelowany portret ukochanej – traktować można także jako język przyswojony i pewnie oczekiwany przez kobiece audytorium. Ciekawym fragmentem metaforyki nazywającej sytuację w ramach romansowej akcji są kojarzone z nią pojęcia z oficjalnego obszaru publicznych szlacheckich zatrudnień: elekcji i sądownictwa. Owe dekryty, wyroki, stawianie kreski, obierania odnoszone do sytuacji podejmowania przez adresatki miłosnych westchnień decyzji podnoszą nie tylko stylistyczny rejestr sformułowań, zdają się być również śladem dowartościowywania tego jedyne, teoretycznie

⁵¹ Zob. np. J. Dąbkowska-Kujko, *Humanistyczna epistolografia a retoryka*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 3: *Stulecia XV–XIX. Perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Collegium Columbinum, Kraków 2013, s. 45–55; syntetyczny przegląd gatunków dała M. Trębska, *Oskarżenia i apologie w staropolskich wzorach korespondencji z synami marnotrawnymi i ich dyrektorami*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 5: *Stulecia XVI–XIX. Nowa perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Collegium Columbinum, Kraków 2013, s. 180–182.

(bo praktyka wokół zamążpójścia to świat innych reguł) oddanego w ręce kobiet aktu wolnego wyboru.

Stały jest też, głównie poprzez topikę i powtarzalne argumenty, związek miłosnej korespondencji z praktyką oratorską. Jednak prywatność, kierowanie większości retorycznych monologów do jedynej adresatki jednocześnie blokuje ważną dla oratorstwa perspektywę rodową, nie pojawiły się bowiem w obu analizowanych przypadkach ani aluzje herbowe, ani pochwały rodów. Znacząca mimo to wspólnota królowania w nich retoryki i wskazywane przez miejsce zapisu użytkowanie autentycznych tekstów narzucają myśl o być może podobnych mechanizmach funkcjonowania nie tylko tej wierszowano-prozatorskiej, ale też całkowicie powie-rzonej prozie miłosnej korespondencji i rękopiśmiennej tradycji oratorskiej. Być może szersze badania rękopisów ją skrywających pokażą kiedyś (tak jak to się już stało w przypadku oratorstwa) i w zakresie miłosnej korespondencji budowanie jej zaleceń także na fundamencie uwzorcowanych w procesie utrwalania i powie-lania historycznych listów.

Artych Parry odtrącając do drugich wysłana. Podobno są
 tym i sąsiedzi ze sobą nieobawiając się siebie i siebie
 są przesyłają do pracy i do nich, gdy nie lub. Która robota i sławy
 jest zaobowiązaną wysłana wprost chleba nabyci może, albo nie pod
 formacy Belony Choragen zauszaj albo pod Regiment Lar Parry
 Denony, która Biała płec za Parry Słochi płeci przybiera wstąpił,
 przez gody, jeśli nie by przypuszczając i w Słochi wysłana mogą, nie po
 godnych gody Choragen wzniesła i spłać chłoda, podwładnie zmyłł M. P.
 Sładniczek, zannuwały ubat rmasoy miaz i choronna zbroc, nie chce
 ognisk choronych Słocha zelażnego, inny rancym ta wspaniałym swocz
 kyslonaj, ale wysłanując Słochi nielja i dostajalja nagrodę, przed Chorag.
 gen Łochi M. P. Parry wysłanie wstaj rnych gotowoci zancora - Słochi.
 rancie Słochi za Hermana M. P. Parry opresznie zycow, aby nie na koo.
 dym placu zachota ma do wstaj M. P. Parry tak wysłanaj,
 zalsoby za ceapka Łochi M. P. Parry całe wysłanie i otrzymaj mogł.
 Janek z kraz M. P. Parry M. P. Sładniczek walcemym rym marhu który
 przez more Słochi i Biała Słochi M. P. Parry oddaje, i na zecere Słochi
 nie M. P. Parry Sładniczek, affect moy Sładniczek i mitem opreszma
 wspanaj, Słochi Słochi za znicemionego Słochi M. P. Parry wysłanie
 Słochi, wnicenie rym aby opreszma Słochi chci zrelencatje wspanaj
 M. P. Parry nigdy wysłanie Łochi Słochi nie mażez

Instruetia Postom nizey mianowa
 nym od Słochi zencza icznego do Wód
 my Postarum Albo Gzr Wizer:
 szym Parry

SŁOZEMO

BRANNA CZY WŁOŚĆ

98

Serca par Bolew nich Bocz na pomadze
Do uke zawa Bari horyn onze
Aby stanowly przez ofoba moia
Lwa ze chaly kłopotowa moia
Ktorech ocbre kuryly niakomae
Hirey sa uke aby zmuruae
A marae bety prymisty kadego
Trebba przyloty dawaie bystrego

Postowie

Szenec affekt, zychyrom, zyncyrom, ochota
Nadawca, wstuga, chie, milka, wiana, Czota
Kymy bawozem przedko much omiera moia

- 1 Serce hore zychyromu Cactu mihakue
Jaka grobiam jako kiel horyn polnie
2 Hiet rak Hetman raki miazura Bulawa
By Wojsko zmadzoni apole wysle spawa
3 Fychymon zyncymoz, dny, lchi, Dyczone,
Hepa choto zoda rancey Luchere
4 Ochota z smim Luchica Luchymzaczem
Jond nelye chie w fawce ofhemu grozom
5 Nadawca cesty Wojsko piazami zandbar
Ze bogata nagrod bawie puzlone
7 Ostuga ochazaniu Luchicemu podlega
Jna nie gotomae om coraz dzege
8 Chie kachura Dyczima pemie obioruie
Zyncyromo z kromy kiel wozyma hie nua

2. Rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 3563 II, k. 97 v.-98 r.

ANEKS

I

Opis źródeł

- A – rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 3563 II; druga połowa XVII wieku, *folio*; 338 k. Manuskrypt bez tytułu, pochodzi z archiwum Mniszchów, na k. 1 r. podpis: „Joseph Comte de Mniszech”, wypełniony głównie dwoma duktami pisma i uzupełniany wpisami innych rąk⁵². Składa się z dwu części: zbioru oratorskiego i antologii poetyckiej z dużym zespołem wierszy Hieronima Morsztyna. Cykl dla pani Agnieszki Stadnickiej zapisano na kartach 97 v.-102 v.
- B – rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy, zespół (fond) 5, dział (opys) 1, sygn. 196; pozbawiony początku, pisany kilku rękami w XVII wieku, *folio*, 281 k. Zawiera literaria, mowy i materiały polityczne aż do czasów Sobieskiego. Fragment cyklu zapisany na kartach 24 r.-26 v.
- C – rękopis Biblioteki Narodowej, zbiory Biblioteki Ordynacji Zamajskiej, sygn. 823; w głównej części pisany jedną ręką zbiór oratorski, wydzielone mowy na sejmach i sejmikach, mowy weselne oraz mowy pogrzebowe. Do części weselnej włączony fragment cyklu poetycko-prozatorskiego Damianowicza. Później manuskrypt był własnością Bartłomieja Siemichowskiego, przedstawiciela ariańskiej rodziny z Sandomierskiego, który na wolnych kartach wpisał własne mowy⁵³. Dalsze uzupełnienia różnymi rękami z drugiej połowy XVII wieku.
- D – rękopis Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie, zespół (fond) 1135, dział (opys) 2, rkps nr 46; XVII wiek, *folio*; 379 k.; dominująca jedna ręka, najprawdopodobniej Samuela Damianowicza [Demianowicza?], późniejsze dopełnienia kilku

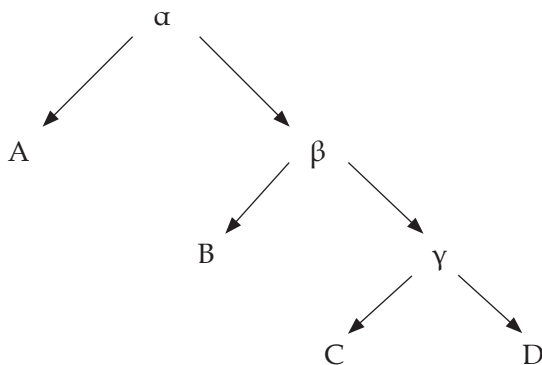
⁵² Zob. M. Barłowska, *Swada i milczenie...*, s. 180, 201-202.

⁵³ M. Trębska, *Grzecznie i niegrzecznie w weselnych oracjach. Od konkurów do zrękowin*, „Napis” 2004, seria 10, s. 71-74.

ruk; k. tyt. (k. 1 r.) bogato zdobiona – w kartusz dopełniony puttami i wstęgami wpisano tytuł: „Księga mowy na sejmach, weselach i pogrzebach miane w sobie zamykająca, do których listy różne, epitafia i fraszki wierszem pisane są przydane. Pisał Samuel Damianowicz 1645”, *verso* czyste. Zbiór oratorski spokrewniony z rękopisem BN BOZ 823, w części weselnej fragment cyklu poetycko-prozatorskiego Krzysztofa Damianowicza⁵⁴.

Aparat krytyczny

Schemat tradycji tekstu:



Przekazy B, C i D zawierają tylko początkowe, poetyckie fragmenty cyklu, przy czym w B wiersz urywa się na w. 107, po którym na kolejnej karcie (k. 27 r.) inna ręka zapisała raz jeszcze niewielki fragment (w. 82–90), natomiast w przekazach C i D po pełnym tekście *Instrukcji...*, wbrew logice akcji lirycznej, następuje *Przemowa* i prezentacja posłów (zapisana w obu kopiach pod tytułem: *Postowie mianowani*). B posiada błędy swoiste, które wykluczają pochodzenie od niego pozostałych kopii: to niezauważone przez kopistę pominięcie w. 36 i naprawione przezeń pominięcie w. 54, czego śladem jest widoczne (w ścieśnieniu wersów) dopisanie własnego uzupełnienia („Umiesz zażywać pokory i skromności”). Najwięcej błędów

⁵⁴ Zob. M. Barłowska, *Swada i milczenie...*, s. 177–179.

wspólnych mają przekazy C i D, przy czym co najmniej jeden jest znaczący („się też mogę w tłustszych” zamiast: „mnie też mogą w tłustych”), co dowodzi ich pochodzenia od wspólnego przodka γ (błąd swoisty w tytule: *Przemowa przy ukłonie o gońcach albo raczej postach do p[aniej] wdowy postanych* dla C oraz *córko* w D wykluczają wzajemną zależność). Na pochodzenie B, C i D od wspólnego przodka β wskazuje kilka łączących je lekcji: „swoim pułkiem”; „o wszej”; „wzruszyć”; „odporze”, „oporem”, „nie idzie”. W tekście β w w. 91 wystąpiła przestawka, która doprowadziła do zaburzenia sensu: lekcja zachowana została przez przekaz B: „Prawdać to, iż mię szczęście nie mieć chciało / chudo”, natomiast w γ (co poświadczają C i D) zostało dla ratowania sensu dalej przekształcone: „Prawdać, iż mię tak szczęście me mieć chciało / chudo”. Zachowanych fragmentów B, C i D nie łączą żadne błędy z przekazem A, w którego tekście znajdują się co najmniej trzy błędy swoiste: „moich pocztę mą” zamiast: „pocztę mą” (w. 1), „zagrzmią” zamiast: „zabrzmią” (w. 20), „mogą” zamiast: „może” (w. 94). Pozostałe lekcje swoiste A oraz lekcje wspólne B, C i D (a we fragmentach niezachowanych w B lekcje wspólne C i D) zostały uznane za wariantowe. Podstawą restytucji tekstu w oparciu o tak przyjętą stemmę stał się przekaz A.

Poprawki i uzupełnienia wydawcy oznaczono nawiasem kątowym.

[1.] Przemowa przy ukłonie

tytuł: – A, B, D, *Przemowa przy ukłonie o gońcach albo raczej postach do p. wdowy postanych* – C

w. 1: *pocztę* – B, C, D; *moich pocztę* – A (błąd)

[2.] Posłowie

tytuł: – A (wariant); *Posłowie mianowani* – C, D (wariant), [brak] – B
w. 9: *tarcze i* – A (wariant); *hartowne* – C, D (wariant)

w. 10: *z swoim pułkiem* – A (wariant); *swoim pułkiem* – B, C, D (wariant)

w. 16: *kałauzem rycerstwu* – A, B; *rycerstwu kałauzem* – C, D (błąd)

w. 25: *odważone* – A, C, D; *odważone. Lub szach lub met, mądre mu dosyć.* – B (błąd)

[3.] Punkta instrukcyjnej a zatym i sama instrukcja do paniej wdowy

tytuł: - A, B; *List od młodzieńca do wdowy wierszem pisany* - C, D

w. 9: *o swej* - A (wariant); *o wszzej* - B, C, D (wariant)

w. 13: *strzymać* - A (wariant); *wstrzymać* - B, C, D (wariant)

w. 20: *zabrzmią* - B, C, D; *zagrzmia* - A (błąd)

w. 22: *których* - A, B; *której* - C, D (błąd)

w. 35-36: *nawałności*, / *chyba że wzgardą są jego szczerości* - A, C, D; *nawałności* - B (błąd)

w. 45: *Komu przymioty twe wdzięczne* - A, B; *Komuż twe wdzięczne przymioty* - C, D (błąd)

w. 54: *wizerunk w tobie wszelkiej pobożności* - A, C, D; *umiesz zażywać pokory i skromności* - B (błąd)

w. 56: *ludzkie uszy* - A, B; *uszy ludzkie* - C, D (błąd)

w. 71: *stracz* - A (wariant); *stracą* - B, C, D (wariant)

w. 72: *córo* - A, B, C; *córko* - D (błąd)

w. 78: *służce* - A, B; *słudze* - C, D (błąd)

w. 82: *uporze* - A (wariant); *odporze* - B, C, D (wariant)

w. 86: *uporem* - A (wariant); *oporem* - B, C, D (wariant)

w. 88: *nie idziesz* - A (wariant); *nie idzie* - B, C, D (wariant)

w. 91: *iz mnie* - A, B; *iz mię tak* - C, D (błąd)

w. 91: *szczęście mieć nie chciało* - A; *szczęście nie mieć chciało* - B (błąd); *szczęście me mieć chciało* - C, D (błąd)

w. 94: *może* - popr. za: C, D; *mogą* - A (błąd); *moje* - B (błąd)

w. 96: *mnie też mogą w tłustych* - A, B; *się też mogą w tłustszych* - C, D (błąd)

w. 96: *liczyć* - A (wariant); *wliczyć* - B, C, D (wariant)

[od słów: „w którymś trwała...” tylko A, C, D]

w. 120: *do śmierci* - A (wariant); *na wieki* - C, D (wariant)

[dalej tylko A]

[4.] List od tegoż młodzieńca do teje wdowy

<c>o - to (poprawka wydawcy)

garnący<m> - garnący (poprawka wydawcy)

Krzysztof Demianowicz

[I.] Instrukcja posłom niżej mianowanym od młodzieńca jednego do wdowy posłanym albo list wierszem pisany

[1.] Przemowa przy ukłonie

Sześcią par posłów pocztę⁵⁵ mą prowadzę
do ciebie, zacna pani, którym radzę,
aby stanąwszy przed osobą twoją
pisać się chcieli ukłonnością⁵⁶ swoją,
5 których osobne kunszty mianowane
niżej są. Tylko, aby zrozumiane
uważnie były przymioty każdego,
trzeba przyłożyć dowcipu⁵⁷ bystrego.

[2.] Posłowie

Serce, Afekt, Życzliwość, Uprzejmość⁵⁸, Ochota,
Nadzieja, Usługa⁵⁹, Chęć, Miłość, Wiara⁶⁰, Cnota,
którym Stateczność prędko niech otwiera wrota.

Serce⁶¹, które wszytkiemu ciału rozkazuje,
5 idzie przodkiem jako król, którego pilnuje
Afekt jak hetman jaki, skazując⁶² buławą,
by wojsko sporządzone w pole wyszło sprawą⁶³.
Życzliwość z Uprzejmością, dwaj celni⁶⁴ rycerze

⁵⁵ pocztę – podarunek

⁵⁶ pisać się chcieli ukłonnością – oświadczyli grzeczność

⁵⁷ dowcipu – rozumu, umysłu

⁵⁸ Uprzejmość – przychylność, życzliwość

⁵⁹ Usługa – przysługa

⁶⁰ Wiara – wierność

⁶¹ Nota: Poseł 1, przy kolejnych imionach posłów pojawiają się same kolejne numery od 2 do 12.

⁶² skazując – wskazując

⁶³ w pole wyszło sprawą – stanęło w szyku bojowym

⁶⁴ celni – doskonali, znaczni

- noszą około króla tarcze i puklerze.
- 10 Ochota z swoim pułkiem nieprzyjacielowi
szyk mylić chce, ufając ostremu grotowi.
Nadzieja cieszy wojsko pracami zemdlone⁶⁵,
że bogatą nagrodą będzie pocieszone.
Usługa rozkazaniu pańskiemu podlega
- 15 i na nie gotowości swe co raz zażęga.
Chęć kałauzem⁶⁶ rycerstwu pewne obiecuje
zwycięstwo, za którym król wojsko swe kieruje.
Miłość – strażnik ze wszech stron straż czujną zawodzi,
a w wojsku bohatyrskie serce z męstwem rodzi.
- 20 Wiara przed oczy sobie zawsze wystawuje
łaskę pańską, za którą mu ujście obiecuje.
Cnota boku pańskiego strzeże w każdym razie
i nie podlega żadnej szkodliwej zarazie.
Stateczność we wszelakim szczęściu swym stalone⁶⁷
- 25 serce czyni, na żywot i śmierć odważone.

[3.] Punkta instrukcyjnej a zatym i sama instrukcja do paniej wdowy

Jak trudno wstrzymać cugle wypuszczone
ma chybki⁶⁸ jeźdźca, kiedy w całym biegu
konia rączego chęci niewściągnione⁶⁹
puszcza do kresu, chcąc do tego brzegu

5 przybyć, gdzie zakład⁷⁰ wystawiony leży,
gdy z jeźdźcem koń w lot równą chęcią bieży,

tak moje chęci uprzejme ku tobie,
wdzięczna Junono, która sercu memu

⁶⁵ *zemdlone* – osłabione

⁶⁶ *kałauzem* – przewodnikiem

⁶⁷ *stalone* – wzmocnione stalą

⁶⁸ *chybki* – szybki, zwinny

⁶⁹ *niewściągnione* – niepowstrzymane

⁷⁰ *zakład* – nagrodę

- panujesz, rwą się przez gwałt⁷¹ o swej dobie⁷².
10 Równe jeźdźcowi w biegu niezbitemu⁷³,
by zakład twojej łaski nieomylnie
otrzymać mogły, tak bieżą usilnie.

- Których ja strzymać w pół biegu nie mogę,
owszem, miłością ku tobie pałając,
15 jak gońce jakie wyprawuję w drogę
przed sobą chętnie, o twojej trzymając
łascie, iż wdzięcznych uszu twych nakłonisz
i do słuchania poselstwa się skłonisz.

- Niech lubem dźwiękiem lutnie mojej strony
20 w uszu twych zabrzmia, niech wdzięcznemi głosy
tobie pieśń kwoli wraz na różne tony
w przemianę grają, których pod niebiosy
hasło wynika⁷⁴ przyjazdu wielkiego
posła, miłością k tobie związanego.

- 25 Posłuchaj, proszę, skąd tu rzecz wywodzę,
co ją opisać myśli pióro moje,
jakieć przykłady przed oczy przywodzę,
którym by wiarę dało ucho twoje,
co lub poganin, lecz biegły w mądrości,
30 na piśmie świata podał ku wieczności.

- Który w sercu swym uprzejmy piastuje
miłości zapal ku ulubionemu
przyjacielowi, a tak go miłuje,
iż w swym afekcie zruszyć się⁷⁵ żadnemu
35 szturmowi nie da różnych nawałności,
chyba że wzgardą są jego szczerości.

⁷¹ *przez gwałt* – gwałtem, zapalczywie

⁷² *o swej dobie* – gdy nadeszła pora

⁷³ *niezbitemu* – niepokonanemu

⁷⁴ *wynika* – wydobywa się

⁷⁵ *w [...] afekcie zruszyć się* – zachwiać się w uczuciu

Któż jest pod słońcem serca takowego,
na którego by kołatać nie miały
ognie miłości? Nie widzę żadnego,
40 gdyż wszystkich ludzi takie powiązały
krewkości⁷⁶ węzły, które to wydają⁷⁷,
iż się te ognie w nich nierady tają.

Kogóż twe, zacna pani, nie poruszą
cnoty na oko świata wystawione⁷⁸?
45 Komu przymioty twe wdzięczne nie skruszą
Serca na popiół? Chyba by stalone
było, albo też odyńca dzikiego,
który się schronił od wzroku ludzkiego.

W ciebie natura hojnie wszystko wlała,
50 misterną członki twe wiążąc robotą.
Wszemi przymioty tak cię opasała,
iż rzadki nad cię urodą i cnotą
w krajach tych żyje, a przy roztropności
wizerunk⁷⁹ w tobie wszelkiej pobożności.

55 Lecz kto by dłuższym twych cnót zaleceniem
zechciał łakome ludzkie uszy bawić⁸⁰,
tego by zręcznie ogarnąć myśleniem
nie mógł i jak brzmią, onych tak wystawić,
którymi ty rwiesz ludzkich zmysłów cienie,
60 bo nieba bliskie są cnót twych promienie.

Ten dźwięk takowych twych osobliwości
świetnemi zewsząd cnotami natchniony
zapala serce me ogniem miłości
ku tobie, abym niemi zniewolony

⁷⁶ *krewkości* – żądry

⁷⁷ *wydają* – okazują

⁷⁸ *na oko świata wystawione* – wystawione światu przed oczy, na widok publiczny

⁷⁹ *wizerunk* – obraz

⁸⁰ *uszy bawić* – uszy zajmować

65 znowu *petitum*⁸¹ moje wniósł do ciebie,
któremu, proszę, daj miejsce u siebie.

Jawne są tobie, pani miłościwa,
chęci me, którym na pierwszym terminie
zupelneć oddał, to rzecz niewątpliwa,
70 iż w tejże porze, póki tylko słyńie
imię twe wdzięczne, nie stracąż swej cery
we mnie na wieki, córo cnej Wenery.

Przypuść do uszu głos kołającego,
a użyj nad nim zwykłej swej litości,
75 niechaj nie darmo trze progi twojego
domu dla swojej ku tobie miłości.
Odmień swój umysł, a odepchnionemu
pokaż zaś łaskę służce uprzejmemu.

Ocuć się ze snu, któraś długo spała,
80 a rozwiąż węzeł twardy serca mego.
Uśmierz swą krnąbność, która cię trzymała
w uporze dotąd, niech wdy życzliwszego
szczęścia na wtóry pozew doznam cale,
kiedy na pierwszy równało się skale.

85 Bynajmniej się ja temu nie dziwuję,
iż w tym progresie tak idziesz uporem.
Owszem, mądrości twej to przypisuję,
która nie idziesz nieuważnych torem,
lecz wszystko pierwej przejźrawszy biegłością,
90 dopieroż w skutku szafujesz wolnością.

Prawdać to, iż mnie szczęście mieć nie chciało,
chudo mierzając pod strych me dochody,
atoli przedsię zebrać mi nie dało
u sąmsiad chleba, toż może pogody
95 takiej za czasem fortunnie użyczyć,
że mnie też mogą w tłustych registr liczyć.

⁸¹ *petitum* – (łac.) prośbę

Ty tylko, ręko moja, przy dufności
mocnej ku Bogu zawiń się chętnie,
a z potem czoła przyłóż tej pilności,
100 żebyś za łaską Bożą tak szczęśliwie
uchwycić mogła to, co Bóg gotuje
temu, który go uprzejmię miłuje.

Przyjm, proszę, wdzięcznie, coć w dary przynoszą
gońcowie moi, którzy do stolice
105 łaski twej wniść chcą, niechaj to odnoszą,
czego żądają, z wolej twej skarbnice,
niechaj uprzątną zakał⁸² z serca twego,
w którymś trwała ku mnie do dnia tego.

Bodaj z wesołą nowiną przybyli,
110 których wyglądam powrotu szczęsnego,
bodaj pragnące serce pocieszyli
nadzieją łaski ciebie, pana swego,
którą okazać chcesz słudze swojemu,
pilnie się do niej z dawna garnącemu.

115 A Ty, co wglądasz w najgłębsze skrytości,
dekreta swoje stanowiąc na niebie,
Zdarz, aby żądość⁸³ ma z tych tu niskości
przebiła gęste obłoki do Ciebie
i przyniosła mi, czego życzę sobie,
120 bym się do śmierci mógł podobać Tobie.

[4.] List od tegoż młodzieńca do tejsz wdowy

Weszło to dawno w powszechną między ludzie przypowieść, iż gdy się gdzie jaka otwiera służba, tam się co żywo garnąć zawsze zwykło; a kiedy jeszcze do dobrego pana, dopiero słudzy lecą do niego jako na lep sójki⁸⁴. I gdy ich pa-

⁸² *zakał* – zagniewanie

⁸³ *żądość* – pragnienie

⁸⁴ Dawny sposób łowienia sójek: smarowano lepem gałązki, do których przyklejały się ptaki, zob. W. Dynak, *Łowcy, łowy i zwierzyna w przysłowia*

nowie przyjmować nie chcą, przez różne różnych intercesyje⁸⁵ miejsce sobie u nich spasabiać zwykli, tak długo czuwając, póki by do pocztu sług sobie życzliwych onych nie wpisano. Ja się, m[oja] M[iłościwa] Pani, za nieszczęśliwego z tej miary poczytam człowieka, iż mając tę dobrą wolą, z pocztem życzliwych usług moich zaciągnąć się pod chorągiew⁸⁶ łaski W[aszmości] m[ojej] M[iłościwej] Paniej zazdrościwe mi drogę zagradzają fata. Lecz kinąwszy w stronę⁸⁷ <c>o jest załapem⁸⁸ i przekazą⁸⁹, a nie patrząc na gorsze spólnych kompetytorów⁹⁰ niechęci, idę wciąż, gdzie mi szczęście me drogę monstruje⁹¹, gotowym będąc na tym przestać, jaka fortunnie biera po mnie padnie⁹² i lubo by coś szczęście opaczne nie ku myśli przyniesło, to się miarkować wolą Bożą musi.

Siłać M[iłościwa] Pani ludzie odwagą, perswazyjami i rozumem swoim dokazować, wielu przez różne instrumenta dopinać zwykli rzeczy, lecz i ludzkie, by najsubtelniejsze, dowcipy i rozумы muszą się padać⁹³, gdy wola najwyższego wszytkich rzeczy Stwórcę sprawę jaką wspara⁹⁴. Jeśli tedy P[an] Bóg, który serca i myśli ludzkie w rękach swych piastuje, w radzie swej Boskiej u siebie zawarł, abym ja zamysły moje, zdarz Boże szczęśliwe, do pozyskania łaski W[aszmości] m[ojej] M[iłościwej] P[a]ni obrócił, tedyć rozumiem, że ten zamysł mój, którym przedsięwziął i który wprędce za pomocą Bożą rzetelnie oświadczyć usiłuję, bez natchnienia Bożego w serce się me nie wkraśl. A jeżeli nie, tedy rozumiem to

polskich, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1993, s. 259.

⁸⁵ *intercesyje* – wstawiennictwa, poręki (praw.)

⁸⁶ *zaciągnąć się pod chorągiew* – w wojsku: zacząć służbę

⁸⁷ *kinąwszy w stronę* – cisnąwszy na bok

⁸⁸ *załapem* – wydzierstwem [?]

⁸⁹ *przekazą* – przeszkodą

⁹⁰ *kompetytorów* – współzawodników

⁹¹ *monstruje* – tu: ukazuje

⁹² *fortunnie biera [...] padnie* – szczęśliwie dla mnie wypadnie kostka do gry (fig.: zapadnie wyrok)

⁹³ *się padać* – rozpadać się, pękać

⁹⁴ *wspara* – wspiera

o wysokim W[aszej] M[iłości] baczeniu⁹⁵, że lubo by daremna, czego nie życzę, przecie jednak nie wzgardzona w łasce W[aszej] M[iłości] będzie moja do usług W[aszmości] m[ojej] M[iłościwej] Paniej ochota. Jeźliż tedy W[aszmóść] m[oja] M[iłościwa] Pani jako pan sobie wolny wolej swojej dekretu w sercu swym nie zawarła, jeźli jeszcze wolną sobie elekcyją w obieraniu sługi i pr[zyja]c[ie]la dożywotniego w rozgarnienie⁹⁶ do czasu zawiesiła, tedy uniżenie a uniżenie proszę, abym kreskę W[aszej] M[ości] mej M[iłościwej] Paniej nad in-sze wszystkie ważniejszą na kandydactwo między elektorami⁹⁷ ku tak zacnej wakancyje⁹⁸, z łaski W[aszej] M[ości] m[ojej] M[iłościwej] Paniej otrzymać mógł.

A luboć nie mam tak blisko jako inși kompetytorowie tak życzliwego pr[zyja]c[ie]la, który by moję uprzejmość w łasce W[aszmości] m[ojej] M[iłościwej] Paniej słodził, jednak jeźli P[an] Bóg mandatem⁹⁹ wolej swej świętej W[aszej] M[iłości] ku temu pozowie, abyś serce swe ku mnie, słudze swemu chętnie nakłoniła, tedyć rozumiem, że i bez prokuratora dekreta Boskie na ziemi zstwierdzone będą, które z samego wynikają nieba. Niechże sam P[an] Bóg wola i serce W[aszej] M[iłości] ku mnie, słudze i pr[zyja]c[ie]lowi na wszem W[aszmości] m[ojej] M[iłościwej] Paniej uprzejmemu nachyla, niech mi drogę torowną¹⁰⁰ do łaski W[aszmości] m[ojej] M[iłościwej] Pani pokaże, którą bym nieobłądliwie¹⁰¹ tam, gdzie zmierzam, w zamysłach moich ugodził. Niech mi tyle środków i sposobności użycza, abym niemi łaskę W[aszej] M[ości] m[ej] M[iłościwej] Pani sobie pozyskał, a potym w niej cale opływać mógł. A W[asza] M[iłość] nie pogardzaj sługą gwałtem się do usług W[aszej] M[iłości] garnący<m>, a ja ohotne ramiona moje i powolność do wszelakiej usługi chętnie ofia-

⁹⁵ *baczeniu* – rozwadze, rozsądkowi

⁹⁶ *rozgarnienie* – rozeznanie, rozważenie

⁹⁷ Na elekcyjach i sejmikach głosowanie większościowe odbywało się przez stawianie kresek przy nazwisku kandydata.

⁹⁸ *wakancyje* – wolnej posadzie, urzędowi

⁹⁹ *mandatem* – rozkazem, przykazaniem

¹⁰⁰ *torowną* – biegnącą torem, prostą

¹⁰¹ *nieobłądliwie* – nie błędząc

rując, z tym się odzywam, iż wszystko to, cokolwiek wokacyja takowa wyciąga¹⁰², z wszelką W[aszej] M[iłości] kontentacyją¹⁰³, akomodując się¹⁰⁴ woli i rozkazaniu W[aszej] M[iłości], za pomocą Bożą pełniem jest gotów, by tylko łaska W[aszej] M[iłości] służyć mi sobie pozwoliła.

Aleć się boję, żebym tak długą tej hramoty legendą¹⁰⁵ uszu W[aszej] M[iłości] nie obraził, boć trudno już odepchnionego na morze i spieszno popiecznym¹⁰⁶ wiatrem żagle rozpostarte pędzącego miłości okrętu nazad ku lądowi cofać i dlatego nie poglądając pozad, życzę sobie tego, abym w pożądanym łaski W[aszości] m[ojej] M[iłościwej] Paniej porcie (szczęśliwie do lądu zawinąwszy) stanąć i wolej Bożej cale uczestnikiem zostać mógł. Oddaję zatem służby me uprzejme, życzliwe chęci i całą ochotę, a na ostatek i siebie samego łasce W[aszej] M[iłości] jako pana swego, któremu się cale na służbę oddawszy, dożywotnim tytułem sługi na wszem życzliwego się pieczętuję.

[5.] List na imiona wdowy i młodzieńca

Ani tak wdzięczny zapach	Kwiat z siebie różany,
Gdy się czasu swojego	Rozwijać w świt rany
Na wiosnę zwykł, poranna	Zorza tak nie wstaje
Jasno z morskich otchłani,	Jako wdzięczne daje
5 Echo w uszach mych twoja	Spaniała osoba,
Świetnych tudzież orszak cnót.	Zacnym ta ozdoba
Zażęga serce moje	Takowym miłości
Ku twej osobie ogniem,	Ogniem uprzejmości,
Abym tobie hołdując,	Fortuny życzliwy
10 Snadnie w mym przedsięwzięciu	Doznać mógł szczęśliwy.
Ty tylko, zacna Pani,	Echej, sługi twego
Afektem nie pogardzaj,	Mile tę chęć jego

¹⁰² *wyciąga* – żąda, wymaga

¹⁰³ *kontentacyją* – zadowoleniem, przyjemnością

¹⁰⁴ *akomodując się* – podporządkowując się

¹⁰⁵ *hramoty legendą* – czytaniem pisma, dokumentu

¹⁰⁶ *popiecznym* – pomocnym

<p>Do łaski swej przyjąwszy. Na to skłonn¹⁰⁷ przypadnie, 15 I miłości wzajemnej Chęcią twą raczej za chęć Która dotąd swej cery Aż kiedy dusza ciało</p>	<p>Jeśli wola twoja Abym od podwoja Nie był odtrącony, Oraz pocieszony, W mym sercu nie zbędzie, I świat żegnać będzie</p>
<p>Co ja obiecuję 20 Żyścić i ślubuję.</p>	

[6.] Waledykcyja¹⁰⁸ daremnie prowadzonej miłości od tegoż młodzieńca do teje wdowy

Żaloszne obłudnej Fortunie chcąc przypisać treny, wprzód jej zradnym¹⁰⁹ fortelom, którymi ludzie ludzi i sztucznie¹¹⁰ zwodzi, okropny katafalk i posępną mogiłę wystawić i onych pamiątkę równo z martwemi w podziemnego mieszkania podać¹¹¹ grobowiec umyśliłem. Jakoż jest ciężkie i jako ledwie człowiekowi znośne jarzmo tej tak srogiej Tyranki, wolnowładztwo nad rzeczami potocznemi sobie przywłaszczającej. W które to jarzmo farbowanym¹¹² poszeptem¹¹³, a wszystko na oszust¹¹⁴, by tylko ludzkim żądzom maskarę¹¹⁵ życzliwej postaci w sobie wystawiła¹¹⁶, nadzieją płonną niechybnej wygranej wprząga serca i myśli ludzkie do takowego boju, w którym albo znacznie szwankować, albo na placu polec, albo tył z żalem i wstydem częstokroć podać¹¹⁷ musi, pochylonym na dół ku ziemi grotem kopiją spuściwszy.

¹⁰⁷ *skłonnie* – przychylnie, będąc nakłoniona

¹⁰⁸ *Waledykcyja* – pożegnanie

¹⁰⁹ *zradnym* – zdrażliwym

¹¹⁰ *sztucznie* – podstępnie, chytrze

¹¹¹ *podać* – oddać, przekazać

¹¹² *farbowanym* – fałszywym

¹¹³ *poszeptem* – podszeptem

¹¹⁴ *na oszust* – oszukańczo

¹¹⁵ *maskarę* – maskę, pozór

¹¹⁶ *wystawiła* – ukazała

¹¹⁷ *tył [...] podać* – uciec

Takowym właśnie torem¹¹⁸ ta sztuczna mistrzyni ze mną postępując, oczy me płonną nadzieją zmamiła. Z tegoż pułku fortelnych¹¹⁹ swych kunsztistrzów¹²⁰ kałauza¹²¹ zdradą i obłudą uzbrojonego do J[ejmości] P[ani] S[tadnickiej] za przewodnika mi przydała, który na śliskej gołoledzi ścieżkę chęć mę uprzejmą ku niej nawiódszy, z góry ję, w pół kresu¹²², bez zahamowania wszelkiego o twardą uderzywszy skałę, żałośnie otrącił i roztrącił¹²³, kompasyjej¹²⁴ i kondolencyjej żadnej nade mną nie używszy. Na takowe tedy omylne i fortelne fortuny fortele¹²⁵ narzekając, któremi mnie tak zmyślnie¹²⁶ zwiodła, tymże nagrobek żaloszny na twardym marmurze wyrusuje, którego nagrobku ten jest napis:

Tu omylnej fortuny leżą pogrzebione
ode mnie zdradne sztuki, twardem przywalone
marmurem. Tu pamięć ich grzebę nie z martwemi
k tobie Pani S[tadnicka] chęciami mojemi,
5 któremiżesz wzgardziła, miłując inszego.
Ja też cale odrzucam ciebie z serca mego,
ani Fortunie, ani tobie pochlebując,
lecz z Boskich rąk lepszego szczęścia wyglądając.

¹¹⁸ *torem* – sposobem

¹¹⁹ *fortelnych* – podstępnych

¹²⁰ *kunsztistrzów* – sztukmistrzów

¹²¹ *kałauza* – przewodnika

¹²² *w pół kresu* – w połowie drogi do przebycia

¹²³ *otrącił i roztrącił* – uderzył i rozbił

¹²⁴ *kompasyjej* – współczucia

¹²⁵ *fortele* – podstępny

¹²⁶ *zmyślnie* – sprytnie, wymyślnie

Z dymem uleciały moje młode lata
W karykczem rzywał swobodnego świata
Jedno com chciał skosztować słodkości
Wnet się stało serce pełne gorzkosci
Podaj cię poznali ci, co po mnie było
Którychś to iako mnie złoty wabioz wiodł
Podaj się ta chytra zdrada wydana
A na wzdę serc ludzkich nie brała.

istny rozne y Wiersze, w roznych Ma-
teryach.

List po odczopie Od Dam

Ktoremu niedawno przy nożkach wmmkan,
ny leżąc, stołkie spiesznyim biegiem glynety go,
Winy, temu od Pana swego dawalonemu nie
miele leniwym porządem idę dni. Jakoby wła-
śnie na świecie nie był, kro bez obecney serca swo-
iego zytie ochłody. Odszed Pito y minie rey Fortu,
ny Fieko, kiedy ktorego niedawno szyma Twa,
v Dycza Brnichskiej rowna y Usta nad sam
Koral pieknieysze, sukrowe chciwym U szorn
daizce Nowa uia Dylu, Ten Dain tego odra do
ny Dany tylko koncentruie się nad Pizig, ze za
Pawoiesm

II

Opis źródła

Rękopis Biblioteki Kórnickiej PAN, sygn. 618, format 4°, 95 k. Skrypt szkolny powstały po 1675 roku w Kolegium Pijarów w Warszawie, należący do Alojzego Łoskiego. Zawiera wykład retoryki, wzory mów, listów oraz wiersze w języku łacińskim i polskim. Listy i wiersze do Agnieszki Baryczkówny wpisane na k. 45 v.-59 r.¹²⁷.

Aparat krytyczny

Zapis był korygowany drugą ręką, która nadpisała poprawki, głównie o charakterze stylistycznym; odnotowano je w aparacie.

Poprawki i uzupełnienia wydawcy oznaczono nawiasem kątowym.

[8.] Po odjeździe

w. 7: *tu na ziemi sama – ty na ziemi sama* [nadpisane: *tu*]

w. 28: *ciałka anielskiego* – nadpisana lekcja wariantowa: *kształtu anielskiego*

[9.] Skarżąc się na niełasę

jun<a>ków – junków (błąd)

[12.] List po odjeździe

umknion<y> – umknione (błąd)

[16.] Na odmówioną przyjaźń *cum spe* onej

w. 6: *w tak jasnej swojej zgubę odniósł sprawie – w tak jasnej zgubę odniósł swojej sprawie* [skreślone *swojej* i nadpisane w odpowiednim miejscu]

[18.] Afekt wyrażając i o respekt prosząc

w. 25: *Nie r<a>cz – Nie rzecz* (błąd)

¹²⁷ Zob. *Katalog rękopisów...*, s. 384.

[20.] Waleta

w. 71: *Ten ci zapłaci twoje niewdzięczności* – było: *Ten twoje tobie zapłaci wdzięczności* [nadpisane po skreśleniach]

Anonim

[1.] List po odjeździe od damy

Któremu niedawno przy nóżkach W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny leżąc, słodkie spiesznym biegiem płynęły godziny, temu, od pana swego oddalonemu, niemiłe leniwym pojazdem¹²⁸ idą dni. Jakoby właśnie na świecie nie żył, kto bez obecnej serca swojego żyje ochłody¹²⁹. Odsądziło i mnie tej fortuny niebo, kiedy którego niedawno śliczna twarzyczka anielskiej równa i usta nad sam koral piękniejsze, cukrowe chciwym uszom dające słowa cieszyły, ten raju tego odsądzony, samą tylko kontentuje się nadzieją, że za faworem Nieba stracone oglądam szczęście, w dobrym zdrowiu serca swego pana.

A że następuje fest patronki W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny¹³⁰, ekskuzuje¹³¹ mię odległość miejsca, że nie efektem, ale samym tylko afektem wiąże¹³², byle tylko byłaś łaskawa, nie zaśpi¹³³ moja życzliwość hołdowniczy panu obmyślić trybut, którego natenczas niziusieńko za nóżki obłapiam¹³⁴, pisząc się etc. etc.

¹²⁸ *pojazdem* – przejażdżką

¹²⁹ *ochłody* – ulgi

¹³⁰ *fest patronki* [...] *Panny* – święto patronki adresatki, czyli dzień imienin Agnieszki (tj. wspomnienie św. Agnieszki obchodzone 21 stycznia)

¹³¹ *ekskuzuje* – wymawia, tłumaczy

¹³² *nie efektem* [...] *wiąże* – nie ofiarowuję prezentu, tylko afekt (wiązanie – upominek imieninowy)

¹³³ *nie zaśpi* – nie zaniedba

¹³⁴ *obłapiam* – obejmuję

[2.] Żałując się¹³⁵, że nie koresponduje wedle obietnice

Niedotrzymany przez W[aszmność] m[oją] M[iłościwą] Panę w korespondencyjnej parol¹³⁶ słusznie z tego sam¹³⁷ miejsca sprawiedliwości zarobił na kondemnatę¹³⁸, gdyby słuźde z panem serca swego miłościwym takowym iść godziło się procederem. Lecz gdy większy skutek uniżona w pańskiej łasce czyni suplika¹³⁹ nizeli surowe na honory następy¹⁴⁰, tę i ja pod nóżki W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny składam, uniżenie prosząc o ten fawor¹⁴¹, aby ponieważ obecne odległość miejsca zabrała uciechy, samą cieszyć się mogłem korespondencyją.

Będzie to dowód miłościwej W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny łaski, odważona fatyga pieszczonej rączki¹⁴², konterfekt obecnej W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny chciwemu reprezentująca oku¹⁴³. Na który żywy, aby jako najprędzej zapatrować się mogło, serce życzy, a ja niziusięńko za nóżki obłapiam W[aszmność] m[oją] M[iłościwą] Panię etc. etc.

[3.] W teźże materyjej

Zniknione z oczu afekty częstokroć w zycźliwym niepa-mięć rujnuje sercu i sama odległość miejsca najgruntowniejsze przyjaźni psuje respekty¹⁴⁴. Dowodem tego samej W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny surowy prawie proceder¹⁴⁵, kiedy leniwa rączka żadnej dotąd do zycźliwego słuźgi nie napisała

¹³⁵ *Żałując się* – skarżąc się

¹³⁶ *parol* – słowo, obietnica

¹³⁷ *sam* – tu

¹³⁸ *kondemnatę* – wyrok skazujący (praw. za niestawienie się w sądzie)

¹³⁹ *suplika* – prośba

¹⁴⁰ *następy* – następowanie

¹⁴¹ *fawor* – wyróżnienie, łaska

¹⁴² *odważona fatyga pieszczonej rączki* – zaryzykowany trud delikatnej ręki,

tj. list

¹⁴³ *chciwemu reprezentująca oku* – usilnie pragnącemu przedstawiająca oku

¹⁴⁴ *respekty* – względy

¹⁴⁵ *proceder* – postępowanie

litery. Razić niepomatu¹⁴⁶ musi życzliwe serce ta W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny nieiełaska, której za największą miałbym kontentecę¹⁴⁷, słysząc o zdrowiu i szczęśliwych pana swego sukcesach, ten ciężarem żalu przywalony jęczeć tylko i niewesołe trawić muszę chwile. Desperować przyszloby, aleć daje otuchę W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny grzechność¹⁴⁸, która mając w ręku swoich nad sercem sobie hołdującym władzą, nie będziesz chciała zguby tego, który życzy W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Pannie zdrowia i fortun całości etc.

[4.] Przeprasząc rozniewaną damę

Nie zawsze intencje ludzkie niebo podpisuje¹⁴⁹, częściej zmierzone do pożądanego brzegu u samego ładu rozbija zamysły. Igrzysko sobie jedno na tym świecie Boska z ludźmi zostawiła wszechmocność. Próbę biorę na sobie tego, kiedy nie insza serca mego zawsze była intencja, tylko jako najwięcej W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny skarbić sobie faworów, aleć miasto przyczynienia, o zgubę przez tak długie czasu momenta usługą moją szukaną przychodzę łaski¹⁵⁰. A gdzież w takowym razie rekurs¹⁵¹ strapionemu sercu? Tylko do samej W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny, jedynej serc ludzkich bogini. Sama pioruny, któremi zgubić, sama łaski, któremi ożywić możesz, w twoim masz szafunku¹⁵² życia i śmierci pani. Z wszelkiej tedy skłonności złożoną suplikę składam pod nóżki W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny, znając popełniony grzech, zebrzę łaski i zlitowania:

¹⁴⁶ *niepomatu* – bardzo, niezmiernie

¹⁴⁷ *kontentecę* – ukontentowanie, zadowolenie

¹⁴⁸ *grzechność* – wszelka cnota, zaleta charakteru, usposobienia, także uroda, piękno

¹⁴⁹ *intencje ludzkie niebo podpisuje* – nie zawsze Bóg utwierdza ludzkie zamysły

¹⁵⁰ *przychodzę łaski* – dochodzę łaski

¹⁵¹ *rekurs* – apelacja, odwołanie się

¹⁵² *szafunku* – władaniu

Wszak i samego Boga choć gniewamy,
upokorzeni zawsze Go błagamy.
Morze gniewliwe siła¹⁵³ złego broi,
ale się prędko rado uspokoi.

Nie czym inszym wy, boginie ziemskie i łask szafarki do Boskiego bliżej przystępujecie majestatu, tylko jedyną łaskawością, bo ta jest szczególnie Boska cnota. Aleć i ja nie kładę o wrodzonej w anielskim ciałku W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny grzeczności, abyś tak twardą opoką¹⁵⁴ stać się miała, żebyś tak gorącym suplikom w sercu swoim nie dała miejsca. Co za skutek niełaski W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny, jeżeli nie zguba sługi? Zażyj tedy procederu Boskiego¹⁵⁵, przyjmiej do łaski garnącego się sługę, który zapisuje się¹⁵⁶ wiecznie nie tylko żadnej do gniewu nie dać okazji, ale skinienie rączki twojej obserwować¹⁵⁷. Zostając i natenczas etc.

[5.] W teźże materyjej

Nie staje¹⁵⁸ sposobów do wysłużenia łaski W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny, cokolwiek się ich znaleźć mogło, nie omieszkała hołdująca życzliwość chwycić się i zażyć¹⁵⁹. Ale żaden nie znalazł się tak szczęśliwy, aby jakikolwiek skutek panu swemu przyniósł. Ubolewać trzeba ciężko na tak jawną W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny niełaskę, kiedy przed tym ślicznej twarzy twojej kryjesz blask, w którego sercu grzeczność W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny głęboko wyrzyła samę W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny osobę, za jedyną na świecie uczyniła boginią. Odwracasz nie tak dawno wesołe oko, które sercu tak głębokie zadało rany, że

¹⁵³ *siła* – dużo

¹⁵⁴ *opoką* – skałą

¹⁵⁵ *Zażyj* [...] *Boskiego* – postąp sposobem Boga

¹⁵⁶ *zapisuje się* – zobowiązuje się

¹⁵⁷ *obserwować* – czcić, szanować

¹⁵⁸ *Nie staje* – brakuje, nie wystarcza

¹⁵⁹ *zażyć* – użyć

nie może po jednym Bogu ni o czym myśleć, ni komu służyć, tylko jedynej W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny osobie.

Surowy śmiałym nazwać proceder, aleć mię wrodzona W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny animuje¹⁶⁰ grzeczność, która to próby takowe do dalszej pozyskania wynajduje łaski. Niechże szczęśliwie ten cierpię nowicjat, niegodzien słodkich uciech, kto gorzkich nie zażyje niesmaków. W samym nadzieja niebie, że niewinnie zajątrzone do dawnej konfidencyjej przywróci serce¹⁶¹, o co i ja pokorną pod nóżki W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny rzucam suplikę etc.

[6.] W teźże materyjej do medyjatorki¹⁶²

Cierpieć, a przyczyny nie wiedzieć, nieznośna w sercu rana. Ani mądrego ten proceder pana odsądzić kogo od łaski bez dania ucha i wysłuchania justyfikacyj¹⁶³. Siłać może nienawiść ludzka dobremu zaszkodzić, ale cnotliwy każdy żadnych nie obawia się impetów¹⁶⁴. Nietrwałe powierzchownie klejone afekty, kiedy ich gruntowna mocnemi ogniwami nie spaja miłość, a w które się ta wkorzeni serca, żadnym mowom i płonny pismom nie zostawuje miejsca. Prawdziwy przyjaciel wiecznie przyjaciel jest.

I ja się z tym przed W[aszmność] m[oją] M[iłościwą] Panną oświadczam, że do niełaski Jej M[ości] Panny N. żadnej nie dał okazyjej, raczej nic miłszego nie miałem, ani mam nad Jej M[ości] m[ojej] M[iłości]wej] Panny grzeczność. Tą się zawsze chciwe pasło oko, tą żyło serce, ta niewątpliwe łaski swojej czyniła nadzieje. Nie wiem skąd taka odmiana, która wszystkie te tak lube zabrała obroki¹⁶⁵.

W[aszmność] m[ojej] M[iłościwej] Pannie jawniej być może, do której jako zawsze zwykłem, z uniżoną czynię rekurs

¹⁶⁰ *animuje* – zagrzewa, zachęca

¹⁶¹ *zajątrzone [...] serce* – skłoni do dawnej poufałości zagniewane serce

¹⁶² *medyjatorki* – pośredniczki, tj. towarzyszki, bliskiej znajomej lub przyjaciółki

¹⁶³ *justyfikacyj* – usprawiedliwienia

¹⁶⁴ *impetów* – ataków

¹⁶⁵ *obroki* – pożytki

supliką: chciej wybadać się i mnie życzliwie poznać, jeżeli łaski Jej M[ości] m[ojej] M[ilościwej] Panny jaka może być nadzieja. Chciej do dawnych, przeciwko mnie pokazanych łask i faworów ten przydać, zagniewanego pana ubłagać i ukoić. Inaczej, pochmurzonej bojąc się twarzyczki, trudno się ukazać. Jawna niewinność da szerokie do justyfikacyjnej pole, afekt, usługa, życzliwość przeciwko Jej M[ości] m[ojej] M[ilościwej] Pannie sekundować będą. Co gdy mieć będę za odważoną fatygę¹⁶⁶ W[aszmości] m[ojej] M[ilościwej] Panny, przypiszę to grzeczności i łasce W[aszmości] m[ojej] M[ilościwej] Panny i dożywotniej biorę na się obług odstugi¹⁶⁷, tym kończąc i teraz, zem jest etc.

[7.] Nie zastawszy

W pogonią za W[aszmości] m[oją] M[ilościwą] Panną rąca bieży litera¹⁶⁸ dwojaką nieszczęśliwość wyrażająca: raz, że odjeżdżając z Warszawy nie przyszło mi obłąpić za nóżki W[aszmości] m[ojej] M[ilościwej] Panny, drugi raz, że tu stanąwszy na Fest Przemienionego Boga¹⁶⁹, nie witam W[aszmości] m[ojej] M[ilościwej] Panny. Zniknęłaś z horyzontu tego, jedyna serca i oczu uciecho, żale tylko, jęczenia i lamenty w domowych zostawiwszy progach, wszystkie z osobą swoją zabrałaś swobody. Jakby to już na insze miejsce przeniesiona Warszawa.

Do tego ładu zawsze skwapliwym biegiem utesknionego serca zawijała nawa¹⁷⁰, pomyślne biorąc kontentece, dziś i tu dawnym zwyczajem przybiwszy, okropnych żalów uchwyciwszy się brzegu, gorzkich łez nawałnością grążnie. Płyń jednak, gdzie jej słodkopieszczona rotmani¹⁷¹ i styruje miłość.

¹⁶⁶ *odważoną fatygę* – przedsięwzięty trud

¹⁶⁷ *obług odstugi* – zobowiązanie odpłaty, rewanżu

¹⁶⁸ *litera* – tu: list

¹⁶⁹ Święto Przemienienia Pańskiego ustanowione na pamiątkę przemienienia Chrystusa na górze Tabor w obecności: Piotra, Jakuba i Jana (Mt 17, 1-8; Mk 9, 2-8; Łk 9, 28-36), obchodzone w Kościele katolickim 6 sierpnia.

¹⁷⁰ *nawa* – okręt

¹⁷¹ *rotmani* – steruje, prowadzi

Przestronna Warszawa lub tysiącami ślicznych nimf liczy¹⁷², nie może znaleźć teskliwemu sercu kontentece, kiedy słońca pozbywszy, pomniejsze tylko sobie zostawiła gwiazdy, które w porównaniu wielkich W[aszmości] m[ojej] M[iłościwej] Panny cnót gasnąć muszą¹⁷³. Już tedy pobłąkawszy się nieco, zawija do brzegu bezpiecznego lądu, do samej W[aszmości] m[ojej] M[iłościwej] Panny:

Sama kres jesteś, tam gdzie serce mierzy:
ładowna nawa w stronę nie uderzy
łaską twą¹⁷⁴, bez tej, nie doszedzsy brzegu,
w samym w pół morza rozbije się biegu.

O którą jako przez wszystkie czasu momenta konkuro-
wałem, niemniej i teraz żebrzę. Niech będę godzien tytułu
dożywotniego sługi, który gdy wysłużę u łaskawego pana,
żadnych nie boję się impetów, dosyć mieć będę, gdy wiecznie
będę etc., etc. m[ojej] M[iłościwej] Panny.

[8.] Po odjeździe

Dalekoś moje, Jagusiu, kochanie,
dalekoś moja pociecho, mój panie,
mój aniołeczku, me lube pieśczoty,
moje złoteczko, kosztowne klejnoty,
5 moje nadzieje, prześliczna urodo,
jedyna serca mojego ochłodo.
Bogini jedna, tu na ziemi sama,
godna kochania i respektu dama.
Cokolwiek świat ma, mało wyszafować¹⁷⁵
10 dla ciebie, więcej ty możesz darować,
kiedy darujesz, Jagusieńku, siebie.
A cóż droższego jest kiedy nad ciebie?

¹⁷² *tysiącami ślicznych nimf liczy* - znajduje się w niej mnóstwo pięknych kobiet

¹⁷³ *w porównaniu [...] cnót gasnąć muszą* - gasną, są niczym wobec zalet adresatki

¹⁷⁴ *w stronę nie uderzy / łaską twą* - dzięki twojej łaskawości nie rozbije się o brzeg

¹⁷⁵ *wyszafować* - wyczerpać

Nie są w takowej serca mego cenie
najkosztowniejsze perły i kamienie,
15 nie pragnie serce łakomego złota,
ma pierwsze miejsce twa grzeczność i cnota.
Ta serce moje niewoli i rani,
że nie chce służyć, tylko tobie, panięj.
Bogu a tobie życie przypisuje,
20 w niewolą twoję siebie rezygnuje¹⁷⁶.
Panuj, rozkazuj, jako chcesz, szczęśliwie,
tylko usługi racz płacić życzliwie.
Luboś daleko, Jagusiu, kochanie,
moja pociecho, mój serdeczny panie,
25 twa grzeczność w oczach, w sercu i pamięci
gorące ognie do kochania nieci.
Musiałbymci być serca kamiennego,
gdybym nie kochał ciała anielskiego.
Oddaj wzajemnie szczere chęci moje,
30 skłoń serce wspólnej do miłości twoje.
Łaska to będzie nieoszacowana
mieć wiecznie ciebie, Jagusieńku, pana.
Któremu służyć do zgonu żywota,
ta będzie moja chęć, ta i ochota.

[9.] Skarżąc się na niełaskę

Niepłatny sługa dwuletnie prawie u niedyskretnego¹⁷⁷ pana
pretendujący¹⁷⁸ sobie zatrzymane zasługi, na czas od boku
pańskiego oddalony tęskni i serdecznie boleje, że obecny zwy-
klej panu swemu nie oddaje usługi. Cóż, gdyby pańską uznał
łaskę, dopiero by tysiąc żalów i bólów do jego przybyło serca,
który więcej sobie waży na pańską zapatrywać się twarz ni-
żeli wszystkie świata na jedno miejsce zniesione skarby.

Chciałbym dziękować za wyświadczony łaski W[aszmności]
m[ojej] M[iłościwej] Pannie, ale, ile pomnieć mogę, małego go-

¹⁷⁶ *siebie rezygnuje* - z siebie rezygnuje

¹⁷⁷ *niedyskretnego* - niełaskawego

¹⁷⁸ *pretendujący* - roszczący sobie prawo do

dziennem respektu, wszelkie obserwujący rozkazy i skinienia sługa. Cóż czynić, czy-li na nieszczęście moje, czy-li na niełaskę W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny skarżyć się będę? Obojgu dam pokój. Bogu i czasowi raczej moje zlecę zamysły. Za czasem twardy kamień często spadająca wykuje kropla¹⁷⁹ i nieprzywykłych jun<a>ków karki do ciężkiego zwyczają się jarzma. Mam i ja tę nadzieję w Bogu, serc ludzkich Panu, że spuści tyle łaski swojej kropel na twarde serce W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny, które często padnione w nieużytym kamieniu, w sercu W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny wykują afekt i już nie do przykrego, ale słodkiego skłonią jarzma¹⁸⁰.

Ile kiedy do Boskiej woli przystąpi łaska W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny, w której wszystkie po Bogu zatopiwszy nadzieje, tym kończę, że żyć nie chcę bez łaski W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny, jedynej serca mojego paniej, której i teraz do nóżek siebie samego rzucam, zostając dożywotnie ect. etc.

[10.] Skarżąc się, że nie koresponduje

Jakbym na twardą opokę rzucał wyborne ziarna¹⁸¹, kiedy do W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny, jednowładnej ser-

¹⁷⁹ Przysłowie znane już w XVI w.: „Zwyczajem mała kropia przebi-je i kamień” (<http://spxvi.edu.pl/indeks/haslo/59935#znaczenie-1> [dostęp: 25.03.2022]; NKPP, t. 2, „kropła” 2), przejęte z łac. „Gutta cavat lapidem non vi, sed saepe cadendo” („Kropła draży kamień nie siłą, lecz częstym spadaniem”), por. też Owidiusza *Epistulae ex Ponto* (4.10.5): „Gutta cavat lapidem, consumitur annulus usu” („Kropła draży kamień, pierścień zużywa się noszeniem”).

¹⁸⁰ Por.: „Albowiem *jarzmo* moje jest *słodkie*, a moje brzemie lekkie” (Mt 11, 30) – fraza metaforycznie odnoszona do małżeństwa, np. J. Kochanowskiego elegia III, 16, w. 8: „Dulcia coniugii sub iuga colla dedit” („ugiął karku pod słodkie jarzmo małżeńskie”), i fraszka *Do Miłości* III, 12, w. 26–28: „Wzów pod złote jarzmo swój, / W którym niechaj ci służywa, / Póki ja i ona żywa”.

¹⁸¹ Por.: „Inne zaś padły na grunt skalisty, gdzie nie miały wiele ziemi, i szybko powschodziły, gdyż gleba nie była głęboka. A gdy wzeszło słońce, zostały spieczone, a że nie miały korzenia, uschły” (Mt 13, 5–6).

ca i życia mego paniej pełne afektu i życzliwości wylewam litery, bo te żadnego teskliwemu panu nie przynoszą fruktu¹⁸². Nieluba praca, która swojej nie ma nagrody. Jużci by też czas zlitować się kiedy nad żebrakiem łaski twojej, onemu życzliwy deklarować afekt i wieczną przypowiedziec¹⁸³ służbę etc.

[11.] Wiersz

Długo twa grzeczność z cnoty pobratana
wróżyła mi cię, Jagusieńku, pana.
Długo niepłonne nadzieje czyniła
i wolne serce niemi uwodziła.

- 5 Do tego celu myśli me zmierzone,
do tego wszystkie afekty skłonione,
za szczęście mając i jedną ozdobę
panem mieć twoję, Jagusiu, osobę.

[12.] List po odejździe

Nie wiem, jeżeli¹⁸⁴ cięższa być może sercu zadana rana, jako z najmilszym rozstać się przyjacielem. Nie bez ciężkiego żalu i mnie na niefortunę moję przyjdzie przed samą W[aszmność] m[oją] M[iłościwą] Panną przelożyć¹⁸⁵ skargę, że mię od tak lubej niesłusznym odsądziła dekretem konwersacyjej. Zgoła tak wielkie łaski i fawory, wdzięczne chwile w lubej strawione kompanijej, dni nawet i nocy niespane świętej poświęcone uciesze, co inszego, tylko grubą sercu przynoszą żalobę, którą pokryte ciężko ubolewać musi. Już teraz jakoby słonecznej oko moje nie widziało jasności, kiedy się na śliczne W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny nie zapatruje lice, o której to bezpochlebnie mówić się godzi, iż:

¹⁸² *fruktu* – owocu

¹⁸³ *przypowiedziec* – oznajmić, nakazać

¹⁸⁴ *jeżeli* – czy

¹⁸⁵ *przelożyć* – przedłożyć

Dwojaki słońce Bóg stworzył: na niebie
jedno, Jagusiu, drugie ziemi – ciebie.

A jako słońce pierwsze ma tę sobie nadaną cnotę, że równo dalekim jako pobliskim świeci krajom, tak i W[aszmność] m[oja] M[iłościwa] Panna, drugie na ziemi słońce, lub odległym od usług swoich afektem, jednak bliskim sługom swojej udzielasz jasności. I ja lubo z tych tam umknion<y> na czas krajów, tuszę¹⁸⁶ jednak po łasce W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny, że i tu oddalonego dosięgną promienie łaski twojej, wzajemnie to obiecując, że wspaniała W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny grzeczność głęboko w pamiętnym¹⁸⁷ sercu wyryta rezydować będzie i nowe co raz trybuta onej obmyślać nie przestanie wdzięczność. A teraz przy niskim ukłonie, całując pieszczoną rączkę W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny, tym kończę, żem jest etc. etc.

[13.] Dziękując za afekt i korespondencyją

A cóż kiedy między wszystkimi świata uciechami pałające miłością więcej może udelektować¹⁸⁸ serce, jako życzliwy afekt W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny, który co dzień większe w sercu kochania wznieca ogień. Zniewolone serce moje w dyspozycyjej i łasce jest W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny, ja zaś jako myślę zawdzięczyć i służyć za ten fawor W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Pannie, nie zwierzam się tego tej karcie sekretu, dosyć, że na jednej szali ważę zdrowie i fortuny moje z łaską W[aszmności] m[ojej] M[iłościwej] Panny¹⁸⁹. Skąd gdybyś o życzliwości mojej przeciwko sobie domyślić się chciała, dopiero byś zamysłem moim łaską twoją szczerze dopomogła. Jużci by też czas zażyć nad umartwionym sługą politowania.

¹⁸⁶ *tuszę* – spodziewam się, mam nadzieję

¹⁸⁷ *pamiętnym* – dobrze pamiętającym

¹⁸⁸ *udelektować* – ucieszyć

¹⁸⁹ *na jednej szali [...] Panny* – od łaski panny zależy moje życie i szczęście

Słuszna, aby nas już miłość złączyła,
żeby ja w twoim, ty w mym sercu żyła.

[14.] Anagrama z imienia i przezwiska

AKZSEINGAI ANWOKZCYRAB¹⁹⁰

Bogini serca waży nakaz

Epigrama

Anielską nazwać mało jej urodę,
bogini serca, bo daje swobodę¹⁹¹.
Sama gładkości zgasłaby tu pani,
dla której trzeciej dwie boginie gani
5 Troi królewic¹⁹² i gdyby dziś sądził,
przy jej piękności Wenus by odsądził,
ani by go już uwiodła Helena
sama, za dekret godna jemu cena.
A lub to serca piękność jej hołduje,
10 lecz serca wzajem waży i daruje,
komu chce, wolność, acz nie zna niewoli,
kto zna jej łaskę przy takowej doli.
Nakaz jej piękność z cnoty pobratana
jest służyć wiecznie u takiego pana.

[15.] *In laudem*¹⁹³ damy

Skąd tych kolorów ręka zaciągała,
obraz tak piękny która formowała?
Farby te wszystkie z nieba dla niej dane,
jakiemi widzisz ciało malowane.

¹⁹⁰ Jagnieszka Baryczkówna

¹⁹¹ *daje swobodę* – zapewnia pomyślność

¹⁹² Parys, który rozsądził spór bogiń: Hery, Ateny i Afrodyty, o jabłko z napisem: „najpiękniejszej”, przyznając owoc bogini miłości w zamian za obietnicę otrzymania najpiękniejszej na świecie kobiety – Heleny.

¹⁹³ *In laudem* – (łac.) na chwałę

- 5 Ani Apelles¹⁹⁴ sławny ją malował,
hojnie swe dary Bóg na nią szafował,
żeby na ziemi drugie słońce było
ludzkie, które by serca ożywiło.
Jej twarz lilija z różą przeplatała¹⁹⁵,
10 nad tę piękniejszej Helena nie miała,
Troja dla której w popiół obrócona,
a krwią milonów¹⁹⁶ ludzi napojona.
Równają usta z koralem pięknoscią,
niechybnie zębki z perłami białoscią,
15 oczy jako dwa słońca jaśniejące,
wspaniałe brwiczki nad nimi czerniące,
szyję i rękę z masy sformowano,
którą najbielszą w niebie mieć można.
A dalej chwalić szata zazdrościła,
20 naszym gdy oczom dalszą piękność skryła.
Ach, ciężka krzywda stąd się oku wali,
ma pisać pióro, a nie wolno dalej
i temu wejrzeć. Nóżki tylko białej
sercu na wieczne nie skryła postrzały.
25 Do tych kolorów umbry¹⁹⁷ z bogatego
życzliwe niebo dało skarbu swego.
Jest tu pobożność, żarliwość z skromnością,
ludzkość, rozsądek, powaga z skłonnością.
Jest wstyd panieński, ani przy gładkości¹⁹⁸
30 szczerze nie ujrzysz jakiej wyniosłości.
I które inszym po jednej dzielono,
tu cnoty wszystkie samej jednej dano.

¹⁹⁴ Apelles (ok. 380–ok. 300 r. p.n.e.) – uznawany za największego starożytnego malarza, przywoływany w egzemplach, działał na dworze macedońskim Filipa II i Aleksandra.

¹⁹⁵ *lilija z różą przeplatała* – połączona delikatna bledość i rumieńce

¹⁹⁶ *milonów* – milionów

¹⁹⁷ *umbry* – zasłony

¹⁹⁸ *gładkości* – urodzie

[16.] Na odmówioną przyjaźń *cum spe*¹⁹⁹ onej

- Jawnym wyrokiem surowego pana
już sentencyja, już promulgowana²⁰⁰.
Padł dekret (bodaj kiedy odmieniony):
sługa od pańskiej łaski oddalony.
- 5 Lub miał patronów bez nagany prawie,
w tak jasnej swojej zgubę odniósł sprawie.
Stała życzliwość, stała z drugiej strony
stateczna miłość, dając mu obrony:
ta jego serca chęci tłumaczyła,
- 10 ta zaś uprzejme usługi liczyła.
Stała przeciwko w farbowanej cerze²⁰¹
niewdzięczność i górę wzięła w tej mierze.
Niewiele racyj, lecz uporu miała²⁰²
i tym nieprawną sprawę tę wygrała.
- 15 Padł dekret wiecznym czasom napisany,
sługa od pana już abdarkowany²⁰³.
Takaż nagroda ma być życzliwości,
być odsądzonym tak lubej miłości?
A któraż cięższa (jeżeli jest wiara²⁰⁴)
20 może na świecie wynaleźć się kara?
Samać złość tylko podpada karaniu,
cnota w respekcie ma być i kochaniu.
Raczej bierz żywot, śliczna damo, tobie
jeśli nie żyję, niech zalegam w grobie.
- 25 U nóg twych leżąc, od swego kochania
czekam ochłody, żebrzę zlitowania.
Nie zgubić kogo, lecz dać żywot – cnota,
tać jest rąk pańskich²⁰⁵ szczególna robota.

¹⁹⁹ *cum spe* – (łac.) z nadzieją

²⁰⁰ *sentencyja* [...] *promulgowana* – ogłoszony wyrok

²⁰¹ *farbowanej cerze* – zafalszowanej barwie twarzy

²⁰² *Niewiele racyj, lecz uporu miała* – elipsa: miała mało argumentów, ale wiele uporu

²⁰³ *abdarkowany* – (z niem.) odprawiony

²⁰⁴ *jeżeli jest wiara* – jeśli jest nieobłudność

²⁰⁵ *pańskich* – tu: panieńskich, panny jako pana

- I twoja dobroć, wiem, nie pragnie tego
30 patrzeć na zgubę sługi powolnego²⁰⁶.
Zginać by musiał, bo komuż żyć miło,
straciwszy to, co serce ulubiło?
Z twej serca jego żywot wisi ręki,
odmień twój wyrok, oddalisz i męki.
35 Kto sądzi, może zażyć i litości
i nieco spuścić z dekretu ostrości²⁰⁷.

[17.] Respons niewesoły

- Pana łaskawego
a niesurowego
dekretem skarany
sługa bez nagany.
- 5 To mu zawadziło,
że go nie zлюбиło²⁰⁸
serce pańskie ani
sama serca pani.
- Choćby dobrze chciała,
10 aby go kochała,
trudno, nie potrzeba
patronów²⁰⁹, gdzie z nieba
w sercu napisano,
kogo kochać miano.
- 15 Pewnie się ten zgubi²¹⁰,
kogo to nie lubi.
- Wdzięczne jest usługi,
wyplaca te długi

²⁰⁶ *powolnego* – posłusznego, życzliwego

²⁰⁷ *spuścić z dekretu ostrości* – złagodzić wyrok

²⁰⁸ *zлюбиło* – pokochało

²⁰⁹ *patronów* – obrońców

²¹⁰ *się ten zgubi* – będzie zgubiony, stracony

równą powolnością²¹¹,
20 nie wieczną miłością.

Insza życzyć czego,
insza kochać kogo.
Dobregoć tu życzą²¹²,
sługą cię nie liczą,²¹³

25 bo od ciebie stroni
afekt i w pogoni
wyślij zawodniki,
staw subtelne wnyki,
nie ścigniesz, nie zwabisz,
30 a czegoś się bawisz²¹⁴.
Wolno sługę chować²¹⁵,
wolno abdankować.

Niema-ż zguby, ale
z swym do ludzi w cale,
35 nietrudno o pana,
gdzie cnota przydana.

Ani życia twego
pragnę ni samego,
trudno rozkazywać
40 sercu i kierować.

Boskie to są sprawy,
kto komu jest prawy.
Nie czekaj litości,
dalekiś miłości.

45 Poszukaj inszego
pana serca swego.

²¹¹ *powolnością* – życzliwością

²¹² *Dobregoć tu życzą* – życzą wszystkiego dobrego na pożegnanie

²¹³ *nie liczą* – nie uważają za

²¹⁴ *czegoś się bawisz* – jakoś się ociążasz

²¹⁵ *chować* – mieć, utrzymywać

Co raz stanowiemy,
mienić nie możemy.

[18.] Afekt wyrażając i o respekt prosząc

- Szczęśliwy ten dzień był nad inszemi
życia mego dni upłynionemi,
którego cię oku memu dało
niebo widzieć i mieć zaraz chciało,
5 bym poznawszy, został niewolnikiem
i na wszelki rozkaz hołdownikiem.
Grzeczność twoja serce me zraniła,
a uroda w okowy wprawiła.
Rannym będąc i więźniem być muszę,
10 ustawicznym żalem sam się suszę.
Dzieñli świeci, nocli następuje,
twoja obecność zawsze kredensuje²¹⁶.
Spać nie wolno, bo na myśl przychodzisz,
w dzień od zabaw wszelakich odwodzisz²¹⁷.
15 Panem serca i afektu mego,
panem jesteś i tchnienia samego.
Gdzie ty jesteś – lata godzinami,
a bez ciebie – godziny wiekami
zdadzą się być. Nic zgoła lubego,
20 gdzie, Jagusiu, niema-ż lica twego.
Jakby niebo słonecznej jasności
zbawił siebie kto twojej miłości²¹⁸.
Tu nad więźniem trzeba użalenia,
trzeba rany w sercu uleczenia.
25 Nie r<a>cz gubić pacjenta twego
już na poły prawie zemdlonego.

²¹⁶ *twoja obecność* [...] *kredensuje* – tj. wspomnienie o tobie, twój wyobrażony obraz chodzi przede mną

²¹⁷ *od zabaw* [...] *odwodzisz* – odciągasz od zajęć

²¹⁸ *Jakby* [...] *miłości* – zeugma „zbawił”: Jakby niebo słonecznej jasności pozbawił, [pozbawił] siebie kto twojej miłości.

Z twej zawisło zdrowie jego ręki²¹⁹,
nie zadaj mu utesknionej męki.
Znam wysokie łaski oświadczone,
30 znam fawory sobie powierzone,
które godne w sercu rysowania
i wzajemną wdzięcznością oddania.
Nie są jednak te mocy takowej,
by uleczyć rany i okowy
35 skruszyć mogły. Zlitowania twego
zebrzę więzień i ranny do tego.
Przydaj do tych jedną łaskę twoję,
o którą ja jak najwięcej stoję.
Nic są rany, nic są i okowy –
40 kto ma afekt twój, zawsze jest zdrowy,
zawsze wolny. Pełne są słodkości
pęta serca dwóch wzajemnej miłości.

[19.] Do zagniewanej

Przeciwnie chmury skądś nastąpiły
i swą ciemnością tak niebo zakryły,
że słońce jasne i wypogodzone
już, już zaćmione.

5 Słońce to, które gdy oko widziało,
długą pogodą sobie zwiecowało²²⁰.
Promienie jego, które się błyskały,
prorokowały.

Równa się słońcu wypogodzonemu
10 twarz twa, Jagusiu, która oku memu
blask czyniąc, sercu wróżyła w nagrodę
zawsze pogodę.

Promienie onej tak bardzo jaśniały,
że swą jasnością serca oświecały,

²¹⁹ Z twej zawisło [...] ręki – zależy od twojej decyzji

²²⁰ zwiecowało – obiecywało

15 niewoląc wiecznie do twojej usługi
życziwe sługi.

Ale niedługo tej pogody było,
niedługo serce moje się cieszyło.
Przeciwnie chmury skądśi uderzyły,
20 słońce zaćmiły.

Które lubo się na czas wypogodzi,
przecię w też tropy chmura za nim chodzi²²¹
i choć swą jasność czasem ukazuje,
pluski²²² gotuje.

25 Ale poczekam, nie tracąc nadzieje,
że się tak ciemne słońce to rozśmieję
i gdy promienie swoje wypogodzi,
wszystko nagrodzi.

Nagrodzi moje troski i myślenia
30 i które co dzień trapią uciążenia,
nagrodzi i dni przefatygowane²²³,
nocy niespane.

Wszak niepogoda nieraz to panuje,
a po niej jasne słońce następuje,
35 którym żalobę niepogoda daje,
weseli kraje.

[20.] *Waleta*²²⁴

Co mi przyniosło kochanie bez miary,
jeśli nie żale i lamentsy w dary?
Niżeli służyć niewdzięcznemu panu,
lepiej gdzie grąznąć²²⁵ w śródtku oceanu.

²²¹ *w też tropy* [...] *za nim chodzi* – podąża jego śladem

²²² *pluski* – słoty, niepogodę

²²³ *przefatygowane* – wypełnione trudem

²²⁴ *Waleta* – pożegnanie

²²⁵ *grąznąć* – grzęznąć

- 5 Twarzyczka piękna, oko kryształowe,
usta z koralu a ząbki perłowe,
rączka nad sam śnieg bielsza – te to były,
co wolne serce w niewolę wprawiły.
Mam za złe niebu, iż tak piękne ciało
10 na zgubę ludzkich serc uformowało.
Które obaczy gdy jeden i drugi
wolny, ochotnie postać bierze sługi.
Nic nie zyskując, tylko w sercu rany,
bywa od pana tak abdankowany.
15 Ten ja charakter²²⁶ dwuletnie nosiłem,
na łaskę twoją statecznie służyłem.
Nad życie własne, nad wszelką ozdobę
twoję-m przekładał, Jagusiu, osobę,
kładąc, iż dosyć sercu memu było
20 mieć dożywotnie, co samo lubiło.
Niepłatny, serce windując z tarasu²²⁷,
próżno żałuję straconego czasu.
Nie to, żem służył, lecz za me usługi,
tak drogie myto²²⁸ kiedy weźmie drugi.
25 Szczęśliwsi ludzie za dawnego świata,
co mieli sobie naznaczone lata
do wysłużenia łaski i miłości.
Tak Jakub z piękną swą Rachelą gości,
ani siedmioletnia służba przykra była,
30 którą czekała zapłata tak miła²²⁹.
Nie żal dla ciebie, Atalanto, w biegu
i złotych jabłek, byle być u brzegu²³⁰.
Jakubem będąc, jeszcze dłużej służyć,
Hippomenesem – w biegu sztuki użyć.

²²⁶ *charakter* – godność, funkcja

²²⁷ *windując z tarasu* – dźwigając, wyzwalając z więzienia

²²⁸ *myto* – zapłatę

²²⁹ Zob. Rdz 29, 1–30.

²³⁰ W mitologii greckiej opowieść o Atalancie, którą, używając podstępnie (rzucił złote jabłka), pokonał w biegu Hippomenes, w ten sposób uzyskując jej zgodę na małżeństwo.

- 35 Ale co mówię, rzecz jest krom²³¹ nagrody,
nie płaci służba, nie płacą zawody.
Nieludzkiej dzieło zaprawdę własności
niełaską płacić serdeczne miłości.
Gniewliwe temu pokazywać oko,
40 który postrzały tve nosi głęboko,
któremu każesz dla siebie omdlewać,
nie każesz łaski twojej się spodziewać.
Nie tej panica trojańskiego²³² ceny
komendy²³³ w Sparcie u pięknej Heleny.
45 Sama tak afekt i życzliwość płaci,
męża i miłych odstępuje braci²³⁴,
tam płynąc, miłość gdzie nawę²³⁵ kieruje.
Czegoż ta pani, chcąc, nie dokazuje²³⁶!
Jeśli nie dosyć mojej powolności,
50 cóż więcej można przydać do miłości?
Najmniejsze twoje paluszka skinienie
było za rozkaz, samo pomyślenie
rad bym był wiedział, sposobu nie było,
którego serce moje nie chwyciło.
55 Wyborne ziarna na opokę siane
zginęły²³⁷, niczym nieodwetowane²³⁸.
Tać jest nagroda moich życzliwości:
u portu zginąć od twej niewdzięczności.
Niechżeć się tedy wszystko dobre wodzi,
60 z kimkolwiek przestać twoje serce godzi²³⁹.
Bądź już łaskawa tobie życzliwego

²³¹ *krom* – bez

²³² Tj. Parysa, który po obietnicy Afrodyty, będąc w poselstwie w Sparcie u Menelaosa, uwiódł i zabrał do Troi Helenę, jego żonę.

²³³ *komendy* – zaloty

²³⁴ Mężem Heleny był Menelaos, a jej braćmi Dioskurowie: Kastor i Polideukes.

²³⁵ *nawę* – okręt

²³⁶ *dokazuje* – dokonuje

²³⁷ Zob. przyp. 181.

²³⁸ *nieodwetowane* – nieodpłacone wzajemnością

²³⁹ *godzi* – pragnie, dąży do

jedyna serca ochłodo mojego.
Już inszy będzie z tym się ciałkiem pieścić,
inszy na jednym łóżeczku się mieścić,
65 inszy usteczka tve całować będzie,
inszy na łonie twym, Jagusiu, siędzie.
A mnie żal tylko i zazdrość zostaną,
z kim inszym widząc damę ukochaną.
Lecz spojrzysz z nieba Bóg na te niskości,
70 Ten ci zapłaci twoje niewdzięczności,
a ja zaś przyjdę do takiej rozpaczy,
jakom rad służył, nie umiem inaczej,
Tylko być i żyć
W[aszności] m[ojej] M[iłościwej] Panny sługą

Przykład „niemożliwy” - erotyk małżeński z sylwy Bogusława Kazimierza Maskiewicza

Staropolska poezja miłosna to temat od dawna interesujący badaczy i dobrze już rozpoznany. Wydaje się, że zostały zdefiniowane nie tylko jej podstawowe rysy, drogi rozwoju, ale też opisane charakterystyczne dla niej zjawiska szczegółowe. Stabilizacji obrazu sprzyja osadzenie tekstów literackich na fundamencie badań kultury pokazujących sieć powiązań i wzajemnego oddziaływania szeroko rozumianego stosowania słowa (w tym jego rozlicznych form użytkowych: mówionych i pisanych), społecznych wzorców i obyczajów. Oczywiście nadal można formułować postulaty badawcze, w tym te z zasadniczym wskazaniem wyczulenia na poszerzenie poznania źródeł, ale symptomatyczne okazuje się zdanie wypowiedziane przez Romana Krzywego we wstępie do tomu poświęconego erotyzmowi w literaturze staropolskiej: „Są to zagadnienia wciąż domagające się dopowiedzeń”¹. Skoro tak, to pozostają w mocy podstawowe przesłanki refleksji o tematyce erotycznej w dawnej literaturze.

Niewątpliwie jedną z nich jest przekonanie o wszechogarniającym panowaniu, także w tej materii, zasad stosowności – i to nie tylko czysto literackiej, odzwierciedlającej zróżnicowanie gatunków literackich, retorycznych konwencji, ale też dotyczącej całej szlacheckiej kultury. Z właściwą sobie swadą wyraził je kiedyś Claude Backvis: „[...] w sprawach miłości poezja szlachecka nie

¹ R. Krzywy, *Wprowadzenie*, w: *Amor vincit omnia. Erotyzm w literaturze staropolskiej*, red. R. Krzywy, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 7.

mieszała atlasów ze ścierkami”². Istotną oś porządkującą stanowi tutaj wydzielenie i objęcie, by tak rzec, szczególną ochroną powagi poetyckich wyrazów miłości, które (przynajmniej w deklaracjach) miały na względzie związek małżeński. Jest to przede wszystkim ten obszar dawnego erotyku, który monografistka zagadnienia Jadwiga Kotarska nazwała kiedyś „erotykiem sarmackim”³. Wiersze miłosne, pozostające zwykle pod wpływem domniemanych, planowanych czy zwieńczonych ostatecznie małżeństwem konkurrów, co naturalne, nie są pozbawione przejętych z poezji dwornej elementów pochwały urody panny czy gwałtownych wyrazów uczuć, które stworzyła przecież kiedyś potrzeba wyrażania ludzkiego erotyzmu. Jednak erotyzm został w nich niemal całkowicie stłumiony, z rzadka odzywając się co najwyżej tonem „poufałości przyzwoitej i dyskretnej na ogół rubasznosci, żartobliwości” – jak w *Zielonym Wespazjana Kochowskiego*, którego te określenia Kotarskiej dotyczą⁴. W erotyku małżeńskim cielesny aspekt miłości zdaje się nie istnieć w ogóle, pole literackiego wyrazu zostało w całości zagospodarowane przez tylekroć już charakteryzowane pochwały „dożywotniego towarzysza” wymodelowane wedle wzoru miłości-przyjaźni. Można by nawet, na podstawie znanych dotychczas tekstów, zaryzykować stwierdzenie, że dawny erotyk małżeński to erotyk bez erotyzmu.

Nie oznacza to jednak, że sam akt małżeństwa, który obrósł w dawnej kulturze szlacheckiej tak bogatą i silnie nacechowaną aksjologicznie obyczajowością, nie stwarzał możliwości wypowie-

² C. Backvis, *Kilka uwag o pierwiastku sielankowym w „Dafnis”*, przeł. J. Stadnicki, w: Idem, *Szkice o kulturze staropolskiej*, wybór i oprac. A. Biernacki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975, s. 235.

³ J. Kotarska, *Erotyk staropolski. Inspiracje i odmiany*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980, s. 73. Choć wydaje się, że mimo iż wiele analizowanych utworów, głównie tych sytuujących się wyraźnie w nurcie poezji ziemiańskiej, istotnie jako sarmacką ideologię aktywizuje, to są i takie, których familiarność i dydaktyzm zupełnie dobrze tłumaczą się przy uwzględnieniu tylko samej perspektywy dożywotniego związku (np. przytaczane przez autorkę pieśni Jana Kochanowskiego, listy poetyckie Anonima-Protestanta, pieśń 5 Jana Smolika).

⁴ Ibidem, s. 99.

dzenia treści odnoszących go do cielesnego aspektu najtrwalszego i najściślejszego ludzkiego związku, jak powszechnie podkreślano, ustanowionego przez Boga. Przede wszystkim wykład nauki o małżeństwie, jego istocie i celach przedstawiały kazania towarzyszące uroczystości zaślubin⁵. Równie ważny, o ile nawet nie ważniejszy ze względu na rozbudowany ceremoniał służący utwierdzeniu zbiorowych przekonań, przekaz formułowany był w oracjach weselnych. Niezmiennie przesłanie o wadze uświęconego związku kobiety i mężczyzny, służącego przede wszystkim prokreacji, nie mogło być i nie było całkowicie oderwane od zauważania jego cielesności. Jednak przy podejmowaniu tego tematu dochodziła do głosu jedna, podstawowa strategia retoryczna: mówienie nie wprost. Chyba najczęściej występującą i bezpieczną formułą, za którą kryły się jednocześnie „wczasy i pożytki” fizycznej bliskości małżonków, było powoływanie się na „obopólne pociechy” czy „pożądane pociechy”⁶. Wybrzmiewała ona zwykle w końcowych życzeniach, będących elementem tzw. oddawania właściwego i podziękowania, a więc w momencie uroczystego przekazywania panny młodej pod opiekę małżonka, a wskazywała zarówno radość ze spodziewanego potomstwa, przedłużenia rodów, jak i przyjemności wspólnego pożycia. Czy to oratorskie przekazywanie panny było tylko początkowo ściśle związane z łożnicą małżeńską (zarówno mowy historyczne, jak i wzory jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku bywają tytułowane: *Oddawanie w łożnicy*), by następnie oderwać się od tego symbolicznego miejsca, czy też miałyby istnieć dwie odmiany oratorskiego oddawania panny – dopóki nie rozstrzygną sprawy nowe znaleziska źródłowe, pozostaje kwestią otwartą⁷. Nie ulega jednak

⁵ Zob. B. Stuchlik-Surowiak, *Obraz małżeństwa w „antyfeministycznych” utworach Bartosza Paprockiego na tle obyczajowych, religijnych oraz literackich zjawisk XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, s. 83–104.

⁶ Por. np.: „Do pana młodego”, rkps Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie, f. 1135, op. 2, nr 40, k. 45 r.

⁷ Do przedstawienia problemu przez Małgorzatę Ciszewską (*Tuliusz domowy. Świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII–XVIII wiek)*, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2016, s. 106–109) i skrupulatnie

wątpliwości, że oprawa ceremonialna poprzedzająca *consummatio matrimonii* obejmowała nie tylko uroczyste odprowadzanie do łożnicy czy cukrową kolację, ale także trzykrotne proszenie o pannę do łożnicy, które wraz z odpowiedziami (dwoma odwołującymi decyzję i ostatnią pozytywną) tworzą jakby „targowanie się” o wybrankę, uzasadniane koniecznością dotrzymania złożonej obietnicy⁸. Jak słusznie podsumowała Małgorzata Ciszewska:

W przeciwieństwie do niemal wszystkich oracji epitalamijnych, które z reguły cechuje podniosłość, by nie rzec: pompatyczność, w czasie „targów” o pannę mówcy posługują się subtelnymi aluzjami i podtekstami, zaś ich argumentacja ma charakter żartobliwy⁹.

Z całą mocą potwierdza się w tych krótkich głosach oratorskich, że o sprawach cielesnego obcowania nie mówi się wprost, królują tu peryfrazy i powtarzalne metafory, które w sumie zdają się tworzyć znany wszystkim, bliski stałym formułom kod zarezerwowany do publicznego nazywania „tych spraw”. Prosi się więc o „jeszcze jedną rzecz, a nie nową”, „wolne odejście na miejsce naznaczo-

zrelacjonowanego przez nią stanu badań wraz z użytą w nim argumentacją można dziś jedynie dołączyć relację o weselu Tomasza Zamoyskiego, utrwaloną przez jego biografa (zob. S. Żurkowski, *Żywot Tomasza Zamoyskiego kanclerza w[ielkiego] kor[onnego]*, wyd. A. Batowski, Drukarnia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1860, s. 42: „Oddana była nowa małżonka panu od matki jej przez Stanisława Wapowskiego, kasztelana przemyskiego. Dziękowanie było za pannę w łożnicy przez Żółkiewskiego, kanclerza i hetmana w[ielkiego] k[oronnego]”). Zestawienie tu obok siebie jako oracji pozostających w koniecznym dialogicznym związku „oddawania panny” i „dziękowania w łożnicy” może poświadczać występującą w tym czasie wymiennosc obu określeń (oczywiście, jeśli nie było tak, że oddano pannę na pokojach, a dziękowanie odbyło się dopiero po przeprowadzeniu do łożnicy, co jednak wydaje się mało prawdopodobne ze względu na wymagany zawsze ścisły związek sekwencji oddawanie – dziękowanie).

⁸ M. Barłowska, *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 80.

⁹ M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, s. 110.

ne”, „miejsce determinowane”, o pozwolenie na „dokończenie tej sprawy” czy o „wczas należyty” (tak samo zgadza się na toż), osłaniając trudność nazwania rzeczy łaciną: „nie chcąc *decessse* [...] *ab hoc onere*”, czy w najbardziej wysublimowany sposób, obrazową metaforą: „wypuszczoną strzałę *ad destinatam* dysponując *metam*”¹⁰. Nie jest zaskakujące, że, jak pokazał to kiedyś Roman Krzywy¹¹, podobnym rygorom poddają się twórcy nielicznych polskich epickich epitalamiów relacjonujących przebieg uroczystości weselnych. Podstawowym sposobem mówienia o łożnicy jest w nich stosowanie znaczącego zamilknięcia¹², a opowieść o przebiegu wesela kończy się – jak u Kaspra Miaskowskiego czy w sielance Szymona Szymonowica – ceremonialnym doprowadzeniem do progu komnaty małżeńskiej. I można by się zastanawiać, ile w tych pięknych obrazach rzeczywistego odbicia obyczaju (na dodatek samego czerpiącego gdzieś głęboko, poprzez tradycję europejską z antyku), a ile przejętej z tradycji gatunku topiki¹³.

Znacznie bogatsza jest paleta możliwości literackiego opracowania tematu w szeroko rozumianym rejestrze komicznym. Prym wiedzie w nim praktykowana zarówno przez największych twórców, jak i rzeszę poetów *minorum gentium* fraszka, w której tematyka erotyczna znajduje wyraz przede wszystkim w niskich, rubasznych

¹⁰ Wszystkie cytaty pochodzą z dwu zestawów oracji wzorcowych i jednego mów historycznych Bogusława Maskiewicza opublikowanych w aneksie przez M. Ciszewską, por. *ibidem*, s. 128–131. Trzeba zaznaczyć, że te jakże nieliczne źródła stanowią podsumowanie wielu lat poszukiwań prowadzonych przez badaczy oratorstwa.

¹¹ R. Krzywy, *Sarmaci w negliżu. Staropolskie epitalamia pokładzinowe (fasceniny)*, „Napis” 2004, seria 10, s. 84.

¹² W szerszej perspektywie Mirosława Hanusiewicz pisała: „[...] w dwornej poezji barokowej najważniejszą strategią opisu ostatecznego »boju Kupidynowego« jest – brak opisu, przemilczenie, niedopowiedzenie, figlarne »mrugnięcie« do czytelnika” (Eadem, *Pięć stopni miłości. O wyobraźni erotycznej w polskiej poezji barokowej*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2004, s. 142).

¹³ W epitalamiach antycznych pojawiają się pochodnie, u Szymonowica są „białe świece”, u Miaskowskiego nazwane „z białych wosków pochodniami (które sam Hymen zapalił)”.

rejestrach i to niezależnie od tego, czy jej bohaterami są przedstawiciele szlachty, czy plebejusze. Jednak w związku z weselem nawet rubaszny śmiech zyskuje dodatkowe usprawiedliwienie. Jak przypominał Krzywy, towarzysząca poślubnej biesiadzie swoboda była uświęconą zwyczajem, przekraczanie norm właśnie w tym szczególnym czasie posiadało społeczne przyzwolenie, co przypomina praktykę zabaw mięsopustnych¹⁴. Uczta weselna w pełni usprawiedliwiała erotyczne zagadki, a tradycja pieśni fascenijskiej była znana i w połączeniu z rodzimą obyczajowością funkcjonowała w dowcipnych epitalamiach. Żartobliwą odmianę gatunku w rozmaitych formach z upodobaniem praktykował Wacław Potocki, sięgnął po nią także Wespazjan Kochowski. Poeta z Łużnej zwykle dokonywał dowcipnych eksplikacji nazwisk nowożeńców, wydobywając przez nawiązania do herbów i uruchamianie metaforyki wykorzystującej typowe skojarzenia ze światem natury, z myślistwem czy walką erotyczny konkret¹⁵. Nawet żartobliwe epitalamia potwierdzają ogólną konstatację Mirosławy Hanusiewicz, że w zakresie obrazowania aktu miłosnego staropolska metaforyka jest bogata, ale utrzymana w tonie „jurnej zabawy”:

Uderzające jest też powinowactwo wyobraźni erotycznej w utworach plebejskich i w tekstach pisanych przez poetów szlacheckich¹⁶.

Dlatego właśnie, na tle skrótowo tu przywołanej tradycji, odnaleziony w sylwie Bogusława Kazimierza Maskiewicza 118-wersowy, napisany najprostszym, rymowanym parzyście ośmioletkowncem wiersz, podpisany nazwiskiem Jana Zaleskiego i zatytułowany *Pokładziny*, wydaje się niezwykle. Zaciekawienie może budzić już sam temat potraktowany całkowicie osobno, jako jedyny przedmiot poetyckiego zainteresowania właśnie. Stwierdzenie, że w tonacji serio

¹⁴ R. Krzywy, *Sarmaci w negliżu...*, s. 93.

¹⁵ Por. K. Mroczek, *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obyczajem*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1989, s. 135; D. Dybek, *Topika w epitalamiach Wacława Potockiego*, „Prace Literackie” 2011, t. 51, s. 11.

¹⁶ M. Hanusiewicz, *Pięć stopni miłości...*, s. 143.

temat nocy poślubnej w poezji staropolskiej nigdy nie został szerzej opracowany, byłoby nadużyciem. Został – jak się wydaje – raz, i to w jedynym miejscu przez literacką tradycję do tego przeznaczonym, czyli w ramach epitalamium. Jak zauważył Krzywy, „próg komnaty małżeńskiej przekroczył” tylko Hieronim Morsztyn w wierszu *Na ożenienie Zenowicza*, w którym ceremonialne odprowadzenie *ad luctum matrimonium*, mocno nasycone polską obyczajowością, wieńczy projektowana przez poetę scena miłosna¹⁷. Jako najbliższy punkt odniesienia fragment ten wymaga przytoczenia w całości:

<A> ty zaś, o Hymenie cnotliwy, łożnice
Każ szpalery objąć, każ, niech jedwabnice
Pokojowe rozciągną po łożku dziewczęta,
A pawiment nakryją kobiercy chłopięta.
I złoty namiot w kącie postawią usłany,
Gdzie nocleg temu stadłu od Boga przejrzany.
Tam skoro chciwą nogą wstąpi oblubieniec,
A pannie swój przyjdzie mu ofiarować wieniec,
Niech lanych świec sto stanie, bo noc pewnie ona
Będzie nad dzień jaśniejsza i tak ulubiona,
Że ani nigdy godzin czas weselszych rodził,
Ani sam Bóg człowieku foremniej wygodził.
Przed białą płcią słodczy dosyć rozmaitej,
A przed męską drużyną rywuli obfitej
Pełne czary. Tam pannę przeważni rodzice
Zięciowi z rąk swych dadzą, k temu i granice,
I władzą wszystkie swoją, i posag mu w głowy
Położywszy. Matka go łagodnymi słowy
Prosić będzie za córką, aby w przystojności,
Pomniąc na wstyd panieński, użył z nią litości.
Co wszystko obiecawszy syn matce zlubionej
Życi, a małżonce to daruje strwożonej.
Wszyscy goście oędją z przejrzenia Bożego,
Szczęścia powinszowawszy, z którą gdy lubego
W gęstym pocałowaniu, pod jedną pierzyną

¹⁷ R. Krzywy, *Sarmaci w negliżu...*, s. 85. Autor cytuje fragment, ale bez owego zakończenia.

Zażywać będzie wczasu młodzieniec z dziewczyną,
Pani też ochmistrzyni będzie pilnowała,
Aby ta jak nasmaczniej para ludzi spała.
Której dziecko Kupido już nago, bez zbroje,
Powiesiwszy oręża na namiotku swoje
Miedzy nimi głowę swą położy, więc i to,
Cale wszystko odkryje, co było zakryto.
W których pociechach niech to zacnych ludzi dwoje
Długo, fortunnie trawi dni pomyślne swoje¹⁸.

Do jak najbardziej w polskich realiach ukazanej łożnicy, z cukrową kolacją, oddaniem panny i swojsko dosłowną „pierzyną”, trafiły prawem epitalamijnej tradycji „działające” w świecie postaci Hymena i Kupidyna, a „pociechy” w tym przypadku jednoznacznie odnoszą się, jak poucza wyrażająca „niewyraźalne” peryfraza, do sfery erotyki. Oczywiście samo zdarzenie ma się dopiero rozegrać, jest to obraz będący jedynie projekcją poety. Pokładziny, choć tak bogato oprawne w symboliczne gesty, rekwizyty i słowa, jako jeden z etapów weselnego dramatu pozostają sprawą publiczną z równie mocno, publicznie zadeklarowanym ich całkowicie prywatnym, intymnym charakterem. Zupełnie inaczej jest w odnalezionym wierszu.

Pokładziny są erotykiem i to na dodatek erotykiem wypowiedianym w pierwszej osobie jako ekspresja przeżyć uczestniczącego w zdarzeniach nocy poślubnej bohatera. W całym utworze, poza sformułowaniem tytułowym, nie ma jednak żadnego odniesienia do sytuacji wesela. Może więc termin użyty na określenie tematu nie powinien być rozumiany dosłownie? Przecież, jak notuje *Słownik polszczyzny XVI wieku*, rzeczownik „pokładziny” mógł pojawiać się w znaczeniu prześmiewczym, odnosząc się do pozamałżeńskiegos stosunku¹⁹. Jednak w tym wypadku tekst erotyku dostarcza co

¹⁸ H. Morsztyn, *Na ożenienie Zenowicza*, w: *Poeci polskiego baroku*, oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska, t. 1, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1965, s. 262–263.

¹⁹ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 26, red. M.R. Mayenowa, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1998, s. 314.

najmniej kilku argumentów na rzecz rozpoznania sytuacji bohaterów jako świeżo zaślubionych. Co prawda, wzmianka o „długim staraniu” (w. 11) o względy panny wcale nie musiałaby wskazywać konkurów o jej rękę, długie starania o ostatni „stopień miłości” nieraz bowiem wspominają bardziej i mniej fortunni dworni kochankowie (np. Jan Andrzej Morsztyn *Nieobiecany kąsek*), ale już odnoszące się do niej, padające od razu na początku określenia niewątpliwie małżonki dotyczą. Najważniejsze z nich to wezwanie: „Ma śliczna synogarliczko!” (w. 8). Odwołuje się ono do symboliki synogarlicy, zakorzenionej w biblijnym wersecie Pieśni nad Pieśniami (1, 9), w której Oblubieniec chwali Oblubienicę: „Piękne są jagody twoje jako synogarlice, szyja twoja jako noszenia”, a złączonej z pouczeniami antycznych i późniejszych naturalistów na temat szczególnych zwyczajów gołębia, który po śmierci „małżonka” pozostaje sam, oplakując go do końca życia. Obraz ten przywoływany był w kontekście wiernej miłości małżeńskiej zarówno w poezji, jak i w tekstach oratorskich²⁰. Wzmocnieniem tego sygnału bycia „dozgonnym towarzyszem” jest w monologu pana młodego nazwanie adresatki „jedyną pociechą moją” (w. 6) i wezwanie: „zażywajmyż pociech swoich” (w. 10). Wiąże się z nim drugi argument, który można by nazwać powoływaniem się na nabyte prawa, brzmiałym dość jednoznacznie – jak prawo posiadania. Wyraża się ono w upodobaniu do opatrywania osoby panny zaimkami dzierżawczymi: „pociecha moja” (w. 6), „ma [...] synogarliczko!” (w. 8), „me kochanie” (w. 12), „moja droga” (w. 17), „wargi [...] panny mojej” (w. 24), „śliczne wargi moje” (w. 34), „mej miłej” (w. 57), które oczywiście służą także podkreśleniu bliskości relacji. Najmocniejsza deklaracja owego „prawa własności” pada w wersie 9, ale jednocześnie

²⁰ Np. H. Morsztyn, *Do jednej wdowy*, w: Idem, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. R. Grześkowiak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2016, s. 108, w. 1-3; J. Sobieski, *Dziękowanie na pogrzebie Tomasza Zamoyskiego, kanclerza koronnego*, w: Idem, *Mowy pogrzebowe*, wyd. M. Barłowska, M. Ciszewska, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2019, BPS 45, s. 119. Por. także w odniesieniu do wszystkich przykładów objaśnienia wydawców dokumentujących tradycję motywu.

następujące po nim słowa ten, wydawałoby się, całkowicie męsko-patriarchalny, porządek łagodzą (w. 9–10):

Jużeś teraz w ręku moich,
zażywajmyż pociech swoich.

„Mieć kogo w ręku” to oczywiście mieć nad nim władzę; tutaj dodatkowo aktywizuje się sens dosłowny, jednak temu mocnemu zwrotowi towarzyszy sformułowane w zupełnie innym tonie zaproszenie do współuczestnictwa, rozwijane aż do wersu 16. Zaproszenie do wspólnej radości, wesela, śmiechów, żartów i „wspólnych zabaw”. Niejedyny to raz, kiedy pojawia się równie mocne, jak wskazywane zaimki 1. osoby liczby pojedynczej, odniesienie się do „my”. Po raz drugi występuje ono w momencie stanowiącym punkt zwrotny, zapowiadającym zmianę miejsca i „charakteru” akcji, a co łatwo zauważyć w lekturze dalszych partii tekstu, także jej językowego wyrazu (w. 71–72):

W tej miłości i tesknicy
szlichmy sobie do łożnicy

Wprost uderza tu jakaś swojskość, zwyczajność czy prostota pierwszej i jedynej deklaracji wspólnego działania. Jakby podjęta czynność „pójścia” była czymś więcej niż ruchem, była pierwszym krokiem na drodze małżeństwa, które jest owym „działającym” my. Trudno z perspektywy wieków odczytywać ton, nacechowanie stylistyczne – jest to nawet czynność dalece ryzykowna. W końcu nawet dążąc do maksymalnego obiektywizmu, i tak czyta się z pamięcią swojego czasu. A dzisiaj nieodparcie powiedzeniu „pójść sobie gdzieś” towarzyszy nacechowanie swobody, pewnej familiarności i braku zobowiązań, przede wszystkim – braku przymusu²¹. Niewykluczone, że i w polszczyźnie XVII wieku tak było. Nie bez znaczenia wydaje się pytanie: co w takim razie „zdarzyło” się

²¹ *Słownik polszczyzny XVI w.* notuje użycia: „»iść sobie«: »Szedł sobie rozmyślając taki strach okrutny«” (<http://spxvi.edu.pl/indeks/haslo/55337#znaczenie-1> [dostęp: 28.03.2022]).

w tekście na przestrzeni kilkudziesięciu wersów pomiędzy dwoma tak wyrazistymi użyciami 1. osoby liczby mnogiej?

Wydaje się, że wydarzyło się coś istotnego, co lepiej widoczne jest dopiero na tle tradycji. Oto pojawia się tu rozbudowany monolog skierowany do panny, którego adresatka poddawana jest działaniu miłosnej perswazji. Wytaczane argumenty są nie tylko znane, ale w XVII wieku nawet ograane. Uroda panny okazuje się tak wielka, że powoduje cierpienia nie do zniesienia, prowadzące wprost do śmierci. Powielana jest tutaj strategia szantażu emocjonalnego niezliczonych literackich kochanków (w. 43–54):

Chciej się nade mną zmiłować,
żebym garłem pieczętować
nie musiał srogiej miłości,
która we mnie suszy kości.
Ach, niestetyż, na mą duszę,
ja już, nędznik, umrzeć muszę,
a z zapału okrutnego
nie ugaszę serca mego!
Ratuj mię, śliczna Cyprydo,
ratuj, skrzydlaty Kupido,
bo czuję w swym sercu trwozę,
której wytrzymać nie mogę.

Jej ton jest podniosły i namiętny, przerywany apostrofami do boskich patronów miłości, a głębia i moc uczucia znajdują ujście w somatycznych metaforach: „garłem pieczętować”, „suszy kości”, „z zapału” ugasić serce. Metaforach paralelnych wobec równie cielesnie ujmowanych wartości panny, co w sumie w niezaskakujący sposób sugeruje stale obecne w erotyce staropolskiej odniesienie do pożądania jako wszechogarniającej, niewytlumaczalnej siły, potrafiącej panować nad człowiekiem.

Opis piękna cielesnego oblubienicy stanowi argument w retorycznej grze o spełnienie²² i również on wymodelowany jest, nie-

²² M. Hanusiewicz, *Pięć stopni miłości...*, s. 65–92.

zbyt udolnie, wedle obowiązującej konwencji, to znaczy przede wszystkim w porządku wertrykalnym (w. 33–42):

Poprzysięgam oczy twoje,
te dwie śliczne wargi moje,
to czoło alabastrowe,
te twe usta koralowe,
śliczne usta i różane;
<t>e twe włosy rozczosane,
które tu ówdzie po tobie
czynią złotą farbę w sobie,
te dwa pagórki szczęśliwe,
co na nich dwie róże żywe.

Dość nieporadnie konstruowane wyliczenie zaczyna się od tego, co najważniejsze w deskrypcji niewieściej urody – oczu, które chyba tylko dla rymu: twoje/moje, są dookreślone. Trudno też nie zauważyć, jakie wspaniałe możliwości opisu i służącej mu metaforyki podpowiadała literatura, z czego autor raczej nie umiałby skorzystać. W zstępującym porządku (choć i jego poeta zachować nie zdołał, bo dwukrotnie wskazał wargi) najbanalniej, ale stale w wysokim rejestrze, czoło jest alabastrowe, usta są koralowe i różane, a włosy złote²³. Włosy są rozpuszczone, ponieważ tak w erotykach przedstawiano panny, zresztą także w trakcie wesela – od momentu rozplecin były one elementem tradycyjnego stroju panny młodej. O kontekście, w jakim pojawia się pochwała urody, przypomina ostatni element wyliczenia, który w dwornym opisie pojawić się nie powinien, a właściwie pojawić się mógł, ale inaczej. Chodzi o piersi, które choć spowite tu w wyjątkowo na tle całości deskrypcji subtelną metaforę: „pagórki szczęśliwe, / co na nich dwie róże żywe” – ukazane są w pełni swej nagości. Jak

²³ Wielokrotnie omawiana w kontekście erotyku staropolskiego *descriptio personae*, zob. np.: J. Kotarska, *Erotyk staropolski...*, s. 54; omówienie i bibliografia zob.: R. Grześkowiak, *Poeta i piersi*, w: Idem, *Amor curiosus. Studia o osobliwych tematach dawnej poezji erotycznej*, Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2013, s. 15–16.

dowodnie wywiódł w studium o dziejach tematu w dawnej poezji Radosław Grześkowiak, „schemat kobiecej urody uwzględniał jedynie te części, które wystawały spod garderoby”, a w odniesieniu do piersi pozostawało niedopowiedzenie aż do czasu, gdy wpływ mody francuskiej zrewolucjonizował nie tylko obyczaje, ale i literaturę, w której pojawiły się wówczas pochwały biustu. I chociaż autor pierwszego, datowanego na lata siedemdziesiąte XVII wieku poematu *O piersiach białogłowskich* zauważa je wielowymiarowo, różnymi zmysłami (pisze o kolorze, kształcie, ciężarze, ruchach), to i jemu „ostatek zakryty” (6.4)²⁴. Pierwszeństwo przenośnego nazwania szczegółów anatomicznych opiewanych piersi należy więc do Jana Zaleskiego²⁵. I wydaje się, że tę poetycką śmiałość trzeba związać z tematem pokładzin. Jak drobny jest to jednak ślad odwagi w podjęciu tematu i jaka siła wpływu kontekstu, widać w zestawieniu z tym, co stanowczo pozostało niemożliwe do opisania. Pochwała kobiecego cielesnego piękna mogła bowiem obejmować również „resztę” ciała – o możliwości takiej pouczała elegia I.5 z *Amores* Owidiusza, z wyraźnym upodobaniem tłumaczona na polski, czego dowodzą próby Anonima-Protestanta i Hieronima Morsztyna²⁶. Co jednak ciekawe, poetycko oglądana w nich kobieca nagość w sytuacji miłosnej schadzki zaczyna się od ramion i postępuje w dół. W opisanej wprost sytuacji intymnej, inaczej niż „moja synogarliczka”, kobiety-kochanki nie mają twarzy.

Wytrwale praktykowana w dwornym erotyku miłosna perswazja była napędzana jedną zasadą: zakochany przekonywał, używając coraz mocniejszych, coraz bardziej wyszukanych i coraz liczniej-

²⁴ *Aneks* w: R. Grześkowiak, *Amor curiosus...*, s. 48.

²⁵ Pamiętać jednak trzeba o chyba najsłynniejszej scenie miłosnej z szesnastej pieśni *Gofreda*, w której Armida „Na piersiach miała rąbek rozdzielony” (18, w. 1), a udekorowawszy włosy kwiatami: „Do przyrodzonych swych lilij włożyła / Pielgrzymki róże i rąbek stuliła.” (23, w. 7-8). Subtelnie przenikające cały obraz motywy kwiatowe skrywają przecież ten sam, co w erotyku Zaleskiego, cielesny konkret Por. P. Kochanowski, T. Tasso, *Gofred abo Jeruzalem wyzwolona*, oprac. S. Grzeszczuk, przyp. R. Pollak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968, s. 527 i 529.

²⁶ Dwa przekłady zestawił i w zakresie słownictwa porównał R. Grześkowiak, *Wstęp*, w: H. Morsztyn, *Wybór poezji...*, s. LXIV-LXV.

szych argumentów, a ich adresatka pozostawała niewzruszona. W *Pokładzinach* przeciwnie, retoryczna miłosna tyrada odnosi skutek (w. 55–70):

A w tym me poprzysięganie
i martwe na pół wzdychanie
u mej miłej to sprawiły,
że jej umysł odmieniły.
Zaczym przyszło do ugody,
a jej zbledniałe jagody
zaraz wstydem opłynęły,
wnet zaś żywą barwę wzięły,
barwę śliczną i rumianą.
Wnet też za oną odmianą
wstydliwą prawie miłością
i miłosną wstydlivością
całować mię nie przestała
i tak długo całowała,
ażę ręce opuściła
i na mię się porzuciła.

Odcień zaskoczenia sukcesem retorycznego monologu zdaje się pobrzmiwać w początkowym przysłówku – oto rozwijany w świecie literackiej fikcji pozór przekonywania stał się narzędziem zmieniającym rzeczywistość. Przemiana „umysłu” panny wymodelowana została bardzo „cieleśnie”, zestaw symptomów wewnętrznej walki i emocjonalnego poruszenia przypomina kreacje bohaterek romansów²⁷. Końcowe gesty młodej małżonki przypieczętowują osiągniętą mocą słowa zgodę, która jednak wygląda jak kapitulacja: „[...] ręce opuściła / i na mię się porzuciła” (w. 69–70). Na czym zasadzał się sukces zastosowanej tu miłosnej perswazji? Wydaje się, że jej fundament ujawniają początkowe słowa przemowy pana młodego (w. 25–32):

²⁷ Z charakterystyczną dla odmiany sentymentalno-przygodowej romansu hiperbolizacją doznań relacjonowanych z użyciem toposów deskryptywnych.

Cóż wżdy czynisz najlepszego?
Czemu mi zabraniasz tego,
co byś sama rada miała
i czegoś sobie żądała?
Próżno mi się świętą czynisz,
bowiem serca nie odmienisz,
choć postawą pokazujesz,
iże w tym smaku nie czujesz.

Typowe dla miłosnego dyskursu wyrzuty, ukazujące temperaturę uczuć, racjonalizuje i sprowadza do właściwego wymiaru uwaga o prawdzie serca. Wstyd paniński definiujący wymaganą postawę panny, zawsze podnoszony w laudacjach, niezmiennie przypomniany w oracjach weselnych, okazuje się w rozumieniu pana młodego tylko społecznym kostiumem, maską niewinności i nieświadomości skrywającą rzeczywisty „tego smak”. Erotyczne pragnienie, oczywistość jego istnienia i odczuwania, stanowi wyjściową przesłankę całej miłosnej argumentacji. Najłatwiej przekonać przekonanego.

Długa miłosna tyrada rozgrywająca się w małżeńskiej sypialni świetnie dokumentuje także rozkochanie się polskiej szlachty w retoryce i praktykowanie oratorstwa w każdej życiowej sytuacji. I niezbyt wielka biegłość poety w skomponowaniu spójnej argumentacji oraz niewprawny, ograniczony w środkach sposób jej literackiego wyrazu nie są tu najważniejsze. Najistotniejsze wydaje się to, że opowiadając o oczywistej sytuacji w małżeńskiej łóżnicy, Jan Zaleski sięgnął po słowne przekonywanie, z samej swej istoty zakładające istnienie drugiej strony i jej wolność wyboru.

W drugiej części pokładzinowego erotyku, rozgrywającej się już w samej łóżnicy, małżonek staje się narratorem²⁸, którego relację o zdarzeniach, wyraźnie trudną do opowiedzenia, przerywa tylko uwznioślająca apostrofa do Muzy (w. 79–80):

²⁸ Relacje o miłosnym zbliżeniu są rzadkie nawet w romansach, w których oczywiście należą do epickiego opowiadacza, zob. J. Woron-Trojanowska, *Topos „quinque gradus amoris” w polskim romansie barokowym*, „Meluzyna” 2016, nr 2, s. 29–31.

Muzo, sama powiedz boje
i te wdzięczne niepokoje!

Opowieścią tak dalece rządzi reguła metaforycznego kodowania, że poeta nie wykracza poza pole skojarzeń prawdziwej walki, ani razu wprost nie dotyka ciała. Jest tylko ja – „rycerz prawy” i przeciwnik – „druga strona”. W takim metaforycznym boju, toczącym się w opisach miłosnego zbliżenia chyba od zawsze, militarna metaforyka często skupiała się na samym *coitus*²⁹, w kontekście nocy poślubnej podkreślając dziewictwo małżonki przez przywoływanie *vulnus amoris*. Zaleski również wprowadza motyw pierwszej krwi („Jakie było krwie rozlanie,” – w. 81), unika jednak obrazowej dosłowności, uciekając się w tym miejscu do rozbudowanej, wyróżniającej się ozdobnością i emocjonalnością, peryfrazy (w. 73–78):

i tam zaraz, jako trzeba,
zwiódłszy harc, doszła potrzeba.
Zaczym mężniem szańc ubieżał,
gdzie sam Kupido straż dierżał –
szańc wdzięczny, szańc ulubiony,
szańc miłości poślubiony.

W miłosnej bitwie role były tradycyjnie rozpisane, zwycięzcą w niej zostawał zawsze mężczyzna. Jednak w tej miłosnej „potrzebie” zdobycie pierwszych umocnień („szańc” to okop, wał obronny³⁰) nie jest ostatecznym zwycięstwem, bitewna akcja rozwija się dalej, dynamizują ją czasowniki i w kolejnym jej etapie „jedna strona / ustąpiła snem zmorzona” (w. 85–86) – domyślności czytelnika pozostaje tej strony rozpoznanie. Dalej aktywność przypisana zostaje kobiecie, poczynającej sobie całkiem śmiało. W działaniach owego przeciwnika niezmożonego, zajązzonego „pierwszym harcem” i „na harc” wyzywającego, trudno rozpoznać dopiero co opisaną wstydliwą pannę. Przypomina ona raczej małżonki poja-

²⁹ M. Hanusiewicz, *Pięć stopni miłości...*, s. 152.

³⁰ B.S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 5: R–T, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1859, s. 550.

wiające się wcale znacznym poczem we fraszkach od *Marcinowej powieści* Jana Kochanowskiego po *Omyłkę* Wacława Potockiego, śmiało domagające się swoich praw i zupełnie w sprawach seksu „niezawstydane”. Opowieść o dalszej miłosnej potyczce, mimo metaforyki czy raczej właśnie dzięki szerszemu wykorzystaniu słownictwa z dziedziny wojskowości i fachowym odwołaniom do wojennej taktyki, okazuje się całkiem konkretna. Kobieta cały czas pozostaje aktywna i „dotrzymuje pola”, co jednocześnie pozwala głosić tryumf męskiej sprawności. Tak opowiedziana miłosna batalia nie tylko jest rozbudowana, zmienna, rozwijająca się w czasie i dynamiczna, ale niezmiennie ma dwoje bohaterów, dwie strony, które „zażywają pociech swoich”.

Nastanie dnia kończy miłosne zmagania, a odniesienie się do czasu przez bardzo literacki motyw jutrzeńki („a w tym czasie, gdy więc z morza / wynikała jasn<a> zorza.” – w. 101-102) jest sygnałem podwyższenia stylu. Osiąga ono swe apogeum w rozwijanej w kilkunastu wersach apostrofie do „ślicznej nocy”. Najwyraźniej poeta stara się tu okazać najwyższy kunszt, uciekając się do paradoksów: „Jasnoświecząca ciemności, / ciemnowesołe jasności” (w. 105-106), i nagromadzenia dowodów szczęścia, tym razem jednocześnie dosłownego „obłapiania” i „ściskania”, jak też metaforycznego „dobywania” i „ścierania”. Jednak ich mający porazić ekspresją nadmiar gdzieś gubi porządek, mieszają się w anaforach zaimki, powtarzają się słowa (w. 109 i 113) i albo rzeczywiście szczęście, którego doznaje, okazuje się tak niewyraźne, albo zaniżył niestaranny kopista i tekst jest skażony.

Wieńczący erotyk pean na cześć poślubnej nocy, przypieczętowany „powrotem do zdrowia”, tworzy klamrę z początkiem utworu. Otwiera go bowiem równie kunsztowna, wzmocniona opartą na paradoksie gradacją apostrofa do nocy i wróżba „zdrowia”³¹ (w. 1-4):

³¹ Jeszcze w słowniku Bogumiła Samuela Lindego „zdrowie” to także ocalenie i życie (Idem, *Słownik języka polskiego*, t. 6: X-Ż, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa 1816, s. 866-867).

Śliczna nocy, najjaśniejsza,
nocy nad światło jaśniejsza!
Szczęśliwe czarne ćmy twoje
wróciły mi zdrowie moje.

Pochwała nocy kryjącej kochanków należy do repertuaru miłosnej topiki, występuje również w epitalamiach, choćby w cytowanym wierszu Hieronima Morsztyna (w. 31–34). Powtórzenie w obu utworach paradoksu nocy „nad dzień jaśniejszej” może wskazywać tradycję biblijną (Ps 139, 12), utrwalaną w wielkanocnym Exsultet³², przydając frazie wzniosłości. Nie sposób w tym momencie nie wspomnieć opiewającego własny ślub, słynnego dzieła Edmunda Spensera *Amoretti and epithalamion*³³, w którym cykl miłosnych sonetów otwiera apostrofa do nocy tak długo oczekiwanej, a epitalamium kończy liryczny obraz nocy poślubnej z subtelnymi odwołaniami do tej okrytej ciemnością pory dnia. Opublikowany w 1595 roku tom Spensera, liryczny i filozoficzny, grający konwencjami i włączający się w najważniejsze problemy swoich czasów, do dziś jest żywy w czytelnicznym odbiorze. *Pokładziny* Jana Zaleskiego są wobec niego jak „kierczyja przy szarłacie”. Wzniosłość w apostrofach do nocy tak bardzo pozostaje na zewnątrz przedstawionego świata, a do tego świata przynależy „zdrowie”, które będąc dalekim echem literackiej miłosnej choroby, jest tu przede wszystkim pożądanym stanem normalności. Chyba właśnie to najgłębsze pragnienie wyraża ostatni wers, trochę tu dorzucony, jakby dopowiedziany z zewnątrz znaną formułą życzeń i pozdrowień: „Byście zawsze zdrowi byli!” (w. 118)³⁴.

³² „Haec nox est, de qua scriptum est: Et nox sicut dies illuminabitur: et nox illuminatio mea in deliciis meis”.

³³ Na tle tradycji epitalamijnej omówiła je Virginia Tufte, *The Poetry of Marriage. The Epithalamium in Europe and Its Development in England*, Tinnon-Brown Inc., Los Angeles 1970, s. 159–193.

³⁴ Zaburzenie składni (bo do kogo właściwie kierowana jest apostrofa? Do owych radości pożycia?) i w tym miejscu rodzi podejrzenie zepsucia tekstu. O formule końcowej zob. M. Cybulski, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2003, s. 64–65 i 221–222.

„Gospodarujący” w swoich zapisach twórcy sylw bardzo często pomijają nazwiska autorów utrwalanych wierszy, ale Maskiewicz personalia poety zanotował. Cóż jednak może mówić imię i nazwisko: Jan Zaleski, bez jakichkolwiek danych dodatkowych, bez przysługujących tytułów czy pozwalających na identyfikację okoliczności? Samych rodzin szlacheckich posługujących się tym mianem Kasper Niesiecki odnotował jedenaście i to rozszaniach po różnych ziemiach Korony, jak i Wielkiego Księstwa³⁵. Nawet zachowana w jednym z jezuickich wykładów retoryki z lat dziewięćdziesiątych XVII wieku ćwiczebna pośmiertna laudacja poety Jana Zaleskiego nie ujawnia żadnych faktów, tym samym konkretnej osoby³⁶. Pozostaje więc mocno ograniczona prawdopodobieństwem próba spojrzenia na nieznanego poetę poprzez miejsce, w którym znalazł się jego tekst, co może wskazywać pośrednio na środowisko, w jakim się obracał.

Fragmenty ocalałe z sylwy Bogusława Kazimierza Maskiewicza, ponieważ dziś manuskrypt istnieje jedynie w postaci luźnych składek i kart, świadczą, że musiała ona być kiedyś księgą jakoś przez autora uporządkowaną, na k. 35 widnieje bowiem zapowiedź: „Pars secunda in qua continentur variae variorum orationes. Collectae per me, Boguslaum Casimirum Maskiewicz. Anno a partu Virginis 1650 die Februarii 20 Vitebsci. [dopisane drugą ręką:] Laudetur Jesus Christus nunc et semper infinita saecula saeculorum. Amen”³⁷. Rzeczywiście, znalazła się po niej bogata kolekcja mów,

³⁵ K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 10, Breitkopf i Hertel, Lipsk 1845, s. 38–43. Byli również Zalescy w stanie mieszczańskim, np. Zygmunt Jan Zaleski autor *Clavis archivi urbis Cracoviae*, rkps BJ 1837, zob. M. Górńska, *Dekoracja emblematyczna upamiętniająca zwycięstwo pod Wiedniem* (Kraków, 27 XII 1683), https://www.wilanow-palac.pl/dekoracja_emblematyczna_upamietniajaca_zwyciestwo_pod_wiedniem_krakow_27_xii_1683.html [data dostępu: 24.08.2022].

³⁶ „De Ioanni Zaleski, mortuo poeta”, rkps Biblioteki Kórnickiej PAN, sygn. 610, k. 137 r.–137 v.

³⁷ Zawartość rękopisu omówiła Mariola Jarczykowa, *Husarskie zabawy piórem. Obraz towarzystwa rycerskiego w wierszach z rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej*, „Rocznik Lituaniści” 2019, t. 5, s. 212–213.

głównie samego autora, w tym szczególnie cennych, bo dokumentujących przebieg akcji oratorskiej (w tym tak rzadko spotykane historyczne przykłady witania w polu, proszenia do łożnicy i responsów na toż oraz mów na przenosinach³⁸), ale kolejne luźne fragmenty wypełniają listy, a po nich następują wiersze. Możliwe więc, że i w dalszych partiach sylwy Maskiewicz zapowiadał porządek, którego w miarę możliwości się trzymał. Wśród zapisanych przez pamiętnikarza utworów poetyckich znalazły się teksty znane z innych rękopisów, a nawet w nich popularne, jak *Szlachecka kondycja* Hieronima Morsztyna (tu odnotowana pod tytułem *Ozdoba szlachecka*) czy *Czwartak* Daniela Naborowskiego, które zapisane zostały anonimowo, natomiast przy wierszach skądinąd nieznanymi w tytule czy podpisie zwykle pojawiają się nazwiska ich autorów. Poza Olbrychtem Karmanowskim, którego wskazuje jeden anagram, to Aleksander Cedrowski, Daniel Koźmicki czy Andrzej Zborowski, którzy podobnie jak Jan Zaleski do dziś w roli poetów nie byli znani. Mimo poszukiwań podjętych przez Mariolę Jarczykową³⁹ i kontynuowanych przez Ewę Mytnik to same teksty poetyckie okazały się podstawowym źródłem informacji o ich autorach. „Jest to »towarzyskie pisanie«, utrzymane w humorystycznym, swobodnym tonie, atmosferze prywatności bliskich sobie osób, powołujących się w swoich tekstach na wspólne doświadczenia, przeżycia [...]”⁴⁰. Należą do niego zarówno satyryczne i dowcipne wypowiedzi o doświadczeniach żołnierskich, poetyckie dokumenty spędzanych razem zapustów oraz uroczystości weselnych, jak i humorystyczna dyskusja o małżeństwie w formie listów poetyckich. Ich twórcy to jednocześnie bohaterowie wydarzeń, których uczestnikiem jest i sam Maskiewicz, jak pokazuje to *Regestr towarzystwa Ks[iążę]c[i]a J[ego] M[i]łości, pana hetmana polnego W[ielkiego] Ks[ięstwa] L[itewskiego] chorągwie husarskiej*:

³⁸ Zob. M. Ciszewska, *Tuliusz domowy...*, s. 118–125.

³⁹ M. Jarczykowa, *Husarskie zabawy piórem...*, s. 211–232.

⁴⁰ E. Mytnik, *Pomnij, dzieła rycerskie, jakoć smakowały [...] – edycja krytyczna listów poetyckich Daniela Koźmickiego i Andrzeja Zborowskiego*, „Meluzyna” 2019, nr 2, s. 77.

Bogusław i dla Boga, i dla swojej sławy
Razi swych nieprzyjaciół, czyni potok krwawy.

k. 153 r.

Prawdopodobnie również Jana Zaleskiego trzeba widzieć wśród wojskowych związanych z formacjami Radziwiłłowskimi, a szerzej: wśród szlachty pozostającej w kręgu oddziaływania magnackiego dworu książąt na Birżach i Dubinkach. Byłby to być może ów wspomniany przez Niesieckiego, pieczętujący się herbem Lubicz „mąż wojenny”, który „i sobie, i żonie swojej Jadwidze Raczyńskiej otrzymał w krwawych zasługach wieś Szoloszadce w województwie trockim przez *Konstytucyjną 1678, fol. 15 [...]*”⁴¹. Przy założeniu, że podobnie jak w innych erotykach szlacheckich istnieje i w przypadku *Pokładzin* tożsamość autora oraz bohatera, sam tekst zdaje się ujawniać co najwyżej rycerską profesję Jana Zaleskiego. To prawda, że nie ma chyba bardziej skonwencjonalizowanej metafory jak uczynienie z aktu miłosegno wojennej batalii, ale też konsekwencja, szczegółowość i dynamika wykreowanego obrazu sugerują rzeczywiste doświadczenie z pola Gradywa.

Dość niezgrabna w wykonaniu poetycka próba Zaleskiego wy-daje się tekstem powstałym na styku życia i literatury. Nieporadność autora, budowanie nowej całości z półgotowych elementów konwencji, ogranej literackiej topiki, łatwo odczuwalny wysiłek, jaki włożył w ujęcie ważnego dlań tematu w przyswojone pewnie w procesie szkolnej, ciągle humanistycznej, edukacji schematy, dają jednak poczucie obcowania jednocześnie z „prawdą czasu” i „prawdą człowieka”. Starając się wyrazić, chyba po raz pierwszy w polskiej literaturze, jak najbardziej intymne, własne przeżycie, miał do dyspozycji dalece nieprzystające do siebie rejestry: wzniosłości i rubasznosci. Nie zestroił całości idealnie, ale na pewno dał

⁴¹ K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, s. 42. Z kręgu osób, które można by próbować identyfikować z autorem erotyku, trzeba wykluczyć Jana Cynenberga Zaleskiego h. Chomąto, kuchmistrza koronnego i miecznika ziem pruskich, jako osobę zbyt wysoko postawioną, choć działającą w tym samym czasie i na tych samych terenach (zob. np. listy do B. Radziwiłła). Różni Zalescy przewijają się w dokumentach Radziwiłłowskich.

własną propozycję jej ujęcia. Okazał się oczywiście dzieckiem swojego czasu. Pośrednio pobrzmiewają przecież w tym erotyku małżeńskim równocześnie echa szlacheckich wyobrażeń o spokojnym, swobodnym małżeńskim szczęściu i klisze literackich tradycji ujmowania erotyzmu. Znaczące, a może nawet chwalebne jest, że wpisana w nie kobieta dostała prawo głosu i działania. Ale nie ma tu mowy o psychologicznym prawdopodobieństwie czy rozpoznaniu kobiecej natury – to „idealne” połączenie przypisanych jej ról najmocniej ujawnia męską perspektywę narratora. Jedyłą wtedy historycznie panującą.

ANEKS

Opis źródła

Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. Przyb. 217/61, 172 k.; stanowi luźne składki i karty z sylwy Bogusława Kazimierza Maskiewicza, o czym świadczy tytuł na k. 35 r. [transkrypcja]: „Pars secunda / in qua continentur / variae variorum orationes. Collectae per me, Bogusla/um Casimirum Maskie/wicz./ Anno a partu Virginis / 1650 / die Februarii 20 / Vitebsci. / Laudetur Jesus Christus / nunc / et semper infinita saecula saecu/lorum. Amen”. Liczne zaplamienia i uszkodzenia. Wiersz *Pokładziny* zapisano w dwu kolumnach na k. 145 r.-146 r., przy ostatnim wersie po prawej stronie podpis: Jan Zaleski.

Aparat krytyczny

Poprawki i uzupełnienia wydawcy oznaczono nawiasem kątowym.

- w. 38: <t>e - poprawka wydawcy; ze - (błąd) rkps
- w. 87: n<iezm>ożony - poprawka wydawcy (w rękopisie nieczytelne)
- w. 102: jasn<a> - poprawka wydawcy (w rękopisie nieczytelne)
- w. 112: słodkiemi - poprawka wydawcy; i takiemi - rkps (skreślone i nadpisane)
- w. 113: ścisk<an>iem - poprawka wydawcy (w rękopisie nieczytelne)
- w. 115: ścir<ani>em - poprawka wydawcy (w rękopisie nieczytelne)

Jan Zaleski

Pokładziny

Śliczna nocy, najjaśniejsza,
nocy nad światło jaśniejsza!
Szczęśliwe czarne ćmy⁴² twoje
wróciły mi zdrowie moje.

⁴² ćmy - ciemności, mrok

- 5 Teraz już, jużes nie swoja,
jedyna pociecha moja,
chora, wdzięczna bojowniczk⁴³,
ma śliczna synogarliczko!
Jużes teraz w ręku moich,
10 zażywajmyż pociech swoich,
a moje długie staranie
teraz nagródź, me kochanie.
Teraz już ku czci Cyprydzie⁴⁴
niechaj ta noc nam odydzie⁴⁵
15 z weselem, śmiechy, żartami
i słodkimi zabawami.
Cóż wždy⁴⁶ czynisz moja droga?
Nie bądźże mi dalej sroga!
Dawszy mi raz, daj na nowe
20 całować usta cukrowe.
Próżno się masz zbraniać⁴⁷ więcej,
niechaj ukuszę⁴⁸ co prędzej
tej ponęty wargi twojej,
wargi ślicznej panny mojej.
25 Cóż wždy czynisz najlepszego?
Czemu mi zabraniasz tego,
co byś sama rada miała
i czegoś sobie żądała?
Próżno mi się świętą czynisz,
30 bowiem serca nie odmienisz,
choć postawą pokazujesz,
iże⁴⁹ w tym smaku nie czujesz.
Poprzysięgam oczy twoje,

⁴³ *chora, wdzięczna bojowniczko* – sens niejasny, możliwe odczytanie metaforyczne: chora z miłości, piękna wojowniczko

⁴⁴ *Cyprydzie* – bogini miłości Wenus, która miała narodzić się z morskiej fali w pobliżu wyspy Cypr

⁴⁵ *odydzie* – przeminie

⁴⁶ *wždy* – jednak

⁴⁷ *zbraniać* – zabraniać

⁴⁸ *ukuszę* – skosztuję

⁴⁹ *iże* – że

te dwie śliczne wargi moje,
35 to czoło alabastrowe,
te twe usta koralowe,
śliczne usta i różane;
<t>e twe włosy rozczosane⁵⁰,
które tu ówdzie po tobie
40 czynią złotą farbę⁵¹ w sobie,
te dwa pagórki szczęśliwe,
co na nich dwie róże żywe.
Chciej się nade mną zmiłować,
żebym garłem pieczętować⁵²
45 nie musiał srogiej miłości,
która we mnie suszy kości⁵³.
Ach, niestetyż, na mą duszę,
ja już, nędznik, umrzeć muszę,
a z zapалу⁵⁴ okrutnego
50 nie ugaszę serca mego!
Ratuj mię, śliczna Cyprydo,
ratuj, skrzydlaty Kupido⁵⁵,
bo czuję w swym sercu trwogę,
której wytrzymać nie mogę.
55 A wtym⁵⁶ me poprzysięganie
i martwe na pół wzdychanie
u mej milej to sprawiły,
że jej umysł odmieniły.
Zaczym przyszło do ugody,
60 a jej zbledniałe⁵⁷ jagody
zaraz wstydem opłynęły,

⁵⁰ *rozczosane* - rozpuszczone, niesplecione

⁵¹ *farbę* - barwę, kolor

⁵² *garłem pieczętować* - oddać za coś życie

⁵³ *suszy kości* - fraza biblijna, np.: Ps 32, 3; Prz 17, 22; por. Prz 14, 30: „Życiem dla ciała jest serce spokojne, próchnieniem kości jest namiętność”.

⁵⁴ *zapalu* - ognia, pożaru

⁵⁵ *skrzydlaty Kupido* - Kupidynd (Amor) przedstawiany jako psotny, uskrzydłony mały chłopiec z łukiem i strzałami

⁵⁶ *wtym* - nagle, niespodziewanie

⁵⁷ *zbledniałe* - pobladłe

wnet zaś żywą barwę wzięły,
barwę śliczną i rumianą.
Wnet też za oną odmianą
65 wstydliwą prawie miłością
i miłosną wstydlivością
całować mię nie przestała
i tak długo całowała,
ażę ręce opuściła
70 i na mię się porzuciła.
W tej miłości i tesknicy⁵⁸
szlichmy⁵⁹ sobie do łożnicy⁶⁰
i tam zaraz, jako trzeba,
zwiódszy harc⁶¹, doszła potrzeba⁶².
75 Zaczym mężniem szzańc ubieżał⁶³,
gdzie sam Kupido straż dzierżał⁶⁴ –
szańc wdzięczny, szzańc ulubiony,
szańc miłości poślubiony.
Muzo, sama powiedz boje
80 i te wdzięczne niepokoje!
Jakie było krwie rozlanie,
jakie było potykanie⁶⁵,
jak się długo uganiało⁶⁶,
póki jedno⁶⁷ tchu stawało⁶⁸,
85 a ustawszy, jedna strona
ustąpiła snem zmorzona.
Lecz przeciwnik n<iezm>ożony,
pierwszym harcem zajuszony

⁵⁸ *tesknicy* – tęsknocie

⁵⁹ *szlichmy* – szliśmy

⁶⁰ *do łożnicy* – do sypialni

⁶¹ *zwiódszy harc* – przeprowadziwszy pierwszą utarczkę

⁶² *potrzeba* – bitwa

⁶³ *szańc ubieżał* – prędko opanował szaniec

⁶⁴ *dzierżał* – trzymał

⁶⁵ *potykanie* – walka

⁶⁶ *uganiało* – ścigało

⁶⁷ *jedno* – tylko

⁶⁸ *stawalo* – wystarczało

różnych sposobów zażywał⁶⁹
90 i coraz na harc wyzywał.
Ja też jako rycerz prawy,
stanąwszy zaraz do sprawy⁷⁰,
czerstwym będąc i gotowym
natrę hufcem posiłkowym⁷¹.
95 Tam dopiero czas niemały
dwie stronie⁷² się potykały⁷³:
ta uchodzi, ta zaś wspiera,
ta wspartą znowu naciera.
I tak onego ścierania
100 było aże do ustania,
a w tym czasie, gdy więc z morza
wynikała⁷⁴ jasn<a> zorza.
Śliczna nocy, pożądana
nocy, gdy przeszła, kochana.
105 Jasnoświecząca ciemności,
ciemnowesołe jasności,
co takimi pociechami,
takowemi ochłodami,
takim przyjemnym ściskaniem,
110 takim słodkim obłapianiem,
takimi toczy żartami
i słodkimi zabawami.
Jakim śmiechem i ścisk<an>iem,
jakim szanćów dobywaniem⁷⁵,
115 takim harcem i ścir<ani>em,
takim mężnym potykaniem⁷⁶ –
zdrowieście moje wrócili.
Byście zawsze zdrowi byli!

⁶⁹ *zażywał* – próbował

⁷⁰ *do sprawy* – do walki

⁷¹ *hufcem posiłkowym* – oddziałem wspomagającym

⁷² *dwie strony* – dwie strony (liczba podwójna)

⁷³ *się potykały* – walczyły, ścierały się

⁷⁴ *wynikała* – wyłaniała się

⁷⁵ *dobyciem* – zdobywaniem

⁷⁶ *potykaniem* – walką, ścieraniem się

Michała Leona Obuchowicza teksty z moskiewskiej niewoli

Michał Leon Obuchowicz w 1656 roku odziedziczył po swym ojcu, wojewodzie smoleńskim Filipie Kazimierzcu chorągiew kozacką, w której walczył w szeregach dywizji litewskiej Pawła Jana Sapiehy¹. Po ojcu również odziedziczył zainteresowania literackie, gdyż podobnie jak on spisał diariusz swego życia. Jednak pamiętnik wojewody smoleńskiego obejmował niemal wszystkie lata jego publicznej, przede wszystkim parlamentarnej, działalności (1630–1654). W przypadku syna – żołnierza, diariusze ukazały jedynie dwa okresy jego niedługiego życia (ur. ok. 1630, zm. 1668)². W pierwszym, wymownie zatytułowanym *Krótkie nieszczęścia mego zebranie, którego czasu, co i kiedy się działo*, Obuchowicz opisał dzieje niewoli moskiewskiej z lat 1660–1662, w drugim przedstawił przebieg kampanii lat 1664–1665.

Do niewoli pułkownik wojsk litewskich dostał się 25 stycznia 1660 roku w bitwie pod Malczem. Od tego dramatycznego wydarzenia zaczynają się jego pamiętnikarskie zapisy:

Tamże, gdy rajtaryja moskiewska i drugie sotnie nadeszły, poczęły się chorągwie rejterować ku dragonii, gdzie mi koń szwankował. Okrążony od Moskwy, kilkam ciężkich ran poniósł – jedną w twarz *in conflictu*, drugie w głowie trzy,

¹ Zob. H. Lulewicz, A. Rachuba, *Wstęp*, w: *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630–1707)*, red. A. Rachuba, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, DiG, Warszawa 2003, s. 123–161.

² W tytule rozdziału podana przez wydawców pamiętnika data śmierci 1669, przypis na s. 156: 16 października 1668 r. według świadectwa Antoniego Chrapowickiego lub 22 października 1668 r. według Teodora Hieronima Obuchowicza.

już gdym konia zbył. I pewnie by mi tamże na placu zostać przyszło, gdyby mię osobliwa opatrzność boska, przyczyna i pomoc Panny Przebłogosławionej, wielkiej w siłę okazjach obronicielki i dobrodziki mojej, i świętych patronów moich nie dźwignęła. Za opowiedzeniem się, ktom jest, wyręczony zostałem od gęstych szabel przez dworzanina sotnie samego Chowańskiego, imieniem Siemiona Kowedaja³.

Oszczędne uwagi Obuchowicza można skonfrontować z relacją innego żołnierza, Bogusława Kazimierza Maskiewicza, który obserwując tryumfalne prowadzenie więźniów przez Chowańskiego przy wjeździe do Nowogródka, doceniwszy męstwo pułkownika, zanotował taki komentarz:

Ale go swoi odbiegli natenczas nie potykając się, tylko on z swymi dwiema chorągwiami potkał się i tak stawał dobrze, że mu wszystka Moskwa dawała dank. Tam zabił w obronie 7 i ranił kilkunastu, aż go koń zbił w śniegu z siebie, w te czasy wziął go Moskał, i to nie zaraz, aż go posieczono⁴.

Pamiętnikarskie dzieła aż trzech przedstawicieli rodu Obuchowiczów – oprócz ojca i najstarszego syna krótki dziariusz pozostawił jeszcze jego młodszy brat Teodor Hieronim – dawno już znalazły uznanie historyków jako ważny dokument dziejów XVII wieku. Wymownym tego świadectwem są dwie ich edycje: pierwsza, dokonana przez Michała Balińskiego w 1859 roku⁵, oraz współczes-

³ *Pamiętniki Michała Leona Obuchowicza*, w: *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów...*, s. 286. Wszystkie cytaty z pamiętnika i listów Michała Leona Obuchowicza pochodzą z tejże edycji.

⁴ B.K. Maskiewicz, *Pamiętniki B.S. M.*, w: *Pamiętniki Samuela i Bogusława Maskiewiczów. (Wiek XVII)*, oprac., wstęp i przyp. A. Sajkowski, red. W. Czaplński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1961, s. 183.

⁵ *Pamiętniki historyczne do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce XVII wieku posługujące, w dziennikach domowych Obuchowiczów i Cedrowskiego pozostałe*, wyd. M. Baliński, Nakładem A. Assa, Wilno 1859.

na, przygotowana przez Henryka Lulewicza i Andrzeja Rachubę w roku 2003. Oba wydania oparte zostały na rękopiśmiennych kopiach, sporządzonych niezależnie, ale z zapisów przechowywanych w istniejącym jeszcze w XIX wieku archiwum w rodowej siedzibie Obuchowiczów. Przeprowadzone w trakcie prac nad nową edycją pamiętników kwerendy pozwoliły wydawcom odnaleźć zachowane w różnych bibliotekach i archiwach fragmenty rodzinnych papierów litewskiego rodu. Między innymi dotarli oni do korespondencji Michała Leona Obuchowicza, której przykłady opublikowali w aneksie⁶. Znalazły się wśród nich: list pisany z niewoli w Moskwie do matki (wrzesień–październik 1661 roku), korespondencja kierowana do króla Jana Kazimierza z prośbą o wyzwolenie z niewoli siebie (2 lutego 1661 roku) i ponownie siebie oraz towarzyszy (2 października 1661 roku). Pisma te stanowią ważne uzupełnienie bieżących notat i tym ciekawszy kontekst, że podejmują problem na dwa różne sposoby: w języku oficjalnym i w perspektywie prywatnej.

Odpis diariusza Michała Leona Obuchowicza, na którym została oparta edycja Lulewicza i Rachuby (rkps Biblioteki Kórnickiej PAN, sygn. 358), to kopia sporządzona prawdopodobnie w ostatniej ćwierci XVIII wieku. Jak zaznaczają wydawcy:

Tomik ten stanowi wyraźną całość – prócz tekstu obu pamiętników znajdują się w nim bowiem inne teksty zapisane przez Michała Leona i Teodora Hieronima Obuchowiczów – w większości własne, ale i sylwiczne, a więc okolicznościowe wiersze, mowy i instrukcje. W sumie jest to osobiste *silva rerum*, a to pozwala stwierdzić, że kopista przepisał całość oryginalnej księżeczki Obuchowiczów⁷.

⁶ *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów...*, s. 468–479.

⁷ *Ibidem*, s. 18–19.

Wspomniane tu mowy⁸ i wiersze znajdują się na końcu rękopisu, zapisane anonimowo (k. 32 v.-41 r.)⁹. Nie ulega jednak wątpliwości, że przynajmniej cztery spośród tekstów wierszowanych wyszły spod pióra pułkownika Obuchowicza¹⁰. Tylko pierwszy, przedstawiający opis wjazdu poselstwa cesarskiego do Moskwy 25 maja 1661 roku, jako utwór okolicznościowy o pewnej wartości dokumentacyjnej, wydawcy zdecydowali się opublikować. Jednak do niewoli moskiewskiej nawiązują również trzy wypowiedzi liryczne: *Lament więźnia*, *Jako przeciwność ponosić mamy* i *Jezus, Maryja, Józef*¹¹. Teksty te warte są przypomnienia choćby z tego powodu, że wraz z relacją diariuszową i listami stanowią ciekawy przypadek zachowania wypowiedzi tego samego człowieka, podejmującego trud wyrażenia mocno dotykających go zdarzeń w różnych literackich rejestrach, w ramach różnych gatunków, określających je relacji

⁸ Zob. napisana pod moją opieką praca magisterska Katarzyny Chruściel, *Mowy w pamiętniku Michała Obuchowicza wraz z edycją dwu oracji weselnych*, Uniwersytet Śląski w Katowicach, 2014, i edycja: Eadem, *Mowy weselne z pamiętnika Michała Obuchowicza – edycja krytyczna*, „Meluzyna” 2014, nr 1 (1), s. 81-92.

⁹ Dalej jeszcze tylko: „Punkta rady [...] Pana Żegockiego wojewody inowrocławskiego [...] podane królowi [...] Michałowi na elekcyi...”, k. 41 v.-43 r.

¹⁰ W relacji z wjazdu poselstwa w pamiętniku i w wierszu pojawia się np. identyczny, szczegółowy komentarz: *Pamiętniki Michała Leona Obuchowicza...*, s. 299: „Skoro się przybliżali ku Bramie Twerskiej, wielka powstała burza i deszcz, dla które w opończe się przebrali ci panięta, a czapek ochraniając gołe łysiny woleli wiatrom i dżdżystej burzy wystawić, czapki pod opończe kryjąc. Które acz [z] dość były bogatych materii, i od perę, jednak znaczną ten postępek pokazywał *abiectionem animi*, bo się to lada kiwiozem, jako oni zażywają, albo kołnierzem zakryć mogły”; *Aneks X: Wierszowany opis wjazdu posłów cesarskich – Augustina von Meyern i Horacego Wilhelma Calvucciego – do Moskwy 25 maja 1661 r. autorstwa Michała Leona Obuchowicza*, s. 484: „Zatym się już kownatni strojno pokazali, / Ale dla dżdżu nagłego w opończe odziali. / Ludzie wielkiego rodu i cel przed wszystkimi / Wzięli i świetnym strojem, i końmi dzielnemi. / Mokrej burzy łysiny swoje wystawili / Czapek litując, które pod opończe kryli.”

¹¹ Nie jest autorstwa Michała Leona Obuchowicza zapisany dalej *Wiersz wielkanocny*, gdyż zawiera życzenia szczęśliwego panowania dla Jana III Sobieskiego.

komunikacyjnych, celów i konwencji. Pośrednio zaś wystawiają dobre świadectwo jego opartej na gruntownym wykształceniu sprawności pisarskiej i retorycznej¹².

Relacja Obuchowicza z moskiewskiej niewoli w ostatecznym kształcie powstała prawdopodobnie zaraz po jego powrocie do domu, ale jej szczegółowość, widoczna choćby w ciekawych opisach obserwowanych ceremonii czy toczonych rozmów, dowodzi, że jej autor musiał prowadzić zapiski na bieżąco¹³. Obiektywnie sytuacja uwięzionego pułkownika wojsk litewskich nie była zła, gdyż po zaleczeniu ran i przewiezieniu do Moskwy został on osadzony wraz z hetmanem Wincentym Gosiewskim, który przebywał w niewoli już od czasu pojmania pod Werkami w październiku 1658 roku. Więźniów nie dotykały żadne kary cielesne, nie byli zmuszani do pracy, mieszkali „we dworze”, dysponowali służbą, otrzymywali na swe utrzymanie tzw. karm, czyli ustaloną stawkę pieniężną i prowiant. Czasem, z okazji świąt lub jakichś uroczystych wydarzeń (wjazd posłów cesarskich, wjazd posłów szwedzkich), w dowód szczególnej łaskawości cara byli zapraszani do przypatrywania się ceremoniom, niekiedy również obsyłani podarkami, zwanymi „żałowaniem”. A jednak pamiętnikarzowi niewola bardzo doskwierała, co widać choćby w powtarzających się określeniach miejsca jego zamknięcia, np.:

[...] dni nieszczęścia naszego w tak ciężkim tarasie liczymy,
a z Boskiej pomocy nadzieją się prędkiej eliberacyi ciesząc, *ad
liberam auram patriam suspiramus.*

s. 298

[...] powróciliśmy do swego domu *luctus et maeroris.*

s. 293

¹² Obuchowicz w 1645 r. kształcił się w Akademii Wileńskiej i już jako student filozofii publikował panegiryki (T. Wasilewski, *Obuchowicz Michał Leon h. własnego*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 23, red. E. Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1978, s. 476).

¹³ *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów...*, s. 22.

[...] powróciliśmy do dworu naszego utrapienia.

s. 295

Myśmy też z przystawami naszymi do naszej nędzarni powrócili.

s. 300

W trakcie ponad dwuletniego pobytu w niewoli spotykały Obuchowicza i jego współtowarzyszy niedoli typowe, jak oceniał to sam pamiętnikarz, dla zwyczajów moskiewskich szykany: zatrzymywano im pocztę, zwykle nie pozwalano wysyłać listów, odrzucono nawet skromne prośby: „jako tu zwyczaj, że *justissima queque posponuntur*, ile kiedy więzień o co prosi” (s. 308). Podstawowym problemem i przyczyną niepokoju była dla więźniów sprawa ich wydostania się na wolność. Zwykle dokonywało się ono poprzez wymianę jeńców, ponieważ jednak ani jej zasady, ani czas nie były określone, to właśnie nieznośne oczekiwanie i związana z nim niepewność losu były powodem nieustannego cierpienia. Jak pouczały przykłady, przebywanie w niewoli mogło się przeciągać na wiele lat¹⁴, sam Obuchowicz wspomina o wypuszczeniu pana Domaśzewskiego, który spędził w Moskwie lat osiem (s. 309). Głównym wątkiem pamiętnika jest więc skrupulatne, faktograficzne opisywanie kontaktów z kolejnymi wysłannikami cara i polskim posłem Stefana Czarnieckiego, panem Myśliszewskim. To w trakcie tych niepewnych, przerywanych i przeciąganych negocjacji, w których

¹⁴ Pouczającym przykładem działań dyplomatycznych, w których kartą przetargową byli skazani na wieloletnią niewolę w Rzeczypospolitej moskiewscy jeńcy, są losy pokonanych w bitwie pod Orszą (1514 r.), zob. H. Grala, *Jeńcy spod Orszy: między jagiellońską „propagandą sukcesu” a moskiewską racją stanu (1514–1552)*, w: *Aetas media moderna. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2000, s. 445–466. Sebastian Petrycy w przedmowie *Do Czytelnika* poprzedzającej pisane w niewoli parafrazy horacjańskie pisał: „Żyłem tam przez półtora lata (a drudzy trzy) – jeśli życie jest niewola [...]” (S. Petrycy, *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego*, wyd. J. Wójcicki, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2006, BPS 31, s. 38).

więźniowie nie są, co dla nich najgorsze, stroną, a jedynie mogą (o ile im się na to pozwoli) prosić swoich o pomoc, pojawia się niespodziewany problem. Oto strona moskiewska oskarża Polaków o złe traktowanie więźniów carskiej armii:

[...] wymawiał za ukazem carskim, jako się nasi niechrześcijańsko obchodzą z więźniami ich, zaprzędając do Hordy i na okup do swoich *puszczajet*, jako i teraz świeżo z Szeremetem uczynili, że po chrestnym całowaniu wzięwszy go, kiedy Kozacy od nas znowu się przerzucili, a obiecawszy go we wszystkim do Moskwy odpuścić, nad słowo swoje Tatarom oddali i wiele z nim naczelników, i innych ludzi radnych jego carskiego *wieliczystwa*. Jako przytym ich ludzie wzięci w niewolę u nas roboty ciężkie robią koło wałów, mostów, fortetc etc.

s. 295–296

Tego rodzaju oskarżenia nie znajdują zrozumienia u polskich więźniów, budzą oczywiste oburzenie i traktowane są jako swoista gra negocjacyjna, typowa dla strony moskiewskiej:

Co szeroce, podług zwyczaju swego, nieprawdę naszą, coraz powtarzając [...]

s. 296

[...] przepowiadał z wielką indygnacją z karty niechrześcijańskie postęпки pana Czarnieckiego (i jako oni zażywać zwykli *modum loquendi*) nieprawdę jego wymiatać, że co innego w liście pisze, a my co innego wiemy.

s. 301

Charakterystyczne, że w całej tej polemice, będącej bardziej grą pozorów, wykorzystywany jest stale jako argument *ad baculum* przykład bisurmańskiej niewoli. Ocena jej najwyższego okrucieństwa łączy wrogów¹⁵ i oczywiste wydaje się uzasadnione

¹⁵ Literackie świadectwa niewoli turecko-tatarskiej przedstawiła Renata Ryba, *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej. Studia i szkice*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014, s. 99–116.

powoływanie się na twierdzenie, że chrześcijanom tak się nie godzi. W konsekwencji ponawianych oskarżeń spotykają przetrzymywanych represje w postaci zmniejszenia zaopatrzenia i groźby odesłania w głąb kraju – „w Kałmyki”¹⁶. Stopniowo jednak w kwestii pieniężnej przed uwięzionymi odkrywa się prawda, okazuje się bowiem, że co do zasady sam Czarniecki proponuje okup za tych więźniów, dla których nie wystarczy odpowiednich ludzi na wymianę (s. 303), a już po zapadnięciu decyzji o wypuszczaniu jeńców, kiedy ich sytuacja w Moskwie się poprawia, przedstawione im zostaje niepodważalne świadectwo – list Jędrzeja Potockiego, oboźnego koronnego: „Co przeczytawszy, zdumieliśmy się na tak rzecz nową i niesłychaną u nas” (s. 315). Nie zmienia to jednak oceny całego postępowania strony moskiewskiej – zniecierpliwiony Obuchowicz 17 stycznia 1662 roku notuje:

Tak chytry naród, zapomniawszy swojej krwi w więzieniu, sowito u naszych będącej i unosząc się chciwością niesłusznie zawładanych granic i powiatów naszych, tyle figlów wynajdują, żeby czas zwlekał, nas ostatnią surowością więzienia trapił, swych intencji, dokąd im szabla polska w państwo nie wtargnęła, doczekał.

s. 315

Listy Obuchowicza wysłane z niewoli, w których podpisywał się jako „więzień”, również wpisują się w cały negocjacyjny teatr. Jak wskazują odniesienia w pamiętniku, polecano jeńcom pisać do króla oraz do rodzin (np. 24 listopada 1661 roku) i zapewne musieli przedstawiać argumenty tych, w których mocy się znajdowali. Widać to wyraźnie w zbiorowej petycji kierowanej do króla Jana Kazimierza i w pisaniu do matki. Tylko pierwszy, najkrótszy list: „Datum z Stolicy 2 Februarii 1661”, poprzedzający jeszcze skargi

¹⁶ Tomasz Ślęczka ocenia: „[...] argument, że złe postępowanie strony moskiewskiej ma słuszną i uzasadnioną przyczynę w jeszcze gorszych postępkach strony polskiej, ma za sobą [...] długą tradycję” (Idem, *Rosja i jej mieszkańcy w oczach polskich jeńców wojennych XVII oraz początków XIX wieku*, „Napis” 2007, seria 13, s. 120).

o złe traktowanie w Rzeczypospolitej więźniów moskiewskich, ma charakter wyważonej *epistolae petitoriae*, w której nadawca przede wszystkim najskromniej przedstawia swoją osobę, polega tylko na królewskiej łaskawości oraz przekonaniu, że monarcha będzie o nim i innych pamiętał ze względu na osobę podskarbiego Gosiewskiego, z którym dzieli więzienie. Uporządkowanie wywodu, klarowność i stonowanie w pełni czynią zadość wymogom stosowności. Zbiorowa prośba z jesieni tego samego roku jest znacznie bardziej rozbudowana, gdyż relacjonowane są w niej wszystkie zarzuty i żądania Moskwy, ale przede wszystkim utrzymana w bardziej emocjonalnym, błagalnym tonie. Oto „jęczący” więźniowie kierują do swego władcy „płaczliwe supliki”, „płaczliwym głosem *vendice implorare dexteram*”, opisują swoje reakcje na „niezyczliwość braci”: „Co jakim sercem nam przyjmować przyszło, ciężka a prawie ostatni *fati* surowość wyrazić nie dopuszcza w tak żalosej *sensum* każdego z nas zostawiwszy abstrakcji” (s. 472), przywołują gesty rozpacz: „Kończąc tedy ze łzami tę utrapioną suplikę [...] już prawie *naufragii* ręce podnosimy” (s. 473). Jest to więc prośba, w której „*tragicae conditiones*” narzucają wprost perswazyjne wykorzystanie elementów lamentu.

List do matki porusza w istocie tę samą materię – z jednej strony jest jeszcze bardziej emocjonalny, z drugiej konkretny, skupiony na życiowych potrzebach. Szczególnie dotkliwy okazuje się brak pieniędzy i to ich ponownego przysłania dotyczy powracająca w pisaniu właściwa prośba (bo przecież starania matki o pomoc w uwolnieniu są oczywiste): „O przysłanie pieniędzy po dziesiąte uniżenie Waszej Miłości, mej miłościwej dobrodziki proszę [...]” (s. 478). Towarzyszące tym przyziemnym troskom nagromadzenie uczuć w pełni oddaje dobitnie użyta figura zamilknięcia (*reticentia*):

Nie chcę się szerzyć słowy, bo sam żal i utrapienie nasze tak ciężkie, a do tego ujma we wszystkim karmów i daleka wolności nadzieja, najwymowniejszym może być w sercach domowych naszych krasomowcą i same łzy, a prawie krwawe, zalewają tę nieszczęsną kartę, do wyrażenia nędzy naszej.

s. 476–477

Nutę smutku i skargi na nieszczęsny los więźnia wzbogającą kojące zapewnienia o zaufaniu do Boga i „wrodzonego afektu rodzicielskiego” (s. 475). Mimo to wieńczy je niezwykle emocjonalne wyznanie:

A jeśliby mi już nieszczęśliwemu człowiekowi, nie przyszło oglądać ojczyzny mojej, dla niepewności swobody i zdrowia nadwerędzonego, ze łzami za nogi Ciebie, dobrodzikę moję, naprzód obłapiwszy żegnam, dziękując za rodzicielskie nad zasługi moje jako niegodnego syna, po wszystkie dni życia mego oświadczone łaski. Życząc, aby Bóg Wszechmogący, tę stratę moję innemi, obfitemi pociechami nagradzał mej miłościwej paniej i dobrodziejce [...]

s. 478

Jeśli nawet i ono mieści się w generalnej zasadzie *epistola petitoria*, że proszący powinien przywoływać wcześniejsze dobrodziejstwa adresata, to przecież nie można nie zauważyć w nim retoryki szczerości, jedynie w familijnym liście dopuszczalnej. Rodzinne uczucia dają o sobie znać nie tylko w słowach kierowanych do matki, przebijają one i z konwencjonalnej formy dwukrotnie wyrażonych życzeń ślubnych dla siostry i „bicia czołem” z obietnicą „dożywotnej mej odsługi” przy podziękowaniach dla nieznannej panny¹⁷. Jednak szczególnym miejscem emocjonalnego odkrycia się nadawcy listu okazuje się zakończenie dość rozbudowanego *post scriptum*. Oto w bezpośredniej reakcji na wiadomość o kolejnym niepowodzeniu negocjacji polskich o wymianę jeńców Obuchowicz pozwala sobie na całkowitą szczerość:

Jako nam zrozumieć przyszło, że nic 2 *Januarii* nie będzie, jeśli tych nieszczęsnych okupów nie odstąpią nasi. Dla Boga, gdyby kto bydlę swoje miał u cudzego człowieka, wzdy by, zarwawszy jego też klacz wołał na przemianę swego bydlęca

¹⁷ Obuchowicz nigdy się nie ożenił, jednak tego rodzaju sformułowania wskazują na znajomość, co do której istniały oficjalnie już sygnalizowane plany starania się o rękę wybranki.

oddawać, niż zapomniawszy do pieniędzy się rzucać. A myśmy krew swą lejąc, więzienie jedni siedmioletnie, czwartoletnie, dwuletnie cierpiąc, za worek pieniędzy wiecznym prawie zapomnieniem zarzuceni. Niech pamiętają, że na tymże koniu siedzą, kiedy już chrześcijańskiej ku braci swej nie stało w sercu pobożności.

s. 480

Prawdziwy to wybuch złych emocji, które najwyraźniej gromadziły się w nim w związku z tą sprawą już od dłuższego czasu. Do matki, adresatki listu, kierowany jest on właśnie jako bezsilna, rozpaczliwa skarga, nacelowanie perswazyjne argumentów jest jednak inne. To w imieniu nie tylko własnym, ale zbiorowości połączonej upadającym człowieka losem więźniów Obuchowicz przez chwilę przemawia jak niesiony oburzeniem polityk. Znajduje znane choćby z pobudek argumenty (przypomnienie przelanej krwi, ostrzeżenie przed podobnym losem), ale najdobitniej brzmi użyty przez niego przykład (*exemplum a minore*) – ci, na których powinni liczyć, traktują ich gorzej niż zwierzęta. W tym momencie ten jakże słusznie zauważony w opisach turecko-tatarskiej niewoli aspekt dehumanizacji człowieka¹⁸ staje się jeszcze dramatyczniejszy, jest bowiem elementem bolesnej samoświadomości.

Zarówno diariusz, jak i listy należą do tekstów użytkowych, służących praktycznym celom. Relacja, jak wszelkie podobne do niej notaty pamiętnikarskie, powstała zapewne głównie dla utrwalenia pamięci, z którym wiązały się dalsze funkcje komunikacyjne¹⁹, epistoły zaś miały bezpośrednio wpłynąć na działania ich adresatów. W sumie wydawać by się mogło, że Obuchowicz złożył w nich już dość szczegółowe świadectwo o swej więziennej kondycji. A jednak żadna z wykorzystanych form nie okazała się chyba wystarczająca. Ten zawodowy żołnierz w zetknięciu z trudnym doświadczeniem

¹⁸ Zob. R. Ryba, *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli...*, s. 99–116.

¹⁹ Por. R. Krzywy, *Funkcje komunikacyjne staropolskiego pamiętnika. Na przykładzie zapisków moskiewskich Stanisława Niemojewskiego*, w: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Collegium Columbinum, Kraków 2012, s. 126–132.

odczuł jeszcze potrzebę podjęcia wypowiedzi poetyckiej²⁰. W zestawieniu z nieustannie pojawiającymi się w opowieści o niewoli i w listach westchnieniami zgnębnionego człowieka do Boga najbardziej naturalne wydaje się wybranie przez piszącego formy modlitwy. Czterdziestoosmiowersowy, pisany parzyście rymowanym jedenastozgłoskowcem liryk, opatrzony nagłówkiem: *Jezus, Maryja, Józef*, to w istocie błagalna modlitwa kierowana do Maryi-Ore-downiczki: „niech utrapionych dźwignie twa obrona [...]” (3, w. 4). Dominującym w utworze, zbiorowym podmiotem mówiącym są więźniowie (3, w. 43–48):

chciej, nasze wzięwszy niedoskonałości
prześię, wybaczyć z panieńskiej litości.
I co nam jeszcze słusznie utrapienia
przeciąga, że tak ciężkiego więzienia
przykro smakować musim, racz u Syna
zjednać, by była ta skrócona wina.

Jednak w najważniejszym momencie błaganie przybiera formę jednostkową („Przyjmi nędznika w trosce jęczącego / płaczący głos do serca panieńskiego” – 3, w. 7–8), ale też w rozbudowanym fragmencie zabarwionego moralistycznie wyznania win odnosi się do zbiorowości ludzkiej w ogóle („Ale w tym ludzkie zapędy niedbałe” – 3, w. 23), przechodzi nawet w retoryczne napominanie wyrażone w drugiej osobie. Poza końcową prośbą niewiele w tej modlitwie – wypełnionej głównie powtarzaniem przekonaniem o skuteczności ucieczki do Najświętszej Panny w każdej potrzebie i wyrzekaniem na niezmiennie ludzkie błędy („że człowiek bardziej

²⁰ M.L. Obuchowicz jako student Akademii Wileńskiej opublikował dwa utwory okolicznościowe: *Wesele przy szczęśliwym akcie weselnym Jaśnie Oświeconego Jego Mości Pana, P[ana] Michała Karola Radziwiłła z Jaśnie Wielmożną Jej Mością Panną, P[anną] Izabelą Katarzyną Sapieżanką*, Drukarnia Akademii Societatis Jesu, Wilno 1645; *Sacrarium hymenaei inter nuptias Illustrissimi et Excellentissimi Domini D[omini] Michaelis Caroli Radivili [...] et Illustrissimae Dominae D[ominiae] Isabellae Catharinae Sapieżanka*, Drukarnia Akademii Societatis Jesu, Vilnae 1645.

jest podległy skazie, / niż żeby na swym wyrażał obrazie, / tak jako trzeba, Pański Zakon Święty” – 3, w. 39–41) – pogłębionego liryzmu. Jeszcze go mniej w krótkim wierszu *Jako przeciwność ponosić mamy* (dwadzieścia wersów trzynastozgłoskowych, również rymowanych aa,bb). Jest to w całości wypowiedź moralizatorska o wyraźnym nacechowaniu perswazyjnym, co widać choćby w konstrukcji monologu kierowanego do odbiorcy (w drugiej osobie: znajdziesz, przymiesz, poczytasz), nawet w początkowym wezwaniu do przemyśleń (2, w. 1–6):

Uważ, jako więźniowie naprzód się wzdrygają,
gdy im ciężkie okowy nogi uciskają,
gdy widzą być daremną gniew i swe niesmaki
i cierpieć umyślili szczęścia obrót taki.
Alic' mus mężnie znosić, a zaś zwyczaj snadnie
nauczy, lubo zrazu nie po myśli padnie.

Wstępna, uogólniona deklaracja zdaje się zapowiadać zalecenie postawy stoickiej, sprowadzonej do praktykowania męstwa umysłu – „mus mężnie znosić”. W duchu neostoickim można by jeszcze rozumieć wskazanie, by i radości, i troski przyjąć „za dobre korzyści coś szczęścia loty niosą”, jednak nie wynika z niego zasada doskonalenia cnoty niezłomności²¹, lecz oczekiwania na konieczną odmianę fortuny. Jej uniwersalnej prawdziwości nie da się zakwestionować – los zmienny jest, tylko że do zaakceptowania tego argumentu wobec losu konkretnego człowieka konieczne jest też przyjęcie dodatkowej przesłanki: że dany mu będzie wystarczający czas do oczekiwania na tę dobrą odmianę. Prawdę tę, równie oczywistą i boleśnie doświadczaną przez samego więźnia, tutaj się przemilcza. Dość banalną, utkaną z sądów powszechnie wiadomych refleksję kończy „życiowa” pointa (2, w. 19–20):

²¹ Zob. E. Lasocińska, „Cnota sama z mądrością jest naszym żywotem”. Stoickie pojęcie cnoty w poezji polskiej XVII wieku, Instytut Badań Literackich, Warszawa 2003, s. 55–58.

Żaden by się nieszczęściu nie mógł oprzeć snadnie,
by tak stale trapiło, jak sztos pierwszy padnie.

Znacznie ciekawszy jest utwór najdłuższy (liczy siedemdziesiąt sześć wersów), zatytułowany *Lament więźnia*. Tworzenie w niewoli ma swoją szacowną, bo antyczną jeszcze tradycję, by wspomnieć tylko Boecjusza czy poetę Drakoncjusza, a spośród przykładów nowożytnych Thomasa Morusa czy Cervantesa²². Choć doświadczenie pozbawienia wolności było i w Rzeczypospolitej w XVII wieku częstym tematem rozmaitych wypowiedzi literackich, to jego liryczne i autobiograficzne ujęcie należy do rzadkości. Najznakomitszym przykładem jest *Duma niewolnicza* Zbigniewa Morsztyna, napisana przez poetę-żołnierza w niewoli szwedzkiej w latach potopu, będąca tyleż płaczem nad sobą, co nad nieszczęściem ojczyzny²³. Wcześniej doświadczył losu więźnia, ale raczej politycznego, gdyż został pojmany po przegranej rokoshan, Jan Szczęsny Herbert, czego śladem jest niewielki fragment przeplatanej wierszem rozmowy Herkulesa z Fortuną i Cnotą, ropoczynającej się refleksją o „tarasie”, a dołączonej do *Herkulesa Słowieńskiego* Kaspra Miaskowskiego²⁴. W więzieniu powstały także parafrazy Sebastiana Petrycego: *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego na utulenie żalów*, choć realia uwięzienia w samych odach pojawiają się rzadko, co najwyżej jako sytuacyjne wprowadzenie, np. w odzie III 24: „Co

²² Krótki zarys problemu przedstawił w I rozdziale (pt. *O wolności odebranej*) rozprawy magisterskiej napisanej pod moją opieką Artur Oźlański (*O niewoli moskiewskiej w piśmiennictwie XVIII wieku*, Uniwersytet Śląski w Katowicach, 2019).

²³ J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn. Arianin i poeta*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1966, s. 133-136.

²⁴ J.S. Herbert: *Tenże [Herkules słowieński] z Fortuną i Cnotą*, w: K. Miaskowski, *Herkules Słowieński*, [b.dr.], Dobromil 1616, s. 35: „Wszystko więźniowi ciężko, ale sroga nocy, / ty go zdzieras z wszystkich do zabaw pomocy, / bo póki się nad ziemią złote Słońce bawi, / póty on też swój umysł czymkolwiek zabawii. / Lecz kiedy pocznie gasnąć światło niezgaszone, / wtenczas go zewsząd zejmą troski niezliczone. / Już wszystko śpi - on czuje; już wszystko zażywa / Snu wdzięcznego - w nim dusza nabarziej omdlewa”.

z Moskwą czynić, snadź w więzieniu z sobą / zbyt myślisz, muru nie przebijesz głową." (w. 1-2)²⁵. Liryk z sylwy Obuchowiczów, w którym odzywa się głos jednostkowy, jednoznacznie wskazuje na osobiste doświadczenie niewoli, a nawet mitologiczna peryfrazą czasu pozwala uznać, że powstał on nie wcześniej niż zimą lub wiosną roku 1662, w trzecim kalendarzowo roku uwięzienia pułkownika w Moskwie (1, w. 27-34).

Lecz ja, siedzący pod nieba obroty
moskiewskiej strony, codzienne kłopoty
czuję na sercu, kiedy z swej krainy
o mej swobodzie nie słyszę nowiny.
Już to trzeci raz Febus poczwórnemi
przebiega niebo ogniste swojemi,
a ja więzieniem i troską strapiony
nie mam nadziei, nie mam z żadnej strony!

Wyrażona tu największa troska więźnia, czyli daremne oczekiwanie na wieści z ojczyzny o uwolnieniu, w zestawieniu z doświadczeniami utrwalonymi w diariuszu i listach jednoznacznie identyfikuje podmiot mówiący z Obuchowiczem. Mimo że nie zawsze można wierzyć podobnym deklaracjom, to tytułowe określenie utworu jako lamentu istotnie wskazuje na jego poetykę²⁶. Przy czym nie jest to lamentacja sprowadzająca się tylko i wyłącznie do

²⁵ S. Petrycy, *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego...*, s. 151. Jako opowieść o sytuacji granicznej i pierwszy tekst „Polski więziennej” interpretuje ody Petrycego Dariusz Cezary Maleszyński („Ty, coś się od furtki wrócił”. *Antropologia sytuacji granicznych w literaturze staropolskiej*, w: Idem, *Człowiek w tekście. Formy istnienia według literatury staropolskiej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2002, s. 119-131).

²⁶ O poetyce lamentu zob. np.: A. Litwornia, *Problematyka lamentów chłopskich*, w: *Literatura i metodologia. Konferencje teoretycznoliterackie w Spale i Ustroiniu*, red. J. Trzynadłowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1970, s. 9-17; T. Banasiowa, *Tren polityczny i funeralny w poezji polskiej lat 1580-1630*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1997, s. 12-33; R. Krzywy, *Adama Władysławiusza lamenty „moskiewskie” w imieniu kobiet pisane*, „Napis” 2006, seria 12, s. 207.

płaczu, a same skargi i narzekania nie są w niej jakoś szczególnie wyolbrzymiane, choć przejawskrawiony emocjonalizm bywał znamennym rysem gatunku. Nawet w „żałosnym trenie” Morsztyna o wiele więcej jest motywów oplakiwania, intensyfikowanych jeszcze konsekwentnie przywoływanym obowiązkiem śpiewania mimo wszystko, np.: „Śpiewam ci, lecz obfite [...] / Łzy wypadają” (w. 91-95)²⁷. Obuchowicz posłużył się tonacją lamentacji na początku, zaczynając monolog dwoma pytaniami retorycznymi (1, w. 1-4):

I tak-że umysł frasunkiem strapiony
nie będzie kiedy z nędzy podźwigniony?
Jakże z jęczenia już powiedli kości
nie powrócą się do swojej czerstwości?

Nieprzypadkowa jest ich kolejność. Pierwsze, konstatające dramatycznie bezradne zdziwienie, ma na uwadze sferę ludzkiego ducha. Drugie, podejmujące psalmiczny motyw (np.: Ps 31, 11; 32, 3; 42, 11; 102, 4-6), ujmuje cielesne skutki niewoli. Dla Obuchowicza konsekwentnie ten pierwszy aspekt – oddziaływanie uwięzienia na ludzkiego ducha – okazuje się ważniejszy. Długi fragment następujący po tym dramatycznym otwarciu jest narzekaniem skierowanym do Fortuny: „Obrotne Szczęście, twoje to jest dzieło, / gdy nie tak wiejesz, jakoż się zawzięło” (1, w. 5-6). Ztraca ono jednak osobisty charakter, stając się raczej uogólnioną i moralistyczną, typową refleksją o zmienności ludzkiego bytowania. Los więźnia, ale więźnia w ogóle, jest tylko ilustracją reguły nietrwałości (1, w. 12-18):

Patrz, alic zdarty ze wszystkiego zgoła,
a miasto miłej ojczystej łożnice
jęczy wtrącony więzień do ciemnice.
Jego to zawsze od wieków zabawa,
że jako świat ten w swojej twierdzy stawa,
tak znowu, szydząc, obraca w perzyny –
jeden syn Szczęścia dziś, a jutro inny.

²⁷ Z. Morsztyn, *Duma niewolnicza*, w: Idem, *Wybór wierszy*, oprac. J. Pelc, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975, s. 76.

Tego rodzaju rozumowe roztrząsanie prowadzi nawet do pocieszających wniosków (pokrewnych zapewnieniom z wiersza *Jako przeciwność ponosić mamy*) sprowadzających się do przekonania, że zły los musi się odmienić, a do tego (1, w. 23–26):

wždy kiedy wspiera słabość przyrodzenia
dobra nadzieja i żal ukojenia
miewa, że pewien nieszczęścia odmiany
więzień i woli wygląda stroskany.

W tym momencie jednak następuje dramatyczny zwrot – na zasadzie amplifikującego kontrastu wprowadzone osobiste przeżycie niewoli stawia pod znakiem zapytania pewność głoszonych mądrości: „Lecz ja, siedzący pod nieba obroty / moskiewskiej strony [...]” (1, w. 27–28). Kończy je eksklamacja – chyba najbardziej dramatyczny, lamentacyjny akcent w całym utworze: „nie mam nadziei, nie mam z żadnej strony!” (1, w. 34). Przypomina on wyraźnie rozpaczliwy okrzyk ojca z *Trenu VII*: „Nie masz, nie masz nadzieje!” (w. 10)²⁸, ale jednocześnie może zupełnie przeciwne słowa z *Psalmu 62*: „W nadzieję Jego zasłony / Nie boję się z żadnej strony” (w. 3–4)²⁹. Nie oznacza to świadomego nawiązania, ale raczej podobieństwo lirycznego wyrazu. Jest to skojarzenie o tyle prawdopodobne, że od razu po tych słowach myśl poety zwraca się do Boga i to w Nim, porzuciwszy rozumowe poszukiwania, znajduje jedyne ratunek (1, w. 35–40):

Z tak przeciwnego szczęścia surowości
umysł się dźwignąć ledwo ma możności.
Ulec by musiał ciężkiej przywalinie,
by w takiej z nieba nie dała godzinie
ręka pomocy, a z wielkiej powodzi
trosk ratowała już tonącej łodzi.

²⁸ J. Kochanowski, *Treny*, w: Idem, *Dzieła polskie*, wyd. J. Krzyżanowski, t. 1–3, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1953 – tu: t. 3, s. 65.

²⁹ J. Kochanowski, *Psalterz Dawidów*, w: Idem, *Dzieła polskie...*, t. 2, s. 132.

Chociaż w tym momencie następuje pewnego rodzaju myślowe domknięcie, to lament rozwija się dalej, w nieco zmienionej perspektywie. Z jednej strony wyznacza ją genetycznie związana z sytuacją więźnia myśl o „swojej krainie”, z drugiej – gorzka skarga na obojętność tych, którzy są na wolności. Tęsknota za wolnością, przybierająca liryczny wyraz próby jakiegoś cudownego, niemożliwego kontaktu z ojczyzną, z bliskimi, została przepięknie wypowiedziana w *Votum* Morsztyna, w wizji snu więźnia, którego „Myśl [...] przenosi [...] W ojczyste progi”³⁰ (1, w. 51–52). Zwykle jednak tylko lamenty więźnia mogą opuścić odcinające go od świata mury, a towarzyszy temu poczucie ich daremności. Jest tak np. w *Pamiętce Janowi Baptyście hrabi na Tęczynie*. Kochanowski oddaje głos nieszczęsnemu, uwięzionemu i choremu narzeczonemu szwedzkiej królowej już w obliczu śmierci (w. 253–260):

Nie byłem tak szczęśliwy, a me próby prózne
Rozniósł nieunoszony wiatr na morze różne.
I muszę ja, co jednak twa hańba, miłości,
W tym nieznanym kraju umrzeć od żałości.

Wrzuć w morze, kto przyjaciel, prózne dusze kości,
Owa mię tam choć martwo bystre nawalności
Doniosą, gdzie żywego szczęście mieć nie chciało,
A będzie fortunniejsza śmierć niż żywe ciało.³¹

Dla Obuchowicza jęki więźnia, unoszone przez wiatry, miałyby się stać cudownymi posłami (1, w. 41–52):

Lecz jeśli kiedy wiatry się zyczliwe
nalazły, aby jęczenia rzewliwe
donosić mogły na ojczyste pole,
głosząc uciski i ciężkie niewole,

³⁰ Z. Morsztyn, *Votum*, w: Idem, *Wybór wierszy...*, s. 100; por. K. Mrowcewicz, *Trivium poetów polskich epoki baroku: klasycyzm – manieryzm – barok*, Instytut Badań Literackich, Warszawa 2005, s. 221.

³¹ J. Kochanowski, *Pamiętka [...] Janowi Baptyście hrabi na Tęczynie...*, w: Idem, *Dzieła polskie...*, t. 3, s. 138.

teraz powieście, a me narzekania,
głosy płaczliwe i nędzne wzdychania
swobodnym krajom donieście lotnemi
skrzydły. Azali za tak szczęśliwemi
posłami może prędką strapionemu
przyspieszyć wola, kiedy zawartemu
wszelkie odjęte sposoby i władza
poratowaniu własnemu przeszkadza?

W apostrofie do wiatrów okolicznościowy poeta przedstawia je ze skrzydłami, co zgodne jest z antyczną tradycją³². Niewykluczone również, że w tym prawdziwie lirycznym, symbolicznie obrazowym fragmencie, także wprost, poprzez zastosowanie synonimicznej enumeracji („me narzekania / głosy płaczliwe i nędzne wzdychania” – 1, w. 45–46) przemawiającym językiem lamentu, pobrzmiewa szkolna lektura Owidiusza. W drugiej elegii z *Tristiów*, opisującej morską drogę na wygnanie, słowa błagalnej modlitwy poety podczas burzy porywa wiatr południowy – Notus:

Lecz słowa moje żałośnie na wietrze
Na próżno rzucam, nie dotrą donikąd,
Bo już mi usta wody żwir zalewa.
Notus straszliwy jęki próśb mych porwał,
Lecz nie do bogów, do których płakałem.³³

Oczywiście wiatry Obuchowicza są rzeczywiście posłami, podobnie jak prawdziwi oratorzy mają przekazać przesłanie i siła jego emocjonalnej perswazji winna wpłynąć na działania tych, którzy – w przeciwieństwie do więźnia – mają na to sposoby. To do nich odnosi się perswazyjne upomnienie, że nie wystarczy za-

³² Np. Publius Ovidius Naso *Metamorfozy* I, 264; VI, 702–703 (Boreas „excussit pennas”).

³³ Owidiusz, *Żale. Wybór*, red. E. Wesołowska, przekł. M. Puk, E. Wesołowska, wstęp A. Wójcik, Ars Nova, Poznań 2002, s. 37: „verba miser frustra non proficientia perdo / ipsa graves spargunt ora loquentis aquae, / terribilisque Notus iactat mea dicta, precesque / ad quos mittuntur, non sinit ire deos.”.

łować jeńca³⁴. A że jest kogo żalować, dowodzi szesnastowersowy fragment bezpośrednio ukazujący cierpienia człowieka w niewoli. Przemawia w nim Obuchowicz w imieniu więźniów w ogóle, ale podkreśla autorytet poznawczy doświadczenia pozbawienia wolności: „ten sam wie, który sztosu tak przykrego / doznawa co dzień [...]” (1, w. 59–60). Cóż wie? (1, w. 63–72):

Tu policzono w ścisłym placu kroki,
tu małą miarą dają się obroki,
w jednym zawarciu jakoś jest wtrącony,
tak siedz. Nie z każdej niebo wolne strony
widzieć się daje, i umysł, i oko
zawarte rzewni, nie mogąc wysoko
wolno wrodzonej rozwodzić możności,
a język musi dla ruskiej chytrności
pod wagą słowa mówić, gdy się godzi,
co przy niewoli siła sercu szkodzi.

Jest niewątpliwie tak ukazana niewola doznaniem cielesnym, ale przede wszystkim jest cierpieniem ducha. Spowodowane więzieniem ograniczenie przestrzeni okazuje się najbardziej ograniczeniem wolności ludzkiego oka i umysłu. „Wrodzona możność” Obuchowicza, która każe człowiekowi rozwodzić się „wolno” i „wysoko”, przywodzi na pamięć opiewaną przez Morsztyna „swobodną myśl”, która „Lata tam i sam po świecie szerokiem” i „którą najbliżej [...] do doskonałości” (w. 8 i 19–20)³⁵. Jest ponadto ukazana

³⁴ Opuszczenie więźnia, ale takiego, który sam sobie jest winien, bo: „[...] na świebodzie jeść nie umiał chleba”, zauważył też J.K. Haur w wierszu *O więźniach zostających w utrapieniu*: „będą opuszczony prawie bez litości / z przyjaciół, znajomych, owszem, urąganiem / teraz z okazji stąd są zapomnieniem. / Gdzie szczerzy przyjaciel, gdy cię widzą w szczęściu, / skoro cię zapomni, kiedyś jest w nieszczęściu. / Więc Pan Bóg a mieszek to przyjaciel szczerzy, / a ludzka zaś przyjaźń patrzy jak przez szpary” (J.K. Haur, *Merkuryjusz Polski*, wyd. J. Partyka, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2019, BPS 49, s. 530, w. 6–12).

³⁵ Z. Morsztyn, *Myśl ludzka*, w: Idem, *Muza domowa*, wyd. J. Dürr-Durski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1954, s. 304–305.

przez Obuchowicza niewola więzieniem bardzo konkretnym, bo moskiewskim, w którym jeńiec zostaje narażony na praktyczne sprawdzanie na sobie powszechnie uznawanej za narodowy stereotyp „ruskiej chytróści”³⁶. W porównaniu z innymi opisami mąk więźnia, nawet tymi należącymi do stałego repertuaru topiki poezji miłosnej, nie są to cierpienia w swym okrucieństwie porażające³⁷. Ale może właśnie przez to, jako bliższe współczesnym praktykom, bardziej przemawiają?

W kompozycji całego lamentu ta końcowa prezentacja okrutnego losu jeńca pełni funkcję perswazyjną, jest ostatnim, patetycznym argumentem, który ma poruszyć serca współziomków (1, w. 73–76):

Gdy w takich smakach swoje liczy lata
strapiony więzień, niech ta szczęścia strata
ojczystych progów dosięże, a pienie
żałosne wzbudzi wasze zapomnienie.

Takie retoryczne przesłanie całego lamentu wiąże go bezpośrednio z opisywanym w pamiętniku i wyrażanym w listach Obuchowicza niepokojem, rodzącym się z poczucia własnej bezsilności i konieczności działania innych.

Lament więźnia Obuchowicza dobrze wpisuje się w charakteryzowaną przez Teresę Banasiową odmianę staropolskich lamentacji na przewrotność Fortuny, rozumianych w odniesieniu do pojawiającego się w poetykach z epoki, szerokiego ujęcia trenu jako utworu, w którym „coś oplakujemy” (*alliud deploramus*)³⁸. Skonstruowany został, jak większość tego typu barokowych wierszy, jako

³⁶ Zob. np.: A. Kępiński, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990; A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000; R. Krzywy, *Graeca fides a moskiewska wiarołomność w dyskursie staropolskim – z dziejów stereotypu*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2017, nr 3–4, s. 485–500.

³⁷ O topice niewoli zob. D.C. Maleszyński, „Ty, coś się od furtki wrócił”..., s. 128–131.

³⁸ Zob. T. Banasiowa, *Staropolskie lamentacje na przewrotność fortuny. Literacka geneza i wstępne fazy rozwoju formy gatunkowej*, w: *Staropolskie teksty i konteksty*,

liryczny monolog, wzbogacony ekspresywnymi apostrofami (tutaj do Fortuny i wiatrów), wypowiedany za pomocą lamentacyjnego słownictwa (jęczenia, frasunek, troska, głosy płaczliwe, wzdychania, narzekania), choć stosowanego z umiarem. Kształtuje się on na podłożu charakterystycznej sytuacji nadawczo-odbiorczej, którą autorka określa najogólniej jako „zły przypadek w życiu jednostki, porażkę będącą motywacją dla liryczno-dydaktycznych narzekań”³⁹. Niewola, jako doświadczenie graniczne i silnie obecne w społecznej świadomości, warunek ten spełnia. Być może ta sytuacja liryczna najbardziej bezpośrednio pozwala czerpać poetom z równoległe do spadku po antyku obecnej w trenach tradycji biblijnej. Lamentacje Jeremiasza zawierają bowiem niejako modelowe ujęcie sytuacji więźnia (Lm 3, 7–8):

Opasał mnie murem, nie wyjdę,
Obciążył me więzy.
Nawet gdy krzyczę i wołam,
wstrzymuje mą prośbę

Jako przykłady realizacji lamentu jeńca, prócz wspomnianych już wierszy (Zbigniewa Morsztyna *Duma niewolnicza* i fragment z poematu kommemoracyjnego Jana Kochanowskiego), można przywołać lamentsy więźniów-skazańców (Hrehorego Ościka, Samuela Zborowskiego) wypowiedane w obliczu nadchodzącej śmierci i mające charakter czynionego ku przestrodze wyznania win⁴⁰ oraz nawiązujący do cyklicznej kompozycji trenów Piotra Górczyna *Tren abo Lament żałosny więźniów koronnych do hord tatarskich w roku 1618 zabranych* (b. m. i r.). Przy czym w większości realizacji

t. 3, red. J. Malicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1997, s. 56–74.

³⁹ Ibidem, s. 73.

⁴⁰ A. Kraushar, *Lament Hrehorego Ościka 1580*, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1891, z. 2, s. 390–391. Zza grobu wypowiada swój lament, którego fragment dotyczy uwięzienia, krakowski wójt Albert w średniowiecznej pieśni *In Fortuna qui spem totam...* – również on żałuje swoich win.

jeńcy są tylko literacką figurą, jedynie teksty Morsztyna i Obuchowicza reprezentują lirykę osobistą i to dającą się odczytać, mimo czasowego oddalenia, w kontekście ich biografii. W przypadku Obuchowicza jest to kontekst tym wyraźniejszy, że współtworzony przez relację pamiętnikarską i listy z czasu moskiewskiej niewoli. Te użytkowe teksty w oczywisty sposób dopełniają poetycki lament faktograficznie, co nie oznacza jednak, że bez nich utwór pozostałby nieczytelny. Przecież jedynie poetycki monolog, transponując biograficzne doświadczenie na poziom ogólności godnej lirycznego wyrazu, łączy to, co osobiste, i to, co ogólne, uniwersalizując, zbliża doświadczenie niewoli do czytelnika najbardziej. W podjęciu tej dwojakiej perspektywy: opowiadania własnej jednostkowej historii i twórczej, poetyckiej refleksji, zdaje się dobrze odbijać rozróżnienie tych dwu dziedzin dokonane przez Arystotelesa, a tak syntetycznie ujęte przez Juliusza Domańskiego, który pisał o poezji:

Oto mówi ona to, co ogólne, zgodnie z własnym, właściwym sobie językiem. Jest to język konkretny, inny niż język filozofii. Mówi się nim nie o człowieku w ogóle, lecz o Achillesie czy Agamemnonie, mówi się jednak o nich nie takich, jakimi rzeczywiście byli, lecz uogólnia się ich w pewne „ludzkie jakości”. [...] Ogólność i odejście od rzeczywistości implikują się tu wzajemnie⁴¹.

W takim sensie również poetycki lament Obuchowicza mówi o „ludzkiej jakości” niewoli.

⁴¹ J. Domański, *Dlaczego poezja jest bardziej filozoficzna od historii? Głosa do dziewiątego rozdziału „Poetyki” Arystotelesa*, „Przegląd Filozoficzny” 1992, nr 2, s. 7.

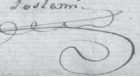
I konim Inacniczycy, y Altombasowa,
 Szczęzya oddiany, latym sudy wroczyci
 Kniat Trubeczki Jolowa przed swym Inacnicem krzyci
 Synowie Altyja Trubeczkiy Kniatia
 Ktory z litwy powrocit do Casa swoitego
 Inacny dostatkim miedzy, Stalnicki innemi
 Pozdobna powadnia, y szaty swoicmi
 Wetowal ochodostwem latywdy, przyredzenia
 Z mu nieco slawywid, szyle y kamienia
 Sudozys Inalu walcie Buznotow Jostwara
 Dten niemowicy y lamiem y Altyglawowa
 Skats Inacny, a tuwe Choragwie konczyli
 To ltworem Kownatni Cassy, nastajpli
 Ale przed niemi nieco w marmurkowym sztylu
 Dial dumny, lakoroweli kon sudym w dylyzlu
 Sztyl, mie pyznie, y sam w Soslity materji
 Altyglawocy, chlubnie wiedzial Szczęzy
 On zabate Caslucy, tyso duplinowat
 Jakim idem, za drugim sztyltem postempowal
 Latymie uiz Kownatni stroiru pulczali
 Ale Na didiu nagtyso w orozie Sztyli
 Sudoz wicliucy ruda, y cel przed wsz, y lamiem
 Wicli y swietnym strojem y lamiem Sztylnemi
 Mubry, kuszy, Lyziny swoje wystawili
 Czajech, klatary, utarc pudrowate ludy
 Nieskie Jak nad dwadzieciet tam wiecez, niechyt
 Tak nam Nieko kuszliwe stroje sly galony
 Janicmi tuż dupiero Czarney Postuwie
 Marcie Asadanskiy, z niemi L'ystawowije
 Wicliucy Casa wiedzaj, y tych dla Sztylucy
 Obtolu, nie wiedzimy, latym niemichucy
 Broiu Soslity ludie w l'iboryach cada
 Ktorych nad wob wiecez, dwadzieciet nichtada
 Kawalkarie z Soslitych Sztylucy nie budo
 Takimie l'ustatkem Sztylucy, dziele Szprawito.

Samont Wicznia.

Sztylucy umyot Sztylnim strojony
 Sztylucy l'ibory l'ibory, po Sztylnim
 Sztylucy Wicznia uiz powicyle l'ibory
 Nie powrocisz do swoicy, sztylnicy
 Obrotne sztylnicy swoje to wob Sztylucy

P. J. Niech.

Gdy nie tak wiszezi, salwodzi sie, stawia sie
 Naha budula, cois na twy stali
 Saska, bo stawie omian, doznali
 Wladawca, godnawci, dostal tu, y sila
 Bzdolacy, zlowili omiama z kcy, chwili
 Kierowca, posuwieci, nie, przemiernia, lula
 Patrz, ale i dosty, twosty, stacy, zgoty
 Amiast, milcy, aye, zly, lo, niu
 Szy, wstrazony, wic, jien, de, uci, niu
 Jazy, to, stawie, w, wic, lwa, tabaw
 Z, sake, swiat, ten, w, swicy, twic, dy, stawa
 Tak, nowa, sig, tag, obraca, w, p, r, t, y, n, y
 Selen, y, w, stacy, a, s, i, w, o, s, m, y
 S, d, n, a, t, i, u, m, s, t, a, l, a, k, o, t, a, d, o, b, r, e, g, o,
 Wic, ha, powiecha, z, stacy, a, stacy
 W, s, w, y, t, a, w, i, c, i, f, o, s, i, e, n, i, l, t, n, i, d, o, t, n, a, l, c, a, l, t,
 S, t, r, a, l, g, n, i, e, w, i, c, h, y, g, h, a, z, a, z, d, o, w, i, c, h, u, a, l, e,
 W, i, d, y, b, i, d, y, w, s, p, r, o, t, a, s, t, u, b, o, i, e, p, r, o, w, i, d, z, i, e, n, i, a
 Dobra, nastija, y, dal, ulowienia
 Miewa, z, s, a, w, i, e, n, i, e, s, i, z, i, e, n, i, a, o, m, i, a, n, y
 Wic, jien, y, w, o, l, i, w, y, g, l, o, s, a, s, t, r, o, s, h, a, n, y,
 S, e, z, s, o, s, i, d, l, a, z, y, p, r, o, s, i, b, a, o, b, r, a, t,
 M, a, s, t, i, e, w, s, t, u, z, s, t, r, o, n, y, e, d, i, e, n, n, e, l, e, p, o, t, y,
 C, i, u, i, e, n, a, s, i, e, w, b, i, d, y, z, s, w, y, k, r, a, i, n, y
 O, m, i, e, s, w, o, k, o, d, z, i, e, n, i, e, s, t, e, n, a, w, i, n, y,
 S, u, z, t, o, k, r, i, c, i, r, a, z, s, i, c, h, u, s, p, o, s, t, a, w, o, r, n, i,
 S, t, r, e, h, i, g, a, n, i, c, h, a, o, g, n, i, s, t, e, s, w, o, j, e, m,
 A, l, e, w, i, c, i, z, n, i, e, m, y, p, r, o, s, h, u, s, t, r, a, p, i, e, m,
 N, i, e, m, a, m, N, a, s, t, i, j, e, n, i, e, m, a, m, z, s, a, d, n, y, s, t, r, o, n, y
 S, t, a, l, p, r, e, c, i, u, n, i, e, s, s, t, r, e, h, i, g, a, s, u, w, o, w, e, i,
 W, m, y, s, t, a, z, s, t, u, i, g, n, a, z, s, e, d, w, o, s, n, a, m, i, s, t, o, s, i, e,
 N, e, c, h, y, m, u, s, i, a, l, u, z, i, l, i, e, y, p, r, z, y, w, a, l, n, i, e,
 B, y, w, s, t, a, l, i, e, y, z, m, i, c, h, a, n, i, e, b, a, l, a, g, o, d, n, i, e,
 N, l, e, c, a, p, o, m, o, z, y, a, z, w, i, e, l, i, e, y, p, o, w, i, d, k, i,
 P, r, o, s, t, e, r, l, o, w, a, l, a, u, z, i, t, o, n, a, c, y, b, i, d, z, i,
 S, e, z, i, e, s, t, b, i, d, y, w, i, a, t, y, z, t, z, e, l, h, u, e,
 N, a, d, a, z, l, y, a, b, y, s, t, o, t, e, n, i, a, n, a, w, l, o, w,
 D, o, n, a, s, i, e, m, o, g, l, y, n, a, d, z, e, c, h, y, s, t, e, p, u, l, e,
 P, r, o, s, t, a, z, u, i, e, l, h, e, y, c, i, e, s, t, u, l, e, n, i, e, w, o, l, e,
 S, e, z, a, z, p, o, w, i, e, z, u, i, e, a, m, e, n, a, s, t, i, e, l, a, n, i, a,
 P, l, o, z, p, l, a, z, i, l, i, e, y, n, e, p, r, o, z, e, w, i, d, z, a, n, i, a,
 S, w, o, k, o, d, z, i, e, n, i, e, s, t, e, n, i, e, l, u, b, n, e, m,
 S, u, z, y, l, y, a, k, a, l, e, z, a, t, a, l, e, z, e, k, e, w, o, m, i.

Postami


5. Rękopis Biblioteki Kórnickiej PAN, sygn. 358, k. 39 r.-39 v.

ANEKS

Opis źródła

Jedyny znany przekaz wierszy to kopia zapisana w rękopisie Biblioteki Kórnickiej PAN, sygn. 358, k. 39 r.-41 r. Manuskrypt (kart 43, pismo jednej ręki) powstał w ostatniej ćwierci XVIII wieku, prawdopodobnie jako odpis z sylwy Obuchowiczów, gdyż zawiera materiały związane z Michałem Leonem i Hieronimem Teodorem Obuchowiczami: diariusze, mowy i zapisane na końcu, anonimowo, wiersze (k. 32 v.-41 r.).

Aparat krytyczny

Poprawki i uzupełnienia wydawcy oznaczono nawiasem kątowym.

[1.] Lament więźnia

w. 57: *będać<y>* – poprawka wydawcy; *będaćcy* – rkps

Michał Leon Obuchowicz

[1.] Lament więźnia

- I tak-że umysł frasunkiem⁴² strapiony
nie będzie kiedy z nędzy podźwigniony?
Jakże z jęczenia już powiędli kości⁴³
nie powrócą się do swojej czerstwości⁴⁴?
- 5 Obrotne Szczęście⁴⁵, twoje to jest dzieło,
gdy nie tak wiejesz, jakoż się zawzięło⁴⁶.
Słabo budują, co się na twej szali

⁴² *frasunkiem* – troską, żalem

⁴³ *powiędli kości* – wyschły się kości (motyw biblijny)

⁴⁴ *czerstwości* – zdrowia

⁴⁵ *Obrotne Szczęście* – zmienne Szczęście, obroty Fortuny

⁴⁶ *gdy nie tak wiejesz, jakoż się zawzięło* – kiedy Fortuna nie sprzyja tak, jak na początku

- sadzą⁴⁷, bo zawsze odmiany doznali.
W zdrowiu, godności, dostatku i sile
10 będący człowiek mniema, że tej chwili
Szczęścia porywcze nie przemienią koła⁴⁸.
Patrz, alic zdarty ze wszystkiego zgoła⁴⁹,
a miasto⁵⁰ miłej ojczystej łożnice⁵¹
jęczy wtrącony więzień do ciemnice⁵².
15 Jego to zawsze od wieków zabawa,
że jako świat ten w swojej twierdzy stawa,
tak znowu, szydząc, obraca w perzyny –
jeden syn Szczęścia dziś, a jutro iny.
Jednak umysłu lubo ta dobrego
20 wielka pociecha, że Szczęścia stałego
w swej zawziętości nikt nie doznał cale⁵³
i strzał gniewliwych⁵⁴ aż do wieku⁵⁵. Ale
wždy⁵⁶ kiedy wspiera słabość przyrodzenia⁵⁷
dobra nadzieja i żal ukojenia
25 miewa, że pewien nieszczęścia odmiany

⁴⁷ *Słabo budują, co się na twej szali / sadzą* – budują nietrwale, bo opierając się na zmiennym szczęściu symbolizowanym tu przez wagę (choć zwykle waga była atrybutem Sprawiedliwości); por. np.: „a wraz swoje Fortuna wyrównywa szale” (S. Twardowski, *Przeważna legacja Krzysztofa Zbaraskiego od Zygmunta III do sołtana Mustafy*, wyd. R. Krzywy, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2000, BPS 17, s. 47 [punkt I, w. 600]).

⁴⁸ *porywcze [...] koła* – skwapliwe, szybkie w biegu koła; koło to atrybut Fortuny, znak jej zmienności

⁴⁹ *zdarty ze wszystkiego zgoła* – zupełnie wszystkiego pozbawiony

⁵⁰ *miasto* – zamiast

⁵¹ *ojczystej łożnice* – rodzinnego, własnego łóżka

⁵² *ciemnice* – lochu

⁵³ *Szczęścia stałego / w swej zawziętości nikt nie doznał cale* – nikt nie doświadczył w zupełności niezmiennej zawziętości losu

⁵⁴ *strzał gniewliwych* – strzały gniewu jako narzędzie kary i zemsty występują w Biblii (np. Pwt 32, 22–23) i w mitologii (strzałami z powodu gniewu Latony Apollo i Artemida uśmiercili dzieci Niobe).

⁵⁵ *do wieku* – tj. do końca życia

⁵⁶ *wždy* – przecież

⁵⁷ *przyrodzenia* – natury

więzień i woli⁵⁸ wygląda stroskany.
Lecz ja, siedzący pod nieba obroty
moskiewskiej strony⁵⁹, codzienne kłopoty
czuję na sercu, kiedy z swej krainy
30 o mej swobodzie nie słyszę nowiny.
Już to trzeci raz Febus poczwórnymi
przebiega niebo ogniste swojemi⁶⁰,
a ja więzieniem i troską strapiony
nie mam nadziei, nie mam z żadnej strony!
35 Z tak przeciwnego szczęścia surowości
umysł się dźwignąć ledwo ma możliwości.
Ulec by musiał ciężkiej przywalinie⁶¹,
by w takiej z nieba nie dała godzinie
ręka pomocy, a z wielkiej powodzi
40 trosk ratowała już tonącej łodzi⁶².
Lecz jeśli kiedy wiatry się życzliwe
nalazły⁶³, aby jęczenia rzewliwe
donosić mogły na ojczyste pole,
głosząc uciski i ciężkie niewole,
45 teraz powieście, a me narzekania,
głosy płaczliwe i nędzne wzdychania
swobodnym krajom donieście lotnemi
skrzydły⁶⁴. Azali za tak szczęśliwemi

⁵⁸ woli – wolności

⁵⁹ strony – krainy

⁶⁰ trzeci raz Febus poczwórnymi / przebiega niebo ogniste swojemi – Febus (gr. Foibos, łac. Phoebus ‘jaśniejący’) to przydomek Apolla – boga słońca. Apollo jako Helios przedstawiany był w rydwanie słonecznym ciągniętym przez cztery konie. Trzy dni jako trzykrotny obieg słońca po niebie odniesiony tu został do jego rocznego ruchu, czyli trzech lat.

⁶¹ przywalinie – gruzowi, rumowisku, tu metaforycznie: temu, co przytłacza

⁶² Przedstawienie okrętu miotanego burzą jako alegorii ludzkiego życia oraz motyw ręki występują w emblematyce; przykłady zob. E. Kotarski, *Sarmaci i morze. Marynistyczne początki w literaturze polskiej XVI–XVIII wieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 268–269, 272–273.

⁶³ nalazły – znalazły

⁶⁴ Wyobrażenie wiatrów ze skrzydłami występuje już w poezji antycznej, por. przyp. 32.

posłami może prędką strapionemu
 50 przyspieszyć wola⁶⁵, kiedy zawartemu⁶⁶
 wszelkie odjęte sposoby i władza
 poratowaniu własnemu przeszkadza?
 Nie tak się w ludzkie serce wrzic⁶⁷ może
 cudze nieszczęście, ani to pomoże
 55 żałować tylo nędzy i więzienia,
 a nie ratować ani dać ulżenia.
 Nie tak w ojczystej będąc<y> swobodzie
 trzyma o⁶⁸ więźniu, co go w sercu bodzie
 ten sam wie, który sztosu tak przykrego⁶⁹
 60 doznawa co dzień, a nieszczęścia swego
 surowsze co raz przemiany najduje,
 a nędzom ciało i serce hołduje⁷⁰.
 Tu policzono w ścisłym placu⁷¹ kroki,
 tu małą miarą dają się obroki⁷²,
 65 w jednym zawarciu⁷³ jakoś jest wtrącony,
 tak siedź. Nie z każdej niebo wolne strony
 widzieć się daje, i umysł, i oko
 zawarte rzewni⁷⁴, nie mogąc wysoko
 wolno wrodzonej rozwodzić możności⁷⁵,
 70 a język musi dla ruskiej chytrości⁷⁶
 pod wagą słowa mówić⁷⁷, gdy się godzi⁷⁸,

⁶⁵ Zob. przyp. 58.

⁶⁶ *zawartemu* - zamkniętemu, uwięzionemu

⁶⁷ *wrzic* - wetknąć siłą, wbić

⁶⁸ *trzyma o* - rozumie o, mniema o

⁶⁹ *sztosu* [...] *przykrego* - ciosu bolesnego

⁷⁰ *nędzom ciało i serce hołduje* - ciało i serce poddane jest nędzy, cierpi nędzę

⁷¹ *w ścisłym placu* - na małym miejscu

⁷² *obroki* - pożywienie

⁷³ *zawarciu* - zamknięciu

⁷⁴ *rzewni* - smuci

⁷⁵ *rozwodzić możności* - rozwijać możliwości

⁷⁶ *ruskiej chytrości* - zwrot przysłowiowy: „chytry jak Rusin” (NKPP, t. 3, „Rusin” 2)

⁷⁷ *pod wagą słowa mówić* - rozważnie, uważnie wypowiadać słowa

⁷⁸ *gdy się godzi* - kiedy wypada

co przy niewoli siła⁷⁹ sercu szkodzi.
Gdy w takich smakach⁸⁰ swoje liczy lata
strapiony więzień, niech ta szczęścia strata
75 ojczystych progów dosięże, a pienie
żałosne⁸¹ wzbudzi wasze zapomnienie⁸².

[2.] Jako przeciwność ponosić mamy

Uważ, jako więźniowie naprzód się wzdrygają,
gdy im ciężkie okowy nogi uciskają,
gdy widzą być daremną gniew i swe niesmaki
i cierpieć umyślili szczęścia obrót taki.
5 Alic mus⁸³ mężnie znosić, a zaś zwyczaj snadnie⁸⁴
nauczy, lubo zrazu nie po myśli padnie⁸⁵.
W każdym pożycia stanie⁸⁶ znajdziesz to pociechy,
to troski, to za nimi w kolej⁸⁷ miłe śmiechy,
jeśli przyjmiesz w pożyciu za dobre korzyści,
10 coć Szczęścia loty niosą, a nie w nienawiści
poczytasz niestateczne⁸⁸ Fortuny przemiany,
które jako świat światem różne znają stany.
Ni w czym Natura barziej nam nie okazała
swej przysługi, jako gdy wiedząc, że czekała
15 różnych przypadków, leku-ć człowieku podała:
zwyczaj za ulgę złego⁸⁹, ta mać nieospała⁹⁰

⁷⁹ *siła* – bardzo

⁸⁰ *smakach* – przyjemnościach

⁸¹ *pienie / żałosne* – śpiew smutny, poetycki lament

⁸² *wzbudzi wasze zapomnienie* – pobudzi waszą pamięć

⁸³ *mus* – nieuchronna konieczność, fatum

⁸⁴ *snadnie* – łatwo, bez trudu

⁸⁵ *nie po myśli padnie* – nie spodoba się

⁸⁶ *pożycia stanie* – trybie życia

⁸⁷ *w kolej* – po kolei

⁸⁸ *niestateczne* – niestale, zmienne

⁸⁹ *zwyczaj za ulgę złego* – przyzwyczajanie jako ulgę do wytrwania w trudnościach

⁹⁰ *nieospała* – czujna

prędko mieniać⁹¹ nieszczęścia uprzykrzone sztosy⁹²
w pożądane popławy⁹³ i kwitnące kłosy.
Żaden by się nieszczęściu nie mógł oprzeć snadnie,
20 by tak stale trapiło, jak sztos pierwszy padnie.

[3.] Jezus, Maryja, Józef

O, która pięknym zasiadasz na tronie
Pani wszech niebios, a twe święte skronie
ze dwunastu gwiazd ozdabia korona⁹⁴,
niech utrapionych dźwignie twa obrona!
5 Słońcem odziana, a Miesiąc dwurogi
padł z uczciwością pod twe święte nogi.
Przyjmi nędznika w trosce⁹⁵ jęczącego
płaczliwy głos do serca panieńskiego.
Darmo strapiony umysł pociech szuka
10 w światowym smaku, to największa sztuka
służyć Maryjej. By z największej toni
do niej się udał, pewnie cię obroni.
Luboć się krwawy Mars przeciwnie stawi⁹⁶,
lubo domowa nędza trosk nabawi,
15 lubo cię ze czci i dobrego mienia
zły nieprzyjaciół złupi, a imienia
w czarnych gdzieś księgach⁹⁷ twego szukać trzeba,
skoro ta Pani poda rękę z nieba
i krwią płynące z twego czoła znoje

⁹¹ *mieniać* – odmieniając

⁹² *sztosy* – sztychy, ciosy

⁹³ *popławy* – biegi

⁹⁴ *ze dwunastu [...] korona* – zob. Ap 12, 1: „I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczone w słońce a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastie”.

⁹⁵ *w trosce* – w utrapieniu

⁹⁶ *krwawy Mars przeciwnie stawi* – zagrozi ci niebezpieczeństwo na wojnie (Mars to bóg wojny)

⁹⁷ *w czarnych [...] księgach* – w spisach ludzi notowanych, rejestrach kryminalnych prowadzonych w sądach grodzkich, które obejmowały nie tylko spis nazwisk, ale też zeznania, dokumentację spraw

- 20 błogosławione przemianą roztoje⁹⁸
i niedostatek, i cześć pohańbiona
prześwietną stanie⁹⁹ jako tarcz¹⁰⁰ złocona.
Ale w tym ludzkie zapędy niedbałe¹⁰¹,
że poko¹⁰² mają szczęście sobie stałe,
25 ani ostatnie ogłoszą wyroki,
że już nędzniku śmiertelnemi kroki
więcej nie pójdziesz, ale w ciemne lochy
wstąpisz nie bogacz, lecz już żebrak płochy,
dotąd pomocy Maryjej niechamy
30 albo li w słabej czci i wadze mamy¹⁰³.
Aż gdy burzliwe naszą łódkę wały¹⁰⁴
poczną rozbijać o przeciwne skały
lub skąpe Parki swoją skrócą przędzę¹⁰⁵,
lub od złoconych gmachów wtrąci w nędzę
35 obrotne Szczęście¹⁰⁶, toż wtenczas szukamy
ratunku z nieba i ręce wznaszamy.
Ale o Pani, która nasze siły
masz na widoku, ani cię to myli,
że człowiek bardziej jest podległy skazie,
40 niż żeby na swym wyrażał obrazie¹⁰⁷,
tak jako trzeba, Pański Zakon Świąty
i twój czcił honor u aniołów wzięty,
chciej, nasze wzięwszy niedoskonałości

⁹⁸ *roztoje* – prawdopodobnie rzecz. od *roztonąć* – rozplynać się, roztopić

⁹⁹ *prześwietną stanie* – zostanie najświetniejsza, najwspanialsza

¹⁰⁰ *tarcz* – tarcza

¹⁰¹ *w tym ludzkie zapędy niedbałe* – niedbające o to ludzkie starania

¹⁰² *poko* – dopóki

¹⁰³ *w słabej [...] wadze mamy* – przywiązujemy niewielką wagę, nadajemy niewielkie znaczenie

¹⁰⁴ *wały* – fale

¹⁰⁵ *Parki* (mit. rzym.) – trzy boskie siostry przędzące i przecinające nić ludzkiego życia.

¹⁰⁶ *obrotne Szczęście* – zob. przyp. 45.

¹⁰⁷ *na swym wyrażał obrazie* – odzwierciedlał; zob. Rdz 1, 27: „I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go, mężczyznę i białogłową stworzył je”.

przedsię, wybaczyć z panieńskiej litości.
45 I co nam jeszcze słusznie utrapienia
przeciąga, że tak ciężkiego więzienia
przykro smakować musim, racz u Syna
zjednać, by była ta skrócona wina.

W kaznodziejskim zapale – *Pieśni mięsopustne* Jana Stoińskiego

Pochodzące z połowy XVII wieku *Pieśni mięsopustne* ariańskiego ministra Jana Stoińskiego to jeden z tych zabytków dawnej literatury, których istnienie wskazywały historyczne świadectwa, lecz ich tekst był nieznany¹. Przez dziesięciolecia przekazywane przez dawnych historyków i bibliografów informacje ulegały zresztą przekształceniom oraz częściowemu zatarciu. Prawdopodobnie pierwszy wiadomość o pieśniach przekazał w swej *Bibliotheca antitrinitariorum* Krzysztof Sandius. Wymienił je w spisie bibliografii Stoińskiego uzupełniającym jego biogram:

Cantiones Carnisprivii, quibus excessus qui hoc tempore fieri solent perstringuntur: compositae anno 1650.
Pol[onica] M[anu] S[cripta]².

Ariański historiograf nie tylko określił dokładnie datę powstania znanych mu z rękopisu polskich utworów, ale także wskazał

¹ Jeszcze w 2006 r. autor biogramu Stoińskiego pisał: „Później [tzn. po 1644 r. – M.B.] był Stoiński przez pewien czas ministrem zboru w Czarkowach u Moskorzowskich; być może powstały tam jego *Pieśni zapustne* (zaginione) datowane przez Sandiusa na ok. r. 1650” (A. Matuszewski, *Stoiński (Stojeński, Statorius) Jan h. Kotwica*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 43, red. A. Romanowski, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, Kraków 2006, s. 639). A Katarzyna Meller, charakteryzując w 2012 r. *Modlitwy nabożne* Stoińskiego, mogła tylko wspomnieć jako okryte tajemnicą „*Śpiewy zapustne z roku 1650*” (K. Meller, „*Modlitwy nabożne*” *Jana Stoińskiego*, w: *Eadem, Słowa jak ziarna. Reformacyjne idee, książki, spory*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2012, s. 129).

² Ch. Sandius, *Bibliotheca antitrinitariorum*, wstęp L. Szczucki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967, s. 122.

ogólnie ich temat i charakter: miały ganić złe obyczaje zapustne. W identycznym brzmieniu wiadomość podana przez Sandiusa została powtórzona przez Fryderyka Bocka³. Wobec powielanej informacji o rękopiśmiennym charakterze przekazu niejasne jest stwierdzenie Hieronima Juszyńskiego, który zanotował, że kaznodzieja ariański: „Miał wydać pieśni, których nie znam”⁴. Najpewniej w 1845 roku Michał Wiszniewski również nie miał w ręku kopii tego dzieła, skoro prawie powtórzył po polsku zdanie Sandiusa:

Stoiński (Jan) napisał „Śpiewy zapustne”, w których karci swawolę zapustną. R. 1650. Po polsku. Rps.⁵

Niemal identycznie rzecz ujął jeszcze w 1867 roku Wincenty Kraiński⁶, ale już Karol Estreicher, powołując się na zdanie Bocka, sformułował jedynie przypuszczenie co do istnienia pieśni zapustnych Stoińskiego („miał też zostawić w ręk[opisie]”)⁷. Dopiero w 2016 roku została podana wiadomość o odnalezieniu rękopiśmiennego przekazu wierszy, której towarzyszyła wstępna charakterystyka dzieła zilustrowana zacytowaniem jego ciekawszych fragmentów⁸. Kilka lat temu nie udało się jeszcze zapoznać *de visu* z będącym w posiadaniu Centrale Bibliotheek Rotterdam

³ F.S. Bock, *Historia antitrinitariorum maxime socinianismi et socinianorum*, t. 1, cz. 2, druk. Gottlieb Lebrecht Hartungus, Regiomonti-Lipsiae 1776, s. 946.

⁴ H. Juszyński, *Dykcjonarz poetów polskich*, t. 2, w Drukarni Józefa Mateckiego, Kraków 1820, s. 210. Mógłby mieć na myśli również wskazywany przez poprzedników *Hymnus in Symbolum Apostolicum*, wydany, według Bocka, w Rakowie w 1610 i 1625 r.

⁵ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 7, Drukarnia Uniwersytecka, Kraków 1845, s. 19.

⁶ W. Kraiński, *Historia literatury i oświaty narodu polskiego*, nakład wydawcy, Wrocław 1867, s. 149: „Stoiński napisał śpiewy zapustne, karcąc w nich swawolę mięsopustną r. 1650”.

⁷ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3, t. 18, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1901, s. 226.

⁸ M. Barłowska, „Pieśni mięsopustne” Jana Stoińskiego – powrót, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2016, t. 60, s. 11-28, <http://dx.doi.org/10.12775/OiR-wP.2016.01>.

manuskryptem, dziś, po bezpośrednim zbadaniu zabytku, można przedstawić w całości tekst utworu, jak też odczytane w pełni noty mu towarzyszące.

Jak wiadomo, pieśni Stoińskiego zachowały się w sylwie Andrzeja Lubienieckiego (dawna Biblioteka Remonstrantów, rkps 527 w Centrale Bibliothek Rotterdam), zapisane w czterech kolumnach na stronach 682–692 (cały manuskrypt liczy 1154 strony). Jest to źródło od dawna znane i wykorzystywane przez wielu uczonych, jednak często fragmentarycznie. Pierwszy spożytkował je badawczo Stanisław Kot, publikując katalog dysputacji braci polskich, on także podał podstawową charakterystykę zabytku:

[...] rękopis 4^o, nr 527, biblioteki gminy remonstrantów w Rotterdamie, rękopis nieliczbowany, wypełniony drobnym pismem, liczący około tysiąca stron, a około 170 różnej treści utworów przepisanych troskliwie przez właściciela. Jest to *silva rerum*, jedna z najciekawszych dla historii życia umysłowego i ich losów w w. XVII⁹.

Uczony poszukiwał manuskryptu już w 1914 roku, ale udało mu się do niego dotrzeć dopiero po pierwszej wojnie światowej. Później sięgali do zapisków arianina również historycy¹⁰ i historycy literatury. Janusz Pelc jako monografista Zbigniewa Morsztyna uznał sylwę Lubienieckiego za jeden z trzech (obok *Muzy domowej* i *Wirydarza poetyckiego*) najważniejszych przekazów jego wierszy¹¹. Stała się ona także ważnym źródłem do uzupełnienia rozsianej po

⁹ S. Kot, *Dysputacji braci polskich katalog z rękopisu Andrzeja Lubienieckiego młodszego*, „Reformacja w Polsce” 1939, t. 9/10, s. 457. Na podstawie notki autora uczony stwierdził również, że jest to drugi tom sylwy.

¹⁰ Por. np.: J. Tazbir, *Stanisław Lubieniecki, przywódca arianńskiej emigracji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961, s. 19; J. Domański, L. Szczucki, *Miscellanea arianica*, w: *Studia z dziejów ideologii religijnej XVI i XVII w.*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 243–244; A. Kossowski, *Materiały do dziejów Lubienieckich w Lubelskiem w latach 1648–1650*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1960, t. 5, s. 186.

¹¹ J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn. Arianin i poeta*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1966, s. 10.

rękopisach twórczości Hieronima Morsztyna – to z niej pochodzi wydany przez Paulinę Buchwald-Pelcową zbiór dwuwersowych sentencji poety¹². Wreszcie niedawno opublikowała z niej poświęcone Krzysztofowi Radziwiłłowi okolicznościowe wiersze żałobne Mariola Jarczykowa¹³.

Kopia *Pieśni mięsopustnych* zanotowana przez Andrzeja Lubienieckiego została opatrzona przez autora sylwy adnotacjami. Pierwsza z nich, utrwalająca okoliczności powstania utworu, poprzedza jego zapis: „*Pieśni mięsopustne* Jana Stoińskiego złożone *anno Domini* MDCL w Litwie, w Łostajach, w domu J[ej] M[oš]ci P[ani] Koszkielowej Skopówny, *tandem* Albr[ychta] Arciszewskiego żoną”. Nota ta potwierdza podaną przez Sandiusa datę powstania dzieła, a na jego określenie używa synonimicznej nazwy zapustu. Bezpośrednio wskazane jest też miejsce napisania wierszy: litewskie Łostaje, co mogłoby oznaczać miejscowość położoną w południowo-wschodniej części dawnego powiatu oszmiańskiego (ok. 40 kilometrów od Oszmiany), dobra należące do litewskich rodzin tatarskich¹⁴. Niejasny pozostaje związek, prawdopodobnie goszczącej ariańskiego ministra, pani Koszkielowej z tym właśnie miejscem. Nazwisko Koszkiel (Kosküll, Koschkull) nosiła bowiem szlachecka rodzina inflancka herbu własnego¹⁵, której przedstawiciele pojawiali się na Litwie w kręgu Krzysztofa Radziwiłła. Badająca zjawisko klienteli wojskowej litewskiego hetmana Urszula Augustyniak wskazała służących zbrojnie Jerzego i Albrychta¹⁶.

¹² P. Buchwald-Pelcowa, *Nieznane i zapomniane wiersze Hieronima Morsztyna*, w: *Miscellanea staropolskie*, t. 4, red. R. Pollak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, s. 276–278, 291–292.

¹³ M. Jarczykowa, *Wierszowana „relacja” o śmierci Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640) z sylwy Andrzeja Lubienieckiego, „Terminus”* 2017, t. 19, z. 4 (45), s. 797–815, <https://doi.org/10.4467/20843844TE.17.021.9348>.

¹⁴ L. Kryczyński, *Dobra łostajskie (1600–1789)*, Zakłady Graficzne Znicz, Wilno 1930, s. 7–8.

¹⁵ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 11, Gebethner i Wolff, Warszawa 1907, s. 283.

¹⁶ U. Augustyniak, *W służbie hetmana i Rzeczypospolitej. Klientela wojskowa Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640)*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2004, s. 343.

W dokumentach litewskich pojawiają się różni Koszkielowie¹⁷, jednak nie udało się ustalić, którego z nich żona pochodziła z rodziny Skopów herbu Trąby¹⁸. Wiadomo, że jednym z towarzyszy wypraw Krzysztofa Arciszewskiego, słynnego podróżnika, był Zygmunt Szkop, z którym łączyć go miały jakieś koligacje rodzinne¹⁹. Wspomnianym przez Lubienieckiego kolejnym mężem pani Koszkielowej mógłby więc być Albrycht Arciszewski, wymieniony jako stryjeczny brat Krzysztofa Arciszewskiego w jego sądowym wywodzie szlachectwa z roku 1620²⁰. Niewykluczone, że do przyszłej pani Arciszewskiej odnosiłaby się wzmianka z listu Piotra Kochlewskiego, polecającego księciu Krzysztofowi Radziwiłłowi pana Koszkiela jako gorliwego ewangelika „z żoną także wielce gorliwą”²¹. Już tak konkretne wskazanie czasowo-przestrzennych

¹⁷ Np. „Inwentarz poddanych majątności nowodworskiej Połobia leżących w powiecie upitskim”, który w 1654 r. podpisali Jan Koszkiel i jego żona Halszka Magdalena Medonówna Koszkielowa (http://paneveziomuziejus.lt/files/dokumentai_senieji/1654_Jonas%20Jurevicius_PKM_GEK7938_r729.pdf [dostęp: 04.03.2022]).

¹⁸ Skopowie herbu Trąby, związani z powiatem wilkomirskim Wielkiego Księstwa Litewskiego. Niesiecki wymienia z XVII w. Felicjana Skopa, pisarza grodzkiego wilkomirskiego, i Zygmunta w powiecie oszmiańskim oraz Jerzego, zob. K. Niesiecki, *Herbarz polski [...] powiększony dodatkami z późniejszych autorów [...] wydany przez Jana Nep[omucena] Bobrowicza*, t. 8, druk Breitkopf i Haentel, Lipsk 1841, s. 382. Felicjan Skop żonaty z Konstancją Izabellą Espeyreszanką zob. *Urzednicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy*, t. 1: *Województwo wileńskie XIV–XVIII wiek*, red. A. Rachuba, DiG, Warszawa 2004, s. 444. Jeden ze Skopów jest bohaterem czterech fraszek Daniela Naborowskiego: *Na pana Skopa, Respons Skopów, Replika na ten respons i Sprawa Pana Skopa w Trybunale Wileńskim anno 1629*, por. D. Naborowski, *Poezje*, oprac. J. Dürr-Durski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1961, s. 56–58 – wydawca nie objaśnił, o kogo konkretnie chodzi.

¹⁹ J. Pertek, *Polacy na morzach i oceanach*, t. 1: *Do roku 1795*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1981, s. 439.

²⁰ A. Kraushar, *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego*, t. 1, Księgarnia B. Rymowicz, Petersburg 1892, s. 308.

²¹ U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa II Radziwiłła*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1994, t. 38, s. 74, przyp. 86.

okoliczności napisania utworu przez ariańskiego ministra sugeruje, że tekst pozostaje w jakimś z nimi związku.

Rzeczywiście, związek ten ujawnia czytelna dopiero w oryginale, druga nota, zapisana wraz z ostatnimi wersami *in continuo*: „Pisał to ten mąż Boży *ut supra* w domu Paniej Koszkielowej z okazji P[ana] Wolana ewangelika, pijaka wielkie[go]. Jam to, przepisując w Kalnicy, skończył d[ie] Julii, którego dnia szturmem srogi[m] Warszawy pod Szwedę[m] dobyto 1656” (s. 692). Okazuje się, że czas wpisania tekstu do manuskryptu od momentu powstania utworów dzieli kilka i to bardzo burzliwych dla Rzeczypospolitej lat. Rok 1650 na Litwie, po militarnych sukcesach hetmana Janusza Radziwiłła w walce z Kozakami, odniesionych w kampanii roku 1649, był okresem przerwy w działaniach wojennych i względnego spokoju²². Kiedy w roku 1656, a jak ściśle wskazuje aluzja do odbicia Warszawy z rąk Szwedów – 1 lipca, Lubieniecki w należącej do niego wsi położonej w południowej części Podlasia kończył kopiowanie wierszy swego współbrata, Litwa i cała Rzeczpospolita były pogrążone w chaosie wojennej zawieruchy. Tak więc chociaż odległość geograficzna pozostała niezbyt wielka, czas historyczny pewnie znacznie oddalił zwyczajne troski, które najprawdopodobniej właśnie w okresie zapustów 1650 roku skłoniły ariańskiego kaznodzieję do chwycenia za pióro. Chwycenia za pióro spowodowanego ogólnie obserwacją otaczającej rzeczywistości, a bezpośrednio poruszającym go zachowaniem napiętnowanego po nazwisku „P[ana] Wolana ewangelika, pijaka wielkiego”. Rodzina Wolanów, słynąca przede wszystkim z osoby Andrzeja Wolana, zmarłego w 1610 roku humanisty, znakomitego ewangelickiego teologa i polemisty²³, była ówczesnie dobrze rozrodzona na Litwie²⁴ – w zborze wileńskim

²² H. Wisner, *Działalność wojskowa Janusza Radziwiłła 1648–1655*, „Rocznik Białostocki” 1976, [13], s. 79.

²³ Zob. np.: M. Baliński, *Andrzej Wolan, jego życie uczone i publiczne*, w: Idem, *Pisma historyczne*, t. 3, nakładem G. Sennewalda, Warszawa 1843; K. Daugirdas, *Andreas Volanus und die Reformation im Großfürstentum Litauen*, von Zabern, Mainz 2008.

²⁴ Wolanowie herbu Lis, zob. S. Konarski, *Szlachta kalwińska w Polsce*, Druкарnia Braci Wójcikiewicz, Warszawa 1936, s. 319–322.

znaczącą postacią był np. Tomasz Wolan²⁵. Ale że nadużywanie trunków należało do powszechnych również wtedy przywar, ta kiedyś w konkretnym środowisku oczywista wskazówka pozostaje dziś niejasna.

O mięsopuście

Wspólny tytuł, nadany sześciu numerowanym wierszom: *Pieśni mięsopustne*, odnosi je wprost do gatunku i do okoliczności. Pierwsze z tych odniesień okazuje się jednak określeniem użytym dalece umownie, zastosowanym do utworów, które ani nie mają charakteru melicznego, ani nie są związane i stroficzne, co uznaje się za podstawowe wyróżniki tego gatunku²⁶. Zostały napisane prostym, stychnym, rymowanym parzyście ósmiozłogłosem i choć różnią się rozpiętością (najkrótsza *Pieśń I* liczy 146 wersów, a najdłuższa *Pieśń V* aż 566), to w sumie należą do utworów nie tylko dość obszernych, ale nawet „rozgadanych”. Niewątpliwie włada nimi nie pieśniowy liryzm, ale żywioł mowy zaangażowanej, poddanej regułom retoryki. Natomiast drugie określenie łączy teksty z obchodzeniem mięsopustu i ono rzeczywiście znajduje liczne odniesienia w treści utworów.

Chociaż rozproszone w różnych miejscach rozważań o niepoprawnych grzesznikach, uwagi o mięsopustach przynoszą całkiem bogatą paletę określeń tego szczególnego czasu i kilka jego charakterystycznych rysów obyczajowych. Przede wszystkim są to „dni szalone” – Stoiński używa tej peryfrazy dwukrotnie, wprowadzając

²⁵ Tomasz Wolan w 1619 i 1629 r. pełnił funkcję seniora świeckiego, kierował synodem wileńskim w 1632 r. i był kuratorem generalnym w 1636 r., zob. *Akta synodów prowincjonalnych Jednoty Litewskiej 1626–1637*, wstęp i oprac. M. Liedke, P. Guzowski, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2011, s. 193.

²⁶ Termin „pieśń” mógł w dawnych wiekach oznaczać poezję liryczną w ogóle, zob. L. Ślękowa, *Pieśń*, w: *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temierusz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991, s. 566.

tak dwie charakterystyki tego okresu: pierwszy raz w *Pieśni III* (w. 275–283):

Toż wam będzie chrześcijanie,
którzy Boże rozkazanie
tak lekce sobie ważycie,
że dni szalone święcicie
pogańskiemu Bachusowi
raczej niżli Chrystusowi,
jedząc, pijąc, bankietując,
od wesela wyskakując
cielesnego, sromotnego,

drugi – rozpoczynając opisem zachowania chrześcijan *Pieśń VI* (w. 1–10):

Jużci przyszły dni szalone
w chrześcijaństwie uchwalone,
żeby na urząd pustować,
jako najbarziej zbytkować,
a po trzech dniach zaś guzować,
wrzkomo swe ciało mordować.
Teraz by się najeść mięsa,
nie miarkując się by kęsa,
bo potem już tylko ryby
jeść się godzi albo grzyby.

Wobec tzw. zapustów, czyli okresu obejmującego w roku liturgicznym dni od radosnych świąt Bożego Narodzenia po początek Wielkiego Postu²⁷, posłużył się tu ariański kaznodzieja terminem powszechnie stosowanym. Nazywanie zapustów „dniami szalony-

²⁷ „Zapusty, rozpoczęte suto i wesoło godami (tak bowiem w języku staropolskim zwano święta Bożego Narodzenia i ostatnie dni roku), kończono równie suto i mięsno »ostatkami«, które zwano także »kusymi dniami«, czyli »kuskami«. Ostatni czwartek zapustny od tłustych biesiad zwano tłustym” (Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Jan Fiszer, Warszawa 1900, s. 101).

mi” odnosi się wprost do karnawałowego charakteru tego czasu, czyli czasu szczególnego, niejako wyjątego spod obowiązujących reguł zachowań²⁸. Powszechne stosowanie nazwy potwierdzają liczne kazania wygłaszane w okresie poprzedzającym Wielki Post²⁹, w których jej użyciu także towarzyszy niepozostawiające wątpliwości co do charakteru zajęć zapustnych wyliczanie piętnowanych jako wykroczenie przeciw normom społeczno-obyczajowym działań i rozrywek. Adam Gdacjusz, ewangelicki kaznodzieja ze Śląska, który w latach 1641–1642 przebywał i działał w Wilnie, upominał:

Po tym, gdy Chrystus Pan powstanie, to jest gdy na sąd przydzie, będziecie też wy swawolnicy mięsopustni rachunek dawać *dictorum*, słów, jako powiedział Pan Jezus: „Powiadam wam, iż które by kolwiek słowo próżne mówili ludzie, dadzą z niego liczbę w dzień sądny”. Pamiętajcie na ty słowa Jezusowe wy, rozpustnicy, którzy w te szalone dni mięsopustne lekkomyślne słowa z ust waszych wyrzucać, one nieprzystojne piosnki frantowskie przy dobrej myśli śpiewać, a gdy sobie nosa podlejecie, kłać, łąać, sakramentować, bliźniego lżyć i o nim mówić będziecie; za co wam czasu swego srodze odpowiadać przydzie³⁰.

Chyba najpełniej, wyjaśniając jednocześnie tylko wspomniany przez Stoińskiego związek chrześcijańskiego zwyczaju z rzymskim

²⁸ Zob. np. klasyczną już pracę: M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tłum. A. i A. Goreniewie, oprac. S. Balbus, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975; W. Dudzik, *Karnawały w kulturze*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2005.

²⁹ Niektóre kaznodziejskie opinie na temat zabaw mięsopustnych jako przejawu zła, ale pochodzące z XVIII w. zestawiała K. Moisan-Jabłońska, *Obrazowanie walki dobra ze złem*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2002, s. 524–529.

³⁰ A. Gdacjusz, *Postilla popularis, to jest Kazania na Ewanjelije Święte*, oprac. J. Malicki, T. Sierny, wstęp I. Kaczmarczyk, Biblioteka Śląska, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2019 [ze względu na charakter tej edycji cytuję we własnej transkrypcji z opublikowanej w niej podobizny starodruku:] s. 172 [694].

bożym Bachusem, charakterystykę „dni szalonych” przedstawił w swej cieszącej się wielką popularnością ewangelickiej postylli Krzysztof Kraiński:

Pogani mieli ten obyczaj na każdy rok księżycy marca trzy dni święta święcić i obchodzić ku czci bogu swemu Bachusowi. A jakoż je obchodzili? Żarli, pili, tańcowali, grali, w maszkarach chodzili, pługawe pieśni śpiewali, wszeteczeństwa się dopuszczali, szaleli, rzeczy szkarade nosili, mężobójstwo popełniali i insze zbytki nieprzystojne i szkaradę bez wstydu i bojaźni bożej stroili. [...] Tenże pogański obyczaj wkradł się i mocno zawziął, ach niestetyż, między chrześcijany [...]! Widziemy bowiem na oko, co czynią w te dni szalone: żrą, piją, tańczą, grają, w maszkarach chodzą, pługawe pieśni śpiewają, wszeteczeństwa się dopuszczają, szaleją, mężobójstwo popełniają i insze zbytki nieprzystojne i szkaradę bez wstydu i bojaźni Bożej czynią, snadź obyczajmi niezbożnemi pogany przechodzą, bo wždy oni mieli opisane szaleństwa, do których nic nie przydawali, a ci co rok to insze zmyślają, jedne nad drugie gorsze³¹.

Ścisłe paralelne wyliczenie działań pogan i chrześcijan wzmacnia tu krytyczną wymowę porównania, które dla dalszej amplifikacji zostaje podkreślone przewyższającym elementem niepodobieństwa. Pozostając oczywiście przy negatywnej ocenie, oryginalną propozycję wyjaśnienia nazwy, wywiedzioną z etymologii, dał katolicki duchowny Tomasz Młodzianowski w *Kazaniu V na niedzielę mięsopustu*:

Dwojaki jest zapust: jeden leśny, drugi kościelny. Zapust leśny jest rola, którą zostawia, ba, czasem żołądziem zasieją, aby się puścił las, a potem były drwa. Zapust zaś kościelny jest czas, którego mięsopustuje, czas przedpostny, któryż też dawniejszy zapust? Dawniejszy leśny, bo język słowieński dawniejszy

³¹ K. Kraiński, *Kazanie na niedzielę dziesiątą po Bożym Narodzeniu*, w: Idem, *Postylla kościoła powszechnego apostolskiego słowem Bożym ugruntowana na Jezusie Chrystusie*, [S. Sternacki?], [Łaszczów 1611?], k. 108 v.

jest niż przyście wiary świętej do Polski, a tak z podobieństwa do zapustu leśnego czas ten nazywa się zapustem: bo też w ten czas dość bywa drew, które w piekle potym goreją, wiecznością nie zgoreją. Jest drugie przewisko tego mięsopustu, iż to są dni szalone, to są dni, które trzeba z dzisiejszej ewangeliji nazwać: *Non intellexerunt*, nierozumne³².

Duchowny nawiązał tak do słów Chrystusa zapowiadających Jego mękę, które nie zostały pojęte przez uczniów (Łk 18, 34). Już w tym wykładzie widać, że karnawałowy czas zapustny nie funkcjonuje bez swego poważnego i oficjalnego odbicia, które uzasadnia oraz umożliwia jego zaistnienie³³. Jednak w ujęciu kaznodziejów właśnie ta istota karnawału jest odrzucana, normy zawieszane traktowane są jako normy łamane, co objawia się w moralizatorskich napominaniach i zaleceniach poprawy³⁴. Ten właśnie, z ducha kaznodziejski sposób ujmowania nagłej zmiany „kostiumu”, stawiający w stan podejrzenia zamianę śmiechu w powagę, stosuje też Stoiński. Widać to wyraźnie we fragmencie *Pieśni II*, w którym kolejne określenia mięsopustu włączane są w ciąg zdarzeń (w. 341–352):

Tem popiołem potrząśnijmy,
serca nasze posypujmy
nie tylko kiedy Popielec,
ale choć na stole cielec
utuczony w mięsopusty,

³² T. Młodzianowski, *Kazanie V na niedzielę mięsopustu*, w: Idem, *Kazania i homilije na niedziele doroczne, także święta uroczyste*, t. 3, Drukarnia Akademicka Societatis Jesu, Poznań 1681, s. 142.

³³ Zob. W. Wojtowicz, *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2010, s. 284–287 (tam też bibliografia przedmiotu).

³⁴ W prywatnym liście pozytywnej opinii sformułował ksiądz Stanisław Rakowski: „Mięsopust w rzeczy smaczny, kto go umie zażyć, nie zawadza przystojne uciechy, ani dobra myśl człowieka zepsuje, bo te rzeczy za *antidotum humanae vitae Num[en]* mieć chciało” (rkps Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 2568, k. 120 r.).

położony w dzień rozpustny.
Gdyż to poszło na szyderstwo,
co ludzie za nabożeństwo
mają, we wtorek szalejąc
zapustny, a w brzuch swój lejąc
jak w beczkę, gdy przydzie środa
wstępna – z nich jak z gęsi woda.

Refleksja Stoińskiego o mięsopustnym świętowaniu prowadzi go wprost ku postawieniu problemu funkcjonowania postu, któremu poświęca początkowy *passus* *Pieśni VI*. Jest to też jedyny temat związany z zapustami, którego ujęcie wyraźnie nacechowane zostało polemicznie. Poeta uderza najpierw generalnie w *opinio communis*, wspieraną przysłowiami (w. 12-14), i szczególnie w zły przykład upijających się w czasie postu księży (w. 17-26). Dalej jednak ostrze polemiczne wymierza już wprost w specyficzne, katolickie praktykowanie postu (w. 35-63):

że przez ten post wymyślony,
kto by jadł mięso – zginiony.
Zwłaszcza bez indultu: wara,
bo tak katolicka wiara
uczy. Ale przecz, dla Boga,
nie padnie na ludzi trwoga,
że kościelne rozkazania
więcej niżli przykazania
Boże ważą pospolicie?
Czego dowód znamienicie
jasny w tem jest, że pijanych
pełno poście zawołanych,
co gorzałeczkę chłystają,
przy tem wszetecznie śpiewają,
a drudzy i zabijają.
Choć sumnienia z to nie mają,
żeby mięsa co ukusić.
Choćbyś chłopca chciał przymusić
do tego, wołałby stracić
żywość, niż z mięsem się bracić.

Lecz do pijaństwa przynuki
nie trzeba mu i nauki,
której jednak gdzieś zachwyił,
bo znać, że się tego chwycił,
że pić nad miarę jest lżejsza,
a jeść mięso jest godniejsza
nagany, by też najmierniej,
i trzeba tego strzec wierniej
niż tamtego.

Katolicki post, rozciągający się na czterdziestodniowy okres przygotowania do Świąt Wielkanocnych, wynikał z przykazań kościelnych (pośrednio więc opierał się też na zasadniczo odrzuconym przez protestantów autorytecie tradycji) i miał charakter jedynie postu częściowego, głównie jakościowego. Polegał na powstrzymaniu się od spożywania mięsa (przy czym rozróżnienie, co mięsem nie jest, oparte było na tradycji – nie zaliczano do mięsa nie tylko ryb, ale też ogona bobra, a czasem nawet ptactwa wodnego) oraz produktów od zwierząt pochodzących, tzn. nabiału, natomiast nie ograniczał picia napojów, w tym także piwa czy wina³⁵. Oczywiście nadmierne spożywanie napojów alkoholowych było uznawane za grzech pijaństwa i wraz z obżarstwem należało do tzw. siedmiu grzechów głównych³⁶. W piętnowaniu wynatu-

³⁵ Wróś w obyczaj, co pokazują wiersze K. Miaskowskiego *Mięsopust polski i Popielec* czy popularna mowa przy oddawaniu marcypanów (inc.: „Sam to zwyczaj niesie...”) arianina Andrzeja Moskorzowskiego (zob. M. Barłowska, *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 216–217): „[...] na złość tym czasom dzisiaj zakwaszonym, gdy nam post nadchodzi, śledź z wieszery kapłona już spycha (jeszcze nam nierząd zatrzymać trochę i w tym rozruchu pana nie odbiegać) na odsiecz niosąc słodkości ozdobne k woli ochronie zdrowia urobione” (Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 3563 II, k. 60 v.). Potrawom postnym poświęcił utwór Hiacynt Przetocki (P.H.P.W., *Obiad postny albo Zabaweczka*, [b.dr.], [b.m.w.] 1754).

³⁶ J. Goliński, *Peccata capitalia. Pisarze staropolscy o naturze ludzkiej i grzechu*, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2002, s. 197–206.

rzeń, jakim zdaniem Stoińskiego podlega ze względu na katolickie rozumienie postu sama, wywiedziona przecież z Biblii, chrześcijańska idea tego szczególnego czasu, nie był on ani pierwszy, ani odosobniony.

Krytyka sposobu przestrzegania postu przez Polaków towarzyszyła reformacyjnym pisarzom niemal od początku, czego dowodem są już słowa Mikołaja Reja z jego chętnie czytanej postylli:

A to sobie snadź mamy za nawiętszy post a za naprzyjemniejszą służbę Bożą, gdy z wielką trudnością, a z wielkim kłopotem nabywamy sobie nowych a wymyślnych potraw a żywności, topiąc się po wodach, łamiąc lody, męcząc, dręcząc człowieka ubogiego a bliźniego swego, biegając po ogrodziech, po rynkach, po aptekach, szukając rozmaitych ziół, rozmaitych wymysłów, jakoby to jedny zioła miały osobniejsze przywileje przed drugimi ku zbawieniu ludzkiemu. Więc tu pieką, smażą, wymyślając z wielką trudnością rozmaite przyprawy swoje³⁷.

Pod tym względem jednak kaznodzieje katolicycy zgadzali się z protestanckimi, jak dowodzi choćby fragment z kazania księdza Szymona Starowolskiego, w równie ostrych słowach piętnującego grzeszny zbytek postnych potraw:

Kazanoć pościć, poście o chlebie i wodzie, nie każ sobie suchot gotować wykwinnych, ryb smażonych, pieczonych, wędzonych, placków, przysmaków i wetów. Bo post jest na umartwienie ciała, a ty miasto umartwienia szydzisz z Pana Boga, i smaczniemi kaskami tuczysz się, wina albo piwa napijasz się (a czasem i upijesz się) nad co nie możesz sobie pokarmu i napoju wymyślić lepszego i w nawiętsze święto. I nie masz różnice w potrawach i napoju swoim poście żadnej

³⁷ M. Rej, *Świętych słów a spraw Pańskich które tu sprawował Pan a Zbawiciel nasz na tym świecie jako prawy Bóg, będąc w człowieczeństwie swoim krojnika albo Postylla polskim językiem, prostym wykładem też dla prostaków krótkce uczyniona*, druk. Maciej Wirzbięta, Kraków 1557, k. 71 r.

od napoju, któryś pijał w zapusty i od potraw, któreś jadał w uroczystości, chyba ta, że pospolicie na post większe ryby chowacie, a mniejsze przez zapust jadacie. Także też i wino, i piwo co nalepsze na post chowacie, abyście popiwszy się, postu zapomnieli. Nie jest to pokuta prawdziwa i nie jest to post przyjemny P[anu] Bogu³⁸.

Jednak oskarżenia płynące ze strony ewangelików uderzały także w samą koncepcję czterdziestodniowego postu, co sięgało fundamentu sporu toczącego się z katolikami na temat jego pojmowania, w którym strona protestancka opowiadała się najogólniej za – w jej interpretacji jedynym – wywiedzionym z Biblii, etycznym i pokutnym postem rozumieniem. W tej perspektywie przestrzegany po katolicku post, następujący po zapustnych rozrywkach, paradoksalnie stawał się przedmiotem oskarżeń jako ukryta przyczyna popełnianych wtedy grzechów. Tak właśnie wyjaśniał „mechanizm” zapustny Grzegorz z Żarnowca³⁹:

[...] post rzymski należy tylko w odmienianiu potraw mięsnych i mlecznych w rybne, tak jako to i sami w postylli swojej postem nazwali, wstrzymać się od mięsa i mleczna. Ony jednak rozkoszy, ony obżarstwa jako dawno zostają, owszem, rozkoszy mięsne już uprzykrzone rybnym przegradzają, na post nawięcej się gotują, poście nawięcej jedzą. A iż tak rzekę, dla jednodniowego postu trzykroć obżarstwo popełniają. Bo przed postem na wieczery dobrze brzuch na jutro napchają, powiadając, że jutro post mamy. Nazajutrz zasię na obiedzie tak się obetkają, że by już na dwa dni dosyć mieli. Bo powiadają, że już dziś nie będziem wieczerać. Po poście zasię onego, co zaniechali, wetując, niemniej takież picciem i jedzeniem brzuchy roztykają, powiadając, żeśmy się wczoraj

³⁸ S. Starowolski, *Na czwartą niedzielę Adwentu, kazanie pierwsze*, w: Idem, *Arka Testamentu, zamykająca w sobie kazania niedzielne całego roku*, druk. K. Scheidel, Kraków 1648, s. 82–83.

³⁹ Na przykład Grzegorza z Żarnowca, przypominając niechętną postawę pisarzy reformacyjnych wobec karnawału, powołuje się też W. Wojtowicz, *Między literaturą a kulturą...*, s. 290.

pościli. A tak gdzie ciała obroku ująć mieli, jeszcze go więcej przyczyniają⁴⁰.

Wtórował mu z wyrzutem Krzysztof Kraiński:

A czymże zawiedzeni chrześcijanie mięsopusty szalone okrywają i wymawiają? Postem czterdziestodniowym, którego postu poniewolnego na brakowaniu pokarmami żalosego ludzie czekają nie inaczej jedno jako złoczyńca czeka kata w ciemnicy i dlategoż mówią: „Jedźmy, pijmy, jutro pościć będziemy i popielec weźmiemy; czegoż bym się spowiadał? z czegoż by mię ksiądz rozgrzeszał? za cóż bych mu dał grosze?” o poście obłudny, do czegoś ty lud chrześcijański przywiódł? Tyś jest wszystkiego złego przyczyna i lepiej cię było nigdy nie znać, a zawsze skromnie i trzeźwie żyć, używając miernie darów Bożych bez braku⁴¹.

Co oczywiste, podobne głosy wywoływały sprzeciw strony katolickiej, która – również opierając się na własnej interpretacji przekazu Biblii – broniła tradycji, jak uczynił to choćby w swej z założenia polemicznie nakierowanej wobec poglądów ewangelików postylli Jakub Wujek:

Przełoż wielki zaprawdę upór i niewstyd jest tych ewangelistów nowych, którzy mając w Piśmie tak jasne zalecenie i rozkazanie, i przykłady postu świętego, przedsię jeszcze śmieją mówić przeciw jemu, a potwarzać święte zwyczaje Kościoła powszechnego. A śmieją to pisać w postyllach swoich [...]⁴².

⁴⁰ Grzegorz z Żarnowca, *Ewanjelija i z wykładem na Wstępną Śrzedę, którą opisał Mateusz, ewangelista ś. w VI kapitul[um]*, w: Idem, *Postylla albo Wykłady ewanjelij niedzielnych i na święta przez cały rok*, M. Wirzbięta, [Kraków 1580], k. 108 v.

⁴¹ K. Kraiński, *Kazanie na niedzielę dziesiątą...*, k. 108 v.

⁴² J. Wujek, *W niedzielę starego Zapustu, którą Septuagesimą Kościół zowie*, w: Idem, *Postylla catholica, to jest Kazania na ewangelije niedzielne i odświętne przez cały rok...*, druk J. Siebeneicher, Kraków 1584, s. 109.

Głos Stoińskiego dobrze więc wpisuje się w ten zadawniony już spór, zwykle toczony przez kaznodziejów w nauczaniach przeznaczonych czy to na ostatnią niedzielę poprzedzającą post, czyli tzw. Niedzielę mięsopustną, czy pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. Przy czym jego upominanie oparte na perswazyjnym i emocjonalnym w tonie zestawieniu nakazów Boskich i kościelnych zdaje się wprost wyrastać z obserwacji, pokazywać typowe zachowania. Dowodem przeciw „wymyślonymu postowi” jest dla Stoińskiego rzeczywistość, konkret.

Retoryka relacji osobowych

I wynaturzenia postu, i mięsopustne swawole są aż i tylko wywiedzionym z aktualnych okoliczności czasu konkretem, który inicjuje znacznie ważniejszą, ogólniejszą kwestię, stanowiącą rzeczywisty przedmiot troski ariańskiego poety. Problemem podstawowym, który porusza w swym z ducha kaznodziejskim, wierszowanym wykładzie, jest zatwardziałość grzeszników odkładających nawrócenie i pokutę aż do śmierci, a oszukujących się w swym postępowaniu pozorami i wykrętami. Kwestia jest zasadnicza, ponieważ jak kilkakrotnie podkreśla autor, dotyczy zbawienia, co najdobitniej formułuje w dramatycznym pytaniu rozpoczynającym *Pieśń III* (w. 1–6):

Czemuż się wżdy nie ocucisz,
czemuż złości nie porzucisz
niebaczny na swe zbawienie
człowiecze, który zginienie
widzisz takim naznaczone,
jakiś ty jest, wystawione?

To ta ostateczna perspektywa uzasadnia stale stosowaną przez poetę głośną retorykę, w ramach której prowadzony głęboko zanurzonym w Biblii językiem wykład prawd wiary i zasad moralnych łączy się z dążeniem do emocjonalnego pobudzenia odbiorcy

i oddziaływaniem na jego wolę. Poeta przemawia w imię pożytku, najwyższego dobra odbiorcy, którym jest jego przyszłe zbawienie, porusza się więc w obrębie rodzaju doradczego (*genus deliberativum*), wykorzystując głównie jemu właściwe środki, choć niejednokrotnie wpręga w swoje przekonywanie argumenty ostrej nagany.

Mocny ton obranej przez Stoińskiego perswazji wyznacza już początek *Pieśni I*, stanowiący skondensowaną diagnozę, uogólnione ujęcie rzeczywistości, początkowo zobiektywizowane przez opisową formę trzeciej osoby, ale zakończone gwałtownym apelem (w. 1-16):

Chrześcijanie zbyt<uj>ący,
a na zbawienie każący
tak śmieie jak na trzy tuzy,
choć na ciele sprośne guzy
najmniej im nie dokuczają,
bo się smaczno wysypiają
w swoich grzechach, pobłażając
samem sobie, a nie dbając
na Boga i prawa Jego
do końca żywota swego,
wracając się do świńskiego
błota, zbytku przemierzonego.
Darmo sobie dobrze tuszą,
szkoda igrać z swoją duszą.
Obaczcież się, niebożęta,
nie żyjcie jako bydłęta!

Wartościowanie jest tu nie tylko wyraziste, ale wprost narzuca się przez zmysłowo-cielesną, deprecjonującą metaforykę i towarzyszącą wezwaniu do poprawy, pobłażliwie sarkastyczną nutę. W całym cyklu dominuje jawnie retoryczna konstrukcja podmiotu mówiącego, wykorzystującego pełną paletę środków zwracania się do odbiorców z użyciem różnych form osobowych. Charakterystyczne jest szeroko i dość konsekwentnie stosowane odnoszenie się do „my”. Pojawia się ono zwykle w tych momentach, gdy kanzodzieja przypomina i niejako potwierdza odniesieniem do uni-

wersalnej, chrześcijańskiej zbiorowości podstawowe zasady wiary.
Tak właśnie mówi np.:

- o łasce (*Pieśń I*, w. 19-21 i 58-66):

Z łaski Bożej, nie z godności
naszej czekamy radości
wiecznych.

[...]

To łaska Boża osobna,
która się nam oświeciła,
aby nas tak wyćwiczyła,
żebyśmy niepobożności
i świeckich pożądrości
wyrzekszy się, trzeźwie żyli,
a z bliźniem się obchodzili
sprawiedliwie i pobożnie,
z Bogiem idący nabożnie.

- o krwi przymierza (*Pieśń I*, w. 105-108):

którać wdzięczne odkupienie,
wszytkich grzechów odpuszczenie
z łaski Bożej nam sprawiła,
przez co nam pomogła siła,

- o królowaniu Chrystusa (*Pieśń II*, w. 183-186):

Który co chce, rozkazuje,
wolnowładnie nam panuje,
zbawienie nasze piastując,
w niebie nam miejsca gotując,

- o powołaniu człowieka (*Pieśń III*, w. 112-114):

[...] się porywać
na każde Jego skinienie,
gdyż to jest nasze zbawienie.

- o miłosierdziu (*Pieśń IV*, w. 213–215):

Nie godzić się nam Bożemu
miłosierdziu szerokiemu
zamierzać granic ścieśnionych,

- i, najwyraźniej, w przesłaniu o istocie zbawienia, które podsumowuje *Pieśń I* (w. 123–127):

„Grzechy nasze Odkupiciel
odniósł na drzewo, Zbawiciel,
byśmy, umarszy grzechowi,
żyli jako ludzie nowi
sprawiedliwości prawdziwej.”

Wspólnota ludzi stanowi oczywiście także wspólnotę grzechu, co Stoiński podkreśla szczególnie na początku *Pieśni IV*, pisząc o auto-oszukańczym działaniu ludzkiego umysłu i czyniąc zeń fundament prowadzonej dalej refutacji.

Mocno perswazyjne jest stosowanie inkluzywnego „my”, które podkreśla znaczenie czynności przypisywanych w ten sposób zjednoczonemu i już przez to samo bardziej zdecydowanemu działaniu zbiorowości. Pojawia się ono często jako swego rodzaju pozytywna odpowiedź na poprzedzający wywód, w postaci wezwania do potwierdzenia przyjętych zasad działaniem (*Pieśń II*, w. 331–334, 338–342, 363–366; *Pieśń III*, w. 197–198; *Pieśń VI*, w. 309–312):

Wczas się tedy obaczajmy,
ani dnia tego czekajmy,
w który już nie będzie czasu
wyczyścić starego kwasu.

[..]

Okryjmy się onem worem
żałobnem, siedząc w popiele,
bośmy nagrzeszyli wiele.
Tem popiołem potrząsujmy,
serca nasze posypujmy

[...]
Ochotnie i dobrowolnie
czyńmy, a nie poniewolnie,
nie z musu, ale z miłości
cnoty i nieśmiertelności.

Pieśń II

Bądźmy tedy robotniki
Pańskimi, nie przeciwniki,

Pieśń III

Przełoż w łotra nie dufajmy,
lecz na Pana się spuszczejmy,
w którego wierzyć kazano
i na przykład nam Go dano,

Pieśń VI

Ukoronowaniem wyrażania woli wspólnego działania jako dążenia do zbawienia są zbiorowo potraktowane modlitwy, które niemal po kaznodziejsku kończą aż pięć z sześciu pieśni. W pierwszej jest to modlitwa pochwalno-dziękczynna, w drugiej – błagalna, w trzeciej – krótka formuła uwielbienia, w czwartej – błaganie w obliczu śmierci, i najbardziej rozbudowana, podniosła w *Pieśni VI*, zamykająca i podsumowująca emocjonalnie cały cykl. Jest to chyba jedyny fragment pozostający we władaniu prawdziwego liryzmu⁴³, będący jednocześnie zbiorowym, uroczystym przyrzeczeniem, domkniętym nawiązaniem do liturgicznej frazy: *per saecula saeculorum*. Tylko modlitwa wieńcząca *Pieśń V*, przedostatnią, nie jest wypowiedzana w imieniu wspólnoty. To bardzo skromne westchnienie do Boga o pomoc dla „ty” – zatwardziałego grzesznika. I to on jest najczęś-

⁴³ Stoiński jest autorem pieśni o inc.: „Wierzmy z serca w Boga Ojca wszechmocnego...”, opublikowanej z inicjałami J.S. w zbiorze: *Pieśni na Credo abo Wyznanie wiary apostołskiej*, [S. Sternacki], [Raków ok. 1620], s. 1–2, zob. A. Kawecka-Gryczowa, *Ariańskie oficyny wydawnicze Rodeckiego i Sternackiego. Dzieje i bibliografia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974, s. 248. Dziękuję Panu Ireneuszowi Trybulcowi za udostępnienie kopii zabytku.

ciej przywoływaną w tekście osobą, do której i ze względu na którą poeta w kaznodziejskim zapale wypowiada swe słowa.

Dla strategii przekonywania przyjętej przez Stoińskiego charakterystyczne jest w obrębie przywoływania drugiej osoby znaczące przejście od typowo kaznodziejskiego „wy” do „ty”. Bezpośrednie odniesienie do „wy” – zbiorowości zuchwale grzeszących chrześcijan – zamyka dramatycznym apelem ekspozycję („Obaczcież się, niebożęta”). Jednak cała konstrukcja retoryczna kaznodziejskiego wywodu zdaje się ciążyć ku utożsamieniu końcowego „my”, poprzedzającego ostatnią modlitwę, ze zbiorowością również ich obejmującą. Potwierdzeniem włączenia do wspólnoty wierzących także nawróconych grzeszników jest przypomnienie w tym momencie piętnowanych wcześniej wad. Wad, które wobec uroczystej deklaracji wierności Chrystusowi są już tylko potencjalnym zagrożeniem (*Pieśń VI*, w. 341–354):

Więc cichość i uniżenie,
ducha Bogu poruczenie,
te i tem podobne cnoty,
gdy przyłożymy ochoty
nie łotrując, nie frantując,
ani łotra naśladowując,
który jako zbójca cierpiał,
czego Piotr święty zakazał.
Na każdy dzień krzyż swój nośmy
za Panem, o pomoc prosimy,
żebyśmy Go naśladowując,
a światu nie pochlebując,
obraz Pański wyrażali
i żywo wymalowali.

Pomiędzy początkowym i końcowym zbiorowym wezwaniem dominuje jednak bezpośrednie mówienie do „ty”. Jako zwracanie się wprost, ze swej istoty spersonalizowane, należy ono do strategii perswazyjnych mocno angażujących odbiorcę. Szczególnie gdy perswadowujący wykorzystuje, tak jak w przypadku Stoińskiego, liczne

i urozmaicone narzędzia oddziaływania emocjonalnego. Ich indywidualny adres z założenia nie powinien spotkać się z obojętnością.

Jednym z częściej stosowanych przez poetę schematów owego angażowania jest posługiwanie się konstrukcjami warunkowymi w postaci: „jeśli nie... to...”. Podkreślają one konieczną zależność prezentowanego zwykle w takich momentach kontrastu od decyzji woli i idącego za nią działania człowieka. Dodatkowo amplifikowane przeciwstawienie zwykle oddziałuje emocjonalnie, jak np. we wzmocnionym anaforą fragmencie (*Pieśń IV*, w. 42–50) czy nieco dalej, w podsumowaniu pouczenia o postawie świętych (*Pieśń IV*, w. 289–302):

Bo jeśli cię tak zastanie
jako teraz żyjesz, panie,
gorzej niż sól siadłeś wiecznie,
zginąć ci przydzie koniecznie.
Ale jeśli się ocucisz,
a grzech przed śmiercią porzucisz,
nie grzech ciebie na pościeli
śmiertelnej, żeby widzieli
ci, z którymiś przedtem pijał,
koło grzechu się uwijał,
dobre twoje obyczaje,
– bo ten się prawdziwie kaje,
który zły nałóg zewlecze,
dobry zwyczaj przyoblecze.

Niekiedy przedstawiana w postaci takiego warunku, narzucająca się alternatywa przyjmuje odwrotną kolejność: najpierw zalecenia, a potem krytyki opcji „zgubnej” (jak w komentarzu do nawrócenia w obliczu śmierci w *Pieśni V*). Na tym tle szczególnej siły nabiera kończący *Pieśń V* fragment, w którym owo wielokrotnie powtarzane „jeśli” zostaje pozbawione swego dalszego ciągu. Oto w momencie śmierci wybór się kończy. Pozostaje jedynie poniesienie konsekwencji jego dokonania. Kaznodziejski głos poety staje się tu już nie doradzający czy upominający, lecz sarkastyczny. Owo ewidentne straszenie i natrząsanie się jako ostateczny apel do za-

twardziałego grzesznika stara się on usprawiedliwić wprost. Na koniec jedyny raz w całym cyklu używa formy „ja” i jest to rzeczywiście „ja” zatroskanego nauczyciela i współbrata, który wszelkimi środkami stara się złu zapobiec (*Pieśń V*, w. 471–495):

Bo jeśliś ty w grzechu skakał,
choćbyś teraz i krwią płakał,
a bez poprawy umierasz,
darmo się nieba napierasz.
Zaczem jakoś posłał sobie,
tak się wyleżysz w chorobie,
tak się wyśpisz i po śmierci,
niech się w głowie, co chce, wierci.
A jeśli byś desperował,
któż ci winien, żeś sperował,
czegoć Pan nie obiecał?
Sameś truciznę zgotował
duszy twojej barzo słodką,
ale teraz bardziej gorzką,
im to gorzkość przykrusza bywa,
gdy się po słodkiem używa.
Ten ocukrowany trunek
obrócił ci się w piołunek.
Takci to więc rado bywa,
gdy kto rad świata zażywa.
Piłeś, grałeś, tańcowałeś
i w rozkoszach swych bujałeś,
a toż tobie teraz za to,
coś się więc upijał na to.
Temuć ja to chcę zabieżeć,

W tym dramatycznym momencie kaznodzieja uruchamia sprawdzone środki oddziaływania, powołując się na przysłowia, nasycając tekst przemawiającą do wyobraźni, wpływającą na różne zmysły metaforą („w grzechu skakał”, „krwią płakał”, „wyśpisz się i po śmierci”, „truciznę zgotował duszy [...] bardzo słodką [...] bardziej gorzką”, „ocukrowany trunek [...] w piołunek”) i dynamizmem cza-

sownikowych wyliczeń. A dalej nawet nie waha się uciec wprost do straszenia, plastycznie malując moment, kiedy „śmierć na szyję kapie” (*Pieśń IV*, w. 310) i jak diabeł w średniowiecznej *ars moriendi* ukazuje umierającemu „regestr grzechów” (*Pieśń IV*, w. 311)⁴⁴.

Z typowego arsenału kaznodziejskich środków, stosowanych w całym cyklu, wzięte są też kierowane do odbiorcy instruktażowe komentarze w rodzaju: „Nie pomnisz, że [...]”, „Przetoż tedy wiedz [...]”, „A nie bój się, żeby [...]”, „A jeśli na tem masz mało, patrzże [...]”, „Oto słyszysz, że [...]”, „Warujże się [...]”, „Więc się tu nie domyślaj, ani subtelnie wymyślaj [...]”, „A chcesz i więcej wiedzieć [...]”. Choć upominają się one wprost o intelektualną aktywność, są przede wszystkim stałym sposobem pobudzania jego uwagi. Podmiot mówiący zdaje się czynić wszystko, by adresata nie tylko zaangażować, ale wręcz wytrącić z równowagi i poruścić. Niewątpliwie taką funkcję pełni choćby rozbudowana tyrada, będąca ciągiem wyrzutów i swoistym, osobiście sprofilowanym katalogiem grzechów, rozpięta na wyolbrzymiającym kontraście. Jest to amplifikacyjna enumeracja, utrzymana przez rytm wyliczeń w przyspieszonym tempie (podkreślają ją rymy gramatyczne: najpierw homioptotony, potem homiooteleutony), rozbudowana i mająca przytłoczyć swą obfitością. A raczej mająca zawstydzić grzesznika przez zestawienie ogromu jego przewin z miłosierdziem Boga (*Pieśń IV*, w. 153–184):

Aliści miasto i tego,
coś miał miłosierdzie Jego
od przygody sobie chować,
kiedyc się trafi szwankować
z nieobaczenia, z krewkości
albo więc z niewiadości,
podczas to ty bez przestanku,
zaczawszy złość od poranku
zbytkiem, krzykiem, gniewem, wrzaskiem

⁴⁴ Motyw różnie realizowany, związany zwykle z pokusą rozpaczcy, zob. M. Włodarski, *Motyw „psychomachii” w literaturze polskiej XV i XVI wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1983, r. 74, z. 2, s. 12–15.

swarem, łajaniem i trzaskiem,
skacząc, gdacząc, rozkoszując,
grając i kokorykując
jak jesienny kur, nie mogąc
zmieścić się w swej skórze, brojąc
pychę, krzywdą i łakomstwem,
zdradą, fortelem i kłamstwem,
mową zbotwiałą, pijaństwem,
obżarstwem też i opilstwem.
Podczas się nie upijając,
ale co raz popijając
zabawiasz się i durujesz,
a prawa Boże nicujesz,
szpocąc je, wycieńczasz grzechy
i stroisz z nich sobie śmiechy.
Na miłosierdzie się spuszczasz,
okazyjej nie opuszczasz,
gdzie możesz co źle zbroić.
To sobie firleje stroić
chceć się, gdzieś miał gorzko płakać,
tam ty sobie wolisz skakać,
szpaczkować i muzykować,
kugłować, delicyjować.

Jak pouczał św. Augustyn, w chrześcijańskim użyciu retoryki chodzić ma o takie poruszenie emocji i woli, za którym musi pójść działanie i przemiana życia⁴⁵. W ten model retorycznego oddziaływania wpisuje się właśnie cyklem swych utworów ariański poeta.

⁴⁵ Św. Augustyn, (*De doctrina christiana*). *O nauce chrześcijańskiej*, przeł. J. Sulowski, w: *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, wstęp, wybór i oprac. M. Cytowska, T. Michałowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 90: „I jak wpada w zachwyty, kiedy twoje przemówienie sprawia mu przyjemność, tak też jest wzruszony, kiedy rozmiłuje się w tym, co mu przedstawiasz – kiedy lęka się tego, czym mu grozisz – kiedy znienawidzi to, co napiętnujesz – kiedy pokocha to, co obiecujesz – kiedy zacznie oplakiwać to, nad czym wymownie ubolewasz – kiedy odczuwać zacznie radość w tym, co odmalujesz mu jako

Wykład zasad

Uprzywilejowaną pozycję retorycznego „ty” w wierszach Stoińskiego odzwierciedla także kompozycyjne ukształtowanie materii. Spośród sześciu pieśni aż dwie: czwarta i piąta, pełnią przede wszystkim funkcję refutacji, w której „ty” przez przywoływanie czy relacjonowanie jego słów i opinii poniekąd zyskuje głos.

Nim jednak poeta podejmie walkę w ten najbardziej ukonkretniony sposób, wiele czasu i zapału włoży w jej przygotowanie. W tym celu w *Pieśni I* przypomina podstawową zasadę *sola gratia*: „Z łaski Bożej, nie z godności / naszej czekamy radości / wiecznych” (w. 19–21), wymagając jednocześnie pogłębionego jej rozumienia. Nie może być bowiem łaska nadużywana, a takim nadużyciem jest „próżnowanie”, nierealizowanie celu łaski, „która się nam oświeciła, / aby nas tak wyćwiczyła” (w. 59–60), potrzebna jest „świętobliwość” i „praca”, aktywność i trwałe odejście od grzechu, co potwierdza słowami Pawłowymi z Listu do Efezjan (Ef 4, 22–24) o zobowiązaniu do życia jako „ludzie nowi”. Jeszcze pełniej i mocniej to zobowiązanie do porzucenia grzechu zostaje uzasadnione w znacznie bardziej rozbudowanej *Pieśni II*. Fundamentem rozważań poety jest w niej przeciwstawienie wiary „pozornej” i wiary „prawdziwej”. Wyrazem szczególnego zdystansowania się od tej pierwszej wydaje się uruchomienie właśnie w momencie jej charakterystyki jeszcze jednej formy osobowej – „oni”. „Oni” to ci, którzy chcą w grzechu „trwać upornie” i „czynią swawolnie”, mimo że posiadli dwa fundamenty zbawienia: „Słowo Boże mają, / i wiarę prawdziwą znają” (w. 55–56). W emocjonalności tego fragmentu, wyrażającej się w nagromadzeniu retorycznych pytań i oddziałujących na wyobraźnię porównań, dochodzi też do głosu chrześcijańskie z ducha pojmowanie wiary (*Pieśń II*, w. 57–78):

A cóż to za Słowo Boże,
które im nic nie pomoże?
Co za wiara tak uboga,

przedmiot radości, a litować się będzie, gdy twoje słowa ukażą mu rzecz godną politowania, i kiedy zaczniesz stronić od tego, od czego odstraszasz”.

która niekontenta z Boga,
gdyż ich nie tędy prowadzi,
którędy sam Pan Bóg radzi?
Ale się nie kontentuje
i Bóg nimi, bo blakuje,
choć pozorna jest, ta wiara.
Tymczasem jest jako para,
która jak z ust wylatuje,
z głowy prędko wyparuje,
w sercu nic nie operuje,
ani tam właśnie króluje,
ale tylko w mózgu rada
stolicę swoją zasiada
z fantazyją uprzedzoną
i subtelnością upstrzoną.
Dyskursy foremne stroi,
lecz się jej diabeł nie boi,
łącniej bowiem dysputować,
niżeli z grzechem wojować.

Wiara, która człowieka usprawiedliwia, nie sprowadza się tylko do zaakceptowania prawdziwości słów Chrystusa, wymaga ufności, której warunkiem koniecznym jest posłuszeństwo wobec Bożych nakazów. W praktyce zaś owo posłuszeństwo musi być realizowane jako postępowanie zgodne z etyką Ewangelii⁴⁶. Krytycyzm Stoińskiego obejmuje charakterystyczną dla całego nurtu reformacyjnego niechęć do subtelnych dyskursów, ale prostota przede wszystkim łączy się z postulatem wiary opartej na miłości. Tylko „miłość czyni wiarę skuteczną, a czyny miłości służą wierze, wiara jest początkiem – miłość wypełnieniem”⁴⁷. Sprawdzianem miłości

⁴⁶ Z. Ogonowski, *Socyninizm. Dzieje, poglądy, oddziaływanie*, Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN i Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2015, s. 286. Por. przytaczane przez autora cytaty z dzieł Fausta Socyna *De Jesu Christi Servatore... i Iustificationis nostrae per Christum synopsis...*

⁴⁷ K. Meller, „Chrystyjańska” *humanitas braci polskich XVI i XVII wieku*, w: Eadem, *Słowa jak ziarna...*, s. 39.

doskonalącym wiarę są zaś czyny trudne, których najlepszą ilustracją okazuje się dla Stoińskiego wielokrotnie sprawdzony w sile perswazyjnego oddziaływania obraz – alegoria *miles Christi*.

Kilkadziesiąt kolejnych wersów *Pieśni II* wypełnia prezentacja walki duchowej ujęta w ramę przez zapowiedź: „ten ma wiarę tak wielmożną,” (w. 85), i podsumowanie: „Toć to ona wiara żywa,” (w. 167). Poeta podejmuje zakorzeniony w kilku miejscach Pisma temat (Hi 7, 1; Iz 59, 17; Mdr 5, 17–20, a przede wszystkim Ef 6, 11–17)⁴⁸, którego popularność przekraczała granice konfesji, języków oraz środków przekazu i który szczególną estymą cieszył się w kręgu braci polskich⁴⁹. Prócz odwołań w piśmiennictwie teologicznym, realizacji literackich (Erazma Otwinowskiego, Jerzego Niemirycza, Wacława Potockiego) głębokiego i powszechnego przyswojenia alegorycznego ujęcia dowodzi choćby sposób jego wykorzystania przez znakomitego ariańskiego mówcę Andrzeja Moskorzowskiego w dziękowaniu na pogrzebie starosty filipowskiego Krzysztofa Morsztyna: odwołanie się do przedstawienia plastycznego będącego w posiadaniu zmarłego i prezentacja jego samego jako wzorca *miles Christi*⁵⁰. Ustęp z wiersza Stoińskiego uzupełnia tę bogatą już reprezentację realizacji tematu i to nie podążając najbardziej utartym tropem. Postaci rycerza nie towarzyszy ani znany z listu św. Pawła opis elementów zbroi rycerza, ani spopularyzowany w ikonografii motyw trzech wrogów walczącego chrześcijanina: Szatana, Świata i Ciała. Zmaganie przedstawione przez Stoińskiego ogranicza się do starcia z najpotężniejszym z nich – Szatanem. I chociaż autor nie konkretyzuje armatury swego rycerza, to defi-

⁴⁸ M. Lenart, *Miles pius et iustus. Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w.)*, Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, Warszawa 2009, s. 21–24; R. Grześkowiak, *Wacława Potockiego lektura ikoniczna. „Pojedynek rycerza chrześcijańskiego” i „Bój rycerza Chrystusowego” jako wiersze na rycinę*, w: Idem, *Dialogi dzieł dawnych. Studia o intertekstualności literatury staropolskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018, s. 229–230.

⁴⁹ Syntetycznie, a jednocześnie opierając się na źródłowym konkretności pokazującym cechy swoiste, ariańskie realizacje tematu *miles Christi* omówił Radosław Grześkowiak (*Wacława Potockiego lektura ikoniczna...*, s. 241–253).

⁵⁰ M. Barłowska, *Swada i milczenie...*, s. 206–208.

niuje źródła jego siły: „[...] w kim trwa Boże nasienie, / z którego jest odrodzenie / przez mowę Bożą żywiącą” (*Pieśń II*, w. 79–81), i powtórnie: „zmocniony będąc nasieniem / Bożem, którego plemieniem / przez wiarę z niego spłodzonym / i warownie uzbrojonym.” (*Pieśń II*, w. 95–98). Źródłem mocy jest wiara zrodzona z zasiewu słowa, co pośrednio przywołuje kolejną podstawową zasadę łączącą członków Zboru Mniejszego z innymi przedstawicielami wyznań reformowanych – *sola Scriptura*. Brak obrazowego ukonkretnienia rycerskiego oręża nie oznacza, że poeta nie spożytkował siły i dynamiki, jaką rozważanie spraw ducha mogło czerpać z metaforyki wojennej. Jego rycerz ukazany został w całej serii rozwijających się w czasie działań – i to ujętych językiem militarnym, a nawet – by tak rzec – taktycznym. Walczący w starciu z Szatanem „Odważnie się [...] sprzeciwia, / koło gęby mu nakiwa,” (*Pieśń II*, w. 99–100), „ani nazad ustępuje,” (*Pieśń II*, w. 103), „Na traktaty nie pozwała,” (*Pieśń II*, w. 105). W rozwijającej się bitewnej akcji pojawiają się momenty trudne, które wskazują źródło mocy prawdziwego chrześcijanina (*Pieśń II*, w. 111–118 i 127–132):

[...] Więc się potyka,
zaczem złośnik go nie tyka,
a lubo by podczas zdradą
podszedł go, nie jawną zwadą,
bo nie wskóra wstępem bojem,
musi zacząć inszem krojem.
Wnet się on zasię pokrzepi,
do Ojca przyłgnie, przylepi,
[...]
Zaczem tą nadzieją wsparty,
choć nieprzyjaciel zażarty
musi wżad cofać sromotnie,
a rycerz Boży stokrotnie
onego razu wetuje
i na wszystkie strony czuje.

Działania szatańskie ujęte są syntetycznie w postaci dwu alegorycznych obrazów, opisujących symbolicznie, oczywiście za pośred-

nictwem języka biblijnego, dwie strategie: podstępna lisa i okrutną lwa. I działanie lwa zdaje się, jeśli nie całkowicie przenosić, to uruchamiać jednocześnie z wymiarem metaforycznym walki jej sens dosłowny, a przynajmniej cielesny: „aby według swojej woli / pastwił się nad jego ciałem” (*Pieśń II*, w. 152–153). Ukoronowaniem boju rycerza Chrystusowego okazuje się męczeńska śmierć, czyli rzeczywiste rozlanie krwi. Śmierć, której przeciwstawienie spokojnemu końcowi na łożu również wpisane zostało w topikę rycerską (*Pieśń II*, w. 159–166):

Doskonale, gdy pobożnie
żyjąc, umarł i nabożnie,
nie grzesząc, i w dobrem bycie,
i krew swą rozla<ł> obficie,
albo też ogniem spalony
wolał umrzeć niż zraniony
w swem sumnieniu, niż dokonać
na łóżku, spokojnie skonać.

W ujęciu Stoińskiego propozycja duchowego bojowania, które ma zapewnić chrystianinowi zwycięstwo, gdy „położy / ten chwalebny rycerz Boży / żywot przy swoim Hetmanie,” (*Pieśń II*, w. 155–157), zyskuje w ten sposób szczególnie heroiczną wymowę. Być może będącą jakimś echem czasu, w którym powstały pieśni, czasu odbieranego przez braci polskich jako okres nasilających się prześladowań.

Po prezentacji zmagających duchowych kaznodzieja przedstawia niemal wykład ariańskiej chrystologii, która po zaprzeczeniu preegzystencji Chrystusa przeczyła jego boskości⁵¹. Chrystus to człowiek, który wypełnił rolę Mesjasza (*Pieśń II*, w. 174–182):

wierząc, że Chrystusem onem
jest Jezus na świat posłany,

⁵¹ Syntetycznie przypomina ją Katarzyna Meller, „*Chrystyjańska*” *humanitas braci polskich...*, s. 16–22; zob. także J. Misiurek, *Chrystologia braci polskich. Okres przedsocyniański*, Wydawnictwo KUL, Lublin 1984.

a zaś potem pomazany
olejkiem wiecznej radości
od Ojca dziwnej światłości,
który Go na swoim tronie
posadził w świętem Syjonie
jako pomazańca swego
nad wszystko wywyższonego.

Udzielone mu zmartwychwstanie i oddanie władzy nad światem są podstawą nadziei wierzących. I właśnie wizję Chrystusa, nie łagodnego Baranka, ale straszego Sędziego i Króla rozpacza przed grzesznikami Stoiński. Przerażenie ma budzić obraz gniewu zawierający amplifikowane wyliczenie stanów i profesji jako ilustrację powszechności jego oddziaływania (*Pieśń II*, w. 290–300) czy apokaliptyczne obrazowanie wykorzystane w wersach 320–328. Konieczność reakcji każdego człowieka podkreślają skumulowane pytania retoryczne: „jakoż nie [...]?”, „A jakoż [...]?”, „Któż [...]?”, „Kto [...]?” (*Pieśń II*, w. 212, 224, 227, 230). Bierność po zastosowaniu tak silnego oddziaływania perswazyjnego wydaje się wprost niemożliwa, stąd zakończenie pieśni naturalnie przyjmuje formę wypowiedzi najpierw pokutnego, nawiązującego do okoliczności mięsopustu, a potem modlitewnego „my”.

Początek *Pieśni III* wyróżnia szczególnie emocjonalny ton nie tylko początkowych wyrzutów, ale też kolejnego wyjaskrawiającego przeciwstawienia, które dla wzmocnienia swej perswazji wykorzystał poeta. Tym razem nadał mu postać podwójnej *sermocinatio*, zestawienia przemów Chrystusa: kierowanej do wiernego sługi, którego Zbawiciel zaprasza na ucztę weselną, i do „nieużytecznego” sługi (w. 169). Zarówno łagodne słowa inwytacji, jak i stanowcze potępiającego wyroku utkane są z fraz biblijnych. Jednak druga mowa Chrystusa poza ten zsakralizowany język wykracza i Zbawiciel przemawia językiem kaznodziei. Powtarza nawet jego animalistyczne metafory z początku pieśni (*Pieśń III*, w. 173–196), porównując grzesznika, „co tak żrze i pije” oraz bawi się z kompanami, do świni i wilka. Znaczące są i tutaj formy osobowe, w jakich przemawia Chrystus. Do dobrego sługi zwraca się wprost, co

podkreśla bezpośredniość relacji i jej zindywidualizowanie, o potępianym właśnie grzeszniku mówi „on”, słowa swe kierując niejako ponad jego głową do pozostałych sług. Konstrukcja tych komunikatów potwierdza, że czas przekonywania i czekania na działanie grzesznika się skończył. Do końca już dominuje retoryka strachu, przypominania o nieuchronnym sądzie i przykładach sprawiedliwie ukaranych grzeszników w czasie potopu i „za dni Lotowych”.

Strategie refutacji

I wreszcie *Pieśń IV* rozpoczyna teza, która wprost stawia w stan oskarżenia sofistykę ludzkiego umysłu: „[...] w grzechu leżąc, / a do piekła prosto bieżąc, / sami się oszukiwamy, / obrony złości szukamy.” (w. 3–6). Celem podejmującego zadanie kaznodziei poety staje się teraz obnażenie tego fałszu, a środkiem do niego refutacja przypisywanych grzesznikom twierdzeń i argumentów. Pierwszy dotyczy zanegowania konsekwencji niedostania się do nieba ludzi, którzy tak powszechnie grzeszą (w. 57–60):

A nie bój się, żeby w niebie
pustki miały być bez ciebie
albo i tobie podobnych,
na wszelkie zbytki sposobnych.

Poeta uderza tu w twierdzenie przeciwników wprost, zarzucając im jego nieprawdziwość⁵². Powołuje się na niepodlegającą dyskusji obecność w niebie aniołów i „tłum niezliczony” (*Pieśń IV*, w. 64) zbawionych pokazany w Apokalipsie, dodatkowo *a fortiori* wskazując porównanie z tłumnym zgromadzeniem Izraela. Wreszcie wyraźnie deprecjonuje zwalczany pogląd (*Pieśń IV*, w. 90–96):

Zdobądź się na co lepszego,
bo te figle nie ratują,

⁵² O obaleniu bezpośrednim zob. A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, przeł. B. i Ł. Konorscy, Almapress, Warszawa 2014, s. 50.

choć ciała barzo smakują.
Darmo się wiszu chwyają,
którzy w te pustki dufają,
które raczej w głowie mają,
w niebie ich nie doczekają.

Dlatego też trudno dalej mówić o konsekwencji kaznodziei, który tak jawnie ogłosiwszy zwycięstwo nad fałszywym argumentem, ponownie otwiera dyskusję nad tym samym, przypomniawszy go w wersach 98–102. Tym razem jednak powołuje się przede wszystkim na wszechmocność (może „przyczynić” aniołów – w. 109) i samowystarczalność Boga („sam się sobą kontentuje” – w. 143), który, jak dowodzi niezbitcie przykład strącenia Lucyfera, nie pozwoli nieba „zaplugawić” (w. 127). Ten passus o wyraźnie teologicznym charakterze na prawach kontrastu pozwala Stoińskiemu wprowadzić przywołaną już tyradę przeciw grzesznikowi (*Pieśń IV*, w. 153–191).

Kolejny przytoczony przez poetę argument obronny zuchwałych grzeszników okazuje się dość ogólnej natury, a jego fundamentem jest relacja podobieństwa *a maiore* (*Pieśń IV*, w. 235–242):

Lecz jeszcze zasłonę mają
ci, co się oszukiwają,
na swoje złe, niebożęta,
jak bezrozumne bydłęta,
powiedając, że: „Grzeszyli
i ci, co świętymi byli,
a przecię ich Bóg miłuje
i żywot wieczny daruje”.

Jak wiadomo, przywołanie w argumentacji prawdziwego przykładu (*historia*, czyli egzemplum prawdziwe i prawdopodobne) uniemożliwia zaatakowanie jego istnienia, samej materii. Tak więc i Stoiński, akceptując fakt, ucieka się do innej, właściwej zbijaniu przykładu metody obalania (*Pieśń IV*, w. 243–256):

Ba, jużci tak, ale tobie
nie ujdzie to, czego sobie

w nadzieję tego pozwalasz,
z złości swojej się przechwalasz.
Insza bowiem grzechu liznąć
i z trefunku się pośliznąć,
a potem zaraz powstawszy,
grzechowi wypowiedziawszy
posłuszeństwo, Bogu służyć
i więcej Mu się nie dłużyć;
insza zaś tak się powalić
w drodze, a prawie obalić,
jakbyś na pościeli leżał
puchowej [...]

Przykład jako argument artystyczny pochodzący spoza sprawy łączy się z nią na zasadzie podobieństwa, którego wybór zależy od mówcy, ale siła – od akceptacji audytorium⁵³. Najskuteczniejszą więc, bo niejako ostateczną, uderzającą w samą istotę argumentu opartego na podobieństwie metodą jego zbitcia jest zakwestionowanie podobieństwa⁵⁴. I Stoiński właśnie to robi – tam, gdzie skuteczność argumentu wymagała uznania oczywistego podobieństwa, on wskazuje różnicę. Czym innym jest grzech „z trefunku” (*Pieśń IV*, w. 248), niejako przypadkowy, akcydentalny, a czym innym uporczywe w grzechu trwanie bądź wracanie do niego. Autor rozwija i wzmacnia to przekonanie o trwałości oraz pociągającej sile grzechu w serii obrazowych porównań. Pozostawanie w grzechu to nie tylko, „jakbyś na pościeli leżał / puchowej [...]” (*Pieśń IV*, w. 255–256) czy wołał „[...] miękko sobie leżeć” (*Pieśń IV*, w. 261), ale jeszcze wyraźniej: „[...] jako pod pierzyną / rozciągasz się i wylegasz,” (*Pieśń IV*, w. 276–277). Konsekwencją tego obrazowania

⁵³ Zob. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przekł., oprac. i wstęp A. Gorzkowski, Wydawnictwo Homini, Bydgoszcz 2002, s. 253.

⁵⁴ Arystoteles wymienia tę metodę jako ostatnią w obalaniu entymemów opartych na przykładach: „[...] zarzut, że nie stanowią one w tym przypadku podobieństwa lub że mamy tu odmiennie okoliczności, lub że istnieje jakaś inna różnica” (Arystoteles, *Retoryka*, w: Idem, *Retoryka. Poetyka*, przekł., wstęp i komentarze H. Podbielski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988, s. 233).

w pełni ukazuje swą perswazyjną siłę, kiedy poeta używa metatezy, prezentując oddziałujący na wyobraźnię zwrot ku przyszłości, czyli perspektywę „śmiertelnej pościeli”. W ten sposób znów refutacja argumentu grzesznika kończy się szczególnie mocną tyradą do niego zwróconą (*Pieśń IV*, w. 305–323).

Na koniec, jak doświadczony kaznodzieja, Stoiński przechodzi w polemice do własnych argumentów, wybierając zastosowaną przez przeciwnika strategię, czyli także posługując się przykładami. Cechą dowodzenia z zastosowaniem egzemplów jest możliwość swobodnego ich dobierania przez obie strony sporu. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, by poeta przedstawił grzesznikowi przykłady godne naśladowania i ten aspekt postępowania ich bohaterów, który ma szczególnie wpłynąć na postawę grzeszników. Postaci celnika, syna marnotrawnego i Achaba mają przypomnieć o koniecznej konsekwencji uznania winy, czyli o porzuceniu dalszej drogi grzechu (*Pieśń IV*, w. 437–446):

Cóż ci pomogą przykłady
grzeszników, którzy swe wady
za zdrowia tak porzucili,
że się do nich nie wrócili?
Choć wrócić się czasu mieli
dosyć, lecz zgoła nie chcieli,
a ty zasię nie masz czasu
wyczyścić starego kwasu,
ale z tem kwasem umierasz
i w cudze prawo się wdzierasz.

Perswadujący zwalcza pogląd, co prawda, nie cytowany wprost jako opinia reprezentującego grzeszników „ty”, ale będący praktyczną konsekwencją jego postępowania: odkładanie pokuty do śmierci. I ostatnie egzemplum zastosowane przez Stoińskiego jest jakby wytrąceniem z ręki przeciwnika przykładu jedyne-go świętego, na którego mógłby się grzeszący powołać, czyli dobrego łotra. Jest on traktowany jako wyjątek, gdyż „[...] wiara ozdobna / i prawie cudowna bęła,” (*Pieśń IV*, w. 452–453), punktowane przez poetę

różnice nie pozwalają jego sytuacji odnosić do każdego człowieka długo i zuchwale grzeszącego (*Pieśń IV*, w. 458–480):

Do inszych to nic nie miało,
którzy czasu dosyć mieli
za zdrowia, ale nie chcieli,
choć głos Pański słyszeli
i wolą Jego wiedzieli,
ciału dogadzać woleli
aż do śmiertelnej pościeli.
Więc w tem są łotrowi równi,
że czas minął, lecz nierówni
z wielu miar, a osobliwie,
że go sami niecnotliwie
upuścili dobrowolnie,
żywąc na świecie swowolnie
nie tylko przeciw sumnieniu,
ale też i objawieniu
Syna Bożego, własnego
posła i króla wielkiego.
Więc ich wiara barzo mała,
a łotrowa okazała,
mogła ta dalej postąpić,
a owa zaś wyżej wstąpić
już nie mogła, nieba sięga,
a żaden jej nie dosięga.

Metodycznie przeprowadza tu Stoiński zbijanie możliwego argumentu przeciwnika (jak wiadomo, refutacja obejmuje i takie⁵⁵) metodą właściwą przykładowi. Podobieństwo, na którym opiera się przykład, poddaje analizie: akceptuje to, co wspólne, ale wskazuje różnice, które w tym momencie każą zasadność możliwego powołania się na egzemplum odrzucić.

Także polemiczny charakter ma już samo otwarcie *Pieśni V*. Tym razem zwalczane poglądy zostają jedynie zrelacjonowane, ale za

⁵⁵ M. Załęska, *Refutacja retoryczna a procedura falsyfikacji w nauce*, „Forum Artis Rhetoricae” 2007, t. 10/11, nr 3/4, s. 84.

to opatrzone emocjonalnym, deprecjonującym komentarzem już w początkowej eksklamacji (w. 1-26):

O, mizernyż to nieboras,
który się zasłania co raz
w swych postępkach ladajakich
cudzeimi przykłady, takich
zbierając po świecie grzechy,
z których sobie czyni śmiechy!
To raz z Dawidem wyjedzie
na plac, który gdy odjedzie,
wnetże Noe przystępuje,
a po nim Lot następuje.
Lecz gdy i Lot nie ratuje,
łotr na krzyżu dokazuje
<.....>
I po śmierci dusze truje.
Ale i ten sam nie zdoła,
przełoż też na pomoc woła
onego jawno grzesznika,
co tłukł w piersi, z nim wykrzyka
ten swowolniczek ubogi,
który z duszą swą niedrogi,
bo ją za polewkę owę
przedaje Ezauszowę.
Tak wesoło wyskakuje
przed wygraną tryumfuje,
a w tem się najmniej nie czuje,
że na tem barzo szkodzi.

To wstępne wyliczenie postaci biblijnych wyznacza dalej porządek obalania opartego na tych przykładach dowodzenia przeciwnika. Za każdym razem jego schemat jest podobny: zostaje zaakceptowana prawda o popełnionym grzechu, by dalej rozwinąć polemikę. Stale też, ze względu na posługiwanie się krótkimi aluzjami zamiast przedstawiania narracji o zdarzeniu, zakłada się pełną znajomość biblijnej historii. Tak np., odnosząc się do występ-

nej miłości króla Dawida, Stoiński wzmiankuje jedynie „oprócz postępku onego / z Hetejczykiem, swem poddanem, / Uryjaszem mianowanym” (*Pieśń V*, w. 40–42). W postępowaniu starotestamentowych bohaterów podkreśla, że nigdy nie powrócili do złego, a w odniesieniu do celnika i dobrego łotra zarzuca drugiej stronie niewiedzę (*Pieśń V*, w. 95–96):

siła ci więc przyznawają,
którzy się na tem nie znają.

Jednak całą uwagę skupia na jednym przykładzie – łotra, który umierając na krzyżu, wyznał wiarę w Chrystusa. Kaznodzieja prezentuje w tym momencie precyzyjnie rozplanowane dowodzenie oparte na alternatywie (tzw. sylogizm dwurożny), gdzie każda z możliwości zostaje uznana za niebezpieczną i szkodliwą, co oddaje metaforycznie: „Dwa tu bowiem ostre rogi,” (*Pieśń V*, w. 121). Pierwsza możliwość to rzeczywiście powtórzenie drogi łotra: wyznanie wiary w obliczu śmierci. Zdaniem Stoińskiego jest to droga nadal aktualna i pewna, ale wymaga spełnienia ważnych warunków. Łotr nie mógł i nie poznał wcześniej Chrystusa, a współczesny grzesznik przeciwnie (*Pieśń V*, w. 165–177):

Ale jeśli ty się szczycisz
wiarą i już sobie liczysz
nie kilka godzin, lecz wiele,
owszem, nie jeden rok śmieie
od zaczętej znajomości
woli Pańskiej, która złości
twej zawściągnąć ani mogła,
aż dotąd nic nie pomogła,
a dopiero umierając,
a na łotra się spuszczać,
śmieie sobie obiecujesz
zbawienie, nie upatrujesz,
żeś się z nim daleko minął.

Dalszy warunek to potwierdzenie wiary przez męczeństwo: „[...] bez ozdobnej / farby się tu nie obejdiesz,” (*Pieśń V*, w. 252–253). Drugi „róg” polega na niemożności dorównania postawie łotra: „Gdyż taka cnota cudowna / i wiara arcykosztowna [...] nigdy przedtem ukazana / być nie może ani potem.” (*Pieśń V*, w. 257–261). Logicznie, stwierdzenie to otwiera poecie możliwość pobudzenia wyobraźni odbiorcy i niemal przeniesienia go na Golgotę. Narracja staje się w tym momencie szczegółowa, padają ostatnie słowa Jezusa, jakby dodatkowo chciał Stoiński, podobnie jak czyniono to w wielkopostnych kazaniach, wykorzystać siłę oddziaływania obrazów Męki Pańskiej. Wskazuje, że te szczególne okoliczności, wymagające niezwykłej wiary, już przeminęły, co podkreśla przywołanie kontrastującego z poprzednim obrazu Chrystusa królującego. Wniosek z całego dowodzenia zostaje sformułowany dobitnie (*Pieśń V*, w. 323–335):

Ponieważ tedy nie może
taka wiara być, nieboże,
ni w kim dzisiaj, ani w tobie,
nie obiecujże sam sobie
dobrodziejstwa tak wielkiego
z osobna obiecanego
od Pana jemu samemu,
a nigdy komu inszemu.
Więcej się tu nie domyślaj
ani subtelnie wymyślaj
wiary jakiej nowoświeckiej,
trzymaj się ty staroświeckiej,
zwyczajnej. [...]

Następujący teraz wykład jest pouczeniem i wezwaniem do nieodkładania pokuty aż do śmierci⁵⁶. Stoiński w tym celu aluzyjnie

⁵⁶ Tego rodzaju pouczenie związane z postacią łotra w kazaniu na Wielki Piątek zastosował np. Piotr Skarga: „Na dobry czas trafił, gdy Pan grzechy wszystkiego świata wypłacał, gdy od wszystkich opuszczony i potępiony wisiał: sam ten jeden był, który niewinności Pańskiej bronił, na nikogo się

wykorzystuje przypowieść o robotnikach w winnicy. Sięga więc po tekst, który stanowił czytanie właśnie na Niedzielę mięsopustu, przy czym przejmuje zeń tylko schemat czasowy. W biblijnej przypowieści gospodarz wychodzi najmować robotników o godzinie trzeciej, szóstej, dziewiątej i o jedenastej, i tak samo poeta po kaznodziejsku przypomina je jako szanse, ostrzegając: „waruj zwłóczyć, bo ten traci / czas, kto go ma dosyć [...]” (*Pieśń V*, w. 349–350). Czas tuż przed śmiercią to godzina jedenasta, godzina ostatniej szansy na poprawę, jednak czekanie aż do niej jest niebezpieczne. Poeta świetnie w tym fragmencie stopniuje napięcie, koniec dnia zrównuje z końcem życia i przemawiając wprost do grzesznika, posługuje się zmysłowym konkretem oraz dowodzi szkodliwości nałogu (*Pieśń V*, w. 425–440):

A chcieli i więcej wiedzieć,
muszęc jeszcze to powiedzieć,
że to już nie jedenasta
właśnie, lecz raczej dwunasta,
gdy się tak z śmiercią pasujesz,
a na on świat się gotujesz,
już to w ten czas wybijana,
gdy twoja głowa pijana
jedenaście naliczyła,
lecz się barzo omyliła.
Oślyszaleś się, chudzino,
szumić to wczorajsze wino.
Strach cię słusznie opanował,
bo się wnet będziesz rachował,

nie oglądając. Naśladowmy tego w pokucie, ale tak późnej przy śmierci nie czekajmy. Bo czasu godziny naszej nie wiemy, i przywileju na to, iż przy śmierci do pokuty przyjdziem, nie mamy. Taką, ale zaraz nie odwołując pokutę za nasze grzechy czynimy. Ten nie miał czasu innego, między zlemi się wychował. My z młodości w wierześmy ś[więtej] ćwiczeni, wiemy wołą Bożą, dawnośmy do tego ukrzyżowanego za nas przystali: i uwierzyliśmy, iż dlatego za grzechy nasze umarli” (P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 2, Nakładem Księgarni Zagranicznej, Lipsk 1843, s. 137–138).

kiedyć liczbę czynić każą
i serce twoje odważą,

Kreując tę obrazową fikcję, autor w pełni wykorzystał perswazyjną siłę jej naoczności. Po takim rozprawieniu się ze zwodniczymi poglądami i po tak dramatycznym przygotowaniu utwór ten kończy najmocniejsza tyrada do trwającego w grzechu „ty”. Ta jedyna, której gwałtowność kaznodzieja zdecydował się usprawiedliwić przez pierwszoosobowe ujawnienie swojej motywacji.

Niewątpliwie *Pieśń VI* stanowi ukonkretnienie i podsumowanie mięsopustnego starcia z grzesznymi postawami. To w niej najpełniej kaznodziejski wykład zakorzenia się w okoliczności czasu, gdy kilkadziesiąt początkowych wersów wypełniają wyrzekanie na zapustne zwyczaje i krytyka rzekomego postu. Ale dość zaskakujący jest dalszy ciąg rozważań, wierszopis wraca bowiem do jeszcze bardziej szczegółowego roztrząsania przykładu dobrego łotra. I to z wyraźną, znaną z apokryfów⁵⁷, tendencją do wybielenia jego wcześniejszych czynów (w. 189–195):

A jeśli jeszcze do tego
przystąpiło co inszego,
co zgoła nic niepodobna,
słusznie go łaska osobna
potkała, jeśli przeszłemi
postępkami cnotliwemi,
oprócz tej to jednej sprawy,

Znów mówi o tym samym, podkreślając podniesione już w polemice różnice sytuacji i postawy łotra oraz grzeszników, starając

⁵⁷ Dobry łotr występuje np. w tzw. *Ewangelii dzieciństwa arabskiej (Apokryfy Nowego Testamentu, t. 1, red. M. Starowieyski, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1986, s. 287 [XIII 1–2])* pod imieniem Tytus – w drodze Maryi i Józefa z małym Jezusem przez pustynię jest dobrym zbójcą, który pozwala im przejść, nie budząc swych towarzyszy, co wywołuje prorocze słowa Jezusa zapowiadające ukrzyżowanie: „I po tym dniu Tytus pójdzie przede mną do raj” [XII 2].

się ostatecznie odciąć możliwość szkodliwej interpretacji przykładu: „[...] to do owego / nie należy nic, co w gnoju / grzechowem leży w pokoju” (*Pieśń VI*, w. 202–204). Tego rodzaju uporczywe, a nawet obciążające, niszczące proporcje i przejrzystość kompozycji, trzymanie się tematu sprawia wrażenie, jakby u podstawy polemicznego zapału Stoińskiego, podobnie jak w pośrednio obecnym we wszystkich ekskursach o grzechach eksponujących pijaństwo skojarzeniu z oburzeniem na „Pana Wolana”, stał jakiś życiowy konkret. Czyjeś słowa, czyjs polemiczny głos rzeczywiście „nadużywający” przykładu dobrego łotra – niestety, poza tym nieuchwytnym wrażeniem z lektury brak zewnętrznych argumentów go potwierdzających. Całkowicie jasna jest natomiast strategia retoryczna, w którą kaznodzieja włącza ten temat. Polega ona na bezpośrednim odniesieniu się do pouczającego oddziaływania przykładu, ukonkretnionego znów plastycznym przeciwstawieniem podobieństw „tych, którzy jako pajacy / są trucizny szukający / w każdym ziółku [...]” (*Pieśń VI*, w. 227–229), i tych, którzy jak „[...] pszczołki Boże zbierają / z tychże ziółek, słodycz mają, / miód pociechy znamienity, / zdrowy i niepospolity,” (*Pieśń VI*, w. 233–236). Zwieńczeniem całego dowodzenia jest przywołanie samego Chrystusa, który został ludziom dany jako najdoskonalszy wzór do naśladowania („i wzór nam w sobie wystawił. / I żywiąc, i umierając,” – *Pieśń VI*, w. 324–325), oraz związana z nim uroczysta pokutno-błagalna modlitwa (*Pieśń VI*, w. 363–395):

Do czego nam pomóż, Panie,
przypuść to nasze wzdychanie
do uszu Twych miłościwych,
według obietnic prawdziwych,
na które się my spuszczaamy,
z radością Cię wyglądamy.
O grzechy swe przepraszając,
z nimi się wiecznie żegnając,
a światu wypowiadając
przyjaźń, Tobie oddawając
duchy, dusze, ciała nasze,
aby z Twej niebieskiej pasze

wdzięcznie będąc obczerstwione,
Tobie całe poświęcone
zostawały zachowane
i bez przygany oddane.
Bez zmaży, bez zmarsku lubo
czego takowego grubo
błędem zbawieniu szkodliwym
albo uczynkiem złośliwym
obwinić mogło na sądzie
ostatecznym, kiedy w rządzie
Twojej ś[więtej] sprawiedliwości,
dekretując przeciw złości,
wiekuistej szczęśliwości
nabawisz, nieśmiertelności
z miłosierdzia bogatego
tych, którzy są z pocztu Twego
ludu krwią okupionego,
Twoją własną nabytego.
Za co Tobie dziękowanie
niech na wieki nie ustanie.
Amen

Pieśni mięsopestne „złożone anno Domini MDCL w Litwie, w Łostajach” rzeczywiście sprawiają wrażenie tekstów napisanych pod wpływem chwili, w których ważniejszy okazuje się dla autora dobitny przekaz myśli niż subtelne cyzelowanie słowa w poszukiwaniu odpowiedniego, literackiego wyrazu. Stąd pewna natrętność perswazji, czasem wręcz powtarzanie i nadmierne rozwijanie niektórych wątków, przez co wywód staje się nużący. Poddane dynamice krótkich wersów utwory czasem przynoszą rymy niedokładne (o ile oczywiście nie jest to wina przekazu), nieraz grzeszące monotonią, a z konieczności często stosowane przerzutnie czy elipsy z rzadka tylko sprawiają wrażenie świadomego artystycznego narzędzia. Jednocześnie nie brak fragmentów żywych, zaskakujących trafnymi sformułowaniami, śmiało sięgających po różne rejestry stylistyczne. Nie brak rzeczywiście oddziałujących na wyobraźnię realizacji znanych tematów, wyrazistych porównań i antytez.

Wybrana przez Stoińskiego emocjonalna i głośna retoryka nie była dla współczesnych czymś zaskakującym, podobnymi środkami posługiwali się przecież kaznodzieje różnych wyznań.

Katarzyna Meller, odczytując *Modlitwy nabożne* Jana Stoińskiego w kontekście innych jego dzieł, tak nazwała ogólną zasadę jego twórczości:

[...] dominującym rysem pisarskiego programu Stoińskiego była „chrystyjańska” pareneza i moralistyka odzwierciedlająca tyleż oficjalną zborową ideologię, co i, zapewne, osobisty prymat etyki nad teologią w praktyce codzienności⁵⁸.

Wydaje się, że *Pieśni mięsopustne* ten wymiar zaangażowania ariańskiego kaznodziei jeszcze wzmacniają. W całości są apelem o czynne, etyczne potwierdzenie przyjętej wiary, a nigdzie chyba wyraźniej nie wznoszą się ponad rozdzielającą wyznania chrześcijańskie teologię jak w tym dramatycznym upominaniu z *Pieśni III* (w. 33–46):

Luboś ty katolik dawny,
luboś ewanjelik sławny,
lubo chrystyjanin mowny,
jeśli żywot niebudowny
prowadzisz wedle reguły,
nic nie pomogą infuły,
ani spowiedzi, nadania,
sakramentów używania,
ani dosyćuczynienie,
ani wodne ponurzenie.
To, że w Trójcę Św[iętą] wierzysz,
ani to, że w Nię nie wierzysz,
bynajmniej cię nie ratuje,
kiedy cnota twa szwankuje.

⁵⁸ K. Meller, „*Modlitwy nabożne*” Jana Stoińskiego..., s. 129.

ANEKS

Opis źródła

Rękopis Centrale Bibliotheek Rotterdam, ze zbiorów dawnej Biblioteki Remonstrantów (zob. *Catalogus van Handschriften op de Bibliotheek der Remonstrantsch-Gereformeerde Gemeente Te Rotterdam*, I.J. Rogge, Amsterdam 1869, s. 49), sygn. 527, format 4°, 1154 s., pol., łac.; sylwa Andrzeja Lubienieckiego (tom drugi, zob. S. Kot, *Dysputacyj braci polskich katalog z rękopisu Andrzeja Lubienieckiego młodszego*, „Reformacja w Polsce” 1939, T. 9/10, s. 457), spisana w poł. XVII wieku, starannym pismem, jego ręką (zob. liczne noty, np. s. 75 [transkrypcja]: „Pisał Andrzej Lubieniecki w Kalnicy anno MDCLIX aetat[is] 70 die 26 Iun[ii].”). Zawiera liczne literaria i dokumenty dotyczące działalności polskich arian (zob. omówienie zawartości w: S. Kot, *Dysputacyj...*). *Pieśni mięsopustne* Jana Stoińskiego zanotowano w czterech kolumnach na s. 682–692.

Aparat krytyczny

Tytuł i adnotacja w rękopisie: „*Pieśni mięsopustne* Jana Stoińskiego złożone anno Domini MDCL w Litwie, w Łostajach, w domu J[ej] M[oś]ci P[ani] Koszkielowej Skopówny, tandem Albr[ychta] Arciszewskiego żoną”.

Poprawki i uzupełnienia wydawcy oznaczono nawiasem kątowym.

Pieśń I

w. 1: *zbytk<uj>ący* – poprawka wydawcy; *zbytkiuący* – rkps
w. 74: *nie dadzą* – poprawka wydawcy; *nie nie dadzą* – rkps

Pieśń II

w. 162: *rozla<t>* – poprawka wydawcy; *rozlać* – rkps
w. 330: *wielk<i> jego* – poprawka wydawcy; *wielkiego* – rkps
w. 387: *nierów<no>* – poprawka wydawcy; *nierow* – rkps

Pieśń III

w. 291: *ksza<t>* – poprawka wydawcy; *ksza* – rkps
w. 295: *nie myśląc* – poprawka wydawcy; *nic nie myśląc* – rkps

Pieśń IV

- w. 125: <i> niebieskiej hirarchijej – poprawka wydawcy; niebieskiej hirarchijej – rkps
w. 130: <m>a powagę – poprawka wydawcy; na powagę – rkps
w. 351: celnik – poprawka wydawcy; celnikowi – rkps
w. 383: nakarmi<a>no – poprawka wydawcy; nakarmiono – rkps

Pieśń V

- w. 83: przepijającego – poprawka wydawcy; i przepijającego – rkps
w. 94: niż<e>li – poprawka wydawcy; niżli – rkps
w. 369: pijatyką, zabawieni – w rękopisie nadpisane lekcje: muzyką, podwiką, jednak ze względów metrycznych nie można ich uznać za wariantowe

Pieśń VI

Po w. 394 zapisano: „Pisał to ten mąż Boży *ut supra* w domu Paniej Koszkielowej z okazji jej P[ana] Wolana ewangelika, pijaka wielkiego. Jam to, przepisując w Kalnicy, skończył *d[ie] lulii*, którego dnia szturmem srogim Warszawy pod Szwedem dobyto 1656⁵⁹. / *Nota bene*. NB”.

Jan Stoiński

Pieśni mięsopustne

Pieśń I

Chrześcijanie zbyt<uj>ący,
a na zbawienie każący⁶⁰
tak śmieie jak na trzy tuzy⁶¹,
choć na ciele sprośne guzy⁶²

⁵⁹ Tj. 1 lipca.

⁶⁰ każący (na) – mówiący o

⁶¹ trzy tuzy – pewna wygrana, niechybne zwycięstwo

⁶² Zob. Prz 19, 29: „Sądy są na pośmiewców zgotowane, a guzy na grzbiet głupich”. Ze względu na stwierdzone w kilku przypadkach zbieżności sty-

- 5 najmniej im nie dokuczają,
bo się smaczno wysypiają
w swoich grzechach, pobłażając
samem sobie, a nie dbając
na Boga i prawa Jego
- 10 do końca żywota swego,
wracając się do świńskiego
błota⁶³, zbytku przemierzonego.
Darmo sobie dobrze tuszą,
szkoda igrać z swoją duszą.
- 15 Obaczcież się, niebożęta,
nie żyjcie jako bydłota!
Nie bądźzieli *Emendemus*⁶⁴,
nie pomoże nic *oremus*⁶⁵.
Z łaski Bożej, nie z godności
- 20 naszej czekamy radości
wiecznych. Jednak pijanicy,
jako wszyscy zbytecznicy
od Królestwa Niebieskiego
dekretom Ducha Bożego
- 25 wyraźnem są odstrychnieni⁶⁶,
od Pana czci odsądzeni⁶⁷.
Próżno zły ma tuszyć sobie⁶⁸,

listyczne wszystkie cytaty podano za Biblią Gdańską (1632): <http://biblia-online.pl/Biblia/Gdanska> [dostęp: 19.03.2022].

⁶³ Por. 2 P 2, 22: „Spełniło się na nich to, o czym słusznie mówi przysłowie: Pies powrócił do tego, co sam zwymiotował, a świnia umyta – do kałuży błota”.

⁶⁴ *Nie bądźzieli Emendemus* – nie pomogą śpiewy pokutne; *Emendemus in melius...* – responsorium na Środę Popielcową z chorału gregoriańskiego

⁶⁵ *oremus* – módlmy się; wezwanie do modlitwy, w katolickiej liturgii mszy świętej poprzedza dłuższe modlitwy

⁶⁶ *odstrychnieni* – wyłączeni

⁶⁷ Por. 1 Kor 6, 9–10: „Ażaj nie wiecie, iż niesprawiedliwi królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie mylcie się: ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani pieścićielni, ani samcołożnicy, ani złodzieje, ani łakomcy, ani pijanicy, ani złorzeczący, ani ździery królestwa Bożego nie odziedziczą”.

⁶⁸ *tuszyć sobie* – obiecywać sobie, spodziewać się, mieć nadzieję

aby miał zamieszkać⁶⁹ przy Tobie –
niesprawiedliwy nie stanie
30 przed oczema Twemi, Panie⁷⁰.
W jedenże regestr wpisano
i zarówno odstrychniono
pijanice z złodziejami,
kłamce z cudzołóżnikami
35 od Królestwa Niebieskiego
w pałacu Boga świętego⁷¹.
Poprawić się tu potrzeba,
kto się chce dostać do nieba,
kając się i przestać złego,
40 a naśladować dobrego.
Mało na tem, że żałujesz,
kiedy Boga nie miłujesz,
nie chcąc dla Niego pracować,
ale wolisz tak próżnować,
45 jakobyś bez prace wszelkiej
szczęśliwości takiej wielkiej
mógł dostąpić tryumfując,
z Bogiem na wieki królując.
A ono⁷² biedne kołacze
50 nie upiekąć się bez prace⁷³.
Dobrze ufać łasce Bożej
i krwi Pana Jezusowej,
lecz ani tam tej obracać
w rozpustę, aby się wracać
55 do swego złego nałogu,
bo z niego trudno ku Bogu,
a zasię z nim niepodobna.
To łaska Boża osobna,
która się nam oświeciła,

⁶⁹ *zamieszkać* – trwać, przebywać

⁷⁰ *Próżno zły* [...] *Twemi, Panie* – wersy 27–30 są cytatem z *Psalterza Dawidów*, parafrazy Jana Kochanowskiego *Psalmu 5* (w. 13–16).

⁷¹ Zob. przyp. 67.

⁷² *A ono* – *A przecież*

⁷³ Przysłowie: „Bez prace nie będą kołacze” (NKPP, t. 2, „praca” 2).

60 aby nas tak wyćwiczyła,
żebyśmy niepobożności
i świeckich pożądliwości
wyrzekszy się, trzeźwie żyli,
a z bliźniem się obchodzili
65 sprawiedliwie i pobożnie,
z Bogiem idący⁷⁴ nabożnie.
A to w terażniejszym wieku,
póki tchu staje człowieku⁷⁵.
Czego apostoł dokłada⁷⁶,
70 abyś, jeślić na myśl wpada,
że z świętymi tam więc będziem,
gdy, da Bóg, w niebie usiedziem,
nie spuszczał się⁷⁷ nigdy na to,
gdyż nam tam nie dadzą za to,
75 jakimi tam będziem potem.
A teraz rzecz nie jest o tem,
lecz jakoby się tam dostać
i nieśmiertelnemi zostać.
*Summa*⁷⁸: bez świętobliwości
80 nie dojdziem takiej radości,
żeby Pana tak świętego
ogłądać w pałacu Jego.
Wielkieć miłosierdzie Boże,
ale tem nic nie pomoże,
85 którzy się na nie spuszczać⁷⁹,
złości sobie pozwalając,
ubezpieczają się na to,
że im nic nie będzie za to
i w nadzieje tego grzeszą.
90 W żarty, karty, ludzi śmieszają,
chcąc się nieba dotać

⁷⁴ *idący* – idąc

⁷⁵ *póki tchu staje człowieku* – dopóki człowiek żyje

⁷⁶ *Czego apostoł dokłada* – Co dodaje apostoł

⁷⁷ *spuszczał się* – zdawał się na kogo, na co, zawierzał co komu, czemu

⁷⁸ *Summa* – (łac.) główny punkt, najważniejsze

⁷⁹ *się na nie spuszczać* – licząc na nie

i tamże delicyjować⁸⁰.
A zasię krew Pańska droga
na te grzechy barzo sroga,
95 w których ludzie dobrowolnie,
poznawszy prawdę, swowolnie
leżą jakoby w barłogu
bydło, nie wiedząc o Bogu
sobie samem, zaś krzyżując
100 Syna Bożego, szkalując,
k temu depcąc uczynkami,
lżąc Ducha łaski sprawami.
Krew Przymierza⁸¹ znamienitą
mając za krew pospolitą⁸²,
105 którać wdzięczne odkupienie,
wszytkich grzechów odpuszczenie
z łaski Bożej nam sprawiła,
przez co nam pomogła siła⁸³,
żebyśmy od nieprawości
110 wszelakiej i od marności
obcowania tak próżnego⁸⁴,
od ojców nam podanego⁸⁵
zapłatą już wykupieni,
z śmierci wiecznej wyzwoleni
115 byli. Ale się oszukasz
na tem, który sam nie szukasz,
by żądła nie zapuściła
Śmierć i tak cię zatraciła.

⁸⁰ *delicyjować* – doznawać przyjemności, rozkoszy

⁸¹ *Krew Przymierza* – por. słowa Mojżesza: „Oto krew przymierza, które Pan postanowił z wami”, wypowiedziane po ogłoszeniu ludowi przykazań nadanych przez Boga, kiedy krwią skropił przybytek (Wj 24, 8). Wykład znaczenia w odniesieniu do Chrystusa i Nowego Przymierza daje św. Paweł w Liście do Hebrajczyków rozdz. 9.

⁸² *za krew pospolitą* – za zwykłą krew

⁸³ *siła* – dużo, wiele

⁸⁴ *obcowania [..] próżnego* – złego, grzesznego towarzystwa

⁸⁵ *od ojców nam podanego* – przekazanego nam (wraz z grzechem pierworodnym) od przodków

Przetoż tedy wiedz, nieboże,
120 żeć śmierć Pańska nie pomoże,
chyba temu, co grzechowi
umarł, bo Duch Ś[więty] mowi:
„Grzechy nasze Odkupiciel
odniósł na drzewo, Zbawiciel,
125 byśmy, umarszy grzechowi,
żyli jako ludzie nowi
sprawiedliwości prawdziwej.”⁸⁶
Ta jest dusza⁸⁷ wiary żywej.
Pan bowiem siebie samego
130 wydał nie tylko dla tego,
byśmy grzechów odpuszczenia
dostąpili i zbawienia,
lecz i grzechów odstąpili,
ludem Jego własnem béli,
135 gorliwie naśladowacem,
dobre uczynki lubiacem.
Już więcej nie żyjąc sobie,
ale Panie Jezu, Tobie⁸⁸.
Któryś za nas umarł, powstał,
140 abyś wiecznej chwały dostał,
byś umarłem i żywiąc
tak był Panem panującym.
Tyś Baranek Boży święty,
który gładzisz grzech przekłety⁸⁹,
145 za coć chwała, ukłon, dzięki
niech będą po wszystkie wieki.

⁸⁶ Por. 1 P 2, 24: „Który grzechy nasze na ciele swoim zaniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechem sprawiedliwości żyli, którego sinością uzdrowieni jesteście”; 2 Kor 5, 17: „A tak jeżeli kto jest w Chrystusie, nowem jest stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowemi stały”.

⁸⁷ *dusza* – najistotniejszy składnik, istota

⁸⁸ Por. Rz 14, 8: „Bo choć żyjemy, Panu żyjemy; choć umieramy, Panu umieramy; przetoż choć i żyjemy, choć i umieramy, Pańscy jesteśmy”.

⁸⁹ Por. J 1, 29: „A nazajutrz ujrzał Jan Jezusa idącego do siebie, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” – słowa Jana Chrzciciela, od których rozpoczyna świadectwo o Jezusie.

Pieśń II

Błogosławiony prawdziwie,
który tak na świecie żywie⁹⁰,
że sobie za dział⁹¹ samego
obrał Boga, jedynego
5 zawsze przed oczema mając
i Nań się tak oglądając,
aby się grzechu wystrzegął
i cnoty na wszem postrzegął⁹².
Żeby Boga nie obrażać
10 i od siebie nie odrażać⁹³,
gniewając Go występkami,
ale raczej postępkami
pobożnemi zaciągając
przyjaźń⁹⁴ Jego, a skłaniając
15 serce Ojcowskie ku sobie.
Aby w zdrowiu i chorobie
czuł Go na się łaskawego
przez Ducha Jego Świętego,
który w duszę nie wstępuje
20 plugawą, ani próżnuje
w sercu Panu poświęconem,
Chrystusowi zniewolonem,
a choć nie może rzec tego,
że bez grzechu jest wszelkiego⁹⁵.
25 Taki kłamcą Boga czyni,
który się sam nie obwini
wyznawając, że jest winien,
a zatem i gniewu synem,

⁹⁰ *żywie* – żyje

⁹¹ *dział* – przeznaczenie, udział

⁹² *postrzegął* – pilnował, chronił

⁹³ *nie odrażać* – nie odpędzać, nie zrażać

⁹⁴ *zaciągając / przyjaźń* – zaprzyjaźniając się

⁹⁵ Por. słowa Jezusa do chcących ukamienować jawnogrzesznicę – J 8, 7:
„A gdy się go nie przestawali pytać, podniósł się, rzekł do nich: Kto z was
jest bez grzechu, niech na nią pierwszy kamieniem rzuci”.

jako nas święty Jan uczy⁹⁶.
 30 Lecz zaś tenże głośno huczy⁹⁷,
 że kto się z Boga narodził,
 ten się tak pięknie odrodził,
 że grzechu więcej nie czyni
 i grzeszyć nie może⁹⁸. Inny,
 35 kto grzech czyni, w nim się wala⁹⁹,
 tenże diabła jest¹⁰⁰. Pokala
 niewinność swoją, przestając
 z ojcem swoim¹⁰¹, nakładając¹⁰²,
 drażniąc Boga najwyższego
 40 zaciągiem¹⁰³ nałogu złego.
 Gdyż jako czasem się potknąć
 ludzka rzecz jest, ale połknąć
 z smakiem grzech i trwać upornie¹⁰⁴
 w nim – diabelska, co swowolnie
 45 czynią ci, którzy nie po raz,
 ale występują¹⁰⁵ co raz.
 A tak się z diabłem kumają
 i na Boga się zmawiają,

⁹⁶ Por. 1 J 1, 6: „Jeźlibyśmy rzekli, iż społeczność mamy z nim, a w ciemności chodzimy, kłamiemy, a nie czynimy prawdy”.

⁹⁷ *huczy* – krzyczy, woła

⁹⁸ Por. 1 J 3, 9: „Wszelki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie jego w nim zostaje, i nie może grzeszyć, iż z Boga narodzony jest”; 1 J 5, 18: „Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził, nie grzeszy; ale który się narodził z Boga, zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka się go”.

⁹⁹ *w nim się wala* – brudzi się, kala się grzechem

¹⁰⁰ Por. 1 J 3, 10: „Po tem poznać dziatki Boże i dzieci dyjabelskie. Wszelki, który nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Boga, i który nie miłuje brata swego”.

¹⁰¹ Tj. z diabłem, por. J 8, 44: „Wyście z ojca dyjabła i poządliwości ojca waszego czynić chcecie; onci był mężobójcą od początku i w prawdzie nie został, bo w nim prawdy nie masz: gdy mówi kłamstwo, z swego własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa”.

¹⁰² *nakładając* – obcując

¹⁰³ *zaciągiem* – pasmem, ciągiem

¹⁰⁴ *upornie* – uporczywie

¹⁰⁵ *występują* – grzeszą

miasto¹⁰⁶ tego, co by się mu
50 sprzeciwiać, duchowi złemu,
to go jeszcze na barzego
wsadzają¹⁰⁷, dość zuchwałego.
A przecie się pospolicie
tacy szczycą znamieniemie,
55 że i Słowo Boże mają,
i wiarę prawdziwą znają.
A cóż to za Słowo Boże,
które im nic nie pomoże?
Co za wiara tak uboga,
60 która niekontenta¹⁰⁸ z Boga,
gdyż ich nie tędy prowadzi,
którędy sam Pan Bóg radzi?
Ale się nie kontentuje
i Bóg nimi, bo blakuje¹⁰⁹,
65 choć pozorna¹¹⁰ jest, ta wiara.
Tymczasem jest jako para,
która jak z ust wylatuje,
z głowy prędko wyparuje,
w sercu nic nie operuje¹¹¹,
70 ani tam właśnie¹¹² króluje,
ale tylko w mózgu rada
stolicę swoją zasiada¹¹³
z fantazyją uprzedzoną
i subtelnością upstrzoną.

¹⁰⁶ *miasto* – zamiast

¹⁰⁷ *go* [...] *na barzego / wsadzają* – tj. wzbudzają w nim hardość (barzy to 'narowisty koń'; por. NKPP, t. 1, „barzy” 1)

¹⁰⁸ *niekontenta* – niezadowolona

¹⁰⁹ *blakuje* – błędnie, płowieje

¹¹⁰ *pozorna* – wspaniała, piękna

¹¹¹ *nie operuje* – nie działa, nie czyni

¹¹² *właśnie* – rzeczywiście, prawdziwie

¹¹³ *Tymczasem* [...] *zasiada* – por. Rz 10, 9-10: „Że jeźlibyś usty wyznał Pana Jezusa i uwierzyłbyś w sercu twojem, że go Bóg z martwych wzbudził, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzone bywa ku sprawiedliwości, ale się usty wyznanie dzieje ku zbawieniu”.

75 Dyskursy foremne stroi¹¹⁴,
 lecz się jej diabeł nie boi,
 łącniej bowiem dysputować¹¹⁵,
 niżeli z grzechem wojować.
 Lecz w kim trwa Boże nasienie,
 80 z którego jest odrodzenie
 przez mowę Bożą żywiącą¹¹⁶
 a nigdy niepróżną,
 owszem, na wieki trwającą
 i potężnie skutkującą,
 85 ten ma wiarę tak wielmożną¹¹⁷,
 szatanowi barzo groźną,
 że przed nim uciekać musi
 ten olbrzym. A choć się kusi¹¹⁸
 zaś znowu, aby poprawił
 90 sławy, której go pozbawił
 człowiek, choć krwią jest i ciałem,
 wszakże w wierze swej tak stałem,
 że temu Golijatowi¹¹⁹,
 cnoty nieprzyjacielowi,
 95 zmocniony będąc nasieniem
 Bożem, którego plemieniem
 przez wiarę z niego spłodzonem¹²⁰
 i warownie uzbrojonem.
 Odważnie się więc sprzeciwia,
 100 koło gęby mu nakiwa¹²¹,
 nigdy mu nie pochlebuje¹²²,

¹¹⁴ *Dyskursy foremne stroi* – tworzy kunsztowne wywody

¹¹⁵ *dysputować* – dyskutować, rozprawiać

¹¹⁶ *mowę Bożą żywiącą* – tj. słowa Pisma, odniesienie do zasady *sola Scriptura* i związanego z nią zalecenia praktykowania lektury Biblii

¹¹⁷ *wielmożną* – potężną

¹¹⁸ *się kusi* – usiłuje

¹¹⁹ Porównanie Szatana do filistyńskiego siłacza – Goliata, którego pokonał Dawid, zob. 1 Sm 17.

¹²⁰ *plemieniem [...] spłodzonem* – tj. człowiekiem

¹²¹ *nakiwa* – pogrozi

¹²² *pochlebuje* – schlebia

ani też w boju folguje¹²³,
 ani nazad ustępuje,
 bo moc Bożą w sercu czuje.
 105 Na traktaty nie pozwala,
 żadnej złości nie pochwała,
 owszem, siebie oczyszciając¹²⁴
 przez nadzieję, którą mając
 w Bogu, że ukoronuje
 110 każdego, który wojuje
 przystojnie¹²⁵. Więc się potyka¹²⁶,
 zaczem złośnik go nie tyka,
 a lubo by podczas¹²⁷ zdradą
 podszedł go, nie jawną zwadą,
 115 bo nie wskóra wstępem bojem¹²⁸,
 musi zacząć inszem krojem.
 Wnet się on zasię pokrzepi,
 do Ojca przylgnie, przylepi,
 bo wie, z kim P[an] Bóg, ten bije¹²⁹,
 120 a kto Jemu gwoli¹³⁰ żyje,
 Bóg w nim mieszka, a on w Bogu
 aż do śmiertelnego prog¹³¹.
 A po śmierci Bogiem jego
 nazowie siebie samego¹³²,
 125 a w dzień potem ostateczny

¹²³ *folguje* – pobłaża

¹²⁴ *oczyszciając* – oczyszczając, uwalniając od błędów

¹²⁵ *przystojnie* – sprawiedliwie, w słusznej sprawie

¹²⁶ *się potyka* – walczy

¹²⁷ *podczas* – niekiedy, nawet

¹²⁸ *wstępem bojem* – w otwartej walce

¹²⁹ *z kim P[an] Bóg, ten bije* – zwrot przysłowiowy (NKPP, t. 1, „Bóg” 535a) ukuty na kanwie wersetu Rz 8, 31: „Cóż więc na to powiemy? Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?”.

¹³⁰ *Jemu gwoli* – dla Boga, zgodnie z Jego wolą

¹³¹ *któ Jemu gwoli żyje [...] śmiertelnego prog* – por. 1 J 4, 15: „Ktobykolwiek wyznał, iż Jezus jest Synem Bożym, Bóg w nim mieszka, a on w Bogu”.

¹³² Fragment niejasny, prawdopodobny sens: Bóg sam o sobie przyzna, potwierdzi, że okazał się jego Bogiem.

daruje mu żywot wieczny.
Zaczem tą nadzieją wsparty,
choć nieprzyjaciel zażarty
musi wzad¹³³ cofać sromotnie,
130 a rycerz Boży¹³⁴ stokrotnie
onego razu wetuje¹³⁵
i na wszystkie strony czuje¹³⁶.
Lecz jako Pana odstąpił
do czasu, potem nastąpił
135 ten zły duch na jego zdrowie,
nie dufając¹³⁷ chytrej mowie,
wykrętom i obietnicom,
które niebieskim dziedzicom
zwykł zarzucać, tak i temu
140 bohaterowi mężnemu.
Widząc, że lisiem ogonem
łaszac się, a wyćwiczonem
w tem rzemieśle nie dokaże,
tedy mu zęby ukaże,
145 we lwią się skórę oblecze,
a rycząc już nie uciecze,
ale krąży koło niego¹³⁸,
aby mógł pożrzeć takiego
żołnierza doświadczonego,
150 odważnie wojującego.
A jeśli mu Pan pozwoli,
aby według swojej woli
pastwił się nad jego ciałem,
ale w duchu okazałem¹³⁹
155 wysławi go, gdy położy

¹³³ *wzad* – do tyłu

¹³⁴ *rycerz Boży* – *miles Christi* – zob. s. 213.

¹³⁵ *onego razu wetuje* – nagradza sobie ową szkodę

¹³⁶ *czuje* – czuwa, strzeże

¹³⁷ *nie dufając* – nie ufając, nie wierząc

¹³⁸ Por. 1 P 5, 8: „Trzeźwymi bądźcie, czujcie; albowiem przeciwnik wasz dyjabeł, jako lew ryczący obchodzi, szukając kogo by pożarł”.

¹³⁹ *okazałem* – wspomniałem, świetnym

ten chwalebny rycerz Boży
życie¹⁴⁰ przy swoim Hetmanie,
przez co zwycięzcą zostanie.
Doskonale, gdy pobożnie
160 żyjąc, umarł i nabożnie,
nie grzesząc, i w dobrym bycie,
i krew swą rozlał obficie,
albo też ogniem spalony
wolał umrzeć niż zraniony
165 w swym sumnieniu, niż dokonać
na łóżku, spokojnie skonać.
Toć to ona wiara żywa,
to dusza wiary prawdziwa,
nie owa to malowana,
170 ani kształtnie farbowana¹⁴¹.
Tać to wiara zwycięża świat
i kto tak wierzy, ten mój brat.
Bo jest z Boga narodził się,
wierząc, że Chrystusem onem
175 jest Jezus na świat posłany¹⁴²,
a zaś potem pomazany¹⁴³
olejkiem wiecznej radości
od Ojca dziwnej światłości,
który Go na swoim tronie
180 posadził w świętym Syjonie
jako pomazańca swego
nad wszystko wywyższonego¹⁴⁴.
Który co chce, rozkazuje,
wolnowładnie nam panuje,
185 zbawienie nasze piastując,

¹⁴⁰ *położy* [...] *życie* - odda życie

¹⁴¹ *kształtnie farbowana* - zrzęcznie zafalszowana

¹⁴² Por. J 17, 18: „Jakoś ty mię posłał na świat, tak i ja posyłam je na świat”.

¹⁴³ *pomazany* - namaszczonego, wybrany z woli Bożej

¹⁴⁴ Wizję Chrystusa zasiadającego na tronie przedstawia Apokalipsa św. Jana (Ap 4, 2-5, 14).

w niebie nam miejsca gotując¹⁴⁵,
darując Ducha Świętego
od Ojca pochodzącego
ku posiłkowi¹⁴⁶ wierzących,
190 z Diabłem i z Światem walczących.
Anioły swe wysyłając,
na posługę przystawiając¹⁴⁷
tym, którzy mają zbawienie
otrzymać i uwielbienie.
195 Którego On sam nabawi,
z paszczyki Śmierci wybawi
tych, którzy Go tu szanują
i w nieskażeniu miłują,
zachowując prawa Jego
200 wedle przemożenia swego¹⁴⁸.
Jako zaś którzy wierzgają
i w uczciwości nie mają¹⁴⁹
przykazań Jego tak świętych,
do onych duchów przeklętych
205 chce przyłączyć w zatraceniu,
w nieugaszonem płomieniu¹⁵⁰
diabłu i aniołom jego
zgotowanem czasu swego¹⁵¹.
Kto tedy jest upewniony,
210 w takiej wierze utwierdzony,
byle tylko to uważał,
jakoż nie będzie poważał

¹⁴⁵ *gotując* – przygotowując

¹⁴⁶ *ku posiłkowi* – ku pomocy, wzmocnieniu, pokrzepieniu

¹⁴⁷ *przystawiając* – wyznaczając do pomocy

¹⁴⁸ *przemożenia swego* – swych możliwości

¹⁴⁹ *w uczciwości nie mają* – nie przestrzegają

¹⁵⁰ Por. Mk 9, 43: „A jeźliby cię gorszyła ręka twoja, odetnij ją; bo lepiej jest tobie ułomnym wniknąć do żywota, niżeli dwie ręce mając, iść do piekła w on ogień nieugaszony”.

¹⁵¹ Mowa o straceniu zbuntowanych aniołów, por. Hbr 2, 2: „Bo ponieważ przez Anioły mówione słowo było pewne, a każde przestępstwo i nieposłuszeństwo wzięło sprawiedliwą zapłatę pomsty”.

takiego Syna Bożego,
 Chrystusem uczynionego,
 215 z którego rąk wyglądamy
 dobra wiecznego, czekamy?
 Któż, proszę, króla takiego,
 zupełnie panującego
 i nad ciałem, i nad duszą
 220 tak, że się go lękać muszą?¹⁵²
 Bo nie tylko za żywota,
 ale i po śmierci cnota
 ma odpłatę i niecnota.
 A jakoż nasza lichota¹⁵³
 225 Królowi, Panu naszemu
 odejmie się tak możnemu?
 Któż Go będzie śmiał znieważać
 albo też sobie odważać¹⁵⁴
 łaskę Jego tak bogatą?
 230 Kto gardzi taką odpłatą,
 jaką ten Król obiecuje
 każdemu, który handluje
 grzywną sobie powierzoną,
 na zysk wiernie obróconą?¹⁵⁵
 235 Widzimy, jako pracują,
 jakie koszty podejmują,
 w jakie się niebezpieczeństwa,
 aż ledwie nie do szaleństwa
 wdawają. Cóż¹⁵⁶ dla pewnego
 240 dobra najpożądańszego
 nie podjąć się Jezusowi
 służyć, Panu Chrystusowi?
 Który słowa nie odmieni,

¹⁵² Któż [...] muszą? – zeugma, wspólne z poprzednim zdaniem orzeczenie: „nie będzie poważał”

¹⁵³ lichota – marność, nędza

¹⁵⁴ sobie odważać – ryzykować

¹⁵⁵ Por. przypowieść o talentach: Mt 25, 14–30 i Łk 19, 12–27.

¹⁵⁶ Cóż – jakoż

co kiedy komu namieni¹⁵⁷
245 i ma czym płacić każdemu,
żywemu i umarłemu.
Więc się nam może uiścić,
co chce, to może ziścić,
bo Jego najwyższa chwała
250 w tem najbarziej okazała,
kiedy Śmierć, piekło zhołduje,
żywot wieczny swym daruje¹⁵⁸.
Tą wiarą tedy wojujemy,
z Światem, ani go miłujemy,
255 bo nas chce łaski pozbawić
Chrystusowej, a nabawić
wiecznej z Bogiem nieprzyjaźni
i onej ostatniej kaźni.
Ciała, oczu pożądlivość,
260 żywota tego chełpliwość
nie są z Ojca, ale z Świata.
Nie miłuje takich Tata,
które je tu przekładają
nad¹⁵⁹ dziedzictwo, które mają
265 nie tylko nam odkazane¹⁶⁰,
ale też i ukazane,
owszem, już nam darowane,
w Chrystusie nam otrzymane
prawem dobrem i warownem,
270 wwiązaniem¹⁶¹ dziwnie kosztownem.
Już Pan tego nie wypuści
z rąk swoich, aż nas przypuści
do działu, w którym dziedzicmi
Bożemi a spółdziedzicmi
275 z Chrystusem już zostaniemy,

¹⁵⁷ *namieni* – powie

¹⁵⁸ Por. 1 Kor 15, 24–26.

¹⁵⁹ *przekładają / nad* – przedkładają nad, wynoszą nad

¹⁶⁰ *odkazane* – przekazane, dane

¹⁶¹ *wwiązaniem* – intromisją, przekazaniem własności

chwalić Go wiecznie będziemy¹⁶².
Do nóg tedy tak wielkiego
Pomazańca najwyższego
wszyscy hurmem przypadajmy,
280 a więcej Go nie gniewajmy.
Bo skoro gniew Jego spłonie,
niech żaden żadnej obronie
nie dufa¹⁶³ i wierzy temu,
co też powagę onemu
285 wielką jedna, że w koronie
siedzi na królewskim tronie,
że wielkim na świecie panem
albo też i mniejszem manem¹⁶⁴,
że zawołanem¹⁶⁵ rotmistrzem
290 albo też sławnem burmistrzem,
że mocarzem, pułkownikiem,
albo też i porucznikiem,
że cesarzem i ksiączęciem,
lubo więc zacnem panięciem,
295 a nawet choć niewolnikiem.
Ktokolwiek jest miłośnikiem
świata tego obłudnego,
niech gniewu Barankowego
lekce nie waży dlatego,
300 że był serca pokornego
i cichy¹⁶⁶, bo już przeminął
ten czas i dawno upłynął,
kiedy Pan stan swój odmienił,
w inszą się szatę przemienił,

¹⁶² Por. Rz 8, 17: „A jeźliż dziećmi, tedy i dziedzicami, dziedzicami wprawdzie Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi, jeźli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni”.

¹⁶³ *nie dufa* – nie ufa

¹⁶⁴ *mniejszym manem* – tu: mniejszym panem (man: wasal, lennik)

¹⁶⁵ *zawołanem* – doskonałym

¹⁶⁶ Por. Mt 11, 29: „Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym”.

305 po królewsku poczynając¹⁶⁷,
powagi swej przestrzegając.
Luboć i teraz łaskawem
jest dość i Barankiem prawem
słusznie się może nazywać,
310 że nie zwykł często zażywać¹⁶⁸
przy swej niewinności całej
surowości doskonałej,
ale nie darmo to przecie
ma być kiedyś na tem świecie,
315 że się królowie pokryją
i że mocarze zawyją,
więc i insze pomienione¹⁶⁹
stany strachem ogarnione
takiem będą, że pod skały
320 i do jam będą musiały
uciec się i przez ich srogi
upadek szukać tej drogi,
żeby od nich przywalone,
ich upadkiem zatracone,
325 z góry, z miejsc swoich ruszone
na nie były obalone,
żeby je razem zakryły
i przez ich śmierć zastąpiły¹⁷⁰
od gniewu Barankowego,
330 gdy przydzie dzień wielk*<i>* jego¹⁷¹.
Wczas się tedy obaczajmy¹⁷²,
ani dnia tego czekajmy,
w który już nie będzie czasu

¹⁶⁷ *poczynając* – czyniąc, postępując

¹⁶⁸ *zażywać* – używać

¹⁶⁹ *pomienione* – wymienione, wskazane

¹⁷⁰ *zastąpiły* – zasłoniły, obroniły

¹⁷¹ Por. Ap 6, 16–17: „I rzekli góróm i skałóm: Upadnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem tego, który siedzi na stolicy i przed gniewem tego Baranka; Albowiem przyszedł dzień on wielki gniewu jego, i któż się ostać może?”.

¹⁷² *się* [...] *obaczajmy* – opamiętajmy się

- wyczyścić starego kwasu¹⁷³.
- 335 Teraz jest czas polepszenia,
oto jeszcze dzień zbawienia,
jeszcze stoją drzwi otworem¹⁷⁴.
Okryjmy się onem worem
żałobnym, siedząc w popiele¹⁷⁵,
- 340 bośmy nagrzezyli wiele.
Tem popiołem potrząśnijmy¹⁷⁶,
serca nasze posypujemy
nie tylko kiedy Popielec¹⁷⁷,
ale choć na stole cielec
- 345 utuczony w mięsopusty,
położony w dzień rozpustny¹⁷⁸.
Gdyż to poszło na szyderstwo¹⁷⁹,
co ludzie za nabożeństwo
mają, we wtorek szalejąc
- 350 zapustny¹⁸⁰, a w brzuch swój lejąc
jak w beczkę, gdy przydzie środa
wstępna¹⁸¹ – z nich jak z gęsi woda¹⁸².

¹⁷³ Bibl. o grzechu; „stary, dawny kwas” – *vetus fermentum*, por. 1 Kor 5, 7-8: „Wyczyśćcież tedy stary kwas, abyście byli nowym zaczynieniem, jako prażnymi jesteście; albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus. A tak obchodźmy święto nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i rozpusty, ale w prażnikach szczerości i prawdy”.

¹⁷⁴ Por. Ap 3, 8: „Znam uczynek twoje; otom wystawił przed tobą drzwi otworzone, a żaden nie może ich zamknąć; bo acz masz niewielką moc, przecieś zachował słowo moje i nie zaprzależ się imienia mego”.

¹⁷⁵ W Biblii znaki pokuty, zob. np.: Jr 6, 26; Ez 27, 30; Mt 11, 21; Łk 10, 13.

¹⁷⁶ *potrząśnijmy* – potrząsajmy, posypujemy

¹⁷⁷ *Popielec* – dzień pokuty obchodzony w Kościele katolickim, jak też w Kościołach protestanckich; jej znakiem jest posypanie głów wiernych popiołem

¹⁷⁸ *Sens: pokutujmy nie tylko w Popielec, ale i w czasie wesołości.*

¹⁷⁹ *poszło na szyderstwo* – stało się pośmiewiskiem

¹⁸⁰ *we wtorek [...] / zapustny* – w tzw. ostatki, czyli ostatni dzień przed Wielkim Postem, okresem przygotowania do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego

¹⁸¹ *środa / wstępna* – inaczej: Popielec

¹⁸² *jak z gęsi woda* – bez śladu, tj. nie przejmą się tym, por. przysłowie: „Jak z gęsi woda” (spłynie, zleci) (NKPP, t. 3, „woda” 27)

Do jutra nie odkładajmy,
lecz owoce wydawajmy,
355 a te godne pokajania¹⁸³,
czyniąc Pańskie rozkazania,
a czego nam nie dostaje¹⁸⁴,
tego Pan niechaj dodaje.
Tylko brać trzeba, gdy dają¹⁸⁵,
360 bo gwałtem nie przymuszają
do cnoty, tem by straciła
cenę, cnotą by nie béła.
Ochotnie i dobrowolnie
czyńmy, a nie poniewolnie¹⁸⁶,
365 nie z musu, ale z miłości
cnoty i nieśmiertelności.
Do zmięciska psiego: wara¹⁸⁷,
bo takowa martwa wiara,
która bez uczynków chodzi,
370 lecz która pobożność rodzi
i odważy Izaaka,
syna swego, jedynaka¹⁸⁸,
nie rzkać: kufel¹⁸⁹. Ta zaleca
Bogu każdego, bo wznieca

¹⁸³ *pokajania* – ukorzenia się, uznania się winnym

¹⁸⁴ *nie dostaje* – nie wystarczy, brakuje

¹⁸⁵ *brać trzeba, gdy dają* – por. przysłowie: „Kiedy dają, bierz” (NKPP, t. 2, „dać” 66a)

¹⁸⁶ *poniewolnie* – pod przymusem

¹⁸⁷ *Do zmięciska psiego: wara* – tj. strzeż się powrotu do grzechu jak pies do swego śmieciowiska (zmięcisko – kupa śmieci, por. 2 P 2, 22: „Aleć się im przydało według onej prawdziwej przypowieści: Pies wrócił się do zwracania swego, a świnia umyta do walania się w błocie”)

¹⁸⁸ Zob. historię próby Abrahama, który na rozkaz Boga miał złożyć w ofierze swego syna Izaaka, ale w momencie, gdy miał to uczynić, Bóg powstrzymał go od zadania ciosu (Rdz 22). Por. Jk 2, 17 i 21: „Także i wiara, nie mali uczynków, martwa jest sama w sobie. [...] Abraham, ojciec nasz, izali nie z uczynków usprawiedliwiony jest, gdy ofiarował Izaaka, syna swego, na ołtarzu?”.

¹⁸⁹ *nie rzkać: kufel* – tj. nie wspominając o rezygnacji z alkoholu w czas postu

375 i zapala ogień nowy,
coraz na słowo gotowy
Jego święte, co przyjemno
Jemu, a nam nie tajemno.
Wykonywać nie przestając,
380 a coraz się podmykając¹⁹⁰
pod Chrystusa, w Jego stopy¹⁹¹,
idąc za Panem w też tropy,
choć nierów<no> z Nim, bo siły
nasze mdłe¹⁹². Zbawiciel miły
385 wdzięcznie przymie, ile może,
kiedy więcej nie przemoże¹⁹³.
Ratujże nas, Święty Panie,
jeśli widzisz, że staranie
z pilnością około tego
390 czynić chcemy, a do tego
sznuru¹⁹⁴ sprawy swe stosując
i wedle niego prostując,
któryś Ty nam sam wymierzył.
Szczęśliwy, który uwierzył,
395 zostawszy nowem stworzeniem,
a z miłości oświadczeniem
skutecznej te Boże słowa
i rozkazania zachowa.

Pieśń III

Czemuż się wżdy nie ocucisz,
czemuż złości nie porzucisz
niebaczny na swe zbawienie

¹⁹⁰ *się podmykając* – zbliżając się

¹⁹¹ *w [...] stopy* – w ślady

¹⁹² *siły / nasze mdłe* – por. Mt 26, 41: „Czujcież, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie; duchci jest ochotny, ale ciało mdłe”.

¹⁹³ *kiedy więcej nie przemoże* – jeśli [człowiek] nie da rady więcej [uczynić]

¹⁹⁴ *do tego / sznuru* – tj. do tego wzorca, tu: prawa. Por. 2 Kor 10, 13: „Ale my nie będziemy się chlubiłi nad miarę, ale według sznuru miary, którą miarę wymierzył nam Bóg, tak żeśmy dosięgli aż do was”.

człowiecze, który zginienie
5 widzisz takim naznaczone,
jakiś ty jest, wystawione?
Długoż będziesz drażnił Boga?
Azaż¹⁹⁵ to do nieba droga,
którą się ty zapędziwszy,
10 bieżysz, oczy zasłoniwszy
dobrowolnie na zginienie,
dusze własnej zatracenie?
Rzeczysz: „Człowiek nie aniołem”¹⁹⁶.
Lecz ani dlatego wołem
15 bezrozumnem być powinien,
ani być diabelskim synem
jako diabeł rozpasanem,
na wszystko złe wyuzdanem;
ani świnia opłukaną,
20 a wnet w błocie ukalaną;
ni psem do zmięciska swego
wracającym się brzydkiego¹⁹⁷.
Bo na dworze psi zostaną,
gdy się wierni tam dostaną
25 do mieszkania najświętszego,
Jeruzalem Niebieskiego.
A zaś świni dobrze w chlewie,
gdyż o bycie lepszem nie wie,
z którą jeśli ty przestajesz,
30 nieprawdziwie się udajesz
za człowieka rozumnego
– rodzajuś jest bydłęcego.
Luboś ty katolik dawny,
luboś ewanjelik sławny,

¹⁹⁵ Azaż – czyż

¹⁹⁶ Człowiek nie aniołem – tj. człowiek nie jest doskonały; zwrot przysłowio-
wy (NKPP, t. 1, „człowiek” 53) notowany dopiero na podstawie poświadczeń
z XIX w., ale znany już w XVI w. (np. „Jeteśmy wszyscy ludzie, a nie anioło-
wie” – Anonim, *Proteus abo Odmieniec*, [b.dr.], [b.m.w.] 1564, k. C4 v.).

¹⁹⁷ Zob. przypis 187.

35 lubo chrystyjanin mowny¹⁹⁸,
jeśli żywot niebudowny¹⁹⁹
prowadziś wedle reguły,
nic nie pomogą infuły²⁰⁰,
ani spowiedzi, nadania²⁰¹,
40 sakramentów używania,
ani dosyćuczynienie²⁰²,
ani wodne ponurzenie²⁰³.
To, że w Tróję Św[iętą] wierzysz,
ani to, że w Nię nie wierzysz,
45 bynajmniej cię nie ratuje,
kiedy cnota twa szwankuje.
Nie składanie cielesnego
plugastwa, ale dobrego
sumnienia mieć wypytanie
50 u Boga przez zmartwiechwstanie
Chrystusa Pana naszego,
po prawicy siedzącego.
Jeśliś tedy chrześcijanin,
nie żyjże jako poganin,
55 nawet ani żydowskiemi,
pogotowiu²⁰⁴ pogańskimi
kontentuj się też cnotami,
ani takimi sprawami,
które nie z wiary pochodzą
60 w Chrystusa, nie z niej się rodzą.
Gwoli²⁰⁵ któremu samemu

¹⁹⁸ *chrystyjanin mowny* – arianin chętny do dysput

¹⁹⁹ *niebudowny* – niebudujący, nieprzykładny

²⁰⁰ *infuły* – tj. godności biskupie (infuła to mitra biskupia, uroczyste nakrycie głowy)

²⁰¹ *nadania* – darowizny na rzecz Kościoła

²⁰² *dosyćuczynienie* – zadośćuczynienie, wynagrodzenie za grzechy (w katolicyzmie jeden z warunków koniecznych w sakramencie pokuty)

²⁰³ *wodne ponurzenie* – forma chrztu przez zanurzenie, praktykowana w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, funkcjonująca u braci polskich

²⁰⁴ *pogotowiu* – a cóż dopiero

²⁰⁵ *Gwoli* – ku woli

trzeba tak żyć z nas każdemu
nie jako Mojżesz²⁰⁶ przepisał²⁰⁷,
albo Alkoran²⁰⁸ napisał,
65 ale jako Pan rozkazał,
którego palcem ukazał
sam Bóg Ociec prawie²⁰⁹ z nieba,
że tego słuchać potrzeba²¹⁰.
Nie Mojżesza, Eliasza²¹¹,
70 bo nie w tych jest wiara nasza.
Prawda, że nie zasługują,
których w niebie koronują
uczynki, by najślawniejsze²¹²,
gdyż daleko kosztowniejsze
75 i bez porównania wszego
obietnice Najwyższego,
przewyższają wszystkie cnoty
najświętobliwszej roboty.
Praca nasza jest skończona,
80 a zapłata nieskończona;
k temu jest niedoskonała,
bo się często przerywała
grzechami rozmaitemi,
a podczas barzo grubemi²¹³.
85 I choćbyśmy uczynili
wszystko, ani przestąpili

²⁰⁶ *Mojżesz* – postać biblijna, na polecenie Boga wyprowadził Izraelitów z Egiptu i przekazał im otrzymane od Boga przykazania (Wj)

²⁰⁷ *przepisał* – ustanowił

²⁰⁸ *Alkoran* – Koran, święta księga islamu

²⁰⁹ *prawie* – prawdziwie

²¹⁰ Zob. Mt 17, 5: „A gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny zaciął je; a oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało, tego słuchajcie” (toż: Mk 9, 7; Łk 9, 35).

²¹¹ *Elijasza* – Eliasz, prorok biblijny porwany w ognistym rydwanie do nieba (1 Kr, 2 Kr), towarzyszył Jezusowi przy przemienieniu na górze Tabor (Mt 17, 1-8)

²¹² *by najślawniejsze* – choćby najbardziej godne uznania

²¹³ *podczas barzo grubemi* – niekiedy bardzo poważnymi

nigdy Jego przykazania²¹⁴,
zakazał Pan przechwalania,
ale mówić z uniżeniem
90 i z serca upokorzeniem
kazał, żeśmy niewolnicy,
nieużyteczni dłużnicy²¹⁵.
Bo cośmy byli powinni,
uczyniliśmy jak inni
95 słudzy, którzy choć z niewolej,
czynią dosyć pańskiej wolej²¹⁶.
Nie powinien Pan dziękować,
ani ich za to częstować²¹⁷.
Ale Bóg nad wszystkie bogi,
100 świadczy sam Pan Jezus drogi,
chce uczcić synowskie służby²¹⁸,
odpuściwszy wszystkie długi.
A Pan je za stół posadzi,
usługując swej czeladzi,
105 która mu przedtem służyła,
stopami Jego chodziła²¹⁹.
A choć go siła kosztują,
nic Mu za to nie darują
ani mogą odwetować²²⁰,
110 nie godzi się im próżnować,

²¹⁴ *przestąpili / [...] przykazania* – złamali przykazania

²¹⁵ Por. Łk 17, 10: „Także i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy”.

²¹⁶ *czynią dosyć [...] wolej* – wypełniają wolę

²¹⁷ *częstować* – podejmować, gościć u siebie

²¹⁸ Por. J 12, 26: „Jeżeli mnie kto służy, niechże mię naśladuje, a gdzie jest, tam i sługa mój będzie; a jeżeli mnie kto służyć będzie, uczci go Ojciec mój”.

²¹⁹ Por. Łk 12, 37: „Błogosławieni oni słudzy, których gdy przyjdzie pan, czujących znajdzie; zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a posadzi ich za stół, a przechadzając się, będzie im służył”.

²²⁰ *odwetować* – odwzajemnić się

- ani na próżno zażywać²²¹
 łaski, ale się porywać
 na każde Jego skinienie,
 gdyż to jest nasze zbawienie.
- 115 Przetoż chociaż my zasłużyć
 nie możemy, przedsię dłużyć
 się²²² nie mamy na karb²²³ nowy,
 ale mieć umysł gotowy
 na usługę Pana swego
- 120 skuteczną. Bo ochotnego
 dawcę, sprawcę Pan miłuje,
 który go nie odprawuje²²⁴
 chęcią tylko, bez uczynku
 kwituje go z upominku²²⁵.
- 125 Użyć się dać do posługi²²⁶
 temu Panu, który długi
 tak wielkie nam podarował
 i miejsce w niebie zgotował²²⁷.
 Bo jako koronowany
- 130 sam Pan nie jest nad wsze pany,
 aż²²⁸ pierwaj wiele pracował
 i aż do śmierci garłował²²⁹
 posłuszny Ojcu swojemu²³⁰,

²²¹ *zażywać* – używać, posługiwać się

²²² *dłużyć / się* – zaciągać pożyczkę (przen. stawać się winnym)

²²³ *na karb* – na rachunek, na spis

²²⁴ *odprawuje* – załatwia, zaspokaja

²²⁵ *kwituje go z upominku* – rezygnuje z daru

²²⁶ *posługi* – służby, spełnienia obowiązku

²²⁷ Por. Kol 2, 13-14: „I was, gdyście byli umarłymi w grzechach i nie-
 obrzezcze ciała waszego, wespół z nim ożywił, odpuściwszy wam wszystkie
 grzechy. Zmazawszy on, który był przeciwko nam, cyrograf w ustawach
 zależący, który nam był przeciwny, zniósł go z pośrodku, przybiwszy go do
 krzyża”.

²²⁸ *aż* – lecz

²²⁹ *garłował* – perorował, pouczał

²³⁰ Por. Flp 2, 8: „I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, bę-
 dąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej”.

tak i my Panu takiemu
 135 jeślibyśmy nie oddali
 posłuszeństwa, ale trwali
 w złych nałogach, nie odniosiem
 korony, darmo się cieszem.
 I lekarstwo łaski Bożej,
 140 i krwi Pana Jezusowej
 w truciznę się nam obróci,
 gdy żądz naszych nie okróci.
 Kto w nadzieję łaski²³¹ grzeszy,
 ten się do zginienia spieszy,
 145 a kto się krwią Pańską cieszy²³²,
 niech się do grzechu nie spieszy,
 bo będzie tego żałował,
 że się grzechu nie warował²³³.
 A kto grzechu odżatuje²³⁴,
 150 tego Pan tak umiłuje,
 że choć się on niewolnikiem,
 nieprzygodnem²³⁵ robotnikiem
 będzie zwał, przecię pewnikiem²³⁶
 <.....>
 155 Pan mu rzecze: „Wierny sługo,
 luboś mi nie służył długo,
 ale szczerze i cnotliwie,
 pamiątka twej wiary żywie²³⁷.
 Do wesela Pana twego
 160 wnidź²³⁸, abyś owocu swego
 usiłowania zażywał,
 a ze mną wiecznie przebywał.

²³¹ *w nadzieję łaski* – licząc na łaskę

²³² *się krwią Pańską cieszy* – tj. pociesza się ofiarną śmiercią Zbawiciela, ufa w jej zbawczą moc

²³³ *się [...] nie warował* – nie strzegł się

²³⁴ *grzechu odżatuje* – porzuci grzech

²³⁵ *nieprzygodnem* – nieużytecznym, nieprzydatnym

²³⁶ *pewnikiem* – z pewnością

²³⁷ *żywie* – żyje, trwa

²³⁸ *wnidź* – wejdź

A żeś był wierny nad małym²³⁹,
wystawię cię okazałem
165 i postanowię nad wielom,
abyś nie tylko weselem
obficie był napełniony,
lecz i sławą ozdobiony”²⁴⁰.
A na nieużytecznego
170 sługę dekretu takiego
każe nam Pan oczekawać²⁴¹,
aż strach, gdy go będą zdawać²⁴²:
„Wyrzucicie go do ciemności²⁴³,
w której nie tylko radości
175 żadnej nigdy nie zażyje²⁴⁴,
co tak żrze hojnie i pije.
Bo też jako świnia ryje
i jako wilk z wilki wyje
na kompaniję składając²⁴⁵,
180 ich przyjaźni wygadując²⁴⁶,
na Mię się nie oglądając,
ani łaski Mejsz żądając.
Bo gdyby kto w niej korzystał,
z takim by smakiem nie chłystał²⁴⁷,

²³⁹ Por. Łk 16, 10: „Kto wierny jest w małym, i w wielu wiernym jest; a kto w małym niesprawiedliwy, i w wielu niesprawiedliwym jest”.

²⁴⁰ Nawiązanie do zakończenia przypowieści o talentach, zob. Mt 25, 21: „I rzekł mu pan jego: To dobrze, sługo dobry i wierny! nad małym byłeś wiernym, nad wielom cię postanowię; wnijdź do radości pana twego” (toż: Łk 16, 10).

²⁴¹ *oczekawać* – spodziewać się, oczekiwać

²⁴² *zdawać* – skazywać

²⁴³ Por. Mt 22, 13: „Tedy rzekł król sługom: Związawszy nogi i ręce jego, weźmijcie go, a wrzucicie do ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

²⁴⁴ *zażyje* – użyje, dozna

²⁴⁵ *na kompaniję składając* – zrucając na towarzystwo

²⁴⁶ *przyjaźni wygadując* – dogadzając, czyniąc zadość stosunkom towarzyskim

²⁴⁷ *chłystał* – łączywie polykał

185 odważywszy²⁴⁸ duszę swoją,
wzgardziwszy naukę Moję.
Niech zeźnie, co nasiał sobie,
gdyż tego czas o tej dobie²⁴⁹.
Już czas minął pijatyki,
190 tańców, igrzysk i muzyki,
teraz jest czas narzekania,
nieutulonego łkania;
przedtem był czas zbytkowania,
<<Rozlej, nalej>>²⁵⁰ – wykrzykania
195 a teraz łez wylewania,
nadto zębami zgrzytania.”
Bądźmy tedy robotniki
Pańskimi, nie przeciwniki,
nieużytecznemi zowiąc
200 samych siebie, a nie robiąc
tego, co nam rozkazano.
Jakoby to poczytano
zarówno²⁵¹, gdy uczyniwszy
i wszystko dobrze sprawiwszy,
205 nadymać się nie będziemy,
owszem, z pokorą powiemy,
żeśmy nieużytecznemi
sługami, choć posłusznemi²⁵².
Z tem kiedy nic nie sprawiwszy,
210 wolej Pańskiej nie spełniwszy,
owszem, się jej sprzeciwiwszy

²⁴⁸ *odważywszy* – naraziwszy

²⁴⁹ Por. Ga 6, 8: „Bo kto sięje ciału swemu, z ciała żąć będzie skażenie; ale kto sięje duchowi, z ducha żąć będzie żywot wieczny”.

²⁵⁰ *Rozlej, nalej* – dawny okrzyk pijacki, który stał się przysłowiem. W takiej postaci cytuje go np. Grzegorz Knapiusz w kompendium *Adağia Polonica* z 1632 r. (NKPP, t. 2, „lać” 6a).

²⁵¹ *poczytano / zarówno* – potraktowano jednakowo

²⁵² Por. Łk 17, 10: „Także i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy”.

i w tył cnotę zarzuciwszy²⁵³,
 rzkomo²⁵⁴ się też unizamy
 i to sobie przywłaszczamy
 215 kłamliwie, żeśmy sługami,
 anośmy przeciwnikami.
 Bo nie tylko z nas pożytku
 nie ma Pan, ale dla zbytku,
 opilstwa i nieczułości²⁵⁵,
 220 brzydkiej niepowściągliwości
 musi Pan znacznie szkodować²⁵⁶
 i na honorze szwankować.
 Przez takie, którzy podnoszą
 piętę swoją²⁵⁷, a nie znoszą
 225 jarzma Pańskiego wdzięcznego,
 zrzucając je z karku swego,
 ani brzemienia lekkiego²⁵⁸,
 depcąc święte prawa Jego.
 Dla tych święte Pańskie imię
 230 między obcemi źle słyńie,
 dla tych nauka bluźniona²⁵⁹
 Pańska bywa naganiona²⁶⁰.
 A ci, którzy ich światłości
 i przykładowej pobożności
 235 pochop²⁶¹ wziąć mieli dobrego,
 żeby Ojca niebieskiego
 chwalili w dzień nawiedzenia,
 biorą przyczynę zgorzenia.
 Zaczem słuszne potępienie,

²⁵³ *w tył cnotę zarzuciwszy* – porzuciwszy, pozostawiwszy cnotę za sobą

²⁵⁴ *rkomo* – pozornie, niby

²⁵⁵ *nieczułości* – nieostrożności, gnuśności

²⁵⁶ *szkodować* – ponosić szkodę

²⁵⁷ *podnoszą / piętę swoją* – powstają przeciw

²⁵⁸ Por. Mt 11, 30: „Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemień moje lekkie jest”.

²⁵⁹ *bluźniona* – lżona, znieważana

²⁶⁰ *naganiona* – podana w wątpliwość, oskarżona

²⁶¹ *pochop* – zachętę, podniętę

- 240 sprawiedliwe pohańbienie
odniosą tacy na sądzie
– tak się godzi w dobrem rządzie.
Bo tak rozkazał Helemu²⁶²,
ofiarownikowi²⁶³ swemu:
- 245 „Powiedz, że kto czci onego,
uczci i Pan takowego,
a z drugiej strony kto zgorszy,
tego także Pan Bóg zelży”²⁶⁴.
Niechże się tedy gotują
- 250 tacy, którzy następują²⁶⁵
na majestat Najwyższego,
gwałcąc święty statut Jego,
że przydą na hańbę wieczną
za swoją mowę bezpieczną²⁶⁶
- 255 i postęпки tak zuchwałę,
z których ono tak niedbałe
albo też zapamiętałe²⁶⁷
na wesele okazałe
niewzięcie weselnej szaty.
- 260 Skąd mu też rzeczono: „A ty
jakoś tu śmiał wniść, nie mając
odzienia, w jakie starając
powinien się ubrać każdy
przystojnie na ten akt zawżdy?”²⁶⁸.

²⁶² *Helemu* – Heli, postać biblijna, arcykapłan izraelski, por. 1 Sm 1, 9 i nast.

²⁶³ *ofiarownikowi* – kapłanowi

²⁶⁴ Por. 1 Sm 2, 30: „Przetoż mówi Pan, Bóg Izraelski: Rzekłem wprawdzie: Dom twój i dom ojca twego będzie służył przedemną aż na wieki; ale teraz mówi Pan: Nie będziec to, gdyż ja te, którzy nie czczą, czcić będę, a którzy mną gardzą, będą wzgardzeni”.

²⁶⁵ *następują* – nastawają

²⁶⁶ *bezpieczną* – zuchwałą, zarozumiałą

²⁶⁷ *zapamiętałe* – szalone

²⁶⁸ *przystojnie na ten akt zawżdy* – zawsze jak należy na tę ceremonię. Przypowieść o uczcie weselnej zob. Mt 22, 11–13: „A wszedłszy król, aby oglądał goście, obaczył tam człowieka nie odzianego szatą weselną; i rzekł mu: Przypociu! jakoś tu wszedł, nie mając szaty weselnej? A on zamilknął”.

- 265 I na szyję go wypchniono²⁶⁹,
a precz na dwór wyrzucono
do zewnętrzniejszych ciemności,
aby nie skusił²⁷⁰ radości
bankietu Króla wielkiego
270 na weselu Syna Jego,
lecz do strasznej głębokości
strącony, wiecznej żalości
przepadł cale²⁷¹ i wypłynął,
z pamięci Bożej, tak zginął.
275 Toż wam będzie chrześcijanie,
którzy Boże rozkazanie
tak lekce sobie ważycie,
że dni szalone święcicie
pogańskiemu Bachusowi²⁷²
280 raczej niżli Chrystusowi,
jedząc, pijąc, bankietując,
od wesela wyskakując
cielesnego, sromotnego,
w którym pełno grzechu tego,
285 jakim za czasu Noego
drażnili Boga wielkiego
ludzie aż do dnia onego,
kiedy do korabia²⁷³ swego
wszed Noe, aż potop wszystkie
290 zalał ludzi sprosne, brzydkie²⁷⁴.
Na ten kształt²⁷⁵ za dni Lotowych²⁷⁶
- wedle Pana Jezusowych
Słów - się działo, gdy po uszy

²⁶⁹ *na szyję go wypchniono* - tj. wypchnięto go na łeb na szyję, gwałtownie

²⁷⁰ *skusił* - zakosztował

²⁷¹ *przepadł cale* - wpadł zupełnie

²⁷² Tradycyjnie kojarzono zwyczaje zapustne z grecko-rzymskimi obchodami bachanaliów, czyli świąt na cześć boga Dionizosa/Bachusa (zob. s. 193-194).

²⁷³ *korabia* - arki, statku

²⁷⁴ Zob. biblijną historię Noego (Rdz 6, 5-8, 12).

²⁷⁵ *Na ten kształt* - w ten sposób

²⁷⁶ Zob. biblijną historię zniszczenia Sodomii (Rdz 19).

utonęli, nic o duszy
295 nie myśląc, lecz dyjetując²⁷⁷,
a materyją gotując
ciału ku pożądliwościom
i swoim wszetecznym złościom.
Tak wedle proroctwa jego
300 za dni Syna człowieczego
stać się miało²⁷⁸. Tak się stało,
ale widzę jeszcze mało
na tem mamy, aż ognisty
potop z niego i siarczysty
305 spadnie z nieba i wytraci
wszystkich, którzy tamtej braci
swoich dawnych wyrażają
obyczaje i kumają
się z plugawcami takimi
310 na zbytki rozpasanemi.
Ponieważ się tak zmówili
z tamtymi, którzy tam béli,
Stworzyciela znieważéli
i cnotę na szrot puściéli²⁷⁹.
315 Wytchnieć²⁸⁰ im tego po chwili,
kiedy się złość tak przesili,
słusznie bowiem każń takową
odniosą nawet jakową
ci, z którymi się zrównali
320 w rozpuszcie, w której bujali²⁸¹.
A jeszcze tym ostatecznym
ciężej będzie niż tamecznym,

²⁷⁷ *dyjetując* – uczując

²⁷⁸ Por. Łk 17, 28–30: „Także też jako się działo za dni Lotowych, jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali. Ale dnia tego, gdy wyszedł Lot z Sodomy, spadł jako deszcz ogień z siarką z nieba, i wytracił wszystkie. Takci też będzie w on dzień, którego się Syn człowieczy objawi”.

²⁷⁹ *na szrot puściéli* – na szrot co wydać, puścić – narazili na szwank, na niebezpieczeństwo; zwrot przysłowiowy (NKPP, t. 3, „szrot” 1a)

²⁸⁰ *Wytchnieć* – wytknie-ć

²⁸¹ *bujali* – swawolili, szaleli

bo gdyby tamci wiedzieli
wolą Bożą i tak mieli
325 okazyją doskonale,
jak my mamy, tak zuchwale
nigdy by snadź nie wierzgali,
ale by pokutowali.
Lecz już dosyć, niech szaleje,
330 który nie ma tej nadzieje,
że Pan przydzie niezadługo.
A ty, wierny pański słuگو,
ubierz się w ubiór on święty,
a porzuć ten świat przekłęty.
335 Biodra swoje przepasawszy
i tak się przygotowawszy,
z świecami pałającymi²⁸²
wynidź z pannami mądrymi
na zabiezenie²⁸³ swojemu
340 Oblubieńcowi drogiemu²⁸⁴.
Któremu z Ojcem cześć, chwała
niech będzie na wieki trwała.

Pieśń IV

Jeśli co jest szkodliwego,
a barzo pospolitego,
tedy to, gdy w grzechu leżąc,
a do piekła prosto bieżąc,
5 sami się oszukiwamy,
obrony złości szukamy.
Kiedy nas kto inszy zdradzi,

²⁸² Por. Łk 12, 35–36: „Niech będą przepasane biodra wasze, i świece zapalone. A wy bądźcie podobni ludziom oczekującym pana swego, ażeby się wrócił z wesela, żeby gdyby przyszedł, a zakolał, wnet mu otworzyli”.

²⁸³ *na zabiezenie* – żeby wyjść naprzeciw

²⁸⁴ Zob. przypowieść o pannach mądrych i głupich (Mt 25, 1–13).

barzośmy temu nieradzi²⁸⁵,
a kiedy zaś sami siebie
10 namówimy, że tak w niebie
być nam pewnie jako tuszy²⁸⁶
serce nasze, choć nie ruszy,
ani palcem tknie się tego,
co do nieba potrzebnego,
15 to się temu radujemy
i z siebie tryumfujemy,
jakobyśmy co wskórali
i barzo siła wygrali,
żeśmy się w pole wywiedli
20 i truciznę dusze zjedli.
A podobno tak mniemamy,
że i Boga oszukamy,
ale choć się nam tak widzi,
pewnie nam P[an] Bóg odszydzi²⁸⁷.
25 Rozumiemy, że dość na tem,
że chcemy czegoś, choć za tem
skutek sam nie następuje
i grzech nam cale²⁸⁸ panuje,
nie Pan Jezus Król, któremu
30 mówimy: „Panie” samemu.
Kto chce czynić coś dobrego,
a przecie nie czyni tego,
choć ma sposobność po temu
i czas, i siły, takiemu
35 chciałby zbawienie darować
Pan Bóg, lecz się kontentować
przydzie chęcią²⁸⁹ tak gotową,
jako on chęcią jałową.
Zbywa Pana tak mądrego

²⁸⁵ *temu nieradzi* – niezadowoleni z tego

²⁸⁶ *tuszy* – spodziewa się, ma nadzieję

²⁸⁷ *odszydzi* – odpłaci szyderstwem

²⁸⁸ *cale* – całkowicie, zupełnie

²⁸⁹ *się kontentować* / [...] *chęcią* – poprzestać na chęci

40 i szydzi na urząd²⁹⁰ z niego.
Aleć nie da z siebie szydzić.
Jeśli się nie będziesz brzydzić
tem, co mierzi Najwyższego,
pewnieć wypaść z łaski Jego.
45 Jeśli kąkolem zasiewasz,
przech²⁹¹ się pszenice spodziewasz?²⁹²
Jeśli siejesz na swe ciało,
coć ci się w niebie być chciało,
z ciała żać będziesz zginienie,
50 żniwo z ducha jest zbawienie²⁹³.
Napełni się złościami
z dobrymi przedsięwzięciami
piekło, a zaś uczynkami
dobrymi niebo z gwiazdami
55 świecącemi wpośród złego
narodu i przewrotnego.
A nie bój się, żeby w niebie
pustki miały być bez ciebie
albo i tobie podobnych,
60 na wszelkie zbytki sposobnych²⁹⁴.
Będzie tam dosyć osady²⁹⁵,
nie potrzebują twej rady.
Są aniołów milijony,
będzie ów tłum niezliczony
65 ze wszelkiego pokolenia,
ludu, języka, plemienia,
którzy w szaty obleczeni
białe, a zaś ozdobieni
palmami w rękach, co męstwa

²⁹⁰ *szydzi na urząd* – natrzasa się

²⁹¹ *przech* – dlaczego

²⁹² Zob. przypowieść o kąkolu i pszenicy (Mt 13, 24–30).

²⁹³ Zob. przyp. 249.

²⁹⁴ *na wszelkie zbytki sposobnych* – chętnych do wszystkich zbytków

²⁹⁵ *osady* – mieszkańców

70 jest ich znakiem i zwycięstwa²⁹⁶.
 A jeśli na tem masz mało,
 patrzże, co się okazało
 z osobna, nie w takiej ciżbie,
 na Syjonie w pewnej liczbie
 75 z jednego tylko narodu²⁹⁷.
 Ale tam nie będzie smrodu,
 tylko zapieczętowani²⁹⁸
 świętej czystości pannami,
 w których uściech żadna zdrada
 80 ani w obyczajach wada
 taka naleziona bęła,
 która by im przeszkodziła
 do tego nienaganienia²⁹⁹,
 jakie dosyć do zbawienia.
 85 A rachuje ich tysięcy
 sto dwadzieścia dwiema więcéj³⁰⁰.
 Chceszli oglądać pokoje,
 wniwecz pójdą³⁰¹ pustki twoje³⁰²
 pałacu Boga wielkiego.
 90 Zdobądź się na co lepszego,
 bo te figle nie ratują,

²⁹⁶ Por. Ap 7, 9: „Potemem widział, a oto lud wielki, którego nie mógł nikt zliczyć, z każdego narodu i pokolenia, i ludzi, i języków, którzy stali przed stolicą i przed oblicznością Baranka, obleczeni w szaty białe, a palmy były w rękach ich”.

²⁹⁷ Zob. o przeniesieniu Arki Przymierza 2 Krn 5, 2 (i nast.): „Tedy zebrał Salomon starszych z Izraela, i wszystkich przedniejszych z każdego pokolenia, i przedniejszych z ojców synów Izraelskich, do Jeruzalemu, aby przenieśli skrzynię przymierza Pańskiego z miasta Dawidowego, które jest Syon”.

²⁹⁸ Por. Ap 7, 3: „Mówiąc: Nie szkodźcie ziemi ani morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich”.

²⁹⁹ *nienaganienia* – braku zarzutu

³⁰⁰ Według Apokalipsy św. Jana miało być 144 tysiące opieczętowanych, por. Ap 7, 4: „I usłyszałem liczbę popieczętowanych: sto czterdzieści i cztery tysiące jest popieczętowanych ze wszystkich pokoleń synów Izraelskich”.

³⁰¹ *wniwecz pójdą* – obróć się wniwecz, przepadną

³⁰² *pustki twoje* – tj. człowieka, te, na które liczy

choć ciała barzo smakują.
Darmo się wiszu chwytają³⁰³,
którzy w te pustki dufają,
95 które raczej w głowie mają,
w niebie ich nie doczekają.
Mówią, że gdyby tak mało
do nieba się nas dostało,
jako mało jest wybranych,
100 lubo jest wiele wezwanych³⁰⁴,
niebo by więc spustoszało
albo i pustkami stało.
Oto słyszysz, że się mylą,
a ujrzysz, że krotofilą³⁰⁵
105 taką słabo się ucieszą,
choć się tem błazeństwem śmieszą.
Gdyby się to przygodziło³⁰⁶,
azaż by to trudno było
Bogu przyczynić³⁰⁷ aniołów
110 na trzy zbyty³⁰⁸, niżli wołów
tam napuścić albo świni,
które plugastwy takimi
śmierdząc, dobrze sobie tuszą,
nie uważając, że duszą
115 miasto soli opatrzeni³⁰⁹,
aby żyjąc, nie cuchnęli,
bo umarli za żywota,
na poły zgniła ich cnota.
A nawet woli sam zostać

³⁰³ *Darmo się wiszu chwytają* – tj. nadaremno próbują się rozpaczliwie ratować (chwytając się sitowia); przysłowie (NKPP, t. 3, „tonący” 4b)

³⁰⁴ Podsumowanie przypowieści o ucztach weselnej, zob. Mt 22, 14: „Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych”.

³⁰⁵ *krotofilą* – żartem, figlem

³⁰⁶ *przygodziło* – zdarzyło

³⁰⁷ *przyczynić* – dodać

³⁰⁸ *na trzy zbyty* – z nadmiarem

³⁰⁹ *duszą / miasto soli opatrzeni* – zaprawieni duszą zamiast soli (którą nacierano mięso, aby się nie psuło)

120 Pan Bóg w niebie, niżby dostać
miał się do nieba złośliwy.
Oto jeszcze diabeł żywy,
którego raczej zrzuciono
w wielkim poczcie³¹⁰, choć zmniejszono
125 <i>niebieskiej hierarchiej,
onej świętej archandyjej³¹¹
niż to miejsce zapługawić³¹²,
w którym Boga mamy słać.
Nie na liczbę, lecz na wagę
130 patrzy Pan Bóg³¹³, <m>a powagę
u Niego cnota i wiara,
pobożność, święta ofiara.
A nawet woli żadnego
niż przypuścić obrzydłego
135 do siebie, bo szczęśliwości
w swej nieprzystępnej światłości
całe od wszytkiej wieczności³¹⁴
zażywał³¹⁵ i majątności
w zupełnej doskonałości
140 i nieprzerwanej radości.
Nie tylko, glino, bez ciebie,
lecz i bez aniołów w niebie
sam się sobą kontentuje
i sam się z siebie raduje.
145 Aż się ciebie rozlitował,
abyś Mu za to dziękował,
że cię na swą chwałę stworzył
i przed nim się tak ukorzył,
jako przystoi prochowi
150 poddać się Stworzycielowi,

³¹⁰ Por. Ap 12, 9.

³¹¹ *onej* [...] *archandyjej* - owego orszaku

³¹² *zapługawić* - zbrukać, skazić

³¹³ Por. Prz 16, 11: „Waga i szale są ustawą Pańską, a wszystkie gwichty sprawiedliwe w worku są za sprawą jego”.

³¹⁴ *od wszytkiej wieczności* - przez całą wieczność

³¹⁵ *zażywał* - używał

mandatów³¹⁶ Jego słuchając,
 a grzechów swoich się kając.
 Aliści miasto i tego,
 coś miał miłosierdzie Jego
 155 od przygody sobie chować,
 kiedyć się trafi szwankować
 z nieobaczenia³¹⁷, z krewkości³¹⁸
 albo więc z niewiomości³¹⁹,
 podczas to ty³²⁰ bez przestanku³²¹,
 160 zacząwszy złość od poranku
 zbytkiem, krzykiem, gniewem, wrzaskiem
 swarem, łajaniem i trzaskiem,
 skacząc, gdacząc, rozkoszując,
 grając i kokorykując³²²
 165 jak jesienny kur³²³, nie mogąc
 zmieścić się w swej skórze, brojąc
 pychę, krzywdą i łakomstwem,
 zdradą, fortelem i kłamstwem,
 mową zbotwiałą, pijaństwem,
 170 obżarstwem też i opilstwem.
 Podczas³²⁴ się nie upijając,
 ale co raz popijając
 zabawiasz się i durujesz³²⁵,
 a prawa Boże nicujesz³²⁶,
 175 szpocąc³²⁷ je, wycieńczasz grzechy³²⁸

³¹⁶ *mandatów* – rozkazów

³¹⁷ *szwankować / z nieobaczenia* – ponosić szkodę przez nierozwagę

³¹⁸ *z krewkości* – z poządliwości

³¹⁹ *niewiomości* – niewiedzy

³²⁰ *podczas to ty* – tj. kiedy ty przeciwnie

³²¹ *bez przestanku* – bez ustanku, stale

³²² *kokorykując* – wydając dźwięk koguta: kukuryku

³²³ Por. przysłowie: „Na świętego Andrzeja kurom w polu nadzieja”.

³²⁴ *Podczas* – tymczasem

³²⁵ *durujesz* – błaznujesz, hulasz

³²⁶ *nicujesz* – przeinaczasz, fałszujesz

³²⁷ *szpocąc* – plugawiąc, szpecąc

³²⁸ *wycieńczasz grzechy* – umniejszasz grzechy

- i stroisz z nich sobie śmiechy.
Na miłosierdzie się spuszczasz³²⁹,
okazyjej nie opuszczasz,
gdzie możesz co źle zbroić.
- 180 To sobie firleje³³⁰ stroić
chceć się, gdzieś miał gorzko płakać,
tam ty sobie wolisz skakać³³¹,
szpaczkować³³² i muzykować,
kuglować³³³, delicyjować³³⁴.
- 185 A gdy się co raz tu wracasz,
w rozpustę sobie obracasz
wnętrzości³³⁵ Bożych litości,
które przeniknąć tve kości
słusznie by miały koniecznie,
- 190 abyś był uczynił wiecznie
rozbrat z grzechem. A ofiarą
ciało swe wystawił³³⁶, miarą
wziętą nie z ofiar zakonnych³³⁷,
które martwe były w onych,
- 195 lecz z służby Bożej rozumnej,
nie kosztownej ani szumnej³³⁸,
ale z ducha skruszonego,
z serca upokorzonego.
Ofiarą, mówię, żywiącą,
- 200 z gruntu serca pochodzącą,
świętą i Bogu przyjemną,
Jemu powolność³³⁹ wzajemną

³²⁹ *Na miłosierdzie się spuszczasz* – polegasz na miłosierdziu

³³⁰ *firleje* – żarty, figle

³³¹ *skakać* – tańczyć

³³² *szpaczkować* – pleść, żartować

³³³ *kuglować* – grać, bawić się

³³⁴ *delicyjować* – dbać o przyjemności

³³⁵ *wnętrzości* – istotę, treść

³³⁶ *ofiarą / ciało swe wystawił* – uczynił swe ciało ofiarą

³³⁷ *zakonnych* – starego prawa, tj. prawa Starego Testamentu

³³⁸ *szumnej* – na pokaz

³³⁹ *powolność* – posłuszeństwo

oddawając, tak wielkiemu
Dobrodziejowi swojemu.
205 Nie pomnisz, że nad dobrymi
Pan jest dobry, a nad złymi
surowy, co znieważają,
i nic się Niego lękają
w nadzieję, że się to sucho
210 im odrze³⁴⁰ i pójdzie głucho
w translaps i zapamiętanie³⁴¹,
minie ich wszelkie karanie.
Nie godzić się nam Bożemu
miłosierdziu szerokiemu
215 zamierzać granic ścieśnionych³⁴²,
lecz od Boga zamierzonych,
samego dalej rozciągać
i na trzy zbyty³⁴³ pociągać;
z ujmą też Jego mądrości,
220 z zaćmieniem sprawiedliwości.
Bo jako tamta³⁴⁴ z złoŃnikiem
kumać się nie da pewnikiem,
tak ta³⁴⁵ trudno objaŃniona
ma być. Gdyby zapłacona
225 zarówno cnota z niecnotą,
już by tak z wielką ochotą
każdy wolał ciału służyć
niż gwoli Bogu tu użyć
pracej, nędzy i ciężkości,
230 będąc pewien szczęśliwości
jako który w niewinności
chodził i w świętobliwości

³⁴⁰ się [...] *sucho* / *im odrze* – upiecz się im, ujdzie im na sucho

³⁴¹ *pójdzie* [...] w *translaps* i *zapamiętanie* – przedawni się i pójdzie w zapomnienie

³⁴² *ścieśnionych* – zawężonych

³⁴³ Zob. przyp. 308.

³⁴⁴ *tamta* – tj. mądrość Boża

³⁴⁵ *ta* – tj. sprawiedliwość Boża

cierpiał niewczas³⁴⁶ i pracował,
ciasno tam wniść usiłował³⁴⁷.
235 Lecz jeszcze zastonę³⁴⁸ mają
ci, co się oszukiwają,
na swoje złe³⁴⁹, niebożęta,
jak bezrozumne bydlęta,
powiedając, że: „Grzeszyli
240 i ci, co świętymi byli,
a przecię ich Bóg miłuje
i żywot wieczny daruje”.
Ba, jużci tak, ale tobie
nie ujdzie to, czego sobie
245 w nadzieję tego pozwalasz,
z złości swojej się przechwalasz.
Insza bowiem grzechu liznać
i z trefunku się pośliznać³⁵⁰,
a potem zaraz powstawszy,
250 grzechowi wypowiedziawszy
posłuszeństwo, Bogu służyć
i więcej Mu się nie dłużyć³⁵¹;
insza zaś tak się powalić
w drodze, a prawie obalić,
255 jakbyś na pościeli leżał
puchowej, a nie tam bieżał,
gdzie masz drogę obiecaną
nam od Pana ukazaną,
owszem, i utorowaną,
260 i ojczyznę zapisaną³⁵².
Wolisz miękko sobie leżeć,

³⁴⁶ *niewczas* – niewygodę, utrapienie

³⁴⁷ Por. Łk 13, 24: „Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną bramę; albowiem powiadam wam: Wiele ich będą chcieli wniknąć, ale nie będą mogli”.

³⁴⁸ *zastonę* – obronę

³⁴⁹ *na swoje złe* – na swoją zgubę

³⁵⁰ *z trefunku się pośliznać* – upaść przez przypadek

³⁵¹ *się nie dłużyć* – nie powiększać długu

³⁵² Por. Flp 3, 20: „Aleć nasza rzeczpospolita jest w niebiesiech, skąd też zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa”.

niż prosto do kresu bieże³⁵³,
 wedle kresu³⁵⁴ nie zstępując
 z drogi, ani się wagując³⁵⁵,
 265 ani krążąc, wyboczywszy,
 ale sumnienie uśpiwszy,
 jesteś do grzechu teskliwszy³⁵⁶,
 wrzkomo mu raz pozwoliwszy,
 a potem mu³⁵⁷ zniewolony,
 270 już od diabła ułowiony.
 To tak święci nie czynili,
 lecz, jeśli kiedy zgrzeszyli,
 do grzechu się nie wrócili,
 ale świątobliwie żyli.
 275 Lecz u ciebie nie zwierzyną³⁵⁸,
 ale jako pod pierzyną
 rozciągasz się i wylegasz,
 ani się złości wystrzegasz.
 Byłli³⁵⁹ taki który święty,
 280 wiedz, że od Boga przekłęty.
 Ale ty w tem naśladować
 nie chcesz świętych, by wetować³⁶⁰
 tego, coś złego narobił,
 abyś żądze swoje pobił³⁶¹,
 285 ciało własne umartwiając,

³⁵³ Por. Flp 3, 14: „Ale jedno czynię, że tego, co za mną jest, zapamiętywając, a do tego się, co przede mną jest, spiesząc, bieję do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie”.

³⁵⁴ *wedle kresu* – przed metą

³⁵⁵ *się wagując* – włóczęąc się

³⁵⁶ *jesteś do grzechu teskliwszy* – jesteś bardziej skłonny do grzechu

³⁵⁷ *mu [...]* mu – tj. ciału

³⁵⁸ *nie zwierzyną* – tj. nie nowina; nawiązanie do powiedzenia, np.: „nie nowina, nie zwierzyna to w jego domu z nieprzyjacielem Krzyża ś[więtego] zetrzeć” (*Diariusze sejmowe r. 1587. Sejm konwokacyjny i elekcyjny*, wyd. A. Sołowski, [b.dr.], Kraków 1887, s. 41).

³⁵⁹ *Byłli* – gdyby istniał

³⁶⁰ *wetować* – nagradzać szkodę, krzywdę

³⁶¹ *pobił* – zwyciężył, pokonał

szturmem nieba dobywając³⁶²,
by też garło dać przy cnocie³⁶³,
aż Pan Jezus przydzie po cię.
Bo jeśli cię tak zastanie
290 jako teraz żyjesz, panie,
gorzej niż sól siadłeś wiecznie³⁶⁴,
zginąć ci przydzie koniecznie.
Ale jeśli się ocucisz,
a grzech przed śmiercią porzucisz,
295 nie grzech ciebie na pościeli
śmiertelnej³⁶⁵, żeby widzieli
ci, z którymiś przedtem pijał,
koło grzechu się uwijał,
dobre twoje obyczaje,
300 – bo ten się prawdziwie kaje,
który zły nałóg zewlecze³⁶⁶,
dobry zwyczaj przyoblecze³⁶⁷.
Tusz sobie dobrze³⁶⁸, twych złości
zapomniał Pan z swej litości.
305 Lecz z świata schodząc, nie możesz
już pić i bić, nie pomożesz,
byś najbarziej chciał, to próżno,
już to będzie barzo późno,
już po czasie, po harapie³⁶⁹,
310 kiedy Śmierć na szyję kapie³⁷⁰,

³⁶² *dobywając* – zdobywając

³⁶³ *garło dać przy cnocie* – zginąć, stojąc przy cnocie, za cnotę

³⁶⁴ *gorzej niż sól siadłeś wiecznie* – prawdopodobny sens: znajdziesz się pod ziemią głębiej niż sól, tj. w piekle

³⁶⁵ *na pościeli / śmiertelnej* – na śmiertelnym łożu, przed śmiercią

³⁶⁶ *zewlecze* – zedrze, zdejmie, tj. odrzuci

³⁶⁷ *przyoblecze* – ubierze, tj. rozpocznie

³⁶⁸ *Tusz sobie dobrze* – miej nadzieję

³⁶⁹ *po harapie* – poniewczasie, za późno (harap – okrzyk odpędzający psy od ubitej zwierzyny oznaczający koniec polowania)

³⁷⁰ *Śmierć na szyję kapie* – śmierć już nad nim, por. przysłowia: „Nad szyją komuś wisieć (stać)” i „Wszędy nań kapie” (NKPP, t. 3, „szyja” 7; t. 2, „ka-pać” 7d)

a registr grzechów przed tobą
postawi, przyniószy z sobą³⁷¹.
Okazyjać upłynęła,
wątpię, żeby przepłynęła
315 dusza twoja, bo pokuta
późna rzadko bywa *tuta*³⁷²,
rzadko pewna i prawdziwa,
zawsze jest barzo wątpliwa,
nigdy zasię doskonała,
320 ani może być tak cała,
kiedy ani przestać złego
i naśladować dobrego
już nie wolno. Jak onemu
celnikowi pokornemu
325 nie tylko żebrać w kościele
miłosierdzia³⁷³, ale śmieie
przestać złego, dobrze czynić
i na wolność taką wyniść,
aby więcej nie zarabiał
330 na to, czego się obawiał,
mogąc powetować³⁷⁴ tego
poprawą żywota swego.
Gdyby znowu nie obrażał
Boga, ani się narażał
335 na ten hak³⁷⁵ tak niebezpieczny,
w którym nie był tak bezpieczny,
żeby podnieść w niebo oczy,
bo kiedy kto tak wyboczy³⁷⁶
i zajdzie od Boga swego,

³⁷¹ W *ars moriendi* pojawiała się scena, w której to diabeł prezentował umierającemu spis grzechów; tutaj zastępuje go Śmierć.

³⁷² *tuta* – (łac.) zapewniająca bezpieczeństwo, tj. szczerza

³⁷³ Por. Łk 18, 13: „A celnik stojąc z daleka, nie chciał podnieść i oczu swych w niebo, ale się bił w piersi swoje, mówiąc: Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu”.

³⁷⁴ *powetować* – wynagrodzić

³⁷⁵ *się narażał / na ten hak* – wystawiał się na niebezpieczeństwo

³⁷⁶ *wyboczy* – zboczy

- 340 twórcę i włajcę³⁷⁷ wszytkiego
w onę daleką krainę,
czując do siebie tę winę
ciężką syna utratnego,
trudno oka wesołego
- 345 spodziewać się takowemu,
który zgrzeszył przeciw Jemu,
przeciw niebu. Tak wyznawa
on syn marnotrawny, dawa
się winnem ojcu swojemu³⁷⁸.
- 350 „Bądź miłościw mnie grzesznemu
Boże” – zasię celnik mówi³⁷⁹.
Lecz tego weń nikt nie wmówi,
żeby z kościoła wyszedzsy
i od modlitwy odszedzsy,
- 355 miał zaś Boga despektować³⁸⁰,
w złości³⁸¹ sobie pochlebować.
A choć usprawiedliwiony
z tej miary, że pochwalony
nad sobie dufającego³⁸²
- 360 faryzeusza pysznego,
wszakże już nie idzie za tem,
żeby dosyć było na tem,
że się kto tak upokorzy,
jako czynią ludzie chorzy,
- 365 którzy, gdy już umierają,
grzechy swoje wyznawają,
a za zdrowia ich nie chcieli
porzucić, chociaż czas mieli.
Pomogłóć i Achabowi

³⁷⁷ *włajcę* – władcę

³⁷⁸ W przypowieści o synu marnotrawnym – por. Łk 15, 21: „I rzekł mu syn: Ojcze! zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą, i jużem nie jest go-dzien, abym był nazywany synem twoim”.

³⁷⁹ Zob. przyp. 373.

³⁸⁰ *despektować* – znieważać

³⁸¹ *w złości* – w grzechu

³⁸² *sobie dufającego* – zadufanego w sobie

370 upokorzenie królowi,
że mu coś pofolgowano
i dekret relaksowano³⁸³
po części, ale dla tego
nie rzkać³⁸⁴ żywota wiecznego.
375 Ale ani doczesnego
mógł otrzymać, gwałtownego
zabicia się nie uchronił,
niejedno pióro uronił
szczęścia i honoru swego,
380 bo psi lizali krew jego
i po śmierci go karano,
żonę oknem wyrzucano
i psy ścierwem nakarmi<a>no,
potomstwo wyzabijano³⁸⁵.
385 Niech się tedy nikt nie spuszcza³⁸⁶,
ani tak głupie przypuszcza
tej pokory Achabowej
i też jawno grzesznicowej
do serca, żeby zrozumiał,
390 iż kto by ją tylko umiał,
dosyć mu na niej do nieba,
polepszać mu się nie trzeba.
Do piekła dość na nałogu
jednego grzechu, kto Bogu
395 gwoli nie chciał go porzucić,
słusznie go Pan Bóg odrzucić
może od oblicza swego.
Skąd królestwa niebieskiego
dekretem jawnym odsądza
400 tych, których cielesna żądza
lubo w jedynym pijaństwie,
albo też w samym łakomstwie

³⁸³ *relaksowano* – unieważniono, zniesiono

³⁸⁴ *nie rzkać* – nie wspominając

³⁸⁵ Zob. 1 Krl 21, 19–29.

³⁸⁶ *Niech się [...] nie spuszcza* – niech nie liczy na

zatrzymawa, choć w łajaniu,
języka niepowściąganiam,
405 mówiąc: „Ani pijanicy,
ni łakomstwa miłośnicy
lub łajania niewolnicy
królestwa będą dziedzicy”.
A cóż insze grzechy grube³⁸⁷,
410 które tak Bogu nielube³⁸⁸,
że nie tylko powtórzone,
ale też raz popełnione,
mocą przymierza zniesione,
nie bywają odpuszczone³⁸⁹?
415 Po wzięciu tej znajomości,
która do świętobliwości
pomaga nam dostatecznie,
gdy się kto waży bezpiecznie,
z szczerą, dobrowolną złością
420 naruszyć swej niewinności,
już więcej za grzech ofiara
nie zostaje, bo tam wiara
zgasła i precz ustąpiła,
bojaźń Bożą zastąpiła
425 nieznośna Zakonu³⁹⁰ wzgarda,
wyniosłem ramieniem³⁹¹ harda.
Otóż, jeśli każdy taki
grzech zuchwały jest owaki,
że na wagę położony
430 od Boga jest należony,
że jest godzien potępienia,

³⁸⁷ *grube* – znaczne

³⁸⁸ *nielube* – niemiłe

³⁸⁹ Por. Hbr 6, 4–6: „Albowiem niemożliwe jest, aby ci, którzy są raz oświeceni i skosztowali daru niebieskiego, i uczestnikami się stali Ducha Świętego, skosztowali też dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie, jako ci, którzy sobie znowu krzyżują Syna Bożego i jawnie go sromocą”.

³⁹⁰ *Zakonu* – przymierza z Bogiem

³⁹¹ *wyniosłem ramieniem* – butną siłą

choćby nie miał powtórzenia.
Pogotowiu³⁹² gdy w nałogu
jakiego grzechu barłogu
435 śmierć cię zdybie pokalanem³⁹³,
jakoż ty masz być wybranem?
Cóż ci pomogą przykłady
grzeszników, którzy swe wady
za zdrowia³⁹⁴ tak porzucili,
440 że się do nich nie wrócili?
Choć wrócić się czasu mieli
dosyć, lecz zgoła nie chcieli,
a ty zasię nie masz czasu
wyczyścić starego kwasu³⁹⁵,
445 ale z tem kwasem umierasz
i w cudze prawo się wdzierasz.
Gdyż takim nie obiecano
nic jak żywo, a choć dano
na krzyżu łotrowi temu,
450 samemu tylko jednemu³⁹⁶,
łaska to Boża osobna,
gdyż też i wiara ozdobna
i prawie cudowna bęła,
która go też nabawięła
455 miłosierdzia cudownego,
które do niego samego
tylko właśnie należało.
Do inszych to nic nie miało,
którzy czasu dosyć mieli
460 za zdrowia, ale nie chcieli,
chociaż głos Pański słyszeli
i wołą Jego wiedzieli,
ciału dogadzać woleli
aż do śmiertelnej pościeli.

³⁹² *Pogotowiu* – zwłaszcza

³⁹³ *pokalanem* – zbrudzonym

³⁹⁴ *za zdrowia* – kiedy jest się zdrowym, za czasu zdrowia

³⁹⁵ *wyczyścić starego kwasu* – zob. przyp. 173.

³⁹⁶ Zob. Łk 23, 39–43.

465 Więc w tem są łotrowi równi,
 że czas minął, lecz nierówni
 z wielu miar, a osobliwie,
 że go sami niecnotliwie
 upuścili³⁹⁷ dobrowolnie,
470 żyjąc na świecie swowolnie
 nie tylko przeciw sumnieniu,
 ale też i objawieniu
 Syna Bożego, własnego³⁹⁸
 posła i króla wielkiego.
475 Więc ich wiara barzo mała,
 a łotrowa okazała,
 mogła ta dalej postąpić³⁹⁹,
 a owa zaś wyżej wstąpić
 już nie mogła, nieba sięga,
480 a żaden jej nie dosięga.
 A jako do piekła zjechać
 łącniej⁴⁰⁰ niż do nieba wjechać,
 bo o jednym koniu z góry
 spuści się wnet, lecz do góry
485 trzeba więcej niż jednego,
 czasem mało jest do tego
 i sześć koni, gdy jest która
 barzo przykra kędy góra⁴⁰¹.
 Tak do nieba iść wysoko
490 (k temu ślisko spaść głęboko
 w ono jezioro ogniste
 śmierci wtórej i siarczyste)⁴⁰²
 nie jednej potrzeba cnoty,

³⁹⁷ *upuścili* – dali upłynąć

³⁹⁸ *własnego* – prawdziwego

³⁹⁹ *dalej postąpić* – pójść dalej, wzrosnąć

⁴⁰⁰ *łącniej* – bez trudu, łatwiej

⁴⁰¹ *przykra* [...] *góra* – stroma góra

⁴⁰² Por. Ap 21, 8: „Lecz bojaźliwym i niewiernym, i obmierzłym, i mężo-
bójcom, i wszetecznikom, i czarownikom, i bałwochwalcom, i wszystkim
kłamcom część ich dana będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką: Tać
jest śmierć wtóra”.

trzeba tu pilnej roboty.
 495 Jeden koniczek grzechowy,
 choć naręczny⁴⁰³, choć siodłowy⁴⁰⁴
 uwiezie cię, prędko ściągnie
 i do piekła wnet zaciągnie,
 lecz do nieba nie zawiezie,
 500 twej karoce nie odwiezie
 jeden koń chwalebnej cnoty,
 więcej trzeba niż ochoty.
 Ani też tam jeżdżą parą,
 ani czterma⁴⁰⁵, ale z wiarą
 505 wszystkich cnót duchowne konie
 zaprządz, abyś na Syjonie
 mógł stanąć z asystencyją⁴⁰⁶,
 uczynków dobrych gwardyją.
 Tak bowiem weście bogate,
 510 a nie przez sprawy rogate
 kozłów, którzy po lewicy,
 lecz owieczek po prawicy
 stojących⁴⁰⁷ w niebo mieć będziecie
 i tam królestwo osiedzicie.
 515 Szczęśliwi w Panu pomarli,
 co wężowi głowę starli⁴⁰⁸,
 zaiste aby spoczęli,
 od prac swych sobie wytchnęli,
 a uczynki ich za nimi
 520 idą gromadno, którymi
 Pan się wielce delectuje,

⁴⁰³ *naręczny* – koń idący z prawej strony dyszla w pierwszej parze koni w zaprzęgu

⁴⁰⁴ *siodłowy* – pod siodło (dawn. podsobny)

⁴⁰⁵ *czterma* – czterema, czwórka (koni)

⁴⁰⁶ *asystencyją* – pocztem, orszakiem, asystencją

⁴⁰⁷ Por. Mt 25, 32-33: „I będą zgromadzone przed niego wszystkie narody, i odłączy je, jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów”.

⁴⁰⁸ Por. Rdz 3, 15: „Nieprzyjaźń też położę między tobą i niewiastą, i między nasieniem twoim, i między nasieniem jej; to potrzebie tobie głowę, a ty mu potrzebiesz piętę”.

któren z Ojcem swem króluje.
Zmiłuj się, Królu, nad nami,
nad twemi niewolnikami,
525 chciej nam czasu co użyczyć,
żywota tego pożyczyć,
abyśmy się obaczyli⁴⁰⁹,
dróg swoich wczas poprawili.
Nie daj nam więcej odkładać,
530 żeby w ten czas, kiedy wsiadać
każesz⁴¹⁰, dopiero się krzątać
koło siewby⁴¹¹, gdy uprzątać
przydzie z pola przestronego,
co się użęło dobrego.
535 Niech nie dopiero łatamy
sumnienie, kiedy nie mamy
czasu do świętej roboty
i do pokazania cnoty
skutkiem, ale gdy folgujesz
540 i godzinę nam darujesz
sposobną do wykonania
Twojego Pańskiego zdania.
A gdy nas już wygotujesz,
na przyście Tve wytrybujesz⁴¹²,
545 odpuściwszy nasze złości
i tak długie ociętności⁴¹³
w ręce Tve ducha naszego
przymi do schowania Twego⁴¹⁴.
Amen

⁴⁰⁹ *się obaczyli* – opamiętali się

⁴¹⁰ *wsiadać / każesz* – odejść z tego świata, umrzeć

⁴¹¹ *siewby* – zasiewu, siewby; por. przypowieść o pszenicy i kąkolu (Mt 13, 24–30)

⁴¹² *wytrybujesz* – oczyścisz

⁴¹³ *ociętności* – krnąbrności

⁴¹⁴ *do schowania Twego* – tj. do nieba

Pieśń V

O, mizernyż to nieboras,
który się zasłania co raz
w swych postępkach ladajakich
cudzeimi przykłady, takich
5 zbierając po świecie grzechy,
z których sobie czyni śmiechy!
To raz z Dawidem wyjedzie
na plac⁴¹⁵, który gdy odjedzie,
wnetże Noe⁴¹⁶ przystępuje,
10 a po nim Lot⁴¹⁷ następuje.
Lecz gdy i Lot nie ratuje,
łotr⁴¹⁸ na krzyżu dokazuje⁴¹⁹
<.....>
I po śmierci dusze truje.
15 Ale i ten sam nie zdoła,
przełoż też na pomoc woła
onego jawno grzesznika,
co tłukł w piersi⁴²⁰, z nim wykrzyka
ten swowolniczek ubogi,
20 który z duszą swą niedrogi,
bo ją za polewkę owę
przedaje Ezauszowę⁴²¹.

⁴¹⁵ z *Dawidem wyjedzie / na plac* – tj. użyje jako argumentu w polemice przykładu grzechu Dawida; dalej egzemplum rozwinięte, zob. przyp. 423.

⁴¹⁶ Przykład grzesznego postępku Noego dalej rozwinięty, zob. przyp. 432.

⁴¹⁷ Zapowiedź kolejnego przykładu rozwiniętego dalej, zob. przyp. 431.

⁴¹⁸ Zob. przyp. 396.

⁴¹⁹ *dokazuje* – dowodzi, przekonuje

⁴²⁰ *onego jawno grzesznika / co tłukł w piersi* – tj. celnika, zob. przyp. 373.

⁴²¹ Por. historię biblijnego Ezawa, syna Izaaka i brata Jakuba – zob. Rdz 25, 29–33: „I uwarzył sobie Jakób potrawę, a na ten czas przyszedł Ezaw z pola spracowany. Tedy rzekł Ezaw do Jakóba: Daj mi jeść, proszę cię z tej czerwonej potrawy, bom się spracował: a przełoż nazwano imię jego Edom. Któremu rzekł Jakób: Przedajże mi dziś pierworództwo twoje. I rzekł Ezaw: Otom ja bliski śmierci, cóż mi po pierworództwie?. I rzekł Jakób: Przysiążże mi dziś, i przysiągł mu. I sprzedał pierworództwo swoje Jakóbowi”.

Tak wesoło wyskakuje
przed wygraną tryumfuje,
25 a w tem się najmniej nie czuje,
że na tem barzo szkoduje⁴²².
Bo choć Dawid zgrzeszył grubo⁴²³,
tak mu to nie było lubo⁴²⁴,
że nie tylko na to płakał,
30 gorzko i ciężko narzekał,
ale się nic podobnego
nie dopuścił, owszem, tego
tak wetował, że mu dano
to świadectwo i przyznano,
35 że czynił, co jest dobrego
w oczach Pańskich. Od wszytkiego,
co mu P[an] Bóg rozkazał,
tego nic nie odstępował
po wszytkie dni życia swego
40 oprócz postępku onego
z Hetejczykiem, swem poddanem,
Uryjaszem mianowanym⁴²⁵.
Lecz, choć mu to odpuszczono
poniekąd, przecię zganiono
45 tak dużo⁴²⁶, że by był wolał
odrzec się⁴²⁷. Na co tak bolał,
gdyż nie tylko obelżony⁴²⁸,
od Absoloma zhańbiony,
syna tak barzo lubego⁴²⁹,

⁴²² *szkoduje* – ponosi szkodę

⁴²³ Por. historię uwiedzenia przez króla Dawida Batszeby, żony Uriasza, i podstępnego zgładzenia jej męża – zob. 2 Sm 11, 3–27.

⁴²⁴ *lubo* – miło, lekko

⁴²⁵ Por. 2 Sm 11, 15: „A w liście napisał te słowa: Postawcie Uryjasza na czele bitwy najtęższej; między tem odstępście nazad od niego, aby będąc raniony umarł”.

⁴²⁶ *dużo* – bardzo, mocno

⁴²⁷ *odrzec się* – zrezygnować

⁴²⁸ *obelżony* – znieważony, zelżony

⁴²⁹ *lubego* – ukochanego

50 że to przed oczema jego
uczynił, czego wspominać,
ale ani zapominać
godzi się⁴³⁰. Choć nie stało
na tem, więcej tego było,
55 rzeczy żalosnych i krwawych
w dziejach jego i plugawych.
Nuż grzech Lota⁴³¹ i Noego
w zażyciu picia zbytniego⁴³²
słusznie ma być naganiony,
60 gdyż i rozum przyrodzony
odejmuje, wstyd człowieczy,
nie dopuszcza mieć na pieczy
bojaźni Bożej pijanem,
co się stało i tem samem,
65 gdy miarę w winie przebrali,
a przecię przy tem zostali,
co im Duch Boży przyznawa,
sprawiedliwemi uznawa.
Bo choć po raz u zgrzeszyli,
70 a grzechu nie powtórzyli,
sławy tej nie utracili,
której zaś przez to nabyli,
że pospolicie czynili
dobrze i posłuszni béli.
75 Do tego też przed Zakonem
żyli, co się zeszło⁴³³ onem
albo im nie poczytano,

⁴³⁰ Por. historię biblijną Absaloma, syna Dawida, który za gwałt na swej siostrze Tamar zabił swego przyrodniego brata Amnona, a w końcu podniósł bunt przeciw ojcu – zob. 2 Sm 13, 1-18, 15.

⁴³¹ Por. Rdz 19, 32-33: „Pójdź, upóymy ojca naszego winem, a śpijmy z nim, abyśmy zachowały z ojca naszego nasienie. Dały tedy pić ojcu swemu wina onej nocy. I wszedłszy starsza spała z ojcem swym; ale on nie czuł ani kiedy się układała, ani kiedy wstała”.

⁴³² Por. Rdz 9, 21: „Potem pił wino; a upiwszy się, odkrył się w namiocie swoim”.

⁴³³ zeszło – uszło

bo jeszcze nie zakazano
było pijaństwa. I potem
80 i sam Zakon milczał o tem,
choć syna marnotrawnego
za żywota ojcowskiego
dobra przepijającego
kazał karać rozpustnego⁴³⁴.
85 A co się tknie łotra tego,
nie ma-ż się tu chwytać czego,
jako i jawno grzesznika,
utrapionego celnika,
który jeśli nie poprzestał
90 grzechów swoich, choć żałował,
nie przeto będzie zbawiony,
lubo usprawiedliwiony
odszedł do swojego domu.
Barziej niż<e>li on, komu
95 siła ci więc przyznawają,
którzy się na tem nie znają.
A, którą łotr trafił, droga,
tą albo każdy od Boga
bywa usprawiedliwiony
100 i o łasce upewniony
z strony grzechów odpuszczenia
i wieczności dostąpienia
mocą Przymierza Nowego
krwią Pańską utwierdzonego,
105 albo więc imo⁴³⁵ Przymierze
w takiej niezwyčajnej wierze.
Niezwyczajnie pokazana,
bytność w Raju obiecana
z Panem, w którego uwierzył,

⁴³⁴ Por. Pwt 21, 19–21: „I rzeką do starszych miasta onego: Ten nasz syn jest swawolny i krnąbrny, nieposłuszny głosu naszemu, żarłok jest i pijanica; tedy ukamionują go wszyscy ludzie miasta onego, i umrze; a tak odejmiesz złe z pośrodku siebie, co gdy wszystek Izrael usłyszy, bać się będą”.

⁴³⁵ *imo* – ponad

- 110 modlitwą świętą wymierzył⁴³⁶.
Otóż ty, który się cieszysz
tem przykładem, a nie spieszysz
do dobrych uczynków, ale
na opiniej swojej całe
115 bez polepszenia przestajesz,
pożywić się czem nie majesz.
Cóż tedy sobie obierasz
z tego dwojga, gdy umierasz?
Do czego sięgniesz, obaczysz,
120 że się sam oszukać raczysz.
Dwa tu bowiem ostre rogi⁴³⁷,
przemysłniejże szukaj drogi,
abyś się więc nie naraził
na którykolwiek, obraził
125 siebie⁴³⁸ samego szkodliwie,
uwięznawszy dość zdradliwie.
Oto cię wczas przestrzegają,
do dobrego namawiają.
Warujże się sam ułović⁴³⁹,
130 nie będzie na kogo zmowić⁴⁴⁰,
bo jeśli trybem zwyczajnem
łotr zbawiony, komuż tajem
jest ten sposób, którem każdy,
by najgorszy, pewien zawsze
135 być może, że gdy uwierzył
szczerze, a z serca wymierzył
do prawdziwej pobożności,

⁴³⁶ Por. Łk 23, 40–43: „A odpowiadając drugi, gromił go mówiąc: i ty się Boga nie boisz, chociażżeś jest w temże skazaniu? A myć zaiste sprawiedliwie; (bo godną zapłatę za uczynki nasze bierzemy;) ale ten nic złego nie uczynił. I rzekł do Jezusa: Panie! pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego. A Jezus mu rzekł: Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju”.

⁴³⁷ *Dwa [...] ostre rogi* – sylogizm dwurożny, czyli dylemat

⁴³⁸ *obraził / siebie* – zranił się

⁴³⁹ *ułović* – złapać, uwikłać

⁴⁴⁰ *na kogo zmowić* – zrzucić na kogo

a tymczasem śmiertelności
dług musi płacić⁴⁴¹ i zasnąć,
140 i przedtem mu przydzie zgasnąć
niżli skutkiem to wykona,
do czego go wiara ona
pędziła i namówiła,
i barzo mu zaleciła.
145 Nic nie straci, że nie doszedł
sam skutek, ponieważ poszedł
tam, gdzie mu z nieba kazano,
na wolność go wypuszczono.
Za czym i ty, jeśli bliski
150 śmierci będąc, na tak śliski
nastąpiłeś ślad, poznawszy
świeżo Pana i oddawszy
przez wiarę siebie samego
Jemu, przylgnąłeś do Niego
155 całym sercem, lecz nie dano
uczynić, coć rozkazano,
jako i Abrahamowi,
aby był jedynakowi
głowę uciął i przyznano
160 posłuszeństwo, gdy rzeczono,
że nie sfolgował swojemu
jedynie ulubionemu,
lubo go pohamowano
i rzezać⁴⁴² nie dopuszczono⁴⁴³.
165 Ale jeśli ty się szczyisz
wiarą i już sobie liczysz
nie kilka godzin, lecz wiele,
owszem, nie jeden rok śmieje
od zaczętej znajomości
170 woli Pańskiej, która złości

⁴⁴¹ Por. Biblia Wujka, Mdr 15, 8: „[...] wraca się w to, skąd wzięty jest, gdy od niego będą się upominać długi dusze, którą miał”, oraz przysłowie: „Wyplacić dług naturze” (NKPP, t. 2, „natura” 14).

⁴⁴² rzezać – zabijać ostrym narzędziem (tu: nożem)

⁴⁴³ Zob. Rdz 22.

twej zawściagnąć⁴⁴⁴ ani mogła,
aż dotąd nic nie pomogła,
a dopiero umierając,
a na łotra się spuszczać⁴⁴⁵,
175 śmieie sobie obiecujesz
zbawienie, nie upatrujesz,
żeś się z nim daleko minął.
Dzień łaski tobie upłynął,
bo cię w obłudzie wytkniono
180 i na jawią wywiedziono
twoję wierutną niecnotę,
że mając pilną robotę
od Pana sobie zleconą,
pobożność tak pochwaloną,
185 że wedle sprawy każdego
uczynkowej⁴⁴⁶ od Sędziego
dekret stanie ostateczny⁴⁴⁷,
którem albo ogień wieczny,
albo on błogosławiony
190 żywot z Bogiem nieskończony
działem będzie przysądzony
temu, który postawiony
albo po Pańskiej prawicy,
albo po Jego lewicy
195 wedle tego, jako robiel
z wiary i jako ją zdobił
z niej płynącemi sprawami
albo szpecił postępkami.
Ty tedy, mając po temu
200 czasu dosyć, abyś swemu

⁴⁴⁴ *zawściagnąć* – powściagnąć

⁴⁴⁵ *na łotra się spuszczać* – polegając na przykładzie łotra

⁴⁴⁶ *sprawy [...] / uczynkowej* – czekający każdego po śmierci sąd szczegółowy, indywidualny

⁴⁴⁷ Por. Ap 20, 12: „I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed oblicznością Bożą, a księgi otworzone są; i druga księga także otworzona jest, to jest księga żywota; i sądzeni są umarli według tego, jako napisano było w onych księgach, to jest według uczynków ich”.

żywotowi rozpustnemu
dał pokój, a chwalebnemu
przedsięwzięciu wiary żywej
dał się rozwieść⁴⁴⁸, a prawdziwej
205 świątobliwości pilnując,
cnoty wszelkiej naśladować,
mając siłę i pomocy
dostatek z niebieskiej mocy,
abyś był próbę ukazał
210 wiary, takeś ją pomazał,
żeś się wydał sam niechcący,
gdy nie tylko próżnujący,
ale co złego robiący,
aż do choroby płodzący
215 nieszczerześ się popisował
wiarą i cnotąś machlował⁴⁴⁹.
Bo pókiś mógł, to nie chciałeś
robić, ale odkładałeś
ode dnia do dnia, kłamając
220 Bogiem⁴⁵⁰, co raz zaczynając
żywot swój: „O, już też będę
inakszem, nad tem usiędę,
abym poprawił dróg moich”.
Aż ty do nałogów twoich
225 wnet się wracasz po staremu,
ani chcesz żyć po nowemu.
Luboć Pan długo folguje,
żywot i zdrowie daruje,
przez słowo swoje wołając,
230 prosząc i napominając,
grożąc, czasem zacinając,
prawa swoje powtarzając,
obietnice znamienite,
przykłady niepospolite

⁴⁴⁸ się rozwieść – rozszerzyć się

⁴⁴⁹ machlował – podrabiał, fałszował

⁴⁵⁰ kłamając / Bogiem – kłamiąc przy powoływaniu się na Boga

235 wystawując⁴⁵¹, lecz twardego
 karku nieprzełomionego⁴⁵²
 nie dałeś zmiękczyć tak długo
 zły, nieużyteczny sługo.
 Łotr, póki się nie dowiedział
 240 o prawdzie, ani też wiedział,
 jako miał żyć wedle Ducha⁴⁵³.
 Cóż za dziw, że Go nie słucha?
 A skoro się zaś nauczył
 i uwierzył, żywot skończył.
 245 Na tem tedy pierzem rogu
 uwiązłeś⁴⁵⁴, więcej po Bogu
 obiecując sobie pewnie,
 na co byś miał płakać rzewnie.
 A choćbyś się umykając,
 250 z tego terminu znikając,
 do łaski Bożej osobnej
 apelował, bez ozdobnej
 farby⁴⁵⁵ się tu nie obejdiesz,
 a przecię na ten hak przyjdiesz⁴⁵⁶,
 255 na drugi się róg narazisz⁴⁵⁷,
 samego siebie porazisz⁴⁵⁸.
 Gdyż taka cnota cudowna
 i wiara arcykosztowna,
 jaka w tem łotrze widziana,
 260 nigdy przedtem ukazana
 być nie może ani potem.
 Słychaliśmy kiedy o tem?

⁴⁵¹ *wystawując* – ukazując

⁴⁵² *nieprzełomionego* – niezłamanego

⁴⁵³ Zob. Rz 8, 1–12.

⁴⁵⁴ *Na tem [...] uwiązłeś* – tj. potknąłeś się na pierwszym twierdzeniu ze zdania alternatywnego, które stanowi podstawę dylematu

⁴⁵⁵ *ozdobnej / farby* – krwi męczeńskiej

⁴⁵⁶ *na [...] hak przyjdiesz* – zob. przyp. 375.

⁴⁵⁷ *na drugi się róg narazisz* – tj. potkniesz się o drugą przesłankę współwzręczą alternatywy w dylemacie

⁴⁵⁸ *porazisz* – pokonasz, zadasz klęskę

Bo któż uwierzył w takiego,
już-już umierającego,
265 którego urągowiskiem,
potwarzą i pośmiewiskiem
szyderskiem nieprzyjaciele
karmią wszyscy i tak wiele
sznupków⁴⁵⁹ mu przykrych zadają,
270 ostre żądła zapuszczają,
serce Jego przenikają?
A tymczasem nie ustają,
boleści się pomnażają,
ducha mieczem przebijają,
275 lecz i ciału dokuczają,
w jedne kęsy rozbierają⁴⁶⁰,
tak że krzykiem woła silnem
i głosem mówi usilnem:
„Boże, czemuś mię opuścił,
280 jakoby z opieki wypuścił?”⁴⁶¹
A nie tylko pospolici⁴⁶²,
ale i ofiarownicy⁴⁶³,
oni żydowscy świadkowie
starszy i na których głowie
285 i powadze polegało
co żywo i przestawało
na ich zdaniu, sztychowali⁴⁶⁴,
żądlistemi przerażali
szyderstw⁴⁶⁵, aż i bezbożny
290 łotr, nie pomniąc⁴⁶⁶, że Bóg możny

⁴⁵⁹ *sznupków* – policzków

⁴⁶⁰ *w [...] kęsy rozbierają* – rozdzierają na kawałki

⁴⁶¹ Por. ostatnie słowa Chrystusa na krzyżu – zob. Mt 27, 46 (toż: Mk 15, 34): „A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: Eli, Eli, Lama Sabachtani! to jest, Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił?”.

⁴⁶² *pospolici* – prości

⁴⁶³ *ofiarownicy* – kapłani

⁴⁶⁴ *sztychowali* – robili przytyki

⁴⁶⁵ *żądlistemi przerażali / szyderstw* – przebijali klującym szyderstwem

⁴⁶⁶ *nie pomniąc* – nie pamiętając

nad to, co cierpiał, ogniste
 ma i jezioro siarczyste.
A przecię ten drugi jego
 towarzysz, najmniej się tego
295 nie gorszył, owszem, uwierzył
 i modlitwą swą wymierzył
 do Pana, który tak schodził
 z tego świata i odchodził.
Modlić się o to nie sromat⁴⁶⁷
300 Temu, który prędko skołał
 potem, aby pomniał o nim,
 gdy przydzie w królestwie swoim.
Któż w takiej wierze porówna
 z tem to łotrem⁴⁶⁸? Choć wymowna
305 twoja wiara, ale zjęty⁴⁶⁹
 już jest z krzyża Pan nasz św[ięty],
 już od umarłych wzbudzony⁴⁷⁰,
 na stolicy⁴⁷¹ posadzony,
 Boską mocą jest uczczony,
310 miasto⁴⁷² cierniowej korony
 chwałą ukoronowany,
 Pan chwały nad wszystkie pany.
Łacniej⁴⁷³ tobie wierzyć w tego
 niż mu w umierającego
315 tak haniebnie i straszliwie,
 a przy tem barzo zelżywie.
Teraz Mu śmierć nie panuje
 więcej, ani Go zhołduje,
 ale On ją już zhołdował,
320 z diabła znacznie⁴⁷⁴ tryumfował,

⁴⁶⁷ *nie sromat* – nie wstydzil

⁴⁶⁸ *Któż [...] porówna / z tem to łotrem* – kto dorówna temu łotrowi

⁴⁶⁹ *zjęty* – zdjęty

⁴⁷⁰ *wzbudzony* – wskrzeszony

⁴⁷¹ *na stolicy* – na tronie

⁴⁷² *miasto* – zamiast

⁴⁷³ *Łacniej* – łatwiej

⁴⁷⁴ *znacznie* – wspaniale, bardzo, znakomicie

który ma moc śmierci, ale
 już go w swój sekwestr⁴⁷⁵ wziął całe.
 Ponieważ tedy nie może
 taka wiara być, nieboże,
 325 ni w kim dzisiaj, ani w tobie,
 nie obiecujże sam sobie
 dobrodziejstwa tak wielkiego
 z osobna obiecanego
 od Pana jemu samemu,
 330 a nigdy komu inszemu.
 Więcej się tu nie domyślaj
 ani subtelnie wymyślaj
 wiary jakiej nowoświeckiej⁴⁷⁶,
 trzymaj się ty staroświeckiej,
 335 zwyczajnej. Kiedy wzywają,
 na winnicę zawołają⁴⁷⁷
 wcześniej niżli łotra tego
 tak późno nawróconego,
 nie czekaj ty do wieczora,
 340 gdy z poranku twoja *hora*⁴⁷⁸.
 O trzeciej li też godzinie
 zawołają cię, wnet minie
 twój czas, nie chciejże odkładać
 do szóstej, ani zakładać⁴⁷⁹
 345 samego siebie, mniemając,
 że nie omieszkaż, czekając.
 O szóstej li lub dziewiątej,
 <.....>
 waruj zwłóczyć⁴⁸⁰, bo ten traci
 350 czas, kto go ma dosyć, a ci,
 którzy sobie pozwalają

⁴⁷⁵ *sekwestr* – pod sąd

⁴⁷⁶ *nowoświeckiej* – nowomodnej

⁴⁷⁷ Zob. przypowieść o robotnikach w winnicy, po których gospodarz wychodził kolejno o 3, 6, 9 i 11 godzinie (Mt 20, 1-16).

⁴⁷⁸ *hora* – (łac.) godzina

⁴⁷⁹ *zakładać* – wymawiać

⁴⁸⁰ *zwłóczyć* – odłożyć

brać do jutra, znieważają
 dzień przyjemny, dzień zbawienia,
 w który Pan ich nawrócenia
 355 szuka, a nie uznawają,
 że się na to tak spuszcza⁴⁸¹,
 czego w mocy swej nie mają.
 Ani im na wolą dają
 jakby żywota przedłużyć
 360 sobie mogli albo służyć
 Panu, kiedy zechcą: „Potem –
 mówiąc – pomyślimy o tem,
 teraześmy zatrudnieni
 pijatyką, zabawieni⁴⁸²”.
 365 Albo czem temu podobnem,
 jakby warunkiem osobnem
 im to było warowano⁴⁸³
 i przywilej na to dano,
 że nie umrą przed tem czasem
 370 – a ono śmierć tuż za pasem.
 Albo że wolno żałować
 im będzie i rozprawowa⁴⁸⁴
 z Panem Bogiem tak dufale⁴⁸⁵,
 że Go kontentują całe,
 375 choć grzeszyli tak zuchwale,
 wiedząc prawdę doskonale
 i mając przestróg tak wiele,
 którymi wzgardzili śmieje.
 A choćby wolno żałować,
 380 skąd wiedzą, że ich ratować
 ma zapewne ta żaloba,
 którą sprawiła choroba,
 bojaźń śmierci, a nie Boga?

⁴⁸¹ *na to* [...] *spuszczają* – liczą na, polegają na

⁴⁸² *zabawieni* – zajęci

⁴⁸³ *warunkiem osobnem* [...] *warowano* – umową/prawem szczególnym potwierdzono/ubezpieczono

⁴⁸⁴ *rozprawować* – rozprawiać, dyskutować

⁴⁸⁵ *dufale* – śmiało

Miłość cnoty tam uboga,
385 a gdyby im pozwolono
i żywota przedłużono,
wie-ż to sam Pan Bóg, na co by
powstali z takiej choroby.
Bo są chłopiętom podobni,
390 do poprawy niesposobni⁴⁸⁶,
które na ławce trzymają
i różgą im dożynają⁴⁸⁷.
Troje dziwy obiecują,
a nic się nie poprawują,
395 byle tylko chłosty zbyli⁴⁸⁸
– ujrzysz, co będzie po chwili.
Bo skoro ich z ławki spuszcza,
swej niecnoty nie opuszczają,
owszem, się w niej pomnażają⁴⁸⁹,
400 aż się znowu doczekają
drugiej chłosty, ale i ta
mało sprawi, bo niesyta⁴⁹⁰
złość zawzięta nieprawości.
Za czym Pan Bóg tej chytrności
405 munsztuk przybiera⁴⁹¹, złych ludzi
tych zabija, inszych budzi
przykładem swej surowości,
która przenika do kości
i nić żywota ucina⁴⁹²,
410 bo tego słuszna przyczyna.
A gdy już robić nie możesz,

⁴⁸⁶ *niesposobni* – niezdolni

⁴⁸⁷ *na ławce* [...] *dożynają* – różgi, kara cielesna za złe zachowanie stosowana w szkole

⁴⁸⁸ *zbyli* – pozbyli się, uniknęli

⁴⁸⁹ *pomnażają* – rozwijają

⁴⁹⁰ *niesyta* – nienasycona

⁴⁹¹ *munsztuk przybiera* – tj. powściąga ją tak, jak hamuje się konia za pomocą munsztuku, wędziła

⁴⁹² *nić żywota ucina* – tj. zsyła śmierć; przeniesione tu wyobrażenie z mitologii greckiej, w której to Atropos, jedna z Mojr, przecinała przedzę życia

już tem sobie nie pomożesz,
że jedenasta godzina,
gdyż w tem własna twoja wina,
415 żeś nie chciał, kiedy wołano
i na robotę wzywano.
Teraz cię już nie wzywają,
lecz na sąd powoływają,
abyś się stawił i sprawił⁴⁹³,
420 czemeś się na świecie bawił⁴⁹⁴.
Od tych, którzy umierają,
dusze się upominają,
nie zejda się na robotę,
choć pokazują ochotę.
425 A chceszli i więcej wiedzieć,
muszęć jeszcze to powiedzieć,
że to już nie jedenasta
właśnie, lecz raczej dwunasta,
gdy się tak z śmiercią pasujesz,
430 a na on świat się gotujesz,
już to w ten czas wybijana⁴⁹⁵,
gdy twoja głowa pijana
jedenaście naliczela,
lecz się barzo omyliła.
435 Oślyszaleś się⁴⁹⁶, chudzino,
szumić to wczorajsze wino.
Strach cię słusznie opanował,
bo się wnet będziesz rachował,
kiedyć liczbę czynić⁴⁹⁷ każą
440 i serce twoje odważą⁴⁹⁸,
bo ten, który waży duchy,

⁴⁹³ się [...] *sprawił* – wytłumaczył się

⁴⁹⁴ się [...] *bawił* – zajmował się

⁴⁹⁵ *wybijana* – ostatnia godzina dnia, tu: życia

⁴⁹⁶ *Oślyszaleś się* – przesyłszaleś się

⁴⁹⁷ *liczbę czynić* – zdawać rachunek, rozliczać się

⁴⁹⁸ Inaczej niż na rycinach towarzyszących sztukom umierania, gdzie sąd nad duszą przedstawiany był jako scena ważenia przez trzymającego w rękę wagę anioła, to Chrystus przedstawiony został jako ważący dusze.

świadom dobrze twojej skruchy
i na szalę cię włożywszy,
postrzegł, że niedoważywszy,
445 chciałeś ujść między ważnemi,
chwalcami Jego szczeremi,
ludźmi Bogu przyjemnemi
i w cnocie pracowitemi.
Już się to noc przybliżyła,
450 słońce zaszło, która była
naznaczona tobie chwila,
już się przedtem upuściła.
Chwytać było okazyją
za dnia, a pomnieć racyją
455 mistrza, który nie zawodzi,
że kiedy już noc przychodzi,
żaden nie może pracować,
już tak musi przenocować,
pauzując⁴⁹⁹, odpoczywając,
460 nic się nie rozpościerając⁵⁰⁰
z pracą, gdyż to jest czas spania,
a nie tak się uwijania
koło roboty zwyczajnej
jako we dnie jednostajnej.
465 Darmo się ty tedy kłócisz,
bo nic z siana nie wymłócisz,
 spać ci każą, a nie robić,
trzeba się było ozdobić
weselną, a nie żalobną
470 szatą, do nieba sposobną⁵⁰¹.
Bo jeśliś ty w grzechu skakał,
choćbyś teraz i krwią płakał,
a bez poprawy umierasz,
darmo się nieba napierasz.
475 Zaczem jakoś posłał sobie,

⁴⁹⁹ *pauzując* – odpoczywając

⁵⁰⁰ *się nie rozpościerając* – nie zajmując więcej (czasu)

⁵⁰¹ Zob. Mt 22, 11-13.

tak się wyleżysz w chorobie,
 tak się wyśpisz⁵⁰² i po śmierci,
 niech się w głowie, co chce, wierci⁵⁰³.
 A jeślibyś desperował⁵⁰⁴,
 480 któż ci winien, żeś sperował⁵⁰⁵,
 czegoś Pan nie obiecał?
 Sameś truciznę zgotował
 duszy twojej barzo słodką,
 ale teraz bardziej gorzką,
 485 im to gorzkość przykrsza bywa,
 gdy się po słodkiem używa.
 Ten ocukrowany trunek
 obrócił ci się w piołunek⁵⁰⁶.
 Takci to więc rado bywa,
 490 gdy kto rad świata zażywa.
 Piłeś, grałeś, tańcowałeś
 i w rozkoszach swych bujałeś⁵⁰⁷,
 a toż tobie teraz za to,
 coś się więc upijał na to.
 495 Temuć ja to chcę zabezpieć,
 aby, kiedyć przydzie leżeć
 na śmierć, do desperacyjej
 nie przyszło. Nie daj niczyjej
 zawodzić się oracyjej⁵⁰⁸,
 500 choć pozornej⁵⁰⁹, ale ty jej
 wbrew się zawždy tak sprzeciwiaj,
 a nigdy nie potakiwaj.
 Miej ty w Bogu swą nadzieję,

⁵⁰² Por. przysłowie: „jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz” (NKPP, t. 2, „pościelić” 2).

⁵⁰³ *w głowie [...] wierci* – powstaje jakakolwiek myśl

⁵⁰⁴ *desperował* – rozpaczał

⁵⁰⁵ *sperował* – miał nadzieję na (z łac. *spero*, *-are*)

⁵⁰⁶ *w piołunek* – piołunówka, gorzka nalewka (por. piołun jako podobieństwo negatywne w Biblii, np. Lm 3, 19; Prz 5, 4)

⁵⁰⁷ *bujałeś* – szalałeś, hulaleś

⁵⁰⁸ *oracyjej* – mowie

⁵⁰⁹ *pozornej* – pięknej, znakomitej

niech się dufność twa nie chwieje,
505 że jeśli cię na winnicy
śmierć zastanie i w tesknicy
Pana wyglądającego,
dla Niego pracującego,
nie stracisz zapłaty swojej,
510 dobrze będzie duszy twojej.
Choćbyć też od jedenastej
tylko robić do dwunastej,
bo choć całyś dzień próżnował,
wymówka: Pan nie wokował⁵¹⁰.
515 Lecz jeśliś się ty piwnicą
raczej bawił niż winnicą,
albo cię śmierć przy sklenicy
zdybie, a nie na winnicy,
żal mi cię, o nieboraczk
520 i niedoszej szkoły żaczku.
Jeszcze się ty nie douczel,
choć mniemasz, żeś się przeuczel
i dlatego opakujesz⁵¹¹,
Ewangeliją szermujesz,
525 która nie na to posłana
do twych uszu, abyś Pana
tak barzo dobrotliwego
i drogo szacującego
jedną godzinę roboty,
530 byle skutecznej twej cnoty
owoc widział, żeby Jego
dobrodziejstwa tak wielkiego
zażywał na oszukanie
i umyślne próżnowanie,
535 ale żebyś umierając,
a czasu przedtem nie mając,
byle rok, by i ćwierć roku,
stanąwszy przy Pańskim boku,

⁵¹⁰ *wokował* – wzywał

⁵¹¹ *opakujesz* – przeinaczasz, czynisz na opak

stanąwszy nie odstępować,
540 rozkazania Jego chować⁵¹²,
był pewien, że twoje prace
choć krótkie, nie stracą płace.
Przetoż się nie oszukiwaj,
Ewangeliję zażywaj
545 na dobre, a nie ku złemu,
szpocąc⁵¹³ ku zginieniu twemu.
Odwróć serce od wszej złości,
przestań niesprawiedliwości,
ktokolwiek imię mianujesz
550 i herbem się pieczętujesz
Chrystusowem, upewniony
<.....>
że jako szarłat czerwone
będą jako śnieg, zglądzone
555 i z pamięci wymazane,
ani na wieki karane.
Byleś poprzestał ich całe
za zdrowia i doskonale,
to jest szczerze i statecznie
560 trwał w tem, za co potem wiecznie
żyć będziesz i szczęśliwości,
więc nieprzerwanej radości
zażywać. Niech ci pomoże
Ten sam, który wszystko może
565 i chce cię pewnie ratować,
byleś też sam chciał pracować.

Pieśń VI

Jużci przyszyły dni szalone
w chrześcijaństwie uchwalone,

⁵¹² *chować* – zachowywać

⁵¹³ *szpocąc* – wypaczając, przekręcając

- żeby na urząd pustować⁵¹⁴,
 jako najbarziej zbytkować,
 5 a po trzech dniach zaś guzować⁵¹⁵,
 wrzkomo⁵¹⁶ swe ciało mordować⁵¹⁷.
 Teraz by się najeść mięsa,
 nie miarkując się by kęsa,
 bo potem już tylko ryby
 10 jeść się godzi albo grzyby.
 Wszakże jednak to nie chybi,
 że też *da bibere bibi*⁵¹⁸.
 Trzeba dostatek naléwać,
 bo ryby chcą zawsze pływać⁵¹⁹,
 15 trzeba i duszę zakrapiać⁵²⁰
 i kufle spore obłapiać,
 a choć tego zakazują
 księża rzkomo⁵²¹ i hamują,
 <.....>
 20 wszakże iż sami przodują
 złem przykładem, naśladują
 ich owieczki. Nie rachują
 nauk i dobrych przykładów,
 bo pełno pijanych dziadów,
 25 ale i mnichów klasztornych,
 bogomodlców⁵²² tak wybornych.

⁵¹⁴ *na urząd pustować* – bawić się, swawolić

⁵¹⁵ *guzować* – bić, zadawać guzy

⁵¹⁶ *wrzkomo* – rzekomo, na niby

⁵¹⁷ *mordować* – męczyć, katować

⁵¹⁸ Powiedzenie znane z anegdoty dotyczącej nauki łaciny: trzech uczniowie mieli po łacinie poprosić o napój, ale tylko jeden użył prawidłowej formy *perfectum* (*bibi*), co spowodowało dowcipną odpowiedź, że tylko on dostanie pić: „*da bibere bibi, bipsi, bapsique carebunt*”, zob. np. *Der Kurtzweilige Stockfisch*, [b.dr.], [b.m.w.] [1650?], s. 132.

⁵¹⁹ *ryby* [...] *pływać* – fraz. „ryba lubi pływać” (NKPP, t. 3, „ryba” 33a)

⁵²⁰ *duszę zakrapiać* – chłodzić duszę trunkiem

⁵²¹ *rzkomo* – rzekomo, niby

⁵²² *bogomodlców* – sług bożych, ludzi pobożnych

Lecz i księża, i laicy⁵²³,
 panowie i politycy,
 słudzy, także niewolnicy
 30 trunków mocnych miłośnicy
 tak się na grzech rozpasali,
 jakoby zapamiętali⁵²⁴
 o Bogu. A jest to dziwna
 i w głowę jemu przeciwna,
 35 że przez ten post wymyślony⁵²⁵,
 kto by jadł mięso – zginiony.
 Zwłaszcza bez indultu⁵²⁶: wara,
 bo tak katolicka wiara
 uczy. Ale przecz, dla Boga,
 40 nie padnie na ludzi trwoga,
 że kościelne rozkazy
 więcej niżli przykazania
 Boże ważą pospolicie?
 Czego dowód znamienicie
 45 jasny w tem jest, że pijanych
 pełno poście zawołanych,
 co gorzałeczkę chłystają⁵²⁷,
 przy tem wszetecznie śpiewają,
 a drudzy i zabijają.
 50 Choć sumnienia z to nie mają⁵²⁸,
 żeby mięsa co ukusić⁵²⁹.
 Choćbyś chłopa chciał przymusić
 do tego, wolałby stracić
 żywot, niż z mięsem się bracić⁵³⁰.
 55 Lecz do pijaństwa przynuki⁵³¹

⁵²³ *laicy* – ludzie świeccy

⁵²⁴ *zapamiętali* – zapomnieli

⁵²⁵ Zob. wprowadzenie, s. 196–200.

⁵²⁶ *indultu* – dyspensy, zezwolenia

⁵²⁷ *chłystają* – piją łapczywie

⁵²⁸ *sumnienia z to nie mają* – nie mają wystarczająco sumienia

⁵²⁹ *ukusić* – skosztować

⁵³⁰ *się bracić* – przyjaźnić się (przen.)

⁵³¹ *przynuki* – zachęty

nie trzeba mu i nauki,
której jednak gdzieś zachwycił⁵³²,
bo znać, że się tego chwycił,
że pić nad miarę jest lżejsza,
60 a jeść mięso jest godniejsza
nagany, by też najmierniej⁵³³,
i trzeba tego strzec wierniej
niż tamtego. Przetoż wstają,
na gorzałkę się zmawiają
65 z poranku, nie poczekawszy
trzeciej na dzień⁵³⁴, ledwie wstawszy.
Już tam ani sam Piotr ś[więty],
Paweł apostoł tak wzięty
nie pomoże, gdy dowodzi
70 zwyczaj, który przywodzi
na niewinności obronę
i od pijaństwa ochronę.
„Nie są ci – mówi – pijani,
gdyż tacy nie są słychani,
75 którzy by się upijali,
o trzeciej na dzień zlewali”.
Już i to precz, że się w nocy
upijają ci otrocy⁵³⁵,
którzy się tem delektują,
80 pijatyką kontentują.
Znać, że się tego sromano⁵³⁶
we dnie, na noc się chowano⁵³⁷.
Już się teraz nie sromają,
już poszosne⁵³⁸ zaprzągają

⁵³² *zachwycił* – nabył

⁵³³ *najmierniej* – najbardziej umiarkowanie

⁵³⁴ Por. Dz 2, 15: „Albowiem nie są ci, jako wy mniemacie, pijani, gdyż dopiero jest trzecia na dzień godzina”.

⁵³⁵ *otrocy* – młodzieńcy

⁵³⁶ *sromano* – wstydzono

⁵³⁷ *chowano* – zachowywano

⁵³⁸ *poszosne* – poszóstne (o sześciu koniach zaprzęgniętych do powozu)

85 świata tego, by pozorniej⁵³⁹
zajechać mogli, wydawniej⁵⁴⁰
do piekła, nie jednym grzechem,
lecz sześciami, wesołem śmiechem.
Które apostoł tak sprząga⁵⁴¹
90 i z cicha onem urąga,
że pijaństwa z biesiadami,
a łoża z rozpusznościami
złączywszy swary, zazdrości,
stołu niebieskiego gości
95 od takiej jazdy odwodzi,
do skromności ich przywodzi⁵⁴².
Lecz ty przecię osobnemu
przykładowi łotrowemu
mocniej dufasz niżli temu
100 dekretowi wyraźnemu,
że bez tej świętobliwości
nie dojdziem wiecznej radości.
Nie w łotrać wierzyć kazano,
anić go za przykład dano,
105 żebyś go w tem naśladował,
iż dla wiary nie pracował,
ani się z grzechem pasował,
anić w życiu swem przodował.
Dla którego obieższony⁵⁴³,
110 śmiercią katowską stracony,
już odniósł swoją zapłatę,
zdrowia i żywota stratę.

⁵³⁹ *poznziej* – piękniej, wspanialej

⁵⁴⁰ *wydworniej* – z większą przesadą, popisem

⁵⁴¹ *sprząga* – sprzęga, łączy

⁵⁴² Por. Ga 5, 19–21: „A jawneć są uczynki ciała, które te są: cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, nieprzyjaźni, swary, nienawiści, gniewy, spory, niesnaski, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady, i tym podobne rzeczy, o których przepowiadam wam, jakom i przedtem powiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą”.

⁵⁴³ *obieższony* – powieszony, ukrzyżowany

A co Pan nasz imo prawo⁵⁴⁴
stawił mu się tak łaskawo⁵⁴⁵,
115 że na śmierci tej doczesnej
przestawszy, zbawił go wiecznej,
to się częścią wolnowładnie
Jego mocą stało snadnie,
gdyż jak Ociec z martwych wzbudza
120 mocą swoją, a nie cudzą,
tak i Syn, które chce, wzbudzi
i żywemi wiecznie czyni.
Iż tedy złoczyńcy temu
upodobało się Jemu
125 to miłosierdzie pokazać
i żywot wieczny odkazać⁵⁴⁶
nie przymierza właśnie mocą,
ale osobną pomocą
królewskiej swojej powagi,
130 która jest tak wielkiej wagi,
że jej i prawa ustąpić,
a nad prawo też postąpić
wolno było. Nie wystąpić
przeciw prawu, gdzie zastąpić
135 powinna mądrość i święte
dekreta Boże zawzięte⁵⁴⁷
i nieodmiennie zawarte
lub cudze prawo otwarte,
które sam Pan Bóg pochwała,
140 łamać sobie nie pozwala.
Bo jako gdy grozi komu,
nie daje prawa nikomu,
ani się obowiązuje,
tak kiedy co obiecuje,
145 już uwięzi słowo swoje

⁵⁴⁴ *imo prawo* – wbrew prawu

⁵⁴⁵ *stawił [...] tak łaskawo* – okazał mu taką łaskę

⁵⁴⁶ *odkazać* – przekazać, dać urzędowo

⁵⁴⁷ *zawzięte* – zawarte

i nie nastąpi na twoje
prawo, którem się ty szczycisz,
kiedy torem jego liczysz,
przeciwko sprawiedliwości
150 nie bierze sobie wolności
czynić co. Ale gdy idzie
o Jego prawo, wynidzie
na jawią⁵⁴⁸ Boskiej swobody
skutek, jaki chce, bo szkody
155 nie masz w tem, krzywdy nikomu,
wolno mu do swego domu
tak świętego łotra puścić,
byle prawa nie upuścić
do oddalenia radości
160 od tych, którzy trwają w złości.
A gdy jeszcze są przyczyny
osobne, których kto inny
nie może sobie przywłaszczać,
a złoczyńcy podarować?
165 Radzi-li to, w czem wystąpił,
że na tak wysoki wstąpił
stopień wiary, a nie mając
czasu przedtem, ani znając
woli Bożej, gdy zrozumiał,
170 zaraz sobie począć umiał
i w swej ku Panu dufności,
i przyznaniu niewinności
temuż Panu, wszechmocności
Boskiej i dobrotliwości.
175 Skąd i wzywać się nie wstydził
tego, którym się świat brzydził
i prosić o coś takiego,
nad co nie masz nic większego,
a jeszcze tak uniżenie,
180 żeby otrzymał wspomnienie.
Więc i strofowaniem swego

⁵⁴⁸ *wynidzie / na jawią* – wyjdzie na jaw, okaże się

towarzysza niedobrego,
i uznaniem niegodności,
i wyznaniem nieprawości,
185 że przez nią na to zarobił,
co cierpiał, barzo ozdobił
swoję wiarę tak wielmożną
i cnotę barzo pobożną.
A jeśli jeszcze do tego
190 przystąpiło co inszego,
co zgoła nic niepodobna,
słusznie go łaska osobna
potkała, jeśli przeszłemi
postępkami cnotliwemi,
195 oprócz tej to jednej sprawy,
był Bogu, bliźnemu prawy.
Jeśli dla niej jest porwany,
jednej tylko poimany
mężobójskiej i skazany,
200 na śmierć takową podany
wedle prawa gorącego⁵⁴⁹,
dopieroż to do owego
nie należy nic, co w gnoju
grzechowem leży w pokoju.
205 A tem mniej, im znajomości⁵⁵⁰
ten ma więcej, który złości
miary swej chciwie dopełnia
niż który wiarę wypełnia,
dopiero Pana poznawszy,
210 na krzyżu Go przywitawszy.
Raczej się tedy budować
przykładem jego niż psować.
A jeśli ten źle udany⁵⁵¹
zbójca między chrześcijany
215 bez dowodu gruntownego,

⁵⁴⁹ *gorącego* – natychmiastowego, doraźnego

⁵⁵⁰ *znajomości* – wiadomości, umiejętności

⁵⁵¹ *źle udany* – fałszywie przedstawiony

żeby zabił nie jednego,
niech ten, który tak udaje,
jeśli mu wątku nie staje⁵⁵²,
strzeżże się, byś nie pomawiał
220 i w umarłego nie wmawiał,
że więcej nad ten przewinił
eksces, który raz uczynił.
Snadź on ludzi więcej nabił
po śmierci, niżeli zabił
225 za żywota, choć nie winą
swoją własną, lecz przyczyną
tych, którzy jako pający
są trucizny szukający
na każdym ziółku, gdzie padną,
230 ale przecię nic nie zgadną
nad to, co nam objawiono,
w Słowie Bożem zapisano.
A pszczołki Boże zbierają
z tychże ziółek, słodycz mają,
235 miód pociechy znamienity,
zdrowy i niepospolity⁵⁵³,
na przykład się nie spuszczać
tego łotra, lecz chowając
od nieuchronnej przygody,
240 w której by takiej ochłody
wdzięcznej się zażyć⁵⁵⁴ zdarzyło
lub użyzyć wolno bęło.
Nie temu, kto dobrowolnie

⁵⁵² *nie staje* – nie wystarcza

⁵⁵³ Por. moralistyczne ujęcie metafory pszczoły zapoczątkowane przez Plutarcha: „Pszczola znajduje w najbardziej gorzkich kwiatach, w najbardziej kłujących ostach najlepszy i najużyteczniejszy miód: podobnie i chłopcy, jeżeli dobrze są syceni poezją, potrafią w jakiś sposób nawet z utworów zawierających zło i nierozumne aluzje wyciągnąć dla siebie korzyść i pożytek” (cyt. za: J. Domański, *O dwu znaczeniach metafory pszczoły*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1997, t. 42, s. 67). Przysłowie: „Pajak jadu szuka, ale pszczoła miodu” (NKPP, t. 2, „pszczoła” 16b).

⁵⁵⁴ *ochłody* [...] *zażyć* – doznać ulgi

- często grzeszy i swowolnie
245 po wziętej już znajomości
drogi do nieśmiertelności,
co raz się do złości wraca
i w jad to sobie obraca,
co się z tem złoczyńcą stało.
- 250 Raz mu zgrzeszyć – nań to mało,
lubo by trochę subtelniej,
w mniejszy wzorek, wszakże pilniej:
choćby nie kradł, ale zbijał⁵⁵⁵,
ale sobie rad podpijał.
- 255 Lecz który by poniewolnie,
lubo nie grubo swowolnie⁵⁵⁶
zabił więc kogo w obronie
albo też kędy na stronie
popęlnił co plugawego.
- 260 lub się ważył złodziejskiego⁵⁵⁷,
przez co by na szubienicę
zarobił, a na winnicę
nie był od Pana wezwany,
ani przez prawdę wybrany,
- 265 jeśli by mu Pan darował
i okazyją zgotował,
żeby się nagle dowiedział
prawdy zbawiennej, to wiedział,
że mocen mu Pan odpuścić
- 270 grzech i do łaski przypuścić,
byle tylko weń uwierzył,
a z celnikiem się uderzył
w piersi z serca głębokiego,
żałując występku swego.
- 275 „Bądź miłościw mnie, grzesznemu,
Boże” – mówiąc⁵⁵⁸ albo temu

⁵⁵⁵ *zbijał* – bił dotkliwie

⁵⁵⁶ *grubo swowolnie* – bardzo rozpustnie

⁵⁵⁷ *się ważył złodziejskiego* – poważył się na kradzież

⁵⁵⁸ Zob. przyp. 373.

co podobnego, wzywając
imienia Pańskiego. Mając
przykład takowej dufności
280 i pokornej nabożności,
prosząc: „Wspomniże, mój Panie,
gdy przydziesz w królestwie, na mię”⁵⁵⁹.
To się tak pięknie kwadruje⁵⁶⁰
i do łotra się stosuje,
285 ani się tem nikt nie struje,
co ta pszczołeczka najduje⁵⁶¹,
bo mu grzech nie posmakuje,
gdyż to prawie dobrze czuje,
że to i w niewiadomości,
290 ani też z umyślnej złości
przydało się. Skąd takiemu
nie ujdzie to, co tamtemu,
który tego dobrze świadom,
czego tamten był niewiadam.
295 Więc przedtem łotr Pana nie znał,
a poznawszy, już zaś⁵⁶² nie miał
okazyjej, by wetował
tego, czem w życiu szwankował,
wielą uczynków pobożnych
300 i obyczajów nabożnych.
Lecz wiarą arcywysoką
nagrodził to i głęboką
w tego, którego Bóg posłał,
co uczynkiem Bożem nazwał
305 sam Pan, kiedy Go pytano,
co by też wżdy czynić miano,
aby Boże sprawowano
uczynki i wykonywano.
Przetoż w łotra nie dufajmy,

⁵⁵⁹ Por. Łk 23, 42: „I rzekł do Jezusa: Panie! pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego”.

⁵⁶⁰ się [...] kwadruje – odpowiada, zgadza się

⁵⁶¹ Zob. przyp. 553.

⁵⁶² zaś – znów, ponownie

310 lecz na Pana się spuszczajmy,
w którego wierzyć kazano
i na przykład nam Go dano,
abyśmy za Nim chodzili,
w niewinności przed Nim żyli,
315 cierpiąc dla sprawiedliwości,
nie dla żadnej nieprawości.
Bo tę sam Pan utorował,
siła pracy podejmował
i w nauce, i w żywocie,
320 w męki i śmierci kłopotcie.
Ten uczy żyć po anielsku,
a cierpieć po dyjabelsku.
Jako uczył, tak sam czynił
i wzór nam w sobie wystawił.
325 I żywiąc, i umierając,
przednie cnoty nam stawiając⁵⁶³,
jako trzeba Bogu ufać
i jako Go mamy słuchać
i w rzeczach najcięższych ciała,
330 gwałt mu czyniąc niepomału⁵⁶⁴.
Jako Go trzeba miłować,
owszem, ku wszystkim zachować
także miłość, nie wyjmując
i nieprzyjaciół⁵⁶⁵, piastując
335 ku ich zbawieniu życzliwość,
aż do krwi własnej cierpliwość.
Która, choć barzo bolało,
od nich srodze dokuczało,

⁵⁶³ *stawiając* – prezentując

⁵⁶⁴ *niepomału* – mocno, bardzo

⁵⁶⁵ Por. Mt 5, 44: „Aleć Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze; błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladują was”; Łk 6, 35: „Owszem miłujcie nieprzyjacioły wasze, i czyńcie im dobrze, i pożyczajcie, nic się stąd nie spodziewając, a będzie wielka zapłata wasza, i będziecie synami Najwyższego; albowiem on dobrotliwy jest przeciw niewdzięcznym i złym”.

jednak się przemóc nie dała,
340 za nimi się przyczyniała.
Więc cichość i uniżenie,
ducha Bogu poruczenie,
te i tem podobne cnoty,
gdy przyłożymy ochoty
345 nie łotrując, nie frantując,
ani łotra naśladowając,
który jako zbójca cierpiał,
czego Piotr święty zakazał.
Na każdy dzień krzyż swój nośmy
350 za Panem⁵⁶⁶, o pomoc prosimy,
żebyśmy Go naśladowając,
a światu nie pochlebując,
obraz Pański wyrażali
i żywo wymalowali.
355 W podobieństwie śmierci Jego
i zmartwychwstania drogiego
będąc mu przykształtowani⁵⁶⁷,
abyśmy koronowani
nowy obraz zmartwychwstania
360 nosili i królowania
Chrystusa, z którym cierpiemy,
iż z Nim królować będziemy⁵⁶⁸.
Do czego nam pomóż, Panie,
przypuść to nasze wzdychanie
365 do uszu Twych miłosirnych,
według obietnic prawdziwych,
na które się my spuszczaamy,
z radością Cię wyglądamy.

⁵⁶⁶ Por. Mt 16, 24: „Tedy rzekł Jezus do uczniów swoich: Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mię!” (toż: Łk 9, 23).

⁵⁶⁷ *przykształtowani* – ukształtowani podobnie

⁵⁶⁸ Por. Rz 6, 5-6: „Bo jeżeliżemy z nim wszczepieni w podobieństwo śmierci jego, tedy też i w podobieństwo zmartwychwstania wszczepieni z nim będziemy. To wiedząc, że stary nasz człowiek pospołu jest z nim ukrzyżowany, aby ciało grzechu było zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi”.

O grzechy swe przeprasząc,
370 z nimi się wiecznie żegnając,
a światu wypowiedając⁵⁶⁹
przyjaźń, Tobie oddawając
duchy, dusze⁵⁷⁰, ciała nasze,
aby z Twej niebieskiej pasze
375 wdzięcznie będąc obczerstwione⁵⁷¹,
Tobie całe poświęcone
zostawały zachowane
i bez przygany oddane.
Bez zmazy, bez zmarsku⁵⁷² lubo
380 czego takowego grubo
błędem zbawieniu szkodliwym
albo uczynkiem złośliwym
obwinić mogło na sądzie
ostatecznym, kiedy w rządzie
385 Twej ś[więtej] sprawiedliwości,
dekretując przeciw złości,
wiekuistej szczęśliwości
nabawisz, nieśmiertelności
z miłosierdzia bogatego
390 tych, którzy są z pocztu Twego
ludu krwią okupionego,
Twoją własną nabytego.
Za co Tobie dziękowanie
niech na wieki nie ustanie⁵⁷³.
395 Amen

⁵⁶⁹ *wypowiedając* – ogłaszając koniec

⁵⁷⁰ *duchy, dusze* – według arian człowiek jest jednością złożoną z ciała, duszy (siły organicznego życia) i ducha (siły wznoszącej go do bytu); dusza i duch to siły pozwalające funkcjonować ludzkiemu ciału, które po śmierci niszczą się razem z nim

⁵⁷¹ *obczerstwione* – wzmocnione, posilone

⁵⁷² *zmarsku* – zmarszczki, przen. wady, przywary

⁵⁷³ Nawiązanie do starej łacińskiej formuły modlitewnej, zob. np. hymn *Te Deum laudamus*...: „Et laudamus Nomen Tuum in saeculum, et in saeculum saeculi”.

Do obrazu Holandii w wieku XVII

Opisanie Holandrów

z sylwy Andrzeja Lubienieckiego

Po trwającej niemal osiemdziesiąt lat wojnie z Habsburgami Niderlandy ukształtowały się w połowie XVII wieku jako dwa organizmy państwowe: pozostające pod zwierzchnictwem Habsburgów, katolickie Niderlandy Południowe i obejmująca siedem prowincji północnych, protestancka Republika Zjednoczonych Prowincji. Zapowiadając polskiemu czytelnikowi przedstawienie Niderlandów i starając się „rozpocząć od samych początków i podstaw”¹, podróżujący przez nie w 1597 roku w trakcie legacji angielskiej Paweł Działyński tak streszczał historię ich powstania:

Niderlandy albo Dolna Germania zawsze miały dziedzicznych monarchów obojga płci. Panowanie nad nimi drogą posagu po Marii, córce księcia Burgundów przyrzeczonej Maksymilianowi, zostało przeniesione w dom austriacki, a teraz je sprawuje Filip, król Hiszpanii. Kraj ten składający się z siedemnastu prowincyj został rozdarty na dwie części: siedem z nich: Holandia, Zelandia, Geldria, Fryzja, Overijsel, Utrecht, Groningen zbuntowały się przeciw Filipowi, dziesięć przy nim pozostali. Przyczyną buntu była religia, utracona wolność – tylko pretekst stanowiła. Hiszpan bowiem wyznawał wiarę katolicką, Zjednoczone Prowincje skłaniały się do kalwinizmu. Dlatego z obydwu stron przygotowują się do

¹ P. Działyński, *Merkuriusz sarmacki z Niderlandów i Anglii, czyli zwięzła relacja z dwóch poselstw do Niderlandów i Anglii [...] Roku Pańskiego 1597*, tłum. I. Horbowy, wyd. i oprac. R. Marciniak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978, s. 24.

wojny, jedni dla odzyskania posłuszeństwa sprzymierzonych [prowincji], drudzy dla utwierdzenia buntu. Już 30 lat prowadzi walki z obydwu stron z ogromną siłą i męstwem, że i sam Kato nie mógłby sprawiedliwie rozsądzić czy większe jest zaciekłość podbijających, czy opór podbijanych².

Dla mieszkańców Rzeczypospolitej, którzy stykali się z kulturą Niderlandów, mimo posługiwania się w polszczyźnie ogólnym określeniem „niderlandzki”, elementem wyraźnie różnicującym oba państwa były kwestie religijne³. One wyznaczały perspektywę obserwacji krajów przez przejeżdżających przez nie podróżników. Katolicy zwykle nie tylko zauważali zróżnicowanie wyznaniowe prowincji, ale podkreślali prześladowania spotykające swoich współwyznawców. Podróżujący w 1609 roku przez Niderlandy w drodze na studia do Paryża Jakub Sobieski odnotował:

Zheretyzowana tamta prowincyja, jako i drugie pod Holandami, jednak znajdowaliśmy tam siła katolików potajemnych, ale barzo nabożnych.

[...]

Wiary u nich nie dopuszcza się inakszej, tylko kalwińskiej, której tam jest gniazdo prawie. *Augustana confessione* [wyznaniem luterzańsko augsburskim] się brzydzą, a dopieroż nami katolikami, którzy są tam *in summa oprissione*, mianowicie Holandowie sami, którzy by się katolikami pokazali, wielce bywają karani i uciskani, lubo barzo ich tam siła jest potajemnych⁴.

² Ibidem.

³ Zob. J. Tazbir, *Niderlandy i sztuka niderlandzka w opinii polskich podróżników epoki Rubensa*, w: *Rubens, Niderlandy i Polska. Materiały sesji naukowej*, Łódź 25–26 lutego 1977, Muzeum Sztuki w Łodzi, Łódź 1978, s. 27; A. Borowski, *Iter Polono-Belgo-Ollandicum. Cultural and Literary Relationships Between the Commonwealth of Poland and the Netherlands in the 16th and 17th Centuries*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2007, s. 17.

⁴ J. Sobieski, *Peregrynacyja JW. JMP Jakuba Sobieskiego, wojewody generalnego ziem ruskich [1607–1613]*, w: *Idem, Peregrynacyja po Europie [1607–1613]. Droga do*

Szczegółowo postępowanie miejscowych katolików i niebezpieczeństwa, na które byli narażeni, komentował też Sebastian Gawarecki, opiekujący się w podróży edukacyjnej kolejnym pokoleniem Sobieskich, czyli Janem i Markiem:

Jako też powiadają, że jest wiar różnych pod 40 w tym mieście [tj. Amsterdamie – M.B.], którzy *publice* nabożeństwa swe odprawują, ale katolikom nie wolno *publice*, tylko prywatnie w domu jakim. A co raz to w inszym odprawują nabożeństwa swoje, którego barzo zabraniają, na co pilnują często. Kędy zastaną mszą, dowiedziawszy się, to winami wielkimi karzą, a księdza w więzienie biorą⁵.

Niedługo po nich odwiedził Niderlandy wraz ze swoimi podopiecznymi, Mikołajem i Zygmuntem Grudzińskimi, jezuita Bartłomiej Nataniel Wąsowski (od wiosny 1653 do kwietnia 1654 roku). Dla nich również był to tylko przystanek w drodze do Anglii, Francji i Hiszpanii⁶, ale Wąsowski ze szczególną uwagą śledził z katolickiego punktu widzenia stosunki wyznaniowe Niderlandów⁷. Często także różnice wyznaniowe decydowały o odmiennych w XVII wieku celach podróży edukacyjnych podejmowanych

Baden [1638], oprac. J. Długosz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991, s. 65 i 67.

⁵ S. Gawarecki, *Diariusz drogi. Podróż Jana i Marka Sobieskich po Europie 1646-1648*, oprac. i wstęp M. Kunicki-Goldfinger, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 2013, s. 105.

⁶ Z. Pietrzyk, *Relacja z podróży jezuitę Bartłomieja Nataniela Wąsowskiego*, w: *Staropolskie podróże*, red. B. Rok, F. Wolański, Księgarnia Akademicka, Kraków-Wrocław 2016, s. 267.

⁷ Jak pisze wydawca fragmentów jego diariusza: «Dans sa description de la Hollande le Père Wasowski fait ressortir deux problèmes, dont le premier concerne l'oppression dont souffraient les catholiques de la part des vainqueurs protestants, fait qui choqua Wasowski en sa qualité de religieux catholique» (B. Wąsowski, *Foederatorum ordinum Bataavorum descriptio*, ed. B. Zboińska-Daszyńska, „Verslag van de algemene vergadering van het Historisch Genootschap” 1960, s. 8; o prześladowaniach religii katolickiej i służbie kapłanów zob. s. 11-12).

przez przedstawicieli różnych konfesji⁸. Problem „wiary” jest też pierwszą sprawą poruszoną w *Opisanii Holandriów*, nieznanym wierszu pochodzącym z sylwy Andrzeja Lubienieckiego zachowanej w dawnej kolekcji Biblioteki Remonstrantów w Centrale Bibliothek Rotterdam (rkps 527).

Manuskrypt Lubienieckiego, stanowiący przypuszczalnie drugi tom jego sylwy⁹ (spisanej prawdopodobnie w Polsce, w latach 1651–1667), znany jest od dawna. Odkrył go, scharakteryzował i opublikował zeń jeszcze przed wojną wybrane teksty Stanisław Kot¹⁰, wywołując zainteresowanie rękopisem¹¹. Sam zresztą do dziś pozostający w Holandii zabytek jest materialnym śladem ważnego nurtu kontaktów polsko-niderlandzkich, tworzonego najpierw przez religijnych uchodźców z Niderlandów, a potem przez przebywających czasowo na wygnaniu w Zjednoczonych Prowincjach polskich arian¹². Autor sylwy – Andrzej Lubieniecki mł.¹³, syn Krzysztofa – należał do wielce zasłużonego dla antytrynitarzy rodu, którego przedstawiciele podejmowali zatrudnienia literackie, m.in. Stanisław – jego stryj, i Andrzej Stanisław – bratanek¹⁴. W treści księgi pozostały liczne ślady zainteresowań literackich jej twórcy, zainteresowań, które choć głównie skupiały się na autorach

⁸ J. Tazbir, *Niderlandy...*, s. 28–29.

⁹ A. Kossowski, *Materiały do dziejów Lubienieckich w Lubelskiem w latach 1648–1650*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1960, t. 5, s. 188–189.

¹⁰ S. Kot, *Polska złotego wieku a Europa. Studia i szkice*, wyboru dokonał, przygotował do druku i wstępem opatrzył H. Barycz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987, s. 835. Pracę Stanisława Kota cytuję z tejże pośmiertnej edycji zbiorowej; pierwodruki zostały opublikowane w: *Old International Insults and Praises*, „Harvard Slavic Studies” 1954, vol. 2; *Nationum Proprietates*, „Oxford Slavonic Papers” 1957, vol. 7; „*Descriptio gentium*” di poeti Pollacchi del secolo XVII, „Ricerche Slavitiche” 1958, vol. 6.

¹¹ Zob. rozdział *W kaznodziejskim zapale* – „Pieśni mięsopustne” Jana Stoińskiego, s. 187.

¹² A. Borowski, *Iter Polono-Belgo-Ollandicum...*, s. 154–160.

¹³ J. Tazbir, *Lubieniecki h. Rola Andrzej młodszy*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 17, red. E. Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, s. 596.

¹⁴ S. Kot, *Polska złotego wieku...*, s. 836–837.

reformacyjnych, wykraczały także poza krąg spraw związanych z wyznawaną religią.

Ciekawym blokiem tematycznym, stanowiącym zwarty zespół tekstów, są wiersze zawierające charakterystyki różnych narodów, tworzące zdaniem Kota „najbogatszą antologię tego rodzaju”¹⁵. Badacz, co prawda, nigdzie nie podał pełnej jej zawartości, ale opublikował w różnych artykułach (przedrukowanych w przekładach Witolda Radwańskiego i Teresy Jekiel¹⁶) pochodzące z niej utwory: *Descriptio gentium*, przypisaną na podstawie atrybucji Lubienieckiego Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu (s. 840–844) wraz z przekładem Daniela Naborowskiego (s. 844–849¹⁷), Samuela Przypkowskiego *Verior Hispanorum et Gallorum descriptio* (s. 855–857), *Stosowanie Francuzów z Hiszpany*, podpisane nazwiskiem Stanisława Lubienieckiego (s. 858–863), *Cug celnych narodów* (s. 866–871), epigram *Przyrodzenie hiszpańskie* (s. 873), katalogi: *Wady różnych narodów*, *Na toż* (s. 729) i *Defekty cnót różnych narodów* (s. 731), wreszcie *Konie różnych narodów* (s. 828). Wśród kilku wierszy pominiętych przez uczonego znajduje się pomieszczone na stronach 363–364 sylwy *Opisanie Holandrów*, które już choćby ze względu na samą wartość osobnego, poetyckiego potraktowania tematu zasługuje na omówienie.

Prowadzone przez Stanisława Kota przez „lat prawie czterdzieści”¹⁸ kwerendy pozwoliły mu zebrać bogaty, choć jak wielokrotnie zastrzegął, na pewno niekompletny zbiór opinii o narodach. Początki zjawiska notowania zwięzłych, zawierających bystre spostrzeżenia uwag o cechach poszczególnych ludów uczoney wskazał już w starożytności, prześledził średniowieczne centony (znane już w IX wieku) i rymowane *dicta* tego rodzaju (XIII wiek), ukształtowanie się *praeambulum* (niem. *Priamel*) jako katalogu wad różnych narodów, ukazał wędrówki powtarzających się tematów,

¹⁵ Ibidem, s. 840.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Por. D. Chemperek, „*Descriptio gentium*” Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i Daniela Naborowskiego. Zagadki powstania, translacji i recepcji utworu, „Przegląd Humanistyczny” 1997, nr 5 (4), s. 95–104.

¹⁸ S. Kot, *Polska złotego wieku...*, s. 693.

ujęć (np. kobiety, złodzieje), wiele uwagi poświęcając oczywiście charakterystyce Polaków. Kot starał się także szerzej pokazać opinie związane z poszczególnymi nacjami, a nawet cechami charakteru mieszkańców poszczególnych regionów (np. Mazowsze, Śląsk). Oczywisty był dla niego punkt widzenia twórcy patrzącego na świat z konkretnego miejsca, co pokazywały np. liczne zdania o sąsiadach, w tym sąsiadach Polaków. Jak twierdził, powtarzalność i popularność schematów, przytłaczających czytelnika w całościowej lekturze, lecz zaskakujących w pojedynczym zetknięciu, są wystarczającymi argumentami dla ich poznawania¹⁹. W świetle tych ogólnych deklaracji nie jest zaskakujący fakt, że wśród stale obecnych charakterystyk Niemców, Włochów, Francuzów czy Hiszpanów opinie o mieszkańcach obojga Niderlandów pojawiają się w nich rzadko, a sam badacz nie poświęcił im osobnego rozdziału.

Mieszkańcy dzisiejszej Belgii i Holandii obecni są np. w piętnastowiecznym wierszu *Satira comica*, skopiowanym w Polsce, prezentującym długi katalog narodów, w którym poświęcono im dwa wersy, posługując się oczywiście nazwami historyczno-geograficznymi:

Hollandia religiosa cum bona tela
Burgundia bellicose texens summa vela

Holendrzy lud nabożny i żyzną ziemię mają,
Burgundowie wojowniczy, dobre płótna tkają.²⁰

W innym zestawie poetycko definiującym ludy, stworzonym prawdopodobnie w XV wieku przez niemieckiego autora, opinia towarzyszy jakby relacji z podróży, przebiegającej w tym momencie ze wschodu na zachód:

Si transibis ultra Rhenum
Cernes Belgium amoenum
Et gentes dissimiles.

¹⁹ Ibidem, s. 695–696.

²⁰ Ibidem, s. 706.

Non procul [sunt] hinc Brabanti
Vitae cultu eleganti
Et puellae lepidae.

Piscatores et pastores,
Nautae sunt et mercatores
Cum Seelandis Batavi.

Jeżeli zaś Ren przekroczysz,
Uroki Belgii zobaczysz
I ludy rozmaite.

Nieopodal Brabantczycy
Wykwintni w sposobie życia,
Panny u nich nadobne.

Rybakami są, pasterzami
Kupcami i żeglarzami
Zelandczycy i Batawowie²¹.

Najkrótsze określenie podaje znany też w Polsce katalog *Mores et excessus variarum nationum*: „Belga mercator kupiec dobry”²². W polskich utworach mieszkańców Niderlandów wspomniano tylko trzykrotnie. W pochodzącym z początku XVIII wieku wierszu *Obyczaje i przymioty osobliwych narodów europejskich z różnych autorów* pojawił się najpopularniejszy chyba później stereotyp²³: „Porządek w domu Belga zachowuje”²⁴. Dwie pozostałe uwagi są częścią zapisanego w sylwie Lubienieckiego dwuwersowego priamelu, w którym się dowodzi, że „Wszystko to błazeństwo”, i wymienia raz: „W tem cechu być [...] / Holenderskiemu odzieniu”, drugi raz: „Holenderskie straty na bogate szaty”²⁵. Jak widać, nawet te krótkie opinie wpisują się w stereotypowe rysy nadawane mieszkańcom

²¹ Ibidem, s. 709.

²² Ibidem, s. 746.

²³ P. Oczko, *Miotła i krzyż. Kultura sprzątnania w dawnej Holandii, albo historia pewnej obsesji*, Collegium Columbinum, Kraków 2013, s. 143.

²⁴ S. Kot, *Polska złotego wieku...*, s. 746.

²⁵ Ibidem, s. 729.

Niderlandów, przywołane przez autorkę książki o wyobrażeniach narodów w pamiętnikarstwie²⁶. Tak samo ważne były walory ekonomiczne kraju: jego kupiecki charakter, rozwój rzemiosł i gospodarność mieszkańców oraz ich pozytywne cechy: waleczność i dbałość o czystość, ale i sprzeczne z upodobaniami Polaków do bogatych ubiorów skąpstwo. Szczególna pobożność odnotowana w XV wieku, oczywiście w zmienionych warunkach społecznych i komplikacji stosunków wyznaniowych, będzie w XVII wieku prezentowana różnie.

Na tym tle wpisany anonimowo w sylwie Lubienieckiego utwór, liczący 100 rymowanych parzyście jedenastozgłoskowych wersów, urasta do miary najpoważniejszego poetyckiego świadectwa o charakterze narodowym Holendrów widzianym polskimi oczyma. Chociaż neutralny w swej wymowie tytuł: *Opisanie Holandrii*, zapowiada prezentację nacji, to wiersz stanowi przede wszystkim laudację mieszkańców nadmorskiej krainy. W zestawie kilkunastu argumentów pochwały ich dokonań i zdolności właściwie tylko jeden aspekt spotyka się z całkowicie negatywną oceną: ich kultura osobista. Krańcowy brak dbałości o własny wygląd i czystość został podkreślony przez wykorzystanie kontrastu z wprost niezwykłą troską mieszkańców Holandii, w tym szczególnie kobiet, o schludność otoczenia i samego domu (w. 48–56):

sami plugawcy, w domach ochędożni.
Podłoga czasem jest ochędożniejsza
niż u wielu z nich twarz, by najpiękniejsza.
Wschód, stopień, podczas próg chędoższy będzie –
nań groza po<j>rzyć, a przejrysz się wszędzie.
Częściej przed sienią drugi burk myć każe
niż się umyje, choć się smołą zmaże.
W tem ochędóstwie zbytnie<m> białęglowy
co tydzień myją każdy kąt domowy.

²⁶ A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000, s. 110–114.

Konkretnie, szczegółowo tu potraktowane, metodyczne i systematyczne sprzątanie nie tylko wejścia, ale nawet ulicy przed domem dopiero w XVII wieku przykuwało baczniejszą uwagę zagranicznych podróżników²⁷. Jak krótko skomentował wspomniany już Gawarecki: „Ochędóstwo wielkie po ulicach”²⁸. Wielce wymownym śladem niezwykłego znaczenia czystości w kulturze Holandii pozostały liczne obrazy rodzajowe, wprost eksponujące narzędzia służące utrzymaniu domowego porządku²⁹. Konsekwencją podróży Batawów do swego ciała jest również, budzące potrzebę bezpośrednio negatywnego, jakby naocznego komentarza do ich zachowania przy stole, dalsze sformułowanie (w. 79–80):

Sami u stołu śmierdziuchowie siedzą,
aż brzydko patrzeć i słuchać, gdy jedzą.

Wydaje się jednak, że nawet ten jedyny negatywnie waloryzowany element życia Holendrów, związany z nieczystością własną, powinien być zdaniem obserwatora postrzegany w szerszej perspektywie. Podpowiada on przecież pewną ideową interpretację pomieszczoną w ramach charakterystyki holenderskich cnót (w. 65–68):

Otyli, grubi i głupi z wejrzenia;
szczerzy, dowcipni, mądrzy z przyrodzenia.
O ciało swoje jak o nic nie dbają,
tak się w ćwiczeniu umysłu kochają.

Kontrast między tym, co zewnętrzne, i tym, co wewnętrzne, przeciwstawienie materii i ducha są tu aż nazbyt wyraźne. W konsekwencji przypisanej tym sferom w europejskim myśleniu hierarchii ogólna ocena wynikająca z wyboru tego, co lepsze, a nie dbałości o marne i przemijające, nie może być zbyt ostra.

²⁷ P. Oczko, *Miotła i krzyż...*, s. 118.

²⁸ S. Gawarecki, *Diariusz...*, s. 105.

²⁹ Zob. P. Oczko, *Miotła i krzyż...*, s. 267–371.

W całości *Opisanie Holandrii* wpisuje się w znane, ugruntowane w retorycznej tradycji sposoby deskrypcji krajów i ich mieszkańców, należy do szeroko praktykowanej w epokach dawnych kategorii utworów, dla których retoryczny system gatunkowy to „niezwykle ważny czynnik modelujący kształt tekstu poetyckiego”³⁰. Jak każdy skonwencjonalizowany w tradycji retorycznej temat opis ludzi i krainy mógł być rozwinięty za pomocą stałych *loci*³¹. Ich wspólnota nie tylko wpływała na dobór argumentów i kompozycję utworów poetyckich, odciskała także swe piętno na zapisywanych przez dawnych podróżników uwagach, poddawanych jednocześnie sile wrażeń płynących z czynionych na bieżąco obserwacji oraz oddziaływaniu przyswojonych wraz z retorycznym wykształceniem (w ramach którego szkolnym ćwiczeniem był opis³²) i lekturą schematów wyrażania świata. Nawet cząstkowe, czynione tu na marginesie, zestawienie inwencji poetyckiej deskrypcji Niderlandów z dokumentacją pamiętnikarską pokazuje i takie zbieżności³³. W poetyckim opisie Holandii spożytkowana została topika pochwały osób, skodyfikowana w retoryce rzymskiej³⁴, i pochwały miejsc, szczegółowo opracowana w retoryce bizantyńskiej³⁵.

Zarówno laudacja osoby, jak i miejsca mogła uwzględniać spojrzenie w przeszłość: w odniesieniu do osoby jako wskazanie jej pochodzenia, w odniesieniu do miasta czy państwa jako opiewanie

³⁰ R. Krzywy, *Poezja staropolska wobec genologii retorycznej. Wprowadzenie do problematyki*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014, s. 9.

³¹ *Ibidem*, s. 19.

³² Zob. B. Awianowicz, *Progymnasmata w teorii i praktyce szkoły humanistycznej od końca XV do połowy XVIII wieku. Dzieje nowożytnej recepcji Aftoniosa, od Rudolfa Agricoli do Johanna Christopha Gottscheda*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008, s. 69–71.

³³ Zob. np. *Belgia w relacjach Polaków. Antologia (XVI–XX w.)*, wybór, wstęp i oprac. M.B. Styk, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1999, s. 33–109.

³⁴ H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przekł., oprac. i wstęp A. Gorzkowski, Wydawnictwo Homini, Bydgoszcz 2002, s. 137–140.

³⁵ *Menander Rhetor*, ed. with transl. and commentary D.A. Russell, N.G. Wilson, The Clarendon Press, Oxford 1981, s. 29–75.

jego założycieli. Nieprzypadkowo więc *Opisanie Holandriów* rozpoczyna argument z ich historii (w. 1–4):

Z dawna Holandrzy tem się już wslawili,
ze się nad insze wolnością szczylicili;
pokazali to, dawną odrzuciwszy
wiarę, z niewolej panu się wybiwszy.

Czynem założycielskim Republiki była krwawa, ostatecznie zwycięska wojna z Hiszpanią, w wyniku której powstało wolne państwo, wyróżniające się na tle Europy zarówno swoją organizacją polityczną, jak i mieszczańskim charakterem. Docenienie właśnie wolności jako najważniejszej wartości w dziejach Holendrów nie dziwi w słowach mieszkańca Rzeczypospolitej, jednak kolejność użytych argumentów mówi o autorze znacznie więcej. I to mówi szczególnie wyraźnie, jeśli pamięta się o wierszu *O olenderskich krainach z narodem*, napisanym przez Jakuba Kazimierza Haura i pomieszczonym w jego *Merkuryjusz Polskim*³⁶. On również rozpoczyna się od wskazania, z czego Holendrzy są najbardziej sławni:

Olendrzy w dzikości czy otchłań heretyctwa
różnych, zgromadzeniem wszelkich sekt <z>bezpieczeństwa
słyną;

w. 1–3

Nie tylko samo otwarcie, ale właściwie cały wiersz Haura okazuje się inwektywą, której pierwszą i najważniejszą przyczyną jest wolność religii dla różnych wyznań reformowanych. Z jej powodu szlachecki encyklopedysta³⁷ wieszczu upadek Holandii, krytykuje rebelię przeciw królowi hiszpańskiemu jako prawdziwemu

³⁶ J.K. Haur, *Merkuryjusz Polski*, wyd. J. Partyka, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2019, BPS 49, s. 323–324.

³⁷ J. Partyka, „Skład abo skarbiec...” *Jakuba Kazimierza Haura jako źródło do badań nad społeczeństwem staropolskim*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1996, t. 40, s. 81–91.

panu³⁸ i jak wielu innych (np. Jerzy Ossoliński, jezuita Bartłomiej Wąsowski) wypomina mieszkańcom prześladowanie katolików:

[...] jak się z nich urągają,
w bluźnierskich sektach paszkwilmi znieważają,
złością, naśmiewiskiem, bezwstydney prawie miary.

w. 29-31

Całkowicie przeciwna w ocenie wydarzeń, zanotowana w sylwie Lubienieckiego poetycka pochwała Holandii nie tylko do ariańskiej sylwy została włączona, ale wyraźnie, już w pierwszych słowach wpisała się w reformacyjną perspektywę oceny sytuacji wyznaniowej Zjednoczonych Prowincji.

Dalej uwaga czytelnika, zgodnie z retorycznym porządkiem pochwały kraju, zostaje skierowana na jego położenie³⁹, z którego od razu wynikają dokonania mieszkańców (w. 5-20):

Między wodami na wodach mieszkają,
jak chcą, Neptuna sobie zniewalają.
Ścierpią im bystre i głębokie wody,
stawiają na nich pałace, ogrody.
Ziemię na sztuki pięknie porzezali,
rowy po polach miernie pokopali.
Nimi się, gdzie chcą, mile przejeżdżają,

³⁸ Już w 1588 r. egzemplum tak oceniającym Holandię posłużył się Jakub Siebenaycher: „[...] Niderlandu wspomnieć nie chcę, kraju tak pysznego, gdzie, co się kędy na świecie najdowało, tam się było zniosło; by był chleb nie rozbódl a do rebeliej i niezgody kąta podobno na świecie obfitszego i nasiedlejszego nie przywiódl” (J. Siebeneicher, *Przedmowa*, w: A. Gostomski, *Gospodarstwo*, druk. J. Siebeneicher, Kraków 1588, k. iii v.).

³⁹ Podobnie od warunków naturalnych i szerokiej perspektywy rozpoczyna opis w diariuszu Jakub Sobieski: „Z Bredy wyjechałem do Holandyi samej. Prowincya jest to mała, ale dziwnie ludna i bogata, gęstymi miastami i wsiami napełniona, w równinie wielkiej i owszem w nizinie obtoczona to morzem, to rzekami i przyrodzonymi, i kopanymi, które czynią *navigandi commoditatem* [łatwość żeglugi] że ode wsi do wsi, od miasta do miasta na barkach ludzie mogą jechać” (J. Sobieski, *Peregrynacyja...*, s. 65).

batom i wozom czas ich odmierzają.
Morze i wody puszczają w ulice
przez wdzięczne rowy, między kamienice.
Rowy szerokie, murem ochelznane,
mosty z kamieni gęsto osiodłane.
Po obu stronach piękne drzewa stoją,
burki się błota przechylne nie boją.
Te rowy, jak chcą, tak sobie chędożą,
nimi się miasto karoc, gdzie chcą, wożą.

W prezentacji uwarunkowań naturalnych usytuowania kraju zwraca uwagę wydobyte przez czterokrotne aż powtórzenie woli-tywnego czasownika („jak chcą”, dwakroć: „gdzie chcą”) skupienie się na aktywnej postawie mieszkańców⁴⁰. W zestawieniu z nie-przychylnymi warunkami naturalnymi, które określa paradoks: „Między wodami na wodach mieszkają”, czyny Holendrów są do-wartościowywane niemal jako zwyczajstwo człowieka nad naturą (np. metafory: „ochelznane”, „osiodłane”). Jak w hymnie Zbigniewa Morsztyna na cześć *Myśli ludzkiej* rozum nie ogarnia tego, „Co by jej miało być nieprzystępnego”⁴¹, tak tutaj przedmiotem podziwu jest dynamizm działania, efekty rozumnej działalności człowieka. Jedyny to fragment, w którym kilkakroć zostały użyte estetycz-nie wartościujące epitety: kanały dzielą ziemię „pięknie”, rowy są „wdzięczne”, drzewa „piękne”, a towarzyszą im także wskazujące przyjemność doznań czasowniki. Jest to zresztą deskrypcja dość

⁴⁰ Pochwalna charakterystyka mieszkańców Holandii ujęta w perspekty-wie ich walki z trudnymi warunkami naturalnymi towarzyszy prezentacji niderlandzkich żołnierzy w przeglądzie wojsk z pierwszej pieśni *Gofreda* (I 43): „Za tymi szedł lud biały i żółtawy, / Co z Francuzami i Niemcy graniczy, / Nad morzem mieszka, tam gdzie gęste stawy / i Ren, i Moza czynią w okolicy. / A na ocean groble i zastawy / Sypie, którymi trzyma go w granicy, / Który się gwałtem i przez tamy wdziera, / A wsi i miasta, i państwa zabiera.” (P. Kochanowski, T. Tasso, *Gofred abo Jeruzalem wyzwolona*, oprac. S. Grzeszczuk, przyp. R. Pollak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968, s. 65).

⁴¹ Z. Morsztyn, *Wybór wierszy*, oprac. J. Pelc, Zakład Narodowy im. Osso-lińskich, Wrocław 1975, s. 189, w. 52.

bogata w szczegóły, zapewne stworzona przez człowieka, który widział wzbudzające zachwyty licznych podróżników duże i bogate miasta Północnych Niderlandów. Również Wąsowski, obserwując z niekłamanym podziwem piękno Hagi, zauważył sadzone dla przyjemności przechodniów drzewa:

Plateae latissimae et multae arboribus consitae ad amoenam deambulationem⁴².

[Ulice są bardzo szerokie i obsadzone wieloma drzewami dla przyjemnego spaceru – tłum. M.B.]

Gawarecki zaś połączył doznania estetyczne z komentarzem na temat praktycznej organizacji podróży:

Ponad rzeką wszędzie po dwu stronach pałace, ogrody, drzewa piękne, a co dwie mili to inszy koń do barki⁴³.

Metodą pochwały zastosowaną w kolejnym fragmencie jest użycie różnych kategorii amplifikacyjnych porównań: wywyższające, przewyższające i przeciwne (w. 21–36).

Pałace z włoska stawiają ozdobne,
a do mieszkania najbardziej sposobne,
w tem i Francuzom samem już met dają,
Angijelczykom w obiciach równają.
W sztukach, w rzemiosłach już wszytkich przechodzą,
w handlach nad nimi bezpiecznie przewodzą.
Kraj ich ubogi jeśli który w wełny,
a przecię sukien najprzedniejszych pełny.
Wina i zboża u nich się nie rodzą,
a dostatkiem ich zażyją i schodzą.
Lnu nic nie mając, płócien mają wiele
i w tem o sztukę chodzą z nami śmieje.
Lecz i w budynkach nas wszytkich celują,

⁴² A. Wąsowski, *Foederatorum ordinum Batavorum descriptio...*, s. 21.

⁴³ S. Gawarecki, *Diariusz...*, s. 106.

bo drzew nie mając, najwięcej budują.
Ze wszystkim światem łączą się wodami,
dowcipem przeszli wszystkich i kunsztami.

Wielekroć przykuwała uwagę podróżujących po Niderlandach zamożność kraju, wyrażająca się także w wielości rezydencji możnych panów i mieszczan⁴⁴, a skojarzenie ze znanym Polakom śródziemnomorskim południem pojawiło się nie po raz pierwszy. Goszcząc w pałacu hrabiego Olacha, Działyński odnotował:

Przy tym pałacu był piękny ogród obsadzony kunsztownie drzewami, dużo tam ścieżek, ganków, zakątków, że słusznie można go było nazwać inaczej Tempe. Środek ogrodu zajmuje altana, która służy w czasie lata do urządzania biesiad i do ukrycia się w czasie burzy⁴⁵.

Prócz wspaniałości architektury i wyposażenia wewnątrz (w zestawieniu z Francuzami i Anglikami) najszerzej potraktowanym tematem pochwały okazuje się gospodarka: handel i rzemiosła, w których „wszystkich przechodzą”⁴⁶. Wyrazem podziwu dla gospodarczego cudu holenderskiego Złotego Wieku jest ciąg paradoksalnych zestawień: „ubogi w / pełny”; „się nie rodzą / dostatkami schodzą”; „nic nie mają / mają wiele”; „nie mając / budują”.

⁴⁴ O wysokim wartościowaniu tego aspektu architektury Niderlandów świadczy np. podobieństwo użyte przez Aleksandra Minora, służące wywyższeniu opisywanego pałacyku w Witowie: „za nic są Tempe i Holandów Haga / fraszka [...]” (A. Niewiadomska, *Edycja utworu „Opisanie Witowa” Aleksandra Minora z sylwy rękopiśmiennej autora, „Meluzyna”* 2015, nr 2, s. 78).

⁴⁵ P. Działyński, *Merkuriusz sarmacki...*, s. 26. Por. M. Jarczykowa, *Sarmata w ogrodach Europy i Bliskiego Wschodu, „Śląskie Studia Polonistyczne”* 2018, t. 11, nr 1, s. 39–53, <https://doi.org/10.31261/SSP.2018.11.03>.

⁴⁶ W. Potocki w wierszu *Do Jegomości Pana Chorążego Zatorskiego* posłużył się odwołaniem do biegłości rzemieślniczej mieszkańców Niderlandów w jednym z porównań ilustrujących zwrot przysłowiowy o nieposyłaniu drew do lasu: „do biegłych Holendrów zegarki” (W. Potocki, *Wiersze wybrane*, oprac. S. Grzeszczuk, wstęp J.S. Gruchała, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992, BN i 19, s. 143).

Trzeba przyznać, że nie są to gołosłowne pochwały, ale oparte na konkretnej wiedzy autora na temat rzeczywistych stosunków handlowych. Wspaniale rozwijająca się gospodarka Niderlandów stale zwracała uwagę polskich podróżników. O samym Amsterdamzie pisał Sobieski:

Rzemieślników w tym mieście sroga liczba jest i rozumiem, że nie może się rzemiosło wymyślić, którego by nie robiły, a przednio⁴⁷.

W XVII wieku kontakty gospodarcze między Rzeczpospolitą i Niderlandami były bardzo ożywione, przy czym z Gdańska płynęły surowce, przede wszystkim zboże, natomiast przywożono głównie towary luksusowe, także zamorskie⁴⁸. Jednak ocena wyników tych wzajemnych kontaktów dokonana z punktu widzenia Haura – typowego polskiego ziemianina – wypadła zupełnie inaczej:

Kupiectwami idą jak właśnie mechlerstwem,
wykrętnym przemysłem, różnym żyją szalbierstwem.
Z Indyi korzenia z handlu nie wypuszczają,
póki z nich olejki wprzód nie wyprasują.
Tak i innym wszelkim to się towarom dzieje,

⁴⁷ J. Sobieski, *Peregrynacja...*, s. 74.

⁴⁸ M. Bogucka, *Rzeczpospolita szlachecka a Niderlandy: XVI–pierwsza połowa XVII wieku*, w: *Rubens, Niderlandy i Polska...*, s. 15–16. Niewspółmierność wymiany handlowej stanowiła przedmiot troski, jak pokazuje głos gdańskiego kupca Jana Grodwagnera: „O samej tylko wełnie pomówmy [...] Zbывamy jej do Angliej, Holandiej, Niderlandów tak wiele [...] Cóż tam z nią czynią? Na sukno ją i insze niepospolite a przednie materie, także na obicia różne obracają i te znowu do nas przywożą, a za nie gwałtowne od nas pieniądze wywożą [...] Przetóż i naśmiać się z nas mogą, że my mając doma to, czego oni a to przez morza szerokie z niebezpieczeństwem zdrowia szukają, na taki się dowcip zdobyć nie możemy, abyśmy tak sobie z wełną poczynali, jako oni to czynią” (cyt. za: *Rozprawy o pieniądzu w Polsce pierwszej połowy XVII w.*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył Z. Sadowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959, s. 229–301).

w istnych przewrotnościach bez ich sumnienia wiedzie.
Wełny lub są z Polski – olenderskie to sukna,
także i z przędziwa najprzedniejsze płótna
Szalkami i zboża z Polski już przeważają,
jako chcą prawie ceny ich umawiają.⁴⁹

w. 17–26

Ocena ta była wyraźnie skażona stanową wyższością i niechęcią do handlu jako zajęcia niegodnego szlachcica. Nie oznacza to jednak, że również w pochwalę z sylwy Lubienieckiego nie doszła do głosu typowo polska perspektywa, zaimek „my” pojawił się w niej przecież w odniesieniu do lnu i drewna, a podsumowanie passusu dopełnia uwaga z nutą wyrzutu: „Towary zewsząd do siebie przywożą / drogie, za które lada co odwożą.” (w. 37–38).

Jak pouczał Aftonios, w każdym opisie najważniejsze jest zachowanie porządku⁵⁰ – zdaje się oń dbać także prezentujący Holendrów poeta. Najpierw charakteryzuje ich cnoty: pracowitość, waleczność, szczerość, pobożność i analizowaną już czystość (w. 40–48):

pracują szczerze, bo są zysku chciwi.
Jakoż też mają pewnie wiele złota:
idzie grosz z śmieci, idzie im i z błota.
W wojnach i bitwach barzo są uważni,
a w dobywaniu fortec, miast przeważni.
Nie są obłudni, więcej w nich prostoty,
trwali na żale, szkody i kłopoty.
W wierze są każdej nabożnie ostrożni,
sami plugawcy, w domach ochędożni.

Znowu walory wskazane przez anonimowego autora nie są zaskakujące, powszechnie bowiem dostrzegano imponujące bogactwo Republiki Zjednoczonych Prowincji, jak i przyciągające do praktykowania w tamtejszej „szkole rycerskiej” jej militarne sukcesy⁵¹.

⁴⁹ J.K. Haur, *Merkuryjusz Polski...*, s. 323–324.

⁵⁰ B. Awianowicz, *Progymnasmata...*, s. 70.

⁵¹ J. Tazbir, *Niderlandy...*, s. 31.

I w tym przypadku jednak trzeba zauważyć dobre rozeznanie piszącego w holenderskich realiach, ów „grosz z śmieci” i „z błota” to czytelne aluzje do specjalnych podatków oraz kar nakładanych przez władze miast, których szczególne położenie wymagało stałej dbałości o stan cieków wodnych.

Po zaletach ducha można było się skupić na właściwościach ciała i obyczajach, wśród których, po przedstawionej na pierwszym miejscu dbałości o porządek, pojawiły się punkty stałe, znane z charakterystyk innych narodów, jak: wykształcenie, ubiory, język, upodobania w picciu i jedzeniu oraz – oczywiście – kobiety (w. 69–82):

W picciu są jednak zwyczajnie niemierni,
podczas figlują, pospolicie wierni.
A wedle siebie drugich chcą miarkować,
nie zwykli inszym się akomodować.
Dzieci swowolne i furmany mają,
majtków złych, głupich i Polacy znają.
Język mieszany, nic nie polerowny,
a przecię naród piśmienny i mowny.
Płeć białogłowska niegładka, lecz biała,
w strojach poważna, do rozmów dość śmiała.
Sami u stołu śmierdziuchowie siedzą,
aż brzydko patrzeć i słuchać, gdy jedzą.
Kapłon, a zwłaszcza tłusty, tam zwierzyna,
królik, ser, masło, ryba nie nowina.

Jak podczas zagranicznych podróży, tak i w poetyckich opiniach o narodach szczególnie zwracano uwagę na to, co dziwne, nietypowe⁵². W zauważaniu tych specyficznych elementów jednocześnie wyraźnie ujawniał się punkt widzenia obserwatora, który patrząc „wedle siebie”, dostrzegał odmienność. W XVII wieku z polskiej

⁵² Takim interesującym jako opis różnych *curiositates* jest np. nakreślony przez Wąsowskiego fragment poświęcony ogrodowi i kolekcji osobliwości naturalnych uniwersytetu w Lejdzie (*Foederatorum ordinum Batavorum descriptio...*, s. 22–23).

perspektywy było taką upodobanie do palenia tytoniu⁵³: „Tabakę dymną często piją radzi, / bo im powietrze złe bez tego wadzi,” (w. 83–84).

Podsumowanie deskrypcji kraju jest jakby jeszcze jednym rzutem oka na jego przestrzenny obraz. Właściwości naturalne łączą się w nim z wytworami człowieka, a wszystkie wymodelowane zostały wedle zalecanej przez Menandra ogólnej zasady, by każdą rzecz rozważać z punktu widzenia jej użyteczności i przyjemności⁵⁴ (w. 87–96):

Pola na łąki prawie obrócili,
aby krów bujnych więcej wyżywili,
które miasto kop za rowami stoją,
złodziejów, wilków najmniej się nie boją.
Wsi mają wszystkie ozdobne, budowne,
miasta w porządku, w piękności cudowne.
Równiny wszystko, lasów barzo mało,
przechadzek dosyć i powab ma ciało.
Takci humorom swoim dogadzają,
pożytek, sławę z cudzoziemców mają.

Podstawowe rysy tego przedstawienia dobrze ujmują charakterystyczne – do dziś – cechy krajobrazu Holandii⁵⁵. Specyfika

⁵³ Nowe zamięłowanie do „picia” tabaki dymnej krytykowano np. w wierszach z *Wirydarza poetyckiego* Jakuba Teodora Trembeckiego (*Wirydarz poetycki*, wyd. A. Brückner, t. 1, Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej, Lwów 1910): *Na tabakę wiersz od Polaka Polakom tylko ofiarowany* (s. 99–105: „Ja im tego nie zajrzę, gdy smród wypijają / Ale ciebie żałuję, Polaku wspaniały [...]” – w. 54–55) i Jerzego Szlichtynga *Żart piękny o tabace, przypisany księciu Jmci Januszowi Radziwiłłowi, podkomorzemu W. Ks. L.* (s. 165–168: „Mazur biedny obaczy, że Szwed tabak pije / Z śmiechu wyszczerzy zęby a wyciąga szyję, / Mówią: »gdybyście mię też chcieli poczęstować...«” – w. 115–117); por. np.: J. Maliniak, *Tytoń w dawnej Polsce*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1932; A. Dziubiński, *Z dziejów nałogu tytoniowego i produkcji wyrobów nikotynowych w Rzeczypospolitej XVII i XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1998, nr 2, s. 33–51.

⁵⁴ R. Krzywy, *Poezja staropolska...*, s. 28.

⁵⁵ Brak tu jedynie kojarzonych z Holandią tulipanów, których uprawa była już w XVII w. w rozkwicie.

rolnictwa nastawionego na hodowlę bydła nie umknęła wcześniej gospodarskiemu oku Sobieskiego:

W bydło są tam ludzie zamożyści i w nabiał obfici, około którego dziwnie ochędożnie umieją chodzić⁵⁶.

W zbierającym cechy krajobrazu Niderlandów fragmencie ponownie zostały użyte wartościujące dodatkowo określenia, które wyrażają rzeczywisty zachwyty piszącego nad ukształtowaniem świata wedle swoich potrzeb.

Krótkie zamknięcie *Opisania Holandrii* przybrało postać uogólnienia, zalecającego się trafnością i formą sentencjonalnej myśli (w. 97-100):

Zgoła niemieckie z francuska nasienie
ma osobliwe swoje zalecenie,
jak ołów z żywym srebrem pomieszany,
statek lekkością żywą miarkowany.

Próba wyjaśnienia specyfiki narodowego charakteru jest sięgnięciem po najprostszy schemat – genetyczny, o tyle trafny, że holenderska tożsamość narodowa rodziła się dopiero w wieku XVI, choć nie pochodzenie odegrało w tym procesie dominującą rolę⁵⁷. Oparcie wyjaśnienia na paradoksie wskazuje właśnie tę, stale powracającą w wierszu kategorię jako podstawę myślenia autora o zadziwiająym wielu, niezwykłym na tle Europy republikańskim i mieszczańskim kraju.

Dokonany tak przez nieznanego twórcę, utrzymany w pochwalnym tonie opis Holendrów i ich państwa odznacza się, szczególnie wobec nieporadności rymotwórczej Haura, dużą sprawnością poetycką. Autor nie tylko swobodnie posługuje się retorycznymi schematami, ale wypełnia je własną, bogatą w szczegóły obserwacyjną treścią. Formułuje z użyciem zbudowanych na nich argumentów opinię zasadniczo akceptującą, z uznaniem odnoszącą

⁵⁶ J. Sobieski, *Peregrynacja...*, s. 65.

⁵⁷ P. Oczko, *Miotła i krzyż...*, s. 45.

się do dynamizmu i dokonań młodej nacji, niepozbawioną jednak elementu krytyki, kontrastowych dopowiedzeń, co w efekcie sugeruje sąd bardziej wyważony, kreujący etos piszącego jako człowieka rozsądnego i wzmacniający siłę perswazji. Jednak najmocniejszym dowodem jakości poetyckiego warsztatu jest całościowe panowanie nad tekstem, uchwytne porządkowanie kompozycji nie tylko zgodnie z przewidzianą topiką, ale uczynienie z paradoksu swoistego klucza do uporządkowania perspektywy opisu, do rozumienia fenomenu nowoczesnego obrazu Holandii. Jego podstawowe przesłanie ideowe, wskazywane wprost w dobitnych sformułowaniach słów podziwu o wolności religijnej, zdaje się współgrać z całością portretu ludzi, którzy swojemu rozumowi i wolnej woli zawdzięczają istnienie oraz niezwykle urządzenie kraju.

Mimo że Andrzej Lubieniecki miał zwyczaj notować nazwiska twórców (np. noty przypisujące autorstwo *Descriptio gentium* M.K. Sarbiewskiemu, wiersze podpisane nazwiskiem Mikołaja Lubienieckiego, Andrzeja Czaplica), *Opisanie Holandrów* pozostawił bez tej informacji. Treść wiersza wyraźnie jednak przemawia za tym, że jego autorem musiał być ktoś wyrastający ponad szlachecką, ufundowaną na uprzedzeniach wyznaniowych i społecznych *opinio communis* (czego przykładem głos J.K. Haura), ktoś, czyją perspektywę wyznaczała inna sytuacja wyznaniowa, i kto, patrząc bez takich uprzedzeń, dostrzegał liczne odmienności Holandii jako pozytywy. Jest wiersz z sylwy Lubienieckiego prawdopodobnie jeszcze jednym śladem zapisów doświadczeń polskich arian z pobytów w Zjednoczonych Prowincjach i bliższych kontaktów z ich mieszkańcami.

Opisanie Holandrów zostało włączone przez Lubienieckiego do zespołu tekstów traktujących o różnych narodach. Ale samym Holendrom została w nim poświęcona jeszcze tylko jedna, niewielka wypowiedź. Jest to głos znanego flamandzkiego poety i długoletniego profesora uniwersytetu w Lejdzie Daniela Hensiusa:

Heinsius

Batavia. Musarum colonia, regina insularum, studiorum et artium mater. Cuique terra non tam totius orbis pars est,

quam imago. Nam quemadmodum hoc omne quod colitur oceano circumfunditur, ita cives illius, mari cinguntur, mari ambiuntur undique. Praeterea gens est quam solam in bello nemo numerat, sed aestimat⁵⁸.

Ta krótka, z kilku dobitnie brzmiących, sentencjonalnie sformułowanych zdań zestawiona łacińska charakterystyka Batawii wyjęta została z oracji pogrzebowej, pokazując raz jeszcze retoryczną wspólnotę opisowej topiki⁵⁹. Laudacja ta przypieczętowała i potwierdziła autorytetem autora poetycką deskrypcję, współbrzmiając z jej ogólnie pochwalnym tonem i podkreślając opinie głoszone powszechnie na temat Niderlandów.

⁵⁸ Rkps Centrale Bibliotheek Rotterdam (dawna Biblioteka Remonstrantów), sygn. 527, s. 364.

⁵⁹ Por. D. Heinsius, *Oratio X: Panegyricus, sive audation funebris nobil[is] clariss[imi] viri Iani Dousae, Nordowici et Cattendici toparchae*, in: Idem: *Orationes*, apud L. Elzevirium, Lugduni Batavorum 1612, s. 294–297: „[...] Batavia, cuius terra non tam orbis totius pars est, quam imago. Nam quemadmodum hoc omne quod colitur, oceano circumfunditur, ita cives tui mari cinguntur, mari ambiuntur undique. Ut tam a natura libertati destinati esse videantur, quam ab animo. [...] Gentem, si spectes, sola ea est quam in bello numerat, sed aestimat. [...] In prima itaque incude disciplinarum positus, cum facillime vota praeverteret, relicta matre studiorum Batavia, Galliam periit. [...] Neque adhuc in hoc Musarum coloniam transtulerat [...]”.

OPISANIE HOLANDROW

Zdawna **Holandrzy** tcm się ius wstawiłi
 Ze się nad iusze wolnością, szczyteli
 Pokazali to dawna odrzuceni szu
WIARE, z niewolę **PANU** się wybiwają
 Międszy **wodami** na **Wodach** miejskaia
 Jak chcą **NEPTUNA** sobie znievalaia
 Sierpca im bystrę i głębokie **Wody**
 Stawiaia na nich **PALACE**, **ogrody**.
 Ziemię na sztuki pięknie porzesali
Row po **Tolach** miernie pokopali
 Nimi się gósie chcą miłe przećszcaia
Batom i **Wosom** czas ich omiarsaia
MORZE i **WODS** puszczaia w **Włice**
 Przes nadszćcnie **ROZS** miedzy **Kamienice**
Row szerokie murcem ochelznanę
Mosty z **KAMENY** gęsto osiodlane
 Po obu stronach, pięknie **PRSEWA** stoia
Burki się błota, przechylnie nie boia
 Te **Row** iak chcą tak sobie chędsza
 Nimi się miasto **Karoc** gędsic chcą woza
Palace z **WIOSNA** stawiaia ozdobne
 A do mieszkania najbarzicij społobne
 W tcm i **FRANCYZOM** samem ius mēt caia
ANGELCZYKOM w **OBIACH** rownaia
 W szukach w **Rzemieślach** ius wsiłkich **prze**
 W **Handlach** nad nimi bezpiecznie przędosza
Kraj ich ubogi iest i ktorij w **Wielnij**
 A przecie **SVKIEN** naprzecnięsijych pełnij
Wina i **Zboza** u nich się nie rodsza

A do statkiem ich zasija i chędsza
Lnu nie nie maie **TRCIE** i maie **wide**
 I w tcm o szukę chędsza z nami **Smiele**
 Lecz i w **BVDENKACH** na szubickich **celu**
BoDRZAW nie maie, najwięcej **budowa**
 Ze w szubickim **SWIATEM** laca się **Wodami**
Dowcipem przešli w szubickich i **Kunstami**
Towary ze nśad do siebie przuwoza
Drogie, za które lada co odwoza
W **poradku** wielkim, **Sami** **zaszroszci**
Pracua szersze, **hosą** **zylku** **cheiwi**.
 Iakos tefs maie **pennie** **wiele** **STOJA**
 I dzie **grosz** z **Smieci**, idzie im i z **blota**.
W **WODNACH** i **biłwach** **harzo** **sa** **uwazni**
A w **dobymaniu** **fortec** **MIAST**, **prczmasni**
Nie **sa** **Obłudni**, **więcej** w nich **prostoty**
Trwali na **zale**, **szkody** i **kłopoty**
W **wierze** **sa**, **kazdey** **naboznie** **ostrozi**
Sami **pluga** **wcy**, **W** **Domach** **ochelzani**
Podloga **czasem** **iest** **ochelzniejsza**
Niz **u** **wielu** **z** **nich** **twars** **by** **natpuknicy**
Wichod, **stopien**, **pod** **czas** **prog** **chędosz**
Nan **grza** **porzcc**, **A** **prczrzy** **się** **n** **szedzie**
Czeszej **prca** **Sicnia**, **drugi** **burk** **mijc** **hazc**
Niz **się** **umyje**, **choc** **się** **Smola**, **smaze**
W **tcm** **ochelzownie** **szubnie** **BIARECOWI**
Co **tydziej** **miyja** **kazdy** **kat** **Domowy**
W **tego** **iedza**, **nie** **rodsz** **się** **Stroia**,
Mierni **w** **wy** **szubickim** **nedze** **się** **nie** **boia**
Obaczyc **pod** **czas** i **Ghura** **prostego**

7. Rękopis Centrale Bibliotheek Rotterdam, Biblioteka Remonstrantów, sygn. 527, s. 363

ANEKS

Opis źródła

Opis rękopisu zob. s. 232, utwór znajduje się w sylwie Andrzeja Lubienieckiego, w Centrale Bibliotheek Rotterdam, sygn. 527 na stronach 363–364, zapisany w dwu kolumnach. Na końcu, opatrzony nagłówkiem: „Heinsius”, został dołączony krótki prozatorski opis Holandii w języku łacińskim.

Aparat krytyczny

Poprawki i uzupełnienia wydawcy oznaczono nawiasem kątowym.

w. 52: *po<j>rzeńc* – *porzeńc*

w. 55: *zbytnie<m>* – *zbytnie*

w. 100: *pomieszany* – *pomieszany i miarkowany* – błąd oka, przeniesienie z poprzedniego wersu

Opisanie Holandrii

Z dawna Holandrzy tem się już wsławili,
że się nad insze wolnością szczycili;
pokazali to, dawną odrzuciwszy
wiarę⁶⁰, z niewolej panu się wybiwszy⁶¹.

- 5 Między wodami na wodach mieszkają,
jak chcą, Neptuna sobie zniewalają.
Ścierpią im⁶² bystre i głębokie wody,
stawiają na nich pałace, ogrody.
Ziemie na sztuki⁶³ pięknie porzezali⁶⁴,

⁶⁰ *dawną odrzuciwszy / wiarę* – tzn. odrzuciwszy religię katolicką na rzecz różnych wyznań reformowanych

⁶¹ *z niewolej panu się wybiwszy* – północne prowincje Niderlandów zbuntowały się w 1572 r. przeciw władzy katolickiego króla hiszpańskiego Filipa II Habsurga, co w wyniku wojny doprowadziło do powstania dzisiejszej Holandii.

⁶² *Ścierpią im* – folgują im, pobbłżają im

⁶³ *sztuki* – części

⁶⁴ *porzezali* – poprzecinali

- 10 rowy po polach miernie⁶⁵ pokopali.
 Nimi się, gdzie chcą, mile przejeżdżają,
 batom⁶⁶ i wozom czas ich odmierzają⁶⁷.
 Morze i wody puszczają w ulice
 przez wdzięczne rowy, między kamienice.
- 15 Rowy szerokie, murem ochelznane⁶⁸,
 mosty z kamieni gęsto osiodłane.
 Po obu stronach piękne drzewa stoją,
 burki⁶⁹ się błota przechylne nie boją.
 Te rowy, jak chcą, tak sobie chędożą⁷⁰,
- 20 nimi się miasto⁷¹ karoc, gdzie chcą, wożą.
 Pałace z włoska stawiają ozdobne,
 a do mieszkania najbardziej sposobne,
 w tem i Francuzom samem już met⁷² dają,
 Angijelczykom w obiciach równają.
- 25 W sztukach, w rzemiosłach już wszytych przechodzą⁷³,
 w handlach nad nimi bezpiecznie⁷⁴ przewodzą.
 Kraj ich ubogi jeśli który w wełny,
 a przecię sukien naprzedniejszych⁷⁵ pełny.
 Wina i zboża u nich się nie rodzą,
- 30 a dostatkem ich zażyją⁷⁶ i schodzą⁷⁷.
 Lnu nic nie mając, płócien mają wiele
 i w tem o sztukę chodzą z nami⁷⁸ śmiele.

⁶⁵ *miernie* – środkiem

⁶⁶ *batom* – małym łodziom żaglowym

⁶⁷ *wozom czas ich odmierzają* – tj. pobierają czasowe opłaty za wjazd

⁶⁸ *ochelznane* – okiełznane, ujarzmione

⁶⁹ *burki* – bruki, kamienne nawierzchnie ulic

⁷⁰ *chędożą* – ozdabiają

⁷¹ *miasto* – zamiast

⁷² *met* – w szachach: mat, sytuacja bez wyjścia (dać met – pokonać, zwyciężyć)

⁷³ *wszytych przechodzą* – wszystkich prześcigają

⁷⁴ *bezpiecznie* – pewnie, niewątpliwie

⁷⁵ *naprzedniejszych* – w najlepszym gatunku

⁷⁶ *dostatkem ich zażyją* – użyją ich pod dostatkiem

⁷⁷ *schodzą* – zbywają

⁷⁸ *o sztukę chodzą z nami* – współzawodniczą z nami

- Lecz i w budynkach nas wszystkich celują⁷⁹,
 bo drzew nie mając, najwięcej budują.
- 35 Ze wszystkim światem łączą się wodami,
 dowcipem⁸⁰ przeszli wszystkich i kunsztami.
 Towary zewsząd do siebie przywożą
 drogie, za które lada co odwożą.
 W porządku wielkiem, sami zazdrościwi,
 40 pracują szczerze, bo są zysku chciwi.
 Jakoż też mają pewnie wiele złota:
 idzie grosz z śmieci, idzie im i z błota.
 W wojnach i bitwach barzo są uważni,
 a w dobywaniu fortec, miast przeważni⁸¹.
- 45 Nie są obłudni, więcej w nich prostoty,
 trwali na żale, szkody i kłopoty.
 W wierze są każdej nabożnie ostrożni,
 sami plugawcy, w domach ochędożni⁸².
 Podłoga czasem jest ochędożniejsza
 50 niż u wielu z nich twarz, by najpiękniejsza.
 Wschód⁸³, stopień, podczas⁸⁴ próg chędoższy będzie –
 nań groza po<j>rzyć, a przejrzyć się wszędzie.
 Częściej przed sienią drugi burk myć każe
 niż się umyje, choć się smołą zmaże⁸⁵.
- 55 W tem ochędóstwie zbyt białęgłowy
 co tydzień myją każdy kąt domowy.
 Ubogo jedzą, nie radzi się stroją,
 mierni we wszystkim, nędze się nie boją.
 Obaczyć podczas i gbura⁸⁶ prostego,
 60 bogactw nie poznasz, pojrzawszy na niego.
 O swem potomstwie i ubogich radzą,

⁷⁹ *celują* – przewyższają

⁸⁰ *dowcipem* – umysłem, zdolnością

⁸¹ *w dobywaniu* [...] *przeważni* – w zdobywaniu [...] śmiali

⁸² *ochędożni* – lubiący czystość

⁸³ *Wschód* – wejście, schody

⁸⁴ *podczas* – czasem

⁸⁵ *się* [...] *zmaże* – pobrudzi się

⁸⁶ *gbura* – chłopca

- nikomu marnie próżnować nie dadzą.
 Uczą się pilno, mordują i ćwiczą,
 wiele szkół celnych⁸⁷ w ciasnem kraju liczą.
- 65 Otyli, grubi i głupi z wejrzenia;
 szczerzy, dowcipni, mądrzy z przyrodzenia⁸⁸.
 O ciało swoje jak o nic nie dbają,
 tak się w ćwiczeniu umysłu kochają.
 W picu są jednak zwyczajnie niemierni⁸⁹,
- 70 podczas figlują, pospolicie⁹⁰ wierni.
 A wedle siebie drugich chcą miarkować⁹¹,
 nie zwykli inszym się akomodować⁹².
 Dzieci swowolne i furmany mają,
 majtków złych, głupich i Polacy znają.
- 75 Język mieszany, nic nie polerowny⁹³,
 a przecię naród piśmienny i mowny⁹⁴.
 Płeć białogłowska niegładka⁹⁵, lecz biała,
 w strojach poważna, do rozmów dość śmiała.
 Sami u stołu śmierdziuchowie siedzą,
- 80 aż brzydko patrzeć i słuchać, gdy jedzą.
 Kapłon⁹⁶, a zwłaszcza tłusty, tam zwierzyna,
 królik, ser, masło, ryba nie nowina.
 Tabakę dymną często piją⁹⁷ radzi,
 bo im powietrze złe bez tego wadzi,
- 85 zwłaszcza na morzu. Na łądzie ostrożni,
 w okręty, ludzi, strzelbę⁹⁸, żywność możni⁹⁹.

⁸⁷ *celnych* – doskonałych

⁸⁸ *z przyrodzenia* – z natury

⁸⁹ *niemierni* – niepowściągliwi, nadużywający

⁹⁰ *pospolicie* – zwykle

⁹¹ *miarkować* – oceniać

⁹² *się akomodować* – podporządkowywać się

⁹³ *polerowny* – wygładzony, wyćwiczony

⁹⁴ *mowny* – wymowny

⁹⁵ *niegładka* – niepiękna

⁹⁶ *Kapłon* – wykastrowany kogut (przeznaczony do tuczenia)

⁹⁷ *Tabakę dymną [...] piją* – palą tytoń

⁹⁸ *strzelbę* – broń palną

⁹⁹ *możni* – zasobni

Pola na łąki prawie obrócili,
aby krów bujnych¹⁰⁰ więcej wyżywili,
które miasto kop¹⁰¹ za rowami stoją,
90 złodziejów, wilków najmniej się nie boją.
Wsi mają wszystkie ozdobne, budowne,
miasta w porządku, w piękności cudowne.
Równiny wszystko, lasów barzo mało,
przechadzek dosyć i powab ma ciało.
95 Takci humorom swoim dogadzają¹⁰²,
pożytek, sławę z cudzoziemców mają.
Zgoła niemieckie z francuska nasienie
ma osobliwe¹⁰³ swoje zalecenie,
jak ołów z żywym srebrem¹⁰⁴ pomieszany,
100 statek lekkością żywą miarkowany¹⁰⁵.

¹⁰⁰ *bujnych* – dorodnych, wypasionych

¹⁰¹ *miasto kop* – zamiast kopek zboża

¹⁰² *humorom swoim dogadzają* – zaspokajają swoje upodobania, dogadzają
gustom

¹⁰³ *osobliwe* – szczególne

¹⁰⁴ *żywym srebrem* – rtęcią

¹⁰⁵ *statek lekkością żywą miarkowany* – stateczność temperowana pełnym ener-
gii brakiem powagi

Zasady transkrypcji

W opracowaniu zasad transkrypcji kierowano się ogólnymi wskazaniami zawartymi w *Zasadach wydawania tekstów staropolskich. Projekt* (Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1955, s. 92–100).

Wprowadzono interpunkcję obowiązującą współcześnie. W rękopiśmiennym zapisie *Pieśni mięsopustnych* niemal całkowicie brak znaków interpunkcyjnych (w całej kopii kilka przecinków i znaków zapytania), a więc zaproponowana w nich przez wydawcę interpunkcja jest nie tylko odczytaniem, ale właściwie interpretacją tekstu.

Wprowadzono obowiązujące współcześnie reguły pisowni wielkich i małych liter (np. *Troianskiego* → *trojańskiego*), majuskułą wyróżniono określenia Boga i zaimki doń się odnoszące. Wielką literą zapisano rzeczowniki odnoszące się do personifikacji (np. *Śmierć*) i tytułaturę (np. *J[ej] M[oš]ci P[ani]*). Skróty tytułatury rozwiązano w nawiasach kwadratowych, przy czym uznano, że stosowanie przez kopistę cyklu Krzysztofa Demianowicza dwu zapisów: *WMMPaniej* oraz *WMMMMPaniej*, poświadczają współwystępowanie starszej i młodszej formy, stąd skróty rozwinięto dwojako, np.: *W[aszmōści] m[ojej] M[ītościwej] Paniej* i *W[aszej] M[ości] m[ojej] M[ītości] [we]j Paniej*.

Znaki *Ń* oraz *β* stosowane na oznaczenie głosek *s/sz* oddano literami *s, sz*; podobnie różnie oddawaną głoskę *ł* (*l/ł/ł*) doprowadzono do zapisu *ł*, np.: *dlugie* → *długie*, *umysł* → *umysł*, *wystawil* → *wystawił*, *lez* → *łez*, *okolo* → *około*.

Usunięto podwojenia spółgłosek w wyrazach obcego pochodzenia, np.: *appellował* → *apelował*, *excess* → *eksces*, *progressie* → *progresie*, *corresponduie* → *koresponduje*, *affect* → *afekt*, *accomoduuiacz* → *akomodując*, i ślady grafii łacińskiej w wyrazach spolszczonych, np. *thronie*

→ *tronie, relaxowano* → *relaksowano, procuratora* → *prokuratora, index*
→ *indeks, sphaera* → *sfera, contefet* → *kontefet, cometa* → *kometa, Venus*
→ *Wenus, Cupido* → *Kupido, Phebus* → *Febus, excusuie* → *ekskuzuje,*
praetenduiący → *pretendujący*.

Do współczesnych norm została dostosowana pisownia łączna i rozdzielna, np.: *nie doskonała* → *niedoskonała, nie naganienia* → *nie-naganienia, nie wsciągnione* → *niewściągnione, nie omylnie* → *nieomylnie, nad to* → *nadto, z kąd* → *skąd, by namniej* → *bynajmniej, pod czas* → *podczas, w pojsrod* → *wpośród, niestyszę* → *nie styszę, niezpaia* → *nie spaja, za grzmią* → *zagrzmią, dla tego* → *dlatego, do tąd* → *dotąd, zdawna* → *z dawna, na ten czas* → *natenczas, niezawsze* → *nie zawsze, aze* → *a że, Istodkiami* → *i stódkiami, siemaß* → *się masz, Cozwzdy* → *Cóż wždy, wemnie* → *we mnie, wswym* → *w swym*. Ruchome końcówki czasowników oraz partykuły: *-li, -ć, -ci, -ż, -że*, zapisywano łącznie, wyjątkowo stosując dywiz w sytuacji, gdy łączny zapis mógłby sugerować inne znaczenie (np. *radzi-li, twoję-m* oraz *nie ma-ż* w znaczeniu 'nie istnieje, nie ma [go]' *non est*).

Uwspółcześniono grafie *i, y, j*, np.: *nizey* → *niżej, uprzejmosc* → *uprzejmość, lyst* → *list, twoia* → *twoją, swojey* → *swojej, Moskiewskiey* → *moskiewskiej, anielskiey* → *anielskiej, excusuie* → *ekskuzuje, pieknieysze* → *piękniejsze, misterney* → *misternej, iuzes* → *jużeś, sinogarliczko* → *synogarliczko, srogiey* → *srogiej, podaie* → *podaje, okriimy się* → *okryjmy się, ewanielik* → *ewangelik*. W wyrazach obcego pochodzenia rozszerzono, często poświadczane prozodią, grupy *ij/yj*, np.: *intercefsie* → *intercesyje, zodiaku* → *zodyjaku, chrytianin* → *chrystyjanin, materią* → *materyją, archandiey* → *archandyjej* (także w wyrazach polszczyźnie przyswojonych, kiedy wymagała tego miara wiersza, np. *diabelsku* → *dyjabelsku*). Kończówki: *-tia/-tie/-cia/-cie*, zapisano jako: *-cyja/-cyje*, np. *instructia* → *instrukcyja, instructiey* → *instrukcyjej, dispositiey* → *dyspozycyjej*.

Zmodernizowano zapisy świadczące o rozszerzonej artykulacji *-i-* oraz *-y-* przed: *l, ł, r* (kierowano się występowaniem w pozycji rymowej, np. *sprawiła/siła*), np. *oświeciela* → *oświeciła, wyćwiczeła* → *wyćwiczyła, przybliżeła* → *przybliżyła, beta* → *była, cerkułach* → *cyrkułach, melyc* → *mylić, schronieł* → *schronił, przebeła* → *przebiła, teranki* → *Tyranki*, oraz przed *-m*, np.: *przyłożemy* → *przyłożymy, tem czasem*

→ *tymczasem, oczema* → *oczyma*. Wyjątkowo zachowano dla rymu: *cierpiemy, przyjmiej, stanowimy*.

Usuowano ślady *é* występujące w postaci ścieśnienia do *i/y*, np.: *przodkim* → *przodkiem*, *wierszym* → *wierszem*, *zalecenim* → *zaleceniem*, *myslenim* → *myśleniem*, *potym* → *potem*; zachowano formę *bohатыrskie*. W pozycjach rymowych pozostawiono pochylone *e*, oznaczając je jako: *é*, np.: *béta/straciła, służéła/chodziła, naliczéła/omyliła*.

Wyjątkowo występujące formy ze ściągnięciem uwspółcześniono: *myślic* → *myśleć*, *klijone* → *klejone*, *alic* → *aleć*, *zcirania* → *ścierania*, *szyrokiemu* → *szerokiemu*, *przeciwny* → *przeciwne*.

Formy z *o/ó/u* oddano zgodnie z zasadami współczesnej pisowni, np.: *mowić* → *mówić*, *rowna* → *równa*, *popioł* → *popiół*, *kture* → *które*, *roze* → *róże*, *roznych* → *różnych*, *nozki* → *nóżki*, *najgrontownieysze* → *najgruntowniejsze*, *gornych obrotow* → *górných obrotów*, *gurę* → *góre*, *optokaną* → *optukaną*, *poki* → *póki*; zachowano w pozycji rymowej: *zmowić, strony*; respektowano też dawną formę: *pozno* i pochodne.

Wprowadzono współczesne zasady pisowni samogłosek nosowych: zmodernizowano pomijane lub rozkładane w zapisie oznaczenia nosówek, np.: *przestrzegaiac* → *przestrzegając*, *potempienia* → *potępienia*, *dotąnd* → *dotąd*, *osoba* → *osobą*, *ma* → *mą*, *mie* → *mię*, *wziety* → *wzięty*, *prowadze* → *prowadzę*; usunięto ślady wtórnej nosowości, np.: *promięniem* → *promieniem*, *zacięniem* → *zacięciem*. Zachowano wielkopolskie: *sąmsiad*.

Zmodernizowano zapis spółgłosek miękkich, wprowadzono znaki diakrytyczne, np.: *słuzyc* → *służyć*, *żałosnie* → *żałośnie*, *bliznem* → *bliźniem*, *piesn* → *pieśń*, *wyczysciac* → *wyczyścić*.

Zgodnie z dzisiejszą normą transkrybowano spółgłoski dźwięczne i bezdźwięczne, np.: *prętka* → *prętka*, *jakosz* → *jakoż*, *zchodząc* → *schodząc*, *bydz* → *być*, *strzedz* → *strzec*, *znallesc* → *znaleźć*, *rosczosane* → *rozczosane*, *łazka* → *łaska*, *szawujesz* → *szafujesz*, *pełnidziem* → *pełniem*, *nizkosci* → *niskości*.

Współczesną normę ortograficzną zastosowano w pisowni *h/ch*, np.: *chirarchiey* → *hierarchiję*, *bochatyrskie* → *bohатыrskie*, *chołduiacz* → *hołdując*, *choynie* → *hojnie*.

Zmodernizowano zapisy szeregów spółgłosek *s/ś/sz* oraz *z/ź/ż*, np.: *cięskie* → *ciężkie*, *naywysza* → *najwyższa*, *stos* → *sztos*, *sali* → *szali*,

mieszka → *mieszka*, *Moyzes* → *Mojżesz*, *maskare* → *maskarę*, *piszany* → *pisany*, *sescia* → *sześcią*; zachowano dawną formę: *śkło*. Ujednolicono według współczesnych zasad pisownię *c/ć/cz*, np.: *oczyszciając* → *oczyszczając*, *cci* → *czci*, *zacna* → *zacna*, *cznota* → *cnota*, *czugle* → *cugle*, *scesciu* → *szczęściu*, *szercze* → *serce*. Ze względu na konsekwencję kopisty w stosowaniu zapisu cz zachowano oddane przezeń formy historyczne: *panica*, *królewic*. Grupy spółgłoskowe *-dść-*, *-ćśc-* zapisało jako *-czć-*: *udściwością* → *uczciwością*, *ćści* → *czci*.

Zachowano historyczne grupy *-źrz-*, np.: *poźrzec*, *źrze*, oraz *-źr-*, np. *przejźrawszy* (*przeżyrawszy*). Respektowano formę: *krzyszał*.

Współwystępujące formy: *abo/albo*, *bodaj/bogdaj*, *każdy/kożdy*, wyrównano do przeważających: *albo*, *bodaj*, *każdy*.

Nie ingerowano w archaiczne formy od *iść*, np. *wynidź*, oraz poświadczoną rymem: *odydzie/Cyprydie*. Zachowano formy bez przegłosu, np. *powiedając*, *przymiety*, *przyniesło*, oraz uproszczoną formę wymowy czasownika *wytchnieć* ('wytknieć'). Honorowano uproszczenia grup spółgłoskowych, np.: *wszed*, *pierszem*, *zjęty*, *rozpusnościami*, *krnąbny*, *wdy*, *kontefet*.

Bez zmian pozostały dawne formy: *barzo*, *wszytko*, *sumnienie*, konsekwentnie stosowana *swowola* (wraz z pochodnymi) oraz wariantywnie *spasabiać*.

Zachowano w pozycji rymowej formy oboczne: *obowiązuje*, *wypowiedając*, *oczekawać*, oraz formę zaimka: *iny* (rym do: *przyczyny*).

W zakresie odmiany przymiotnikowo-zaimkowej pozostawiono (obok form nowszych, np.: *dobrymi*, *złymi*) dominujące formy narzędnika i miejscownika z końcówkami: *-em*, *-emi*, np.: *silnem*, *cudzemi*, *płynącemi*, *lubem*, *wdzięcznemi*, *słodkiami*, *uptynionemi*, *takowemi*, *wszemi*, *któremi*, *w tem*, *na tem*.

Zachowywano dawne końcówki rzeczowników, np.: dopełniacza l. poj. r.ż.: *krwie*, *pracej*, *wolej*, *paniej*, biernika: *władzą*, l. mn. mianownika r.m.: *dziedzicy*, miejscownika r.n.: *uściech*, i zaimków, np.: *mię*, *swoje*. Bez zmian pozostawiono formę złożoną: *zmartwiechwstanie*. Zmodernizowano końcówkę 3 os. l. mn. r. męskoos.: *pocieszyły*, wyrównując ją do rymu: *pocieszyli/przybyli*.

Rozwinięto do *-ej* współwystępujące ze współczesnymi (np. *mocnej*) formy końcówek ze ścieśnieniem *-i/-y*, np.: *swiety* → *świętej*, *srogi*

→ *srogiej, szkodliwy* → *szkodliwej, swy* → *swej*; wyjątkowo zachowano w pozycji rymowej: *Fortuny/życzliwy*.

Nie ingerowano w dawne formy koniugacyjne, np.: *będziem, usiędziem*.

Pozostawiono archaiczne formy imiesłowu przysłówkowego uprzedniego: *wyszedszy, odszedszy, nawiódszy, zwiódszy*. Wyrównano rzadko występujące dawne formy stopnia najwyższego przysłówków i przymiotników z przedrostkiem *na-* do form współczesnych, np.: *namniey* → *najmniej, bynamniej* → *bynajmniej, namierniey* → *najmierniej, naszuptelnieysze* → *najsubtelniejsze*.

Nawiasem < > oznaczono poprawki i uzupełnienia wydawcy. Abrewiacje stosowane regularnie w celu skrócenia zapisu, szczególnie końcówek (np.: znak ' w indeksie górnym °), rozwinięto bez oznaczania. Sygnalizowano nawiasem [] rozwinięcia skrótów wyrazowych (np. św[ięty]) i tytułatury (np. P[ani]). Kropkami sygnalizowano niemożliwe do uzupełnienia ubytki.

Bibliografia

Podmiotowa

Rękopisy

- Biblioteka Jagiellońska, sygn. 2568, Przyb. 217/61.
Biblioteka Kórnicka PAN, sygn. 358, 610, 618.
Biblioteka Narodowa, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej, sygn. 823.
Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 3563 II.
Centrale Bibliotheek Rotterdam (dawna Biblioteka Remonstrantów), sygn. 527.
Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie, zespół (fond) 1135, dział (opys) 2, nr 40 i 46.
Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka, zbiory Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, zespół (fond) 5, dział (opys) 1, sygn. 196, 4502 II.

Stare druki

- Anonim, *Proteus abo Odmieniec*, [b.dr.], [b.m.w.] 1564.
Białobocki M., *Zegar w krótkim zebraniu czasów Królestwa Polskiego*, Drukarnia Dziedziców i Wdowy Franciszka Cezarego, Kraków 1661.
Bock F.S., *Historia antitrinitariorum maxime socinianismi et socinianorum*, t. 1, cz. 2, druk. Gottlieb Lebrecht Hartungus, Regiomonti-Lipsiae 1776.
Erasmus Rotterodamus, *Parabole, sive similitudines ex Aristotele, Theophrasto, Plutarcho, Plinio ac Seneca, gravissimis authoribus [...]*, typis Petrum Fabricium, Frankfurt 1568.
Ganducci G.B., *Descriptiones poeticae ex probatioribus poetis excerptae*, typis Wilhelm Meternich, Coloniae 1719.

- Grzegorz z Żarnowca, *Ewanjelija i z wykładem na Wstępną Śrzedę, którą opisał Mateusz, ewanjelista ś. w VI kapitul[um]*, w: Idem, *Postylla albo Wykłady ewanjelij niedzielnych i na święta przez cały rok*, M. Wirzbięta, [Kraków 1580], k. 105 r.-111 r.
- Haur J.K., *Skład abo Skarbiec niektórych sekretów ekonomiej ziemiańskiej*, druk. Mikołaj Aleksander Schedel, Kraków 1693.
- Heinsius D., *Oratio X: Panegyricus, sive audation funebris nobil[i] clariss[imi] viri Iani Dousae, Nordowici et Cattendici toparchae*, in: Idem, *Orationes*, apud L. Elzevirium, Lugduni Batavorum 1612, s. 291-325.
- Herburt J.S., *Tenże z Fortuną i Cnotą*, w: K. Miaskowski: *Herkules Słowieński*, [b.dr.], Dobromil 1616, s. 35-54.
- Hińcza M., *Matka Bolesna Maryja, to jest Tłumaczenie Męki Pana Chrystusowej...*, t. 1, u wdowy i dziedziców Franciszka Cezarego, Kraków 1665.
- Kraiński K., *Kazanie na niedzielę dziesiątą po Bożym Narodzeniu*, w: Idem, *Postylla kościoła powszechnego apostolskiego słowem Bożym ugruntowana na Jezusie Chrystusie*, [S. Sternacki?], [Łaszczów 1611?], k. 108 r.-114 v.
- Młodzianowski T., *Kazanie V na niedzielę mięsopustu*, w: Idem, *Kazania i homilije na niedziele doroczne, także święta uroczyste*, t. 3, Drukarnia Akademicka Societatis Jesu, Poznań 1681, s. 142-150.
- Ostrowski-Danejkowicz J., *Swada polska i łacińska*, t. 1, Drukarnia J.K.M. Collegium Societatis Jesu, Lublin 1745.
- P.H.P.W. [Hiacynt Przetocki], *Obiad postny albo Zabaweczka*, [b.dr.], [b.m.w.] 1754.
- Picinelli Ph., *Mundus symbolicus in emblematum universitate formatus, explicatus et tam sacris quam profanis eruditionibus ac sententiis illustrates*, t. 2, sumptibus Hermanii Demen, Coloniae Agrippinae 1687.
- Pieśni na Credo abo Wyznanie wiary apostolskiej*, [S. Sternacki], [Raków ok. 1620].
- Pisarski J.S., *Mówca polski albo Supplement do tomu pierwszego mów sejmowych*, t. 2, Drukarnia Kolegium Societatis Jesu, Kalisz 1676.
- Rej M., *Świętych słów a spraw Pańskich które tu sprawował Pan a Zbawiciel nasz na tym świecie jako prawy Bóg, będąc w człowieczeństwie swoim krojnika albo Postylla polskim językiem, prostym wykładem też dla prostaków krótkce uczyniona*, druk. Maciej Wirzbięta, Kraków 1557.
- Rychłowski F., *Na też niedzielę [tj. Adwentu] kazanie wtóre*, w: Idem, *Kazania na niedziele całego roku*, Drukarnia Stanisława Piotrkowczyka, Kraków 1664, s. 10-17.

- Rysiński S., *Proverbiorum Polonicorum centuria decem et octo*, druk. P.B. Kmita, Lubcz 1618.
- Siebeneicher J., *Przedmowa*, w: A. Gostomski, *Gospodarstwo*, druk. J. Siebeneicher, Kraków 1588, k. ii r.–iii v.
- Skarga P., *Na siedemnastą niedzielę po Świątkach*, w: Idem, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, Drukarnia Andrzeja Piotrkowczyka, Kraków 1595, s. 395–401.
- Starowolski S., *Na czwartą niedzielę Adwentu, kazanie pierwsze*, w: Idem, *Arka Testamentu, zamykająca w sobie kazania niedzielne całego roku*, druk. K. Schedel, Kraków 1648, s. 75–84.
- Wujek J., *W niedzielę starego Zapustu, którą Septuagesimą Kościół zowie*, w: Idem, *Postylla catholica, to jest Kazania na ewangelije niedzielne i odświętne przez cały rok...*, druk J. Siebeneicher, Kraków 1584, s. 104–113.
- Zawacki T., *Słoneczny zegar abo Kompas na lewej ręce dla oraczów, kursorów, fliśników i inszych ludzi na morzu i na lądzie wędrownych łącno opisany*, w: Idem, *Pamięć robót i dozoru gospodarskiego w każdym miesiącu*, [b.dr.], Kraków 1647, k. E3 v.–E4 v.

Druki nowe

- akta synodów prowincjalnych Jednoty Litewskiej 1626–1637*, wstęp i oprac. M. Liedke, P. Guzowski, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2011.
- Apokryfy Nowego Testamentu*, t. 1, red. M. Starowieyski, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1986.
- Arystoteles, *Retoryka*, w: Idem, *Retoryka. Poetyka*, przekł., wstęp i komentarze H. Podbielski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988, s. 61–296.
- Belgia w relacjach Polaków. Antologia (XVI–XX w.)*, wybór, wstęp i oprac. M.B. Styk, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1999.
- Czruściel K., *Mowy weselne z pamiętnika Michała Obuchowicza – edycja krytyczna*, „Meluzyna” 2014, nr 1 (1), s. 81–92.
- Claudianus C., *De consulatu Stilichonis libri tres*, w: Idem: *Carmina*, recognovit J. Koch, typis B.G. Teubneri, Lipsiae 1893, s. 140–175.
- Diariusze sejmowe r. 1587. Sejm konwokacyjny i elekcyjny*, wyd. A. Sokołowski, [b.dr.], Kraków 1887.

- Działyński P., *Merkuriusz sarmacki z Niderlandów i Anglii, czyli zwięzła relacja z dwóch poselstw do Niderlandów i Anglii [...] Roku Pańskiego 1597*, tłum. I. Horbowy, wyd. i oprac. R. Marciniak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978.
- Ganszyniec R., *Polskie listy miłosne z dawnych czasów*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1925.
- Gawarecki S., *Diariusz drogi. Podróż Jana i Marka Sobieskich po Europie 1646–1648*, oprac. i wstęp M. Kunicki-Goldfinger, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 2013.
- Gdaczus A., *Postilla popularis, to jest Kazania na Ewanjelije Święte*, oprac. J. Malicki, T. Sierny, wstęp I. Kaczmarczyk, Biblioteka Śląska, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2019.
- Haur J.K., *Merkuryjusz Polski*, wyd. J. Partyka, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2019, BPS 49.
- Horacjusz Flakkus K. (Horatius Flaccus Q.), *Dzieła wszystkie. (Opera omnia)*, t. 2: *Gawędy. Listy. Sztuka poetycka. (Sermones. Epistulas. Artem poeticam continens)*, wyd., tłum. i oprac. O. Jurewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1988.
- Klaudianus K., *O II konsulacie najdostojniejszego męża Flawiusza Stylichona*, w: Idem, *O II konsulacie Fl. Stylichona i O wojnie z Gotami*, przekł. i oprac. B. Olejniczak, Wydawnictwo „Ling-Pi”, Warszawa 2002, s. 1–54.
- Kochanowski J., *Dzieła polskie*, wyd. J. Krzyżanowski, t. 1–3, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1953.
- Kochanowski P., Tasso T., *Gofred abo Jeruzalem wyzwolona*, oprac. S. Grzeszczuk, przyp. R. Pollak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968.
- Korespondencje Jana Karola Chodkiewicza*, oprac. W. Chomętowski, t. 1, Drukarnia Jana Jaworskiego, Warszawa 1875.
- Kotłubaj E., *Dodatek XXVIII: Listy ks. Bogusława Radziwiłła do księżniczki Anny Marii, córki księcia Janusza Radziwiłła, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego W.Ks.L.*, w: Idem, *Życie Janusza Radziwiłła*, nakładem M. Mindelsohna księgarza, Wilno–Witebsk 1859, s. 438–456.
- Le parole e le ore. Gli orologi barocchi: antologia poetica del Seicento*, a cura di V. Bonito, Sellerio editore Pallermo, Palermo 1996.
- Listy polskie XVI wieku*, t. 1, red. K. Rymut, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1998.

- Lubomirski S.H., *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, wyd. J. Dąbkowska-Kujko, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2006, BPS 32.
- Malicki M., „*Summarius wierszów*” przypisywany Hieronimowi Morsztynowi i odmiany jego tekstu, w: *Miscellanea staropolskie*, t. 6, red. T. Ulewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990 (Archiwum Literackie, t. 27), s. 119–478.
- Martialis V.M., *Epigramów ksiąg XII*, przeł. J. Czubek, Akademia Umiejętności, Kraków 1908.
- Maskiewicz B.K., *Pamiętniki B.S. M.*, w: *Pamiętniki Samuela i Bogustawa Maskiewiczów. (Wiek XVII)*, oprac., wstęp i przyp. A. Sajkowski, red. W. Czapliński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1961.
- Menander Rhetor*, ed. with transl. and commentary D.A. Russell, N.G. Wilson, The Clarendon Press, Oxford 1981.
- Miaskowski K., *Zbiór rytmów*, wyd. A. Nowicka-Jeżowa, Instytut Badań Literackich, Warszawa 1995.
- Mieszko M., *Emblematy*, wyd. R. Grześkowiak, J. Niedźwiedź, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2010.
- Morsztyn H., *Światowa Rozkosz z Ochmistrem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien*, wyd. A. Karpiński, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 1995, BPS 1.
- Morsztyn H., *Wybór poezji*, wstęp i oprac. R. Grześkowiak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2016.
- Morsztyn J.A., *Utwory zebrane*, oprac. L. Kukulski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971.
- Morsztyn Z., *Muza domowa*, wyd. J. Dürr-Durski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1954.
- Morsztyn Z., *Wybór wierszy*, oprac. J. Pelc, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975.
- Mytnik E., *Pomnij, dzieła rycerskie, jakoć smakowały [...] – edycja krytyczna listów poetyckich Daniela Koźmickiego i Andrzeja Zborowskiego, „Meluzyna” 2019, nr 2, s. 77–96.*
- Naborowski D., *Poezje*, oprac. J. Dürr-Durski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1961.
- Niewiadomska A., *Edycja utworu „Opisanie Witowa” Aleksandra Minora z sylwy rękopiśmiennej autora, „Meluzyna” 2015, nr 2, s. 73–82.*
- Orologi (1650 ca)*, a cura di I. Pisani, traduzioni di M. Scorsone, „Lo Stracciafolio” 2005, nr 1, s. 33–40.

- Owidiusz, *Żale. Wybór*, red. E. Wesołowska, przekł. M. Puk, E. Wesołowska, wstęp A. Wójcik, Ars Nova, Poznań 2002.
- Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630–1707)*, red. A. Rachuba, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, DiG, Warszawa 2003.
- Pamiętniki historyczne do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce XVII wieku postługujące, w dziennikach domowych Obuchowiczów i Cedrowskiego pozostałe*, wyd. M. Baliński, Nakładem A. Assa, Wilno 1859.
- Petrycy S., *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego*, wyd. J. Wójcicki, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2006, BPS 31.
- Platon, *Timaios*, w: Idem: *Timaios i Kritias*, przeł. W. Witwicki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 16–135.
- Poezi polskiego baroku*, oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska, t. 1–2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1965.
- Potocki W., *Dzieła*, oprac. L. Kukulski, t. 1, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.
- Potocki W., *Wiersze wybrane*, oprac. S. Grzeszczuk, wstęp J.S. Gruchała, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992, BN i 19.
- Potocki W., *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, De Agostini, Wrocław 2003.
- Rej M., *Zwierzyniec*, wyd. W. Bruchnalski, Akademia Umiejętności, Kraków 1895.
- Ripa C., *Ikonomia*, przeł. I. Kania, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 1998.
- Sandius Ch., *Bibliotheca antitrinitariorum*, wstęp L. Szczucki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967.
- Skarga P., *Kazania na niedziele i święta całego roku*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 1–2, Nakładem Księgarni Zagranicznej, Lipsk 1843.
- Służba ma naprzód ustawiczna...*, w: *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, oprac. W. Wydra, R. Rzepka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984, s. 221.
- Sobieski J., *Listy do Marysienki*, oprac. L. Kukulski, Czytelnik, Warszawa 1970.
- Sobieski J., *Mowy pogrzebowe*, wyd. M. Barłowska, M. Ciszewska, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2019, BPS 45.
- Sobieski J., *Peregrynacja [W. JMP Jakuba Sobieskiego, wojewody generalnego ziem ruskich [1607–1613]*, w: Idem, *Peregrynacja po Europie [1607–*

- 1613]. *Droga do Baden [1638]*, oprac. J. Długosz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991, s. 41–219.
- Staropolska poezja ziemiańska. Antologia*, oprac. J.S. Gruchała, S. Grzeszczuk, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988.
- Św. Augustyn, (*De doctrina christiana*). *O nauce chrześcijańskiej*, przeł. J. Sulowski, w: *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, wstęp, wybór i oprac. M. Cytowska, T. Michałowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 87–98.
- Tesauro E., *Luneta Arystotelesowska. Zasady ciętej i pomysłowej wymowy*, przeł. B. Milewska-Ważbińska, w: *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, wstęp, wybór i oprac. M. Cytowska, T. Michałowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 462–466.
- Trembecki J.T., *Wirydarz poetycki*, wyd. A. Brückner, t. 1–2, Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej, Lwów 1910–1911.
- Twardowski S., *Przeważna legacja Krzysztofa Zbaraskiego od Zygmunta III do sultana Mustafy*, wyd. R. Krzywy, Instytut Badań Literackich, Wydawnictwo, Warszawa 2000, BPS 17.
- Wąsowski B., *Foederatorum ordinum Batavorum descriptio*, ed. B. Zboińska-Daszyńska, „Verslag van de algemene vergadering vanhet Historisch Genootschap” 1960, s. 3–43.
- Zegar bojaźni Bożej*, w: *Antologia polskiej poezji metafizycznej*, oprac. i wstęp K. Mrowcewicz, Instytut Badań Literackich, Warszawa 1993, s. 218–220.
- Żabczyc J., *Posel moskiewski*, w: *Moskiewski Mars. Wiersze polskie czasu pierwszej dymitriady (1605–1612)*. Antologia, oprac. A. Oszczęda, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2016, s. 62–80.
- Żurkowski S., *Żywot Tomasza Zamojskiego kanclerza w[ielkiego] kor[onnego]*, wyd. A. Batowski, Drukarnia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1860.

Przedmiotowa

- Augustyniak U., *Dwór i klientela Krzysztofa II Radziwiłła*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1994, t. 38, s. 63–77.

- Augustyniak U., *W służbie hetmana i Rzeczypospolitej. Klientela wojskowa Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640)*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2004.
- Awianowicz B., *Progymnasmata w teorii i praktyce szkoły humanistycznej od końca XV do połowy XVIII wieku. Dzieje nowożytnej recepcji Aftoniosa, od Rudolfa Agricoli do Johanna Christopha Gottscheda*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008.
- Bachtin M., *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tłum. A. i A. Goreniewie, oprac. S. Balbus, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975.
- Backvis C., *Kilka uwag o pierwiastku sielankowym w „Dafnis”*, przeł. J. Stadnicki, w: Idem, *Szkice o kulturze staropolskiej*, wybór i oprac. A. Biernacki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975, s. 229–252.
- Baliński M., *Andrzej Wolan, jego życie uczone i publiczne*, w: Idem, *Pisma historyczne*, t. 3, nakładem G. Sennewalda, Warszawa 1843, s. 3–136.
- Banasiowa T., *Staropolskie lamentacje na przewrotność fortuny. Literacka geneza i wstępne fazy rozwoju formy gatunkowej*, w: *Staropolskie teksty i konteksty*, t. 3, red. J. Malicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1997, s. 56–74.
- Banasiowa T., *Tren polityczny i funeralny w poezji polskiej lat 1580–1630*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1997.
- Barłowska M., *Jerzy Ossoliński. Orator i bohater legendy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000.
- Barłowska M., *Nad korespondencją Stanisława Rakowskiego*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 1: (XV–XVII w.), red. P. Borek, M. Olma, Collegium Columbinum, Kraków 2010, s. 295–310.
- Barłowska M., *Niebiański punkt odniesienia. O niezawodnych sposobach amplifikacji*, w: *Poezja i astronomia*, red. B. Burdziej, G. Halkiewicz-Sojak, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2006, s. 101–116.
- Barłowska M., *„Pieśni mięsopustne” Jana Stoińskiego – powrót, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”* 2016, t. 60, s. 11–27, <http://dx.doi.org/10.12775/OiRwP.2016.01>.
- Barłowska M., *Przypis do miłosnej walety*, w: *Wiązanie sobótkowe. Studia o Janie Kochanowskim*, red. E. Lasocińska, W. Pawlak, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2015, s. 369–378.

- Barłowska M., *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010.
- Barłowska M., *Wilno jako Rzym, czyli nieznaną list Stanisława Rakowskiego do Andrzeja Trzebickiego*, „Terminus” 2009, z. 1–2, s. 321–335.
- Baruch M., *Baryczkowie. Dzieje rodu patrycjuszowskiego starej Warszawy*, Towarzystwo Miłośników Historii Warszawy, Warszawa 1914.
- Białostocki J., „Vanitas”. Z dziejów obrazowania idei „marności” i „przemijania” w poezji i sztuce, w: *Idem, Teoria i twórczość. O tradycji i inwencji w teorii sztuki i ikonografii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Poznań 1961, s. 105–136.
- Bogucka M., *Rzeczpospolita szlachecka a Niderlandy: XVI–pierwsza połowa XVII wieku*, w: *Rubens, Niderlandy i Polska. Materiały sesji naukowej, Łódź 25–26 lutego 1977*, Muzeum Sztuki w Łodzi, Łódź 1978, s. 14–25.
- Boniecki A., *Herbarz polski*, t. 11, Gebethner i Wolff, Warszawa 1907.
- Borowski A., *Iter Polono-Belgo-Ollandicum. Cultural and Literary Relationships Between the Commonwealth of Poland and the Netherlands in the 16th and 17th Centuries*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2007.
- Buchwald-Pelcowa P., *Nieznanne i zapomniane wiersze Hieronima Morsztyna*, w: *Miscellanea staropolskie*, t. 4, red. R. Pollak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, s. 265–293.
- Buszewicz E., *Sarmacki Horacy i jego liryka. Imitacja – gatunek – styl. Rzecz o poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2006.
- Catalogus van Handschriften op de Bibliotheek der Remonstrantsch-Gereformeerde Gemeente Te Rotterdam*, I.J. Rogge, Amsterdam 1869.
- Chemperek D., „*Descriptio gentium*” Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i Daniela Naborowskiego. Zagadki powstania, translacji i recepcji utworu, „Przegląd Humanistyczny” 1997, nr 5 (4), s. 95–104.
- Chemperek D., „*Umysł przecię z swojego toru nie wybiega*”. O poezji medytacyjnej Daniela Naborowskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1998.
- Ciszewska M., *Dzieweczki i panny w pogrzebowych mowach szlacheckich i kazaniach (XVII wiek)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2021, t. 65, s. 131–168.
- Ciszewska M., *Tuliusz domowy. Świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII–XVIII wiek)*, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2016.

- Cybulski M., *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2003.
- Daugirdas K., *Andreas Volanus und die Reformation im Großfürstentum Litauen*, von Zabern, Mainz 2008.
- Dąbkowska-Kujko J., *Humanistyczna epistolografia a retoryka*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 3: *Stulecia XV–XIX. Perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Collegium Columbinum, Kraków 2013, s. 45–55.
- Domański J., *Dlaczego poezja jest bardziej filozoficzna od historii? Glosa do dziewiątego rozdziału „Poetyki” Arystotelesa*, „Przegląd Filozoficzny” 1992, nr 2, s. 5–15.
- Domański J., *O dwu znaczeniach metafory pszczoły*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1997, t. 42, s. 57–72.
- Domański J., Szczucki L., *Miscellanea arianica*, w: *Studia z dziejów ideologii religijnej XVI i XVII w.*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 199–288.
- Drob J.A., *Trzy zegary. Obraz czasu i przestrzeni w polskich kazaniach barokowych*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1998.
- Dudzik W., *Karnawały w kulturze*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2005.
- Dybek D., *Topika w epitalamiach Wacława Potockiego*, „Prace Literackie” 2011, t. 51, s. 5–23.
- Dynak W., *Łowcy, łowy i zwierzyna w przysłowiaach polskich*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1993.
- Dziubiński A., *Z dziejów natogu tytoniowego i produkcji wyrobów nikotynowych w Rzeczypospolitej XVII i XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1998, nr 2, s. 33–51.
- Gloger Z., *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Jan Fiszer, Warszawa 1900.
- Goliński J., *Peccata capitalia. Pisarze staropolscy o naturze ludzkiej i grzechu*, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2002.
- Goliński J., *Vanitas: o marności w literaturze i kulturze dawnej*, Ogród Książ, Warszawa 1996.
- Górska M., *Dekoracja emblematyczna upamiętniająca zwycięstwo pod Wiedniem* (Kraków, 27 XII 1683), https://www.wilanow-palac.pl/dekoracja_emblematyczna_upamietniajaca_zwyciestwo_pod_wiedniem_krakow_27_xii_1683.html [data dostępu: 24.08.2022].
- Grała H., *Jeńcy spod Orszy: między jagiellońską „propagandą sukcesu” a moskiewską racją stanu (1514–1552)*, w: *Aetas media moderna. Studia*

- ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2000, s. 439–466.
- Grześkowiak R., *Barokowy tekst i jego twórcy. Studia o edycji i atrybucji poezji „wieku rękopisów”*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2003.
- Grześkowiak R., *Jan Kochanowski – klasyk i klasycysta. Rzecz czarnoleska jako rzecz pospolita poetów początku baroku*, w: *Klasycyzm. Estetyka – doktryna literacka – antropologia*, red. K. Meller, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009, s. 175–192.
- Grześkowiak R., *Poeta i piersi*, w: *Idem: Amor curiosus. Studia o osobliwych tematach dawnej poezji erotycznej*, Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2013, s. 11–68.
- Grześkowiak R., *Wacława Potockiego lektura ikoniczna. „Pojedynek rycerza chrześcijańskiego” i „Bój rycerza Chrystusowego” jako wiersze na rycinę*, w: *Idem, Dialogi dzieł dawnych. Studia o intertekstualności literatury staropolskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018, s. 219–270.
- Grześkowiak R., *Wprowadzenie do lektury*, w: K. Twardowski, *Łódź młodzi z nawałności do brzegu płynąca*, wyd. R. Grześkowiak, Instytut Badań Literackich, Warszawa 1998, BPS 11, s. 5–24.
- Hanusiewicz M., *Pięć stopni miłości. O wyobraźni erotycznej w polskiej poezji barokowej*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2004.
- Jarczykowa M., *Husarskie zabawy piórem. Obraz towarzystwa rycerskiego w wierszach z rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej*, „Rocznik Lituanistyczny” 2019, t. 5, s. 211–232.
- Jarczykowa M., *Rozważania o czasie w barokowych oracjach i kazaniach pogrzebowych*, w: *Kategorie kultury: czas*, red. M. Bator, M. Krzysztofik, Z. Trzaskowski, Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce 2015, s. 187–200.
- Jarczykowa M., *Sarmata w ogrodach Europy i Bliskiego Wschodu*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2018, t. 11, nr 1, s. 39–53, <https://doi.org/10.31261/SSP.2018.11.03>.
- Jarczykowa M., *Wierszowana „relacja” o śmierci Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640) z sylwy Andrzeja Lubienieckiego*, „Terminus” 2017, t. 19, z. 4 (45), s. 797–815, <https://doi.org/10.4467/20843844TE.17.021.9348>.

- Jarosz A., *Aneks [do:] Idem, Daniel Naborowski i „nasz Poeta Polski”. (Uwagi o listach Naborowskiego)*, w: *Studia bibliologiczne*, t. 6, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1993, s. 29–37.
- Juszyński H., *Dykcjonarz poetów polskich*, t. 2, w Drukarni Józefa Mateckiego, Kraków 1820.
- Katalog rękopisów staropolskich Biblioteki Kórnickiej XVI–XVIII w.*, t. 5: *Literaria*, oprac. A. Mężyiński, K. Nizio, Biblioteka Kórnicka, Kórnik 1992.
- Kawecka-Gryczowa A., *Ariańskie oficyny wydawnicze Rodeckiego i Sternackiego. Dzieje i bibliografia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974.
- Kępiński A., *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990.
- Kicińska U., *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2013.
- Klimowicz M., *Narodziny romansu listownego w literaturze polskiej XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1958, r. 49, z. 4, s. 390–431.
- Konarski S., *Szlachta kalwińska w Polsce*, Drukarnia Braci Wójcikiewicz, Warszawa 1936.
- Kossowski A., *Materiały do dziejów Lubienieckich w Lubelskiem w latach 1648–1650*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1960, t. 5, s. 183–200.
- Kot S., *Dysputacyj braci polskich katalog z rękopisu Andrzeja Lubienieckiego młodszego*, „Reformacja w Polsce” 1939, t. 9/10, s. 456–464.
- Kot S., *Polska złotego wieku a Europa. Studia i szkice*, wyboru dokonał, przygotował do druku i wstępem opatrzył H. Barycz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.
- Kotarska J., *Erotyk staropolski. Inspiracje i odmiany*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980.
- Kotarski E., *Sarmaci i morze. Marynistyczne początki w literaturze polskiej XVI–XVIII wieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- Kraiński W., *Historia literatury i oświaty narodu polskiego*, nakład wydawcy, Wrocław 1867.
- Kraushar A., *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego*, t. 1, Księgarnia B. Rymowicz, Petersburg 1892.
- Kraushar A., *Lament Hrehorego Ościka 1580*, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1891, z. 2, s. 390–391.
- Krauze-Karpińska J., *Metafora w poezji sarmackiej na przykładzie twórczości Wespazjana Kochowskiego*, w: *Wśród zagadnień polskiej literatury baro-*

- kowej, red. Z.J. Nowak, cz. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1980, s. 140–153.
- Kryczyński L., *Dobra łostajskie (1600–1789)*, Zakłady Graficzne Znicz, Wilno 1930.
- Krzywy R., *Adama Władysławiusza lamentsy „moskiewskie” w imieniu kobiet pisane*, „Napis” 2006, seria 12, s. 197–207.
- Krzywy R., *Funkcje komunikacyjne staropolskiego pamiętnika. Na przykładzie zapisków moskiewskich Stanisława Niemojewskiego*, w: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Collegium Columbinum, Kraków 2012, s. 125–140.
- Krzywy R., *Graeca fides a moskiewska wiarołomność w dyskursie staropolskim – z dziejów stereotypu*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2017, nr 3–4, s. 485–500.
- Krzywy R., *O staropolskiej walecie mitosnej. Z typologii gatunkowej dawnego erotyku*, w: *Amor vincit omnia. Erotyk w literaturze staropolskiej*, red. R. Krzywy, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 212–237.
- Krzywy R., *Poezja staropolska wobec genologii retorycznej. Wprowadzenie do problematyki*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.
- Krzywy R., *Sarmaci w negliżu. Staropolskie epitalamia pokładzinowe (fascininy)*, „Napis” 2004, seria 10, s. 81–96.
- Kuchta J., *W godności i w cnoty dojrzałe – o wzorcu panny, żony i dobrego małżeństwa w literaturze okolicznościowej XVII–XVIII wieku*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis” 2011, folia 95, *Studia Historica*, 10, s. 57–65.
- Künstler-Langner D., *Idea „vanitas”, jej tradycje i toposy w poezji polskiego baroku*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1996.
- Lasocińska E., *„Cnota sama z mądrością jest naszym żywotem”. Stoickie pojęcie cnoty w poezji polskiej XVII wieku*, Instytut Badań Literackich, Warszawa 2003.
- Lausberg H., *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przekł., oprac. i wstęp A. Gorzkowski, Wydawnictwo Homini, Bydgoszcz 2002.
- Lenart M., *Miles pius et iustus. Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w.)*, Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, Warszawa 2009.

- Linde B.S., *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1854–1860.
- Link-Lenczowska S., *Zegary i zegarki w zbiorach Zamku Królewskiego na Wawelu*, Zamek Królewski na Wawelu, Kraków 2013.
- Litwornia A., *Problematyka lamentów chłopskich*, w: *Literatura i metodologia. Konferencje teoretycznoliterackie w Spale i Ustroniu*, red. J. Trzynadłowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1970, s. 9–17.
- Maciejewska I., *Miłość i erotyzm w piśmiennictwie czasów saskich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2013.
- Maleszyński D.C., „Ty, coś się od furtki wrócił”. *Antropologia sytuacji granicznych w literaturze staropolskiej*, w: *Idem, Człowiek w tekście. Formy istnienia według literatury staropolskiej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2002, s. 116–145.
- Maliniak J., *Tytoń w dawnej Polsce*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1932.
- Małyńska M., *Motyw zegara w alegoriach i w wybranych utworach pisarzy epok dawnych*, w: *W rytmie zegara... Wokół zagadnień chronozoficznych*, red. Z. Chojnowski, B. Kurządkowska, A. Rzymska, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2015, s. 133–141.
- Marotti A.F., *The Circulation of Poetry in Manuscript in Early Modern England*, Routledge, New York 2021.
- Matuszewski A., *Stoiński (Stojeński, Statorius) Jan h. Kotwica*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 43, red. A. Romanowski, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, Kraków 2006, s. 637–639.
- Meller K., *Słowa jak ziarna. Reformacyjne idee, książki, spory*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2012.
- Misiurek J., *Chrystologia braci polskich. Okres przedsocyniański*, Wydawnictwo KUL, Lublin 1984.
- Moisan-Jabłońska K., *Obrazowanie walki dobra ze złem*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2002.
- Mroczek K., *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1989.
- Mrowcewicz K., *Trivium poetów polskich epoki baroku: klasycyzm – manierizm – barok*, Instytut Badań Literackich, Warszawa 2005.

- Nagielski M., *Rakowski Stanisław h. Trzywdar*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 31, red. E. Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987, s. 530–531.
- Niesiecki K., *Herbarz polski powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 1–10, Breitkopf i Hertel, Lipsk 1839–1845.
- Niewiara A., *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000.
- Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, w oparciu o dzieło Samuela Adalberga oprac. zespół redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, t. 1–4, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968–1978.
- Nowicka-Jeżowa A., *Madrygały staropolskie. Z dziejów liryki miłosnej w epoce renesansu i baroku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978.
- Nowicka-Struska A., *Obrazy kobiety i kobiece wzorce osobowe w siedemnastowiecznych kazaniach pogrzebowych autorstwa karmelitów bosych*, „*Wschodni Rocznik Humanistyczny*” 2006, 3, s. 57–68.
- Oczko P., *Miotła i krzyż. Kultura sprzątanania w dawnej Holandii, albo historia pewnej obsesji*, Collegium Columbinum, Kraków 2013.
- Ogonowski Z., *Socyninizm. Dzieje, poglądy, oddziaływanie*, Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN i Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2015.
- Partyka J., „*Skład abo skarbiec...*” Jakuba Kazimierza Haura jako źródło do badań nad społeczeństwem staropolskim, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*” 1996, t. 40, s. 81–91.
- Pelc J., *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.)*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1965.
- Pelc J., *Zbigniew Morsztyn. Arianin i poeta*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1966.
- Pertek J., *Polacy na morzach i oceanach*, t. 1: *Do roku 1795*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1981.
- Pfeiffer B., „*Zegar cudowny nieba*”. Symbolika przestrzeni w utworach Zbigniewa Morsztyna, „*Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie*” 2003, nr 42, s. 5–43.
- Pietrzyk Z., *Relacja z podróży jezuitę Bartłomieja Nataniela Wąsowskiego*, w: *Staropolskie podróżowania*, red. B. Rok, F. Wolański, Księgarnia Akademicka, Kraków–Wrocław 2016, s. 263–270.

- Popiołek B., *Kostusieńka i Józieniek. Listy miłosne Konstancji z Tartów i Józefa Mniszcha, marszałkostwa wielkiego koronnego, jako przykład relacji małżeńskich w epoce saskiej*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 4: *Stulecia XVI–XIX. Perspektywa historyczna i językowa*, red. P. Borek, M. Olma, Collegium Columbinum, Kraków 2013, s. 167–195.
- Proverbia sententiaequae Latinitatis Medii Aevi. Lateinische Sprichwörter und Sentenzen Des Mittelalters in Alphabetischer Anordnung*, gesammelt und herausgegeben von H. Walther, T. 1–6, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1963–1969.
- Rozprawy o pieniądzu w Polsce pierwszej połowy XVII w.*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył Z. Sadowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959.
- Ryba R., *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej. Studia i szkice*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014.
- Sajkowski A., *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1981.
- Schopenhauer A., *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, przeł. B. i Ł. Konorscy, Almapress, Warszawa 2014.
- Słomak I., *Retoryka miłosnej batalii. „Wojsko nowo zarekrutowanych afektów” Hieronima Fałęckiego*, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2017.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, <http://spxvi.edu.pl/indeks/> [data dostępu: 31.03.2022].
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 3: *By–Czyzyjojanus*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 26, red. M.R. Mayenowa, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1998.
- Stuchlik-Surowiak B., *Obraz małżeństwa w „antyfeministycznych” utworach Bartosza Paprockiego na tle obyczajowych, religijnych oraz literackich zjawisk XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016.
- Ślęczka T., *Rosja i jej mieszkańcy w oczach polskich jeńców wojennych XVII oraz początków XIX wieku*, „Napis” 2007, seria 13, s. 109–125.
- Śląkowa L., *Pieśń*, w: *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temierusz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991, s. 566–571.

- Tazbir J., *Lubieniecki h. Rola Andrzej młodszy*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 17, red. E. Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, s. 596.
- Tazbir J., *Niderlandy i sztuka niderlandzka w opinii polskich podróżników epoki Rubensa*, w: *Rubens, Niderlandy i Polska. Materiały sesji naukowej*, Łódź 25–26 lutego 1977, Muzeum Sztuki w Łodzi, Łódź 1978, s. 27–39.
- Tazbir J., *Stanisław Lubieniecki, przywódca ariańskiej emigracji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961.
- Trębska M., *Epistola officiosa – kierunki rozwoju gatunku w epistolografii staropolskiej*, w: *Przyjaźń w kulturze staropolskiej*, red. A. Czechowicz, M. Trębska, Wydawnictwo KUL, Lublin 2013, s. 231–245.
- Trębska M., *Grzecznie i niegrzecznie w weselnych oracjach. Od konkurów do zręków*, „Napis” 2004, seria 10, s. 65–80.
- Trębska M., *Oskarżenia i apologie w staropolskich wzorach korespondencji z synami marnotrawnymi i ich dyrektorami*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 5: *Stulecia XVI–XIX. Nowa perspektywa historyczno-literacka*, red. P. Borek, M. Olma, Collegium Columbinum, Kraków 2013, s. 173–191.
- Trębska M., *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, obrzęd, źródła*, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa 2008.
- Tufte V., *The Poetry of Marriage. The Epithalamium in Europe and Its Development in England*, Tinnon-Brown Inc., Los Angeles 1970.
- Urban-Godziek G., *Locus horribilis pod zamkniętymi drzwiami. Trzy paraklausithyra Johannes Secundusa (El. I 5, II 5, III 1) wobec tradycji klasycznej*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2014, nr 4 (7), s. 17–33.
- Urzednicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. *Spisy*, t. 1: *Województwo wileńskie XIV–XVIII wiek*, red. A. Rachuba, DiG, Warszawa 2004.
- Wasilewski T., *Obuchowicz Michał Leon h. własnego*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 23, red. E. Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1978, s. 476–477.
- Wisner H., *Działalność wojskowa Janusza Radziwiłła 1648–1655*, „Rocznik Białostocki” 1976, [13], s. 53–109.
- Wiszniewski M., *Historia literatury polskiej*, t. 7, Drukarnia Uniwersytecka, Kraków 1845.
- Withmarsh T., *Beyond the Second Sophistic. Adventures in Greek Postclassicism*, University of California Press, Berkeley-Los Angeles-London 2013.

- Włodarski M., *Motyw „psychomachii” w literaturze polskiej XV i XVI wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1983, r. 74, z. 2, s. 3–22.
- Wojtowicz W., *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przetomu XVI i XVII wieku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2010.
- Woron-Trojanowska J., *Topos „qinque gradus amoris” w polskim romansie barokowym*, „Meluzyna” 2016, nr 2, s. 23–34.
- Zajdler L., *Dzieje zegara*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1980.
- Załęska M., *Refutacja retoryczna a procedura falsyfikacji w nauce*, „Forum Artis Rhetoricae” 2007, t. 10/11, nr 3/4, s. 83–96.
- Żybert E., *Liryka Mesomedesa z Krety*, „Wratislaviensium Studia Classica olim Classica Wratislaviensia” 2015, t. 4, nr 35, s. 169–187.

Nota bibliograficzna

W książce wykorzystano następujące wcześniej publikowane prace, które zostały przeredagowane i rozwinięte oraz uzupełnione o aneksy z krytycznym wydaniem tekstów źródłowych:

Romansowa korespondencja wierszem i prozą z ariańskich manuskryptów, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 4: *Stulecia XVI–XIX. Perspektywa historyczna i językowa*, red. P. Borek, M. Olma, Collegium Columbinum, Kraków 2013, s. 197–208.

„Pieśni mięsopustne” Jana Stoińskiego – powrót, *„Odrodzenie i Reformacja w Polsce”* 2016, t. 60, s. 11–27.

Michała Leona Obuchowicza teksty z moskiewskiej niewoli, *„Śląskie Studia Polonistyczne”* 2017, t. 10, nr 2, s. 29–50.

Do obrazu Holandii w wieku XVII. „Opisanie Holandrów” z sylwy Andrzeja Lubienieckiego, *„Prace Literaturoznawcze”* 2020, nr 8, s. 9–22.

Stare i nowe – dwa nieznanne wiersze „na zegary”, w: *Sarmackie theatrum*, t. 8: *W poszukiwaniu nowości*, red. M. Barłowska, M. Walińska, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2020, s. 128–147.

Indeks osobowy*

- A**
Abraham, bibl. 252, 291
Absalom, bibl. 288
Achab, bibl. 220, 279–280
Adalberg Samuel 36
Afrodyta (Wenus), mit. 111, 120, 133, 147
Aftonios 328, 335
Agnieszka, św. 100
Agricola Rudolf 328
Aleksander Macedoński 112
Amnon, bibl. 288
Anonim-Protestant 124, 135
Apelles 112
Apollo, mit. 177–178
Arciszewski Albrycht 188–189, 232
Arciszewski Krzysztof 189
Arciszewski Samuel 57
Arct Michał 337
Artemida, mit. 177
Arystoteles ze Stagiry 173, 219
Ass Abraham 152
Atalanta, mit. 77, 119
Atena, mit. 111
Atropos, mit. 299
Augustyn, św. (Aurelius Augustinus) 34, 210
Augustyniak Urszula 188–189
Awianowicz Bartosz 328, 335
- B**
Bachtin Michał 193
Bachus, mit. 192, 194, 264
Backvis Claude 123–124
Balbus Stanisław 193
Baliński Michał 152, 190
Banasiowa Teresa 165, 171
Barbara Radziwiłłówna, królowa polska 41
Barleus Caspar 35
Barłowska Maria 10, 22, 24–25, 44, 53–54, 61–62, 73, 83–84, 126, 131, 186, 197, 213
Baruch Maksymilian 58–59
Barycz Henryk 322
Baryczka Wojciech 58
Baryczkowa Agnieszka z Dzianotów 59
Baryczkowie, ród mieszczański 59
Baryczkówna Agnieszka 58–59, 63–66, 99, 111
Baryczkówna Barbara 59
Baryczkówna Bona 59
Bator Monika 20
Batorówna Gryzelda, zob. Zamoyska Gryzelda z Batorych
Batowski Aleksander 126
Batszeba, bibl. 287
Białobocki Marcin 19
Białostocki Jan 19
Biegański Jan Krzysztof 42
Biernacki Andrzej 124
Birkenmajer Aleksander 212
Birkenmajer Ludwik 212

* W indeksie nie uwzględniono nazwisk występujących w *Bibliografii*.

- Błońska Zofia 57
 Bobrowicz Jan Nepomucen 141, 189, 225
 Bock Fryderyk S. 186
 Boecjusz (Anicius Manlius Severinus Boethius) 164
 Bogucka Maria 334
 Boniecki Adam 188
 Bonito Vitaniello 33
 Borek Piotr 22, 42, 61, 79, 161
 Borowski Andrzej 320, 322
 Bruchnalski Wilhelm 31
 Brückner Aleksander 14–15, 43–44, 51, 337
 Bruni Antonio 33
 Brzostowski Grzegorz 59
 Buchwald-Pelcowa Paulina 188
 Burdziej Bogdan 62
 Buszewicz Elwira 25

Calvucci Wilhelm 154
 Cedrowski Aleksander 142
 Cedrowski Jan 152
 Cervantes y Saavedra Miguel de 164
 Cezary Franciszek 20
 Chalecka Elżbieta 20
 Chemperek Dariusz 13, 35, 323
 Chodkiewicz Jan Karol 41
 Chodkiewiczowa Zofia z Mieleckich 41
 Chojnowski Zbigniew 19
 Chomętowska Zofia 45
 Chomętowski Władysław 41
 Chowański Iwan 152
 Chrapowicki Antoni 151
 Chruściel Katarzyna 154
 Ciszeńska Małgorzata 17, 49, 53, 55, 57, 70, 79, 83, 125–127, 131, 142
 Ciświcki Władysław 57
 Cybulski Marek 140
 Cytowska Maria 210
 Czaplic Andrzej 339
 Czapliński Władysław 152

 Czarniecki Stefan 156–158
 Czechowicz Agnieszka 53
 Czubek Jan 23

Damianowicz (Demianowicz) Samuel 45, 84
 Dante Alighieri 15
 Daugirdas Kristina 190
 Dawid, król żydowski, bibl. 222–223, 286–288
 Dąbkowska-Kujko Justyna 16, 79
 Demen Herman 14
 Demianowicz Franciszek 45
 Demianowicz Jan 45
 Demianowicz Krzysztof 44–46, 50, 52, 54–57, 76, 78, 83–84
 Demianowicz Stanisław 45
 Długosz Józef 321
 Domański Juliusz 173, 187, 312
 Domaszewski 156
 Dousa Jan 340
 Drakoncjusz (Aemilius Blossius Dracontius) 164
 Drob Janusz Andrzej 14, 18
 Dudzik Wojciech 193
 Dürr-Durski Jan 170, 189
 Dybek Dariusz 128
 Dymitr Samozwaniec I, car 17
 Dynak Władysław 92
 Działyński Paweł 319, 333
 Dziubiński Andrzej 337

Eliasz, prorok bibl. 256
 Erazm z Rotterdamu (Erasmus Desiderius Rotterodamus) 30
 Estreicher Karol 186
 Ezaw, bibl. 286

Fabricius (Fabrycjusz, Fabrycy) Piotr 30
 Fałęcki Hieronim 20–21

- Filip II Habsburg, król hiszpański 319, 342
 Filip II Macedoński 112
 Filipowicz Stanisław J. 22
 Fiszer Jan 192
 Fredro Andrzej Maksymilian 67
 Fredro Jakub Maksymilian 24
- G**
 Ganducci Giovanni Battista 35
 Ganszyniec Ryszard 42, 61
 Gardner Helen 33
 Gawarecki Sebastian 321, 327, 332
 Gdaczusz Adam 193
 Giudici Cesare 35
 Gloger Zygmunt 192
 Goliat, bibl. 242
 Goliński Janusz 19, 197
 Gorczyn Piotr 172
 Goreniowa Anna 193
 Goreń Andrzej 193
 Gorzkowski Albert 219, 328
 Gosiewski Wincenty 155, 159
 Gostomski Anzelm 330
 Gottsched Johann Christoph 328
 Górską Magdalena 141
 Grabski Stanisław 38
 Grala Hieronim 156
 Grodwagner Jan 334
 Gruchała Janusz Stanisław 23, 333
 Grudziński Mikołaj 321
 Grudziński Zygmunt 321
 Grzegorz z Żarnowca 199–200
 Grzeszczuk Stanisław 23, 135, 331, 333
 Grześkowiak Radosław 11, 14, 19, 33, 45, 69, 75, 131, 134–135, 213
 Guinigi Vincenzo 35
 Guzowski Piotr 191
- H**
 Halkiewicz-Sojak Grażyna 62
 Hanusiewicz Mirosława 50, 127–128, 133, 138
 Hartung Gottlieb Lebrecht 186
- Haur Jakub Kazimierz 21–22, 170, 329, 334–335, 338–339
 Helena, mit. 68–69, 77, 111–112, 120
 Heli, bibl. 263
 Hensius Daniel 339, 342
 Hera, mit. 111
 Herbut Jan Szczęsny 164
 Herkules, mit. 164
 Hińcza Marcin 20
 Hippomenes, mit. 77, 119
 Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 23
 Horbowy Irena 319
 Hymen, mit. 130
- I**
 Iwański 45
 Izaak, bibl. 252, 286
- J**
 Jakub, bibl. 77, 286
 Jakub, św., apostoł 105
 Jan II Kazimierz Waza, król polski 27, 153, 157
 Jan III Sobieski, król polski 41, 83, 154, 321
 Jan, św., apostoł 105, 245
 Jan Chrzyciel, św. 238
 Jarczykowa Mariola 20, 141–142, 188, 333
 Jarosz Adam 61
 Jaworski Jan 41
 Jekiel Teresa 323
 Jezus Chrystus 105, 183, 193, 195, 203, 206, 212, 215–216, 223–227, 238–239, 245, 248, 251, 253, 255, 257, 264, 275, 295, 300, 314, 316
 Józef, św., bibl. 162, 181, 226
 Jurewicz Oktawiusz 23
 Juszyński Hieronim 186
- K**
 Kaczmarczyk Iwona 193
 Kamieński Petroniusz 20
 Kania Ireneusz 20
 Karmanowski Olbrycht 142

- Karol Ferdynand Waza, królewicz polski 22
- Karpiński Adam 54
- Kastor, mit. 120
- Katon Starszy (Marcus Porcius Cato) 320
- Kawecka-Gryczowa Alodia 205
- Kazimierz I Wielki, król polski 197
- Kępiński Andrzej 171
- Kicińska Urszula 70
- Klaudian (Claudius Claudianus) 23
- Klimowicz Mieczysław 41
- Knapiusz Grzegorz 261
- Koch Julius 23
- Kochanowski Jan 23, 29, 61–62, 75–76, 108, 124, 139, 167–168, 172, 235
- Kochanowski Piotr 135, 331
- Kochlewski Piotr 189
- Kochowski Wespazjan 124, 128
- Konarski Szymon 190
- Konorska Łucja 217
- Konorski Bolesław 217
- Kossowski Adam 187, 322
- Koszkiel (Kosküll, Koschkull) Al-brycht 188
- Koszkiel (Kosküll, Koschkull) Jan 189
- Koszkiel (Kosküll, Koschkull) Jerzy 188
- Koszkielowa Halszka Magdalena z Medonów 189
- Koszkielowa ze Skopów 188, 190, 232
- Koszkielowie h. własnego 188–189
- Kot Stanisław 187, 232, 322–325
- Kotarska Jadwiga 55, 124, 134
- Kotarski Edmund 178
- Kotlubaj Edward 42
- Kowedaj Siemion 152
- Koźmicki Daniel 142
- Kraiński Krzysztof 194, 200
- Kraiński Wincenty 186
- Krasuski Dominik 20
- Kraushar Aleksander 172, 189
- Krauze-Karpińska Joanna 54
- Kryczyński Leon 188
- Krzysztofik Małgorzata 20
- Krzywy Roman 11, 17, 62, 123, 127–129, 161, 165, 171, 177, 328, 337
- Krzyżanowski Julian 36, 75, 167
- Kuchta Joanna 70
- Kukulski Leszek 27, 34, 41
- Kunicki-Goldfinger Władysław 321
- Künstler-Langner Danuta 19
- Kupidyn (Amor), mit. 130, 133, 148
- Kurządkowska Beata 19
- L**asocińska Estera 62, 163
- Latona, mit. 177
- Lausberg Heinrich 219, 328
- Lenart Mirosław 213
- Liedke Marzena 191
- Linde Bogumił Samuel 138
- Link-Lenczowska Stanisława 17, 20
- Litwornia Andrzej 165
- Lot, bibl. 222, 265, 286, 288
- Lubienieccy h. Rola 187
- Lubieniecki Andrzej mł. 187–190, 232, 319, 322, 325–326, 330, 335, 339, 342
- Lubieniecki Andrzej Stanisław 322
- Lubieniecki Krzysztof 322
- Lubieniecki Mikołaj 339
- Lubieniecki Stanisław 187, 322–323
- Lubomirski Stanisław Herakliusz 16
- Lulewicz Henryk 151, 153
- Ł**oski Alojzy Franciszek 59, 78, 99
- Łubieński Stanisław 24
- M**aciejewska Iwona 42–43
- Maksymilian I Habsburg 319
- Maleszyński Dariusz Cezary 165, 171
- Malicki Jan 172, 193
- Maliniak Julian 337
- Małyska Marta 19–20
- Marciniak Ryszard 319

- Marcjalis (Martialis Valerius Marcus) 23
- Maria, księżna Burgundii, Luksemburga i Brabancji 319
- Marotti Arthur F. 10
- Mars, mit. 181
- Maryja, matka Chrystusa 162, 181
- Maskiewicz Bogusław Kazimierz 123, 127-128, 141-142, 146, 152
- Maskiewicz Samuel 152
- Matecki Józef 186
- Matuszewski Adam 185
- Mayenowa Maria Renata 130
- Meller Katarzyna 75, 185, 212, 215, 229
- Menander Rhetor 328, 337
- Menelaos, mit. 120
- Mesomedes z Krety 34
- Meternich Wilhelm 35
- Meyern von Augustin 154
- Mężyński Andrzej 59
- Miaskowski Kasper 29, 127, 164, 197
- Michał Korybut Wiśniowiecki, król polski 154
- Michałowska Teresa 29, 191, 210
- Michałowski Ignacy Paweł 22
- Mieleszko Mikołaj 19
- Mierzyńska Maryna 45, 52
- Milewska-Ważbińska Barbara 29
- Minor Aleksander 333
- Misiurek Jerzy 215
- Młodzianowski Tomasz 194-195
- Mniszchowa Konstancja z Tarłów 42
- Mniszchówna Maryna 17
- Mniszech Józef 42, 83
- Moisan-Jabłońska Krystyna 193
- Mojżesz, bibl. 256
- Morsztyn Hieronim 14, 23, 45, 54, 83, 129-131, 135, 140, 142, 188
- Morsztyn Jan Andrzej 27-28, 62, 131
- Morsztyn Krzysztof 213
- Morsztyn Zbigniew 18-20, 164, 166, 168, 170, 172-173, 187, 331
- Morus Thomas 164
- Moskorzowscy h. Pilawa 185
- Moskorzowski Andrzej 45, 197, 213
- Mroczek Katarzyna 128
- Mrowcewicz Krzysztof 33, 168
- Mustafa I, sułtan turecki 177
- Myśliszewski 156
- Mytnik Ewa 142
- Naborowski Daniel 13, 61, 142, 189, 323
- Nagielski Mirosław 27
- Niedźwiedz Jakub 19
- Niemirydz Jerzy 213
- Niesiecki Kasper 141, 143, 189
- Niewiadomska Agnieszka 333
- Niewiara Aleksandra 171, 326
- Niewieski Stanisław Jan 22
- Niobe, mit. 177
- Nizio Krystyna 59
- Noe, bibl. 222, 286, 288
- Nowak Zbigniew Jerzy 54
- Nowicka-Jeżowa Alina 29, 77
- Nowicka-Struska Anna 70
- O**buchowicz Filip Kazimierz 151, 155
- Obuchowicz Michał Leon 151, 153-155, 157-158, 160-162, 166, 168-171, 173, 176
- Obuchowicz Teodor Hieronim 151, 153, 155, 176
- Obuchowiczowa Zofia z Obryńskich 158, 160
- Obuchowiczowie h. własnego 152-153, 165, 176
- Oczko Piotr 325, 327, 338
- Ogonowski Zbigniew 212
- Olejniczak Bernard 23
- Olma Marceli 22, 42, 61, 79
- Oresme Nicole 28
- Ossoliński Jerzy 54, 62, 330

Ostrowski-Danejkowicz Jan 67
Oszczęda Aleksandra 17
Ościk Hrehory 172
Otwinowska Barbara 29, 191
Otwinowski Erazm 213
Owidiusz (Publius Ovidius Nazo) 43,
108, 169
Oźlański Artur 164

Paprocki Bartosz 125
Partyka Joanna 21, 170, 329
Parys, mit. 77, 111, 120
Paulin z Noli, św. 34
Paweł, św., apostoł 211, 237
Pawlak Wiesław 62
Pelc Janusz 19, 23, 75, 164, 166, 187,
331
Pertek Jerzy 189
Petrycy Sebastian F. 156, 164–165
Pfeiffer Bogusław 28
Picinelli Filippo 14
Pietrzyk Zdzisław 321
Piotr, św., apostoł 105
Piotrkowczyk Andrzej 20
Piotrkowczyk Stanisław 18
Pisani Ignazio 35
Pisarski Jan Stanisław 67
Pistorius Szymon 45
Platon 13
Plutarch z Cheronei 312
Podbielski Henryk 219
Pollak Roman 135, 188, 331
Polluks (Polideukses), mit. 120
Popiołek Bożena 42
Potocki Jędrzej 158
Potocki Wacław 14–15, 34, 36, 128, 139,
213, 333
Przetocki Hiacynt 197
Przytkowski Samuel 323
Puk Marlena 169
Pulcarelli Constanzo 35

Rachele, bibl. 77
Rachuba Andrzej 151, 153, 189
Raczyńska Jadwiga 143
Radwański Witold 323
Radziwiłł Bogusław 42, 143
Radziwiłł Hieronim 42
Radziwiłł Janusz 190
Radziwiłł Krzysztof 188–189
Radziwiłł Michał Karol 162
Radziwiłł Michał Kazimierz 42
Radziwiłłowa Franciszka Urszula
z Wiśniowieckich 42
Radziwiłłowa Magdalena z Czapskich 42
Radziwiłłowa Katarzyna z Sapiechów
162
Radziwiłłówna Anna Maria 42
Rakowski Stanisław 13, 22–27, 38, 61,
195
Razicka Teresa 58
Razicki Stanisław 58
Rej Mikołaj 31, 198
Ripa Cesare 20
Rodecki Aleksy 205
Rok Bogdan 321
Romanowski Andrzej 185
Rostworowski Emanuel 27, 155, 322
Rubens Peter Paul 334
Russell Donald Andrew 328
Ryba Renata 157, 161
Rychłowski Franciszek 18, 34
Rymut Kazimierz 41
Rzepka Ryszard 41
Rzyska Anna 19
Sadowski Zdzisław 334
Sajkowski Alojzy 41–42, 152
Samsonowicz Henryk 156
Sandius Krzysztof 185–186, 188
Sapieha Paweł Jan 151
Sarbiewski Maciej Kazimierz 24–25,
323, 339

- Sarnowska-Temierusz Elżbieta 191
 Schedel Krzysztof 199
 Schedel Mikołaj Aleksander 21
 Schopenhauer Artur 217
 Scorsone Massimo 35
 Sempronio Giovanni Leone 33
 Seneka Młodszy (Lucius Annaeus Seneca) 18, 34
 Sennewald Gustaw Adolf 190
 Sęp Szarzyński Mikołaj 29
 Siebeneicher Jakub 200, 330
 Siemichowski Bartłomiej 45, 83
 Sierny Tadeusz 193
 Skarga Piotr 20, 224–225
 Skop Felicjan 189
 Skop Jerzy 189
 Skop (Szkop) Zygmunt 189
 Skopowa Konstancja Izabella z Espe-ryeszów 189
 Skopowie h. Trąby 189
 Słomak Iwona 20–21
 Smolik Jan 124
 Sobieski Jakub 131, 320, 330, 334, 338
 Sobieski Jan, wojewodziec ruski, zob. Jan III Sobieski
 Sobieski Marek 321
 Socyn Faust 212
 Sokołowska Jadwiga 15, 58, 130
 Sokołowski August 276
 Spenser Edmund 140
 Stadnicka Agnieszka 44–45, 55, 78, 83
 Stadnicki Jerzy 124
 Stadnicki Walerian 45, 52, 57
 Starowieyski Marek 226
 Starowolski Szymon 198–199
 Sternacki Sebastian 194, 205
 Stoiński Jan 185–188, 191, 193, 195–196, 198, 201–202, 204–206, 211–213, 215–216, 218–227, 229, 232–233
 Strada Famiano 35
 Stuchlik-Surowiak Beata 125
 Styk Maria Barbara 328
 Sulowski Jan 210
 Szczucki Lech 185, 187
 Szlichtyng Jan 57
 Szlichtyng Jerzy 337
 Szymonowicz Szymon 127
Ślęczka Tomasz 158
 Ślękowa Ludwika 191
Tamar, bibl. 288
 Tasso Torquato 135, 331
 Tazbir Janusz 187, 320, 322, 335
 Tesauro Emanuele 29
 Tęczyński Jan Baptysta 168
 Trembecki Jakub Teodor 14, 43, 57, 337
 Trębska Małgorzata, zob. Ciszewska Małgorzata
 Trybulec Ireneusz 205
 Trzaskowski Zbigniew 20
 Trzebicki Andrzej 25
 Trzynadłowski Jan 165
 Tuftę Virginia 140
 Twardowski Kasper 33
 Twardowski Samuel 16–17, 177
Urban-Godziek Grażyna 47
 Uriasz, bibl. 223, 287
Walther Hans 26
 Wapowski Stanisław 126
 Wasilewski Tadeusz 155
 Wąsowski Bartłomiej Nataniel 321, 330, 332, 336
 Wesołowska Elżbieta 169
 Wilson Nigel Guy 328
 Wirzbięta Maciej 198, 200
 Wisner Henryk 190
 Wiszniewski Michał 186
 Wiszowata Małgorzata 45
 Wiśnicka Teresa ze Strażyców 42
 Wiśnicki Kazimierz 42
 Withmarsh Tim 35

Witwicki Władysław 13
Władysław IV Waza, król polski 20,
22, 24
Władysławiusz Adam 165
Włodarski Maciej 209
Wojtowicz Witold 195, 199
Wolan 190
Wolan Andrzej 190
Wolan Tomasz 191
Wolanowie h. Lis 190
Wolański Filip 321
Woron-Trojanowska Joanna 137
Wójcicki Jacek 156
Wójcik Andrzej 169
Wujek Jakub 200
Wydra Wiesław 41

Zajdler Ludwik 13, 15, 28
Zakliczyńska Anna 57
Zaleski Cynenberg Jan 143
Zaleski Jan 128, 135, 137-138, 140-143,
146

Zaleski Zygmunt Jan 141
Załęska Maria 221
Zamoyska Gryzelda z Batorych 14
Zamoyski Jan 14
Zamoyski Tomasz 126, 131
Zatorski Aleksander Paweł 42-43
Zawacki Teodor 21-22
Zbaraski Krzysztof 16-17, 177
Zboińska-Daszyńska Bożena 321
Zborowski Andrzej 142
Zborowski Samuel 172
Zebrzydowski Mikołaj 14
Zygmunt III Waza, król polski 17,
177

Żabczyc Jan 17
Żegocki Krzysztof 154
Żółkiewski Stanisław 126
Żukowska Kazimiera 15, 58, 130
Żurkowski Stanisław 126
Żybert Emilia 34

Maria Barłowska

Crumbs
Studies on Poems Found in 17th Century Manuscripts

Summary

As the metaphorical title, *Crumbs. Studies on Poems Found in 17th Century Manuscripts* puts it, the book is based on source texts that have been preserved as a kind of poetic “trifle”, incorporated into silva manuscripts. Each chapter is devoted to one of them in two ways: it consists of an analytical-interpretative study and a critical edition of the text. All the poems presented here appear for the first time both as an object of research reflection and in their physical dimension – as texts restored to the history of Polish literature. These are works that go beyond the recognised canon of early literature, but which not only enrich the otherwise familiar, typical realisations of the themes, showing how they functioned and revealing the reading tastes of their recipients, but also demonstrate different approaches to them. The entire composition of the book is inspired by baroque *varietas*, as it is both the outcome of the action of time, the years spent reading ancient manuscripts, and a trace of the choices made by the “eye” of the researcher, who looks through the assimilated rules of the discipline, and always looks as a human being.

The first study is devoted to two ekphrases of clocks, preserved in the silva of Stanisław Rakowski (the possible author): a mechanical clock and an hourglass. They are a realisation of a theme popular in European poetry, but until now, despite numerous poetic references to clocks, not documented in this form in Old Polish literature. These descriptors are entangled in a reflection, typical of the epoch, on the transience and futility of the world.

The next chapter, consisting of two parts, reaches back to love poetry. The first of these shows, using the examples of two prose-poem cycles devoted to the endeavours for the hand of heroines mentioned by name (through anagrams and acrostics), the process of assimilation of erotic topicality and its growth into custom, assuming, at the very least, that women also participated in its circulation. Characteristically, both were recorded among exemplary speeches and letters: Demianowicz’s cycle in the Arian oratorical anthology (Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 3563 II), and the cy-

cle for Agnieszka Baryczkówna anonymously, in the rhetorical script of Alojzy Łoski (Biblioteka Kórnicka PAN, sygn. 618). The first printed love epistolary did not appear in Poland until the 18th century, so the manuscript samples document not only an earlier tradition, but also suggest a wider functioning in epistolographic collections of incorporated monuments (analogous to the functioning of the oratorical tradition). The second study uncovers an unusual example in early Polish poetry of a marital erotic, which is a personal lyric devoted to the wedding night. The work, written down in the silva of Bogusław Kazimierz Maskiewicz under the name of an unknown poet, Jan Zaleski, bears witness to the author's struggle with the familiar conventions of love poetry, and at the same time allows us to see, also here, the domination of the male perspective on eroticism.

Another chapter is devoted to the poems from the Obuchowicz's silva, omitted by historians in both existing editions of their diaries. The works written by Michał Kazimierz Obuchowicz in his Moscow captivity are presented, reading them in the context of his letters and diary. The lyrical piece *Lament więźnia* [Prisoner's Lament], analysed in detail, is an interesting autobiographical realisation of the genre (alongside Zbigniew Morsztyn's *Duma niewolnicza* [Slave's Pride]).

The last two chapters present poems from Andrzej Lubieniecki's silva. The first presents *Pieśni mięsopustne* [Shrovetide Songs] by Jan Stoiński, considered lost until 2016 – a cycle of six pieces written by an Arian minister in 1650. They constitute, in spirit, a preachy, critical and persuasive consideration of carnival customs and their consequences. It is a text that grew out of specific circumstances (written "on the occasion of Mr Wolan, the evangelist and great drunkard"), containing polemical accents towards other beliefs (criticism of the Catholic understanding and practice of fasting) and recalls the basic principles of Arian faith and ethics (including an interesting realisation of the *miles Christi* theme).

The last study deals with the poem *Opisanie Holandriów* [The Description of the Hollands], inscribed in the same manuscript, which is a typical rhetorical description of the country and its inhabitants. It is a praise from a non-Catholic perspective, probably written by a representative of the Arian milieu. The text, which is part of a group of poems about various nations, was not included in Stanisław Kot's edition, yet it constitutes the most complete old poetic statement about the Netherlands formulated in Polish so far.

Мария Барловска

Крупицы
Размышления о стихотворениях, найденных в рукописях XVII века

Резюме

Как метафорически указано в заглавии: *Крупицы. Размышления о стихотворениях, найденных в рукописях XVII века*, книга опирается на особый вид польских источников, которые сохранились как своего рода поэтические „тонкости“, входящие в манускрипты *Сильва перум* – фамильные дневниковые записи шляхетских родов на протяжении нескольких поколений. Каждая из глав посвящена одному из рукописных сборников и состоит из аналитическо-интерпретативного исследования, а также публикации текста с критическими замечаниями. Все представленные стихотворения появляются первый раз и в качестве объекта исследования, и в своем физическом измерении – как возвращаемый истории польской литературы текст. Эти произведения выходят за пределы признанного канона старопольской литературы, однако они не только обогащают известные, типичные реализации тем, отражающие закрепленные в давних обычаях способы их функционирования и читательские предпочтения, но также раскрывают их новые аспекты. Композиция книги основана на барочной *varietas* – это является как результатом действия времени, многолетнего прочитывания старых рукописей, так и приметой выборов исследователя, который смотрит не только сквозь усвоенные положения своей дисциплины, но и с общечеловеческой точки зрения.

Первый анализ посвящен сохранившимся в тексте ксендза Станислава Раковского (возможного автора) двум экфрасисам часов: механических и песочных. Они актуализируют популярную в европейской поэзии тему, которая до сих пор, несмотря на многочисленные соотнесения с часами, не документирована в такой форме в старопольской литературе. Рассматриваемые описания вписываются в типичные для эпохи размышления о мимолетности жизни и суете мира.

Следующая глава, в состав которой входят две части, обращается к любовной лирике. В первой из них на примерах двух стихотворно-прозаических циклов, посвященных притязаниям на руку названных по фамилии (с помощью анаграммы и акростиха) героинь, показан процесс усвоения эротической топики и ее закрепление в обычае, предполагающее читательское участие в этом также женщин. Интересно, что оба цикла были записаны среди образцовых речей и писем: цикл Демяновича в арианской ораторской антологии (Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 3563 II), а цикл для Агнешки Барички анонимно, в риторическом пособии Алойзы Лоски (Biblioteka Kórnicka PAN, sygn. 618). Первая напечатанная любовная переписка появилась в Польше лишь в XVIII веке, следовательно, данные рукописные примеры документируют не только более ранние традиции, но также дают основания предполагать, что в эпистолографических собраниях были довольно распространены образцы литературных памятников (аналогично функционированию ораторской традиции). Вторую часть открывает необычный в старопольской поэзии пример супружеской эротики, которая является личностным стихотворением, посвященным первой брачной ночи. Произведение, записанное в *Сильва rerum* Богуслава Казимира Маскевича под фамилией неизвестного поэта – Яна Залеского, является свидетельством борьбы автора с известными ему жанровыми особенностями любовной лирики, а вместе с тем позволяет заметить также и здесь доминирование мужской точки зрения на проблематику эротики.

Очередная глава посвящена стихотворениям из собрания Обуховичей, не рассматриваемых ранее историками в двух существующих изданиях этих мемуаров. Здесь представлены произведения, написанные Михаилом Казимиром Обуховичем в московском заточении, которые прочитываются в контексте его писем и дневника. Подробно анализируется лирический текст *Плач заключенного* (польск. *Lament więźnia*), являющийся автобиографической реализацией жанра (наряду со стихотворением Збигнева Морштына *Невольничья дума*, польск. *Duma niewolnicza*).

В двух последних главах представлены стихотворения из рукописного сборника Андрея Любинецкого. Первая из них описывает *Мясопустные песни* (польск. *Pieśni mięsopustne*) Яна Стоинского, которые до 2016 года считались пропавшими. Это цикл из шести текстов, написанных арианским министром в 1650 году. По своему духу они являются проповедническими, критическими и персуазивными раздумьями о мясопустных обычаях и их последствиях. Это произведение, созданное на основе конкретных обстоятельств (написанное „по случаю пана Волана, евангелика и большого пьяницы”), содержит полемические акценты по отношению к другим

вероисповеданиям (критика католического понимания и практик поста), а также напоминает об основных принципах арианской веры и этики (в частности, интересная реализация темы *miles Christi*).

Последняя глава трактует о записанном в этой же рукописи стихотворении *Описание голландцев* (польск. *Opisanie Holandrów*), которое является типичным риторическим представлением страны и ее жителей. Это восхваление в контексте некатолического мировосприятия, написанное, вероятно, кем-то из арианской среды. Текст, как часть собрания стихотворения о разных народах, не был включен в издание Станислава Кота. Вместе с тем он до сих пор является самым многосторонним давним поэтическим сочинением о Нидерландах на польском языке.

Redakcja
Agnieszka Plutecka

Przygotowanie okładki według projektu Autorki
Tomasz Tomczuk

Korekta
Marzena Marczyk

Łamanie
Małgorzata Pleśniar


Redaktor inicjujący
Michał Kompała

Nota copyrightowa obowiązująca do 31.12.2023
Copyright © 2022 by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

Sprzysjamy otwartej nauce. Od 1.01.2024 publikacja dostępna na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)



Wersja elektroniczna monografii zostanie opublikowana w formule wolnego dostępu w Repozytorium Uniwersytetu Śląskiego www.rebus.us.edu.pl

 <https://orcid.org/0000-0002-0840-5091>
Barłowska, Maria
Okruchy : studia o wierszach odnalezionych
w rękopisach XVII w. / Maria Barłowska.
Wydanie I. - Katowice : Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego, 2022

<https://doi.org/10.31261/PN.4140>

ISBN 978-83-226-4243-6
(wersja drukowana)
ISBN 978-83-226-4244-3
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawnictwo@us.edu.pl

Druk i oprawa
volumina.pl Sp. z o.o.
ul. Księcia Witolda 7-9
71-063 Szczecin

Wydanie I. Ark. druk. 24,25. Ark. wyd. 17,5. Papier offset 90 g. PN 4140. Cena 54,90 zł (w tym VAT)

Okruchy... Marii Barłowskiej są książką nie tylko ambitnie pomyślaną, ale też ze znanstwem wykonaną. Mamy tu dwa wiersze na zegary, epistolograficzne wzorniki służące pomocą w podboju panieńskich serc, liryczne sprawozdanie z pokładzin, lamentacje pisane w moskiewskiej niewoli, cykl rymowanych kazań przestrzegających przed mięso-pustnym pijaństwem i wierszowaną charakterystykę Holendrów. Każdy z tych literackich zabytków został opracowany kompleksowo w postaci komentowanej edycji krytycznej oraz erudycyjnego studium interpretacyjnego, odsłaniającego zaplecze obyczajowe i genologiczne, uwarunkowania literackie i retoryczną fakturę dzieła. Monografia ukazuje nieznane dotąd oblicza barokowej poezji.

*Z recenzji
prof. dr. hab. Radosława Grześkowiaka*

Badając od wielu lat sylwy szlacheckie pod kątem materiału oratorskiego, Maria Barłowska niejako na marginesie głównych zainteresowań zebrała interesujące utwory literackie, które po opracowaniu edytorskim i historycznoliterackim złożyły się na niniejszą książkę. W ten sposób powstała jakby nowa sylwa, tyle że naukowa. Prezentując wydobyte z zapomnienia wiersze, listy i oracje z XVII i XVIII wieku, dotyczące głównie tematyki obyczajowej, poprzedziła je autorka wnikliwymi studiami, które tworzą wciągającą czytelnika panoramę dawnej kultury. Jest ona oczywiście niepełna, gdyż zależna od doboru tekstów, jednakże dobrze naświetla fragmenty staropolskiej rzeczywistości, a także przybliżyła konwencje poetyckie i retoryczne, stanowiące ważne narzędzie ówczesnej komunikacji.

*Z recenzji
prof. dr. hab. Romana Krzywego*

Cena 54,90 zł (w tym VAT)

ISBN 978-83-226-4244-3



9 788322 642443

Więcej o książce

